

Wierna ręka czyli pokład

Studyum z prawa polskiego

napisał

Przemysław Dąbkowski.



WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ.
DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELL. POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.
1909

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymują we Lwowie Gubrynowicz
i Syn, w Krakowie Księgarnia Spółki Wydawniczej, w Warszawie E. Wende i Sp.,
w Poznaniu W. Tempłowicz.

Studia nad historią prawa polskiego.

Dotąd wyszły:

TOM PIERWSZY.

	K. h.
1. Semkowicz Wł. Nagana i oczyszczenie szlachectwa w Polsce XIV. i XV. w.	1 60
2. Szelągowski Adam. Chłopi dziedzice we wsiach na prawie polskim do końca XIII. w.	2 20
3. Friedberg Jan. Pospolite ruszenie w Wielkopolsce w drugiej połowie XV. w.	3 —
4. Pazdro Zbigniew. Uczniowie i towarzysze cechów krakowskich od drugiej połowy w. XIV. do połowy w. XVII.	3 40
5. Balzer Oswald. Historia porównawcza praw słowiańskich. Główne kierunki rozwoju nauki i jej istotne zadanie	2 20

TOM DRUGI.

1. Samolewicz Janusz. Sąd wyższy prawa niemieckiego na zamku sanockim 1425—1553	2 —
2. Rundstein Szymon. Ludność wieśniacza ziemi halickiej w w. XV.	1 70
3. Dubieński Aleksander. Główszczyzna w statucie litewskim trzecim	2 20
4. Grużewski Bolesław. Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego	3 20
5. Balzer Oswald. Konstytucya Trzeciego Maja. Wydanie drugie	2 20

TOM TRZECI.

1. Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w w. XV.	3 —
2. Dąbkowski Przemysław. Wierna ręka czyli pokład. Studium z prawa polskiego	4 —

Dwa pierwsze tomy wydawnictwa są własnością prywatną i nie stanowią przedmiotu premij członków Towarzystwa.

STUDYA NAD HISTORIĄ PRAWA POLSKIEGO

wydawane pod redakcją

Oswalda Balzera

Tom III — Zeszyt 2

Wierna ręka czyli pokład

Studyum z prawa polskiego

napisał

Przemysław Dąbkowski.



WE I WOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
DRUKARNIA UNIwersYTETU JAGIELL POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO

1909



21830



1180085884

PAd

WIERNA RĘKA CZYLI POKŁAD

STUDYUM Z PRAWA POLSKIEGO

napisał

Przemysław Dąbkowski.

Literatura.

Nauka prawa polskiego nie posiada żadnej rozprawy, poświęconej specjalnie pokładowi. Wiadomości nasze o tym przedmiocie polegały dotychczas na ustępach, zawartych w podręcznikach prawa polskiego prywatnego, tudzież w dziełach treści ogólniejszej. O nich wszystkich da się powiedzieć, że są to przeważnie krótkie wzmianki, w żadnym razie nie wystarczające. Nie przedstawiają one kwestyi naszej w sposób systematyczny, ale poprzestają przeważnie na przytoczeniu nielicznych co do ilości, a niewyczerpujących co do treści postanowień ustawodawczych, głównie kilku konstytucyj koronnych z wieków późniejszych i postanowień statutu litewskiego. Z wyjątkiem Dunina żadne z tych dzieł nie uwzględnia postanowień statutu Goryńskiego. Wszystkie mówią jedynie o pokładzie, żadne nie wspomina nawet słowem o sekwestrze. Niektóre z nich, jak dzieła Bandtkiego i Burzyńskiego podają nadto definicje pokładu, definicje mylne i niewzględniające wcale rozwoju historycznego naszej instytucji. W szczególności z dzieł dawnych praktyków polskich wymienić należy ustęp zawarty u Dreznera ¹, przedstawiający jednak rzecz w powłoce nauki prawa rzymskiego. Ostrowski ² poprzedza stre-

¹ Institutionum iuris regni Poloniae, libri quatuor ex statutis et constitutionibus collecti, Zamość 1613, str. 147.

² Prawo cywilne narodu polskiego, wyd. 2, Warszawa 1787, T. I, str. 250—252.

szczenie postanowień ustawowych, koronnych i litewskich, zasadami, jakich się w tym względzie trzymało prawo rzymskie. Definicję i postanowienia ustawodawcze, zaznaczając jednakże ich niedostateczność, podaje Bandtkie¹. Dutkiewicz² oprócz ustaw uwzględnia jeszcze prace Zawackiego. Burzyński³ podaje definicyę i streszcza ustawy. Maciejowski w swej *Historji prawodawstw słowiańskich* w tomie III zaznacza jedynie istnienie pokładu, w tomie V przytacza główne postanowienia prawa węgierskiego i rosyjskiego, mniej zaś polskiego⁴.

Jeżeli w dziełach powyższych zawarte są w każdym razie ogólne rysy naszej instytucyi, to prace Hubego, opierające się ściśle na materyale wczesnego średniowiecza, wobec tego, że i w źródłach tych czasów niewiele było o niej wiadomości, ograniczały się jedynie do bardzo lakonicznych wzmianek⁵. Stąd też praca jego o ustawodawstwie Kazimierza W. nie zawiera żadnej wzmianki o pokładzie wobec tego, że i w samej ustawie takiej wzmianki nie było⁶. Wreszcie Dunin podaje streszczenie postanowień statutu Goryńskiego, odróżnia słusznie pokład dobrowolny i niedobrowolny (umowny i sądowy) i używa pierwszy odpowiednich polskich nazw na oznaczenie osób przy pokładzie występujących⁷.

Wspomnieć wreszcie należy o ustępie poświęconym naszej kwestyi w Glogiera, *Encyklopedyi Polskiej*, który nietylko

¹ Prawo prywatne polskie, dzieło pogrobowe. Warszawa 1851, str. 417—418.

² Program do egzaminu z historii praw, które w Polsce przed wprowadzeniem kodeksu Napoleona obowiązywały. Warszawa 1863, str. 248—249.

³ Prawo polskie prywatne. T. II. Kraków 1871, str. 517—518.

⁴ T. III. str. 94—95, T. V, str. 378—379.

⁵ Prawo polskie w wieku XIII. Wydanie zbiorowe. Warszawa 1905, str. 446, Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV w. Warszawa 1886, str. 210.

⁶ Prawo polskie w XIV w. Ustawodawstwo Kazimierza W. Warszawa 1881.

⁷ Dawne mazowieckie prawo. Warszawa 1880, str. 176.

zbiera dość dokładnie dotychczasowe wiadomości o tym przedmiocie, ale ponadto wykazuje pewien rys samodzielności¹.

W literaturze niemieckiej cały szereg po tręczników prawa prywatnego nie wspomina nic o pokładzie, podając przeważnie jedynie krótkie wzmianki o wiernej ręce. I tak w szczególności brak wszelkiej wzmianki o pokładzie w dziełach Wolffa, Hillebranda, Gerbera, Beselera, Genglera, Thudichuma, Schrödera. Nie podaje żadnego wyjaśnienia w tej kwestyi artykuł Amiry w Paula: *Grundriss der germanischen Philologie*, ani praca Hubera o prawie prywatnem szwajcarskiem².

Z wzmianek o pokładzie, zawartych w ogólnych podręcznikach, pomijając całkiem uboczną wzmiankę u Heuslera o prawie gosliarskiem³, wspomnieć należy następujące: Runde⁴ zalicza pokład do kontraktów, które nie mają na celu pozbycia rzeczy, przytem uważa, że prawo niemieckie nie wytworzyło w tym przedmiocie zasad samoistnych, lecz poszło za prawem rzymskiem. Jako właściwość⁵ prawa niemieckiego uważa on zaostrzoną odpowiedzialność pokładnika w razie podstępного uszkodzenia rzeczy, tudzież zasadę, że pokładca mógł się trzymać jedynie pokładnika, nie zaś osoby trzeciej, sformułowaną w zdaniu: Hand wahre Hand, albo Wo man seinen Glauben verloren hat, da muss man ihn wieder suchen. Maurerbrecher⁵ podnosi głównie konieczność odróżnienia dwóch

¹ T. II. Warszawa 1902, str. 1—2. Zróżnicujemy też wzmianki w dziełach: Haura Jakóba Kazimierza, p. t. Oekonomika ziemiańska generalna, Warszawa 1744, str. 206, Łozińskiego Wł., Prawem i lewem, T. II, str. 77—79, w rozprawie Winiarza, Sądownictwo rektora uniwersytetu krakowskiego w wiekach średnich, str. 22 (w Księdze pamiątkowej uniwersytetu lwowskiego), która jednak wychodzi poza zakres prawa pospolitego ziemskiego.

² Dokładne cytaty tych dzieł por. Dąbkowski, Rękojemstwo, str. 4.

³ Institutionen des deutschen Privatrechts. Lipsk 1886, T. II, str. 214.

⁴ Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts, wyd. 5. Getynga 1817, str. 175—177.

⁵ Lehrbuch des gesammten heutigen gemeinen deutschen Privatrechts, wyd. 2, Bonn 1855, T. II. str. 53—54.

zasadniczych pojęć: pokładu i wiernej ręki. Zoepfl¹ zwraca uwagę, że pokład podciągano pod obszerniejsze pojęcie zlecenia (commendatum, Empfehliss), tudzież że odpowiedzialność pokładnika i wynajmującego swą pracę były określone w ten sam sposób. Stobbe² zalicza pokład do t. z. Rückgabeverträge i łączy przedstawienie prawa dawnego niemieckiego z prawem nowszem. Wiadomości przez powyższych autorów o pokładzie podane nie wychodzą poza zakres krótkich ustępów, natomiast Amira poświęcił w swem dziele o dawnym prawie szwedzkim dość wyczerpującą uwagę zarówno pokładowi, jak sekwestrowi³. Sickel⁴ zastanawia się, o ile niedopełnienie obowiązku zwrotu rzeczy przez pokładnika pociągało za sobą skutki w zakresie prawa karnego. Wspomnieć też należy, że Lörsch i Schröder w swoim wyborze dokumentów zamieścili kilka, odnoszących się do naszego przedmiotu⁵.

Literatura niemiecka posiada jedną monografię z zakresu naszego przedmiotu. Jest to praca Madaia, zatytułowana: *Über den Umfang der Verantwortlichkeit des Treuhändlers (Depositars) nach älterem deutschen, Liv- und Estländischen Recht*, pochodząca jeszcze z r. 1843⁶. Jej zakres jest bardzo szczupły. Jak widać z tytułu zajmuje się ona tylko jedną kwestyą z zakresu naszej instytucji, mianowicie sprawą odpowiedzialności pokładnika i to tylko na podstawie źródeł prawa niemieckiego, obowiązującego w Inflantach. W szczególności przedstawia ona

¹ Deutsche Rechtsgeschichte, wyd. 4. Brunswik 1872, T. III, str. 303—304.

² Handbuch des deutschen Privatrechts, wyd. 3. Lehmanns. Berlin 1898, T. III. str. 360.

³ Nordgermanisches Obligationenrecht. T. I. Altschwedisches Obligationenrecht. Lipsk 1882, § 85, str. 662—667.

⁴ Die Bestrafung des Vertragsbruches und analoger Rechtsverletzungen in Deutschland. Halla 1876, str. 78—79.

⁵ Urkunden zur Geschichte des deutschen Rechtes, I. Privatrecht, Bonn 1881, nr. 114. 153. 339.

⁶ Zeitschrift für deutsches Recht und deutsche Rechtswissenschaft Lipsk 1843, T. VIII. str. 131—153.

odnośne postanowienia ustawodawstwa ziemskiego i miejskiego, a mianowicie prawa lubeckiego, obowiązującego w główniejszych miastach Inflant, prawa rygskiego, ponadto zaś ziemskiego prawa liwlandzkiego i estlandzkiego.

Także Stobbe w rozprawie p. t.: *Die Haftung für den Zufall in Vertragsverhältnissen*, umieszczonej w jego: *Zur Geschichte des deutschen Vertragsrechtes, drei Abhandlungen*¹ przedstawia szczegółowo odpowiedzialność pokładnika².

Więcej aniżeli pokładem zajmują się podręczniki prawa prywatnego niemieckiego wierną ręką i określeniem jej roli w prawie, zwłaszcza spadkowym. Wzmianki o niej znajdujemy u Wolffa³, Hillebranda⁴, Gerbera⁵, Thudichuma⁶, Schrödera⁷, Hubera pracy o prawie szwajcarskiem⁸, Grimma Starożytnościach⁹. Najdokładniej i najlepiej przedstawia znaczenie wiernej ręki Heusler w swych Instytucjach¹⁰.

Zaznaczyć wreszcie musimy dogmatyczną rozprawkę z zakresu prawa miejskiego lubeckiego Dreyera J. C. H. p. t.: *Anmerkung von der Bestimmung der treuen Hand, welche durch Untreue verrücket wird, zur Erläuterung des art. I. 2. tit. 3. lib. III. und des art. 12. tit. 1. lib. III. des Lübschen Rechtes*¹¹.

¹ Lipsk, 1855, str. 207—307.

² Str. 215—234.

³ Lehrbuch des gemeinen deutschen Privatrechts. Getynga 1843, str. 400—401.

⁴ Lehrbuch des heutigen gemeinen deutschen Privatrechts, wyd. 2, Zurych 1865, str. 779.

⁵ System des deutschen Privatrechts, wyd. 17, str. 532, uw. 3 i str. 546.

⁶ Geschichte des deutschen Privatrechts, Stuttgart 1894, str. 27. 372, 375.

⁷ Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte, wyd. 5, Lipsk 1907, str. 219. 264.

⁸ System und Geschichte des schweizerischen Privatrechts. Bazyleja 1886, T. IV. str. 607. 631. 748.

⁹ Deutsche Rechtsaltertümer, wyd. 4, Lipsk 1899, T. I. str. 641.

¹⁰ Tytuł por. wyżej, str. 5.

¹¹ Rozprawka umieszczona w tegoż autora: Sammlung vermischter

Autor zwraca uwagę, że niemiecka manus fidelis posiada obszerniejsze znaczenie, aniżeli rzymski depozyt i przytacza dawniejszą literaturę w tej sprawie.

Podobnie jak literatura niemiecka, zajmowała się i nauka prawa czeskiego więcej wierną ręką (věrná ruka), aniżeli pokładem i nie zwracała uwagi na związek między temi dwoma pojęciami zachodzący. Wierna ręka odgrywała w prawie czeskiem doniosłą rolę także w prawie majątkowem małżeńskim, mianowicie przy ustanawianiu wiana. O tej roli wiernej ręki wspominają Brandl w *Glossarium illustrans bohémico-moravicae historiae fontes*¹, Czyhlarz, *Zur Geschichte des ehelichen Güterrechtes im böhmisch-mährischen Landrechte*², i Kapras, *Manželské právo majetkové dle českého práva zemského*³.

Literatura francuska, w ogóle o ile chodzi o dzieła historyczno-prawne, od niemieckiej uboższa, nie posiada żadnej monografii, poświęconej pokładowi. Zwłaszcza zaś dzieła dawnego prawa prywatnego traktowany jest pobieżnie. Przeważna część dzieł i podręczników, obejmujących historię dawnego prawa francuskiego, nie wspomina nic o pokładzie i to nawet te, które w swym tytule głoszą, że obejmują i historię prawa prywatnego. Pomijając już dzieła pisane współcześnie za czasów panowania dawnego prawa francuskiego, jak np. Guy Coquille z początku XVII w.⁴, to nie tylko dzieła ogólne dawniejsze, jak np. Bernardiego, Ponceleta, Miniera, Laferrière'a, ale i cały szereg dzieł nowszych z końcowych lat wieku XIX pochodzących, jak Gautiera, Guétata, Ginoulhiaca, Beaune'a, a nawet dzieła najnowsze, pisane po części już w naszym wieku i niewątpliwie pod wpływem wielkiego rozwoju nauki historyczno-

Abhandlungen zur Erläuterung der teutschen Rechte und Alterthümer, wie auch der Critic und Historie, T. II. Rostok i Wismar 1756, str. 905—926.

¹ Berno 1876, str. 360.

² Lipsk 1883, str. 59—60.

³ Praga 1908, str. 40—41.

⁴ Institution au droit des François. Paryż 1607.

prawnej w Niemczech, jak: Brissauda, Monnota, Bonde'a, Esmeina, Foigneta, Glassona, Violeta pomijają kwestyę pokładu zupełnem milczeniem. Nie wspomina o nim nawet wielkie, dziewięciotomowe dzieło Glassona¹. Krótkie wzmianki znajdujemy o pokładzie w dziele Tardifa o prawie zwyczajowem południowofrancuskim², a także w dziełach Warnköniga³ i Schöffnera⁴. Nasze wiadomości o pokładzie w dawnym prawie francuskim zawdzięczamy artykułowi, jaki dr. Wiktor Saverot umieścił w *La grande Encyclopédie*⁵. Wobec braku prac przygotowawczych oparł się autor na pismach dawnych prawników francuskich jak Deni-arta, Pothiera. Stąd przedstawienie to jest jednostronne i niedostateczne, w szczególności zaś wobec tego, że prawnicy ci ulegali zbyt wpływowi prawa rzymskiego, wątplić można, czy wszystkie głoszone przez nich zasady co do pokładu, np. ograniczenie jego jedynie do rzeczy ruchomych, były słuszne wedle dawnego prawa francuskiego.

W przedstawieniu naszym staraliśmy się wyjść poza granice wieków średnich, zakreślone badaniami historyczno-prawnym przez stan dotychczasowych wydawnictw źródłowych. Uwzględniliśmy także wieki późniejsze, posługując się materiałem archiwalnym⁶. Przedstawiamy również postanowienia projektu Andrzeja Zamojskiego i prac przygotowawczych do kodeksu Stanisława Augusta.

¹ Dokładne tytuły tych dzieł podaje Viollet Paul, w dziele: *Droit privé et sources. Histoire du droit civil français*, wydanie 3. Paryż 1905, str. VIII.

² T. Ad., *Le droit privé au XIII-e siècle d'après les coutumes de Toulouse et de Montpellier*. Paryż 1886, str. 94.

³ *Französische Staats- und Rechtsgeschichte* T. II. *Geschichte der Rechtsquellen und des Privatrechts*, Bazyleja 1845, str. 521.

⁴ *Geschichte der Rechtsverfassung Frankreichs*, Frankfurt n. M. T. III. 1850, str. 267.

⁵ T. XIV. str. 167—168.

⁶ Materiał ten zaczerpnęliśmy z ksiąg sądowych ziemskich i grodzkich, przechowanych w Archiwum krajowem we Lwowie. Ponieważ zawiera on stosunkowo niewiele wybitniejszych wiadomości, przeto nie ogła-

Całość przedmiotu przedstawiamy w trzech częściach. Część pierwsza mówi o pokładzie, druga o sekwestrze. Właściwie ze względu na to, że sekwestr jest tylko rodzajem pokładu, należałoby mówić o nim w obrębie pokładu, mianowicie w rozdziale o rodzajach pokładu. Ze względu jednak na to, że takie przedstawienie sekwestru w obrębie pokładu jako zbyt obszerne, rozbijałoby całość, tworzymy z tego przedmiotu oddzielną część. W części trzeciej wreszcie przedstawiamy przepisy wspomnianych wyżej projektów ustawodawczych i to zarówno o pokładzie, jak o sekwestrze ¹.

I. Pokład.

1. Przedmiot, pojęcie i słownictwo pokładu.

Przedmiotem pokładu mogły być rzeczy zarówno ruchome jak nieruchome. Z pośród ruchomych najczęściej oddawano w pokład kosztowności czyli jak mówiono skarb, jak złoto, srebro, drogie kamienie, perły, kosztowne naczynia, wazy, puchary, łańcu-

szamy go tutaj w całości, zestawiamy tylko w porządku chronologicznym cytaty. Oczywiście jest to tylko bardzo drobna część tego materiału o pokładzie, jakiby z ksiąg powyższych dał się zebrać:

- | | |
|-------------------------------|------------------------------------|
| 1517. C. Prem. 5, s. 989—990. | 1622. C. Leop. 375, s. 2021—2022. |
| 1518. C. » 6, s. 62—63. | 1629. C. » 380, s. 3729—3730. |
| 1606. C. » 322, s. 306—307. | 1631. C. Prem. 350, s. 531. |
| » C. » » s. 452. | 1634. C. Halic. 128, s. 525—526. |
| 1615. C. Leop. 369, s. 786. | 1643. C. Halic. 140, s. 222—223. |
| » C. » » s. 786—787. | 1663. C. Sanoc. 175, s. 1085—1086. |
| 1616. C. » 370, s. 1953—1954. | 1689. C. Prem. 145, s. 203—204. |
| » C. » » s. 2406—2408. | 1714. C. » 222, s. 879. |
| 1618. C. » 371, s. 1590—1591. | 1766. C. » 625, s. 594. |
| 1622. C. » 375, s. 2011—2012. | 1770. C. Sanoc. 252, s. 537—539. |

¹ W pracy tej używać będziemy na oznaczenie częściej powoływanych wydawnictw źródłowych skrótów podanych w rozprawie: Dąbkowski, Rękopismo w prawie polskim średniowiecznym. Lwów 1904, str. 11—12. Ponadto oznaczać będziemy wydawnictwo: Kochanowski J. K., Księgi sądowe brzesko-kujawskie 1418—1424, Teki Pawińskiego, T. VII. Warszawa 1905, cytatem Bkuj.

chy, pierścienie¹, dalej drogocenne suknie (vestimenta), zapyony, przepaski, tkanki, ozdabiane drogimi kamieniami², futra, tapety, pościel³, materye sukienne i inne jako towar kupiecki⁴, zbroje⁵, książki⁶. Oddawano w pokład często zboże⁷, a bardzo często listy. Listy takie, przedstawiające dla pokładcy doniosłą wartość, mogły mieć treść bardzo różną. Mogły to być listy dłużne, posażne, odnoszące się do prawa opieki nad kościołami⁸, zwłaszcza zaś listy dotyczące się dóbr ziemskich, stwierdzające prawo ich posiadania lub własności. Testament oddawano w pokład wykonawcom testamentowym⁹. Niejednokrotnie oddawano w pokład władzom miejskim przywileje nadane poszczególnym ziemiom. Tak np. w r. 1454 oddali panowie ruscy w przechowanie rajcom miasta Lwowa skrzynkę z trzema listami królów Władysława Jagiełły i Warneńczyka, tudzież królowej Jadwigi, odnoszącymi się do całej ziemi ruskiej¹⁰. Księgi kupieckie bywały również przedmiotem pokładu¹¹. Oddawano w pokład także pieniądze, w ten mianowicie sposób, że nadawano im cechę rzeczy niezamiennej, a to przez umieszczenie ich w skrzynce, worku, woreczku, zamkniętych i często opieczętowanych, lub też nawet bez tych ostrożności, ale z wyszczególnieniem dokładnem nie tylko ich ilości, ale jakości i rodzaju, np. czy to były grosze pospolite, czy szerokie, czy część sumy była złożona w tej lub owej monecie¹². Oczy-

¹ Agz. XII. 140. XIII. 3028. XV. 3506. 3507.

² Agz. XIV. 1947. XVII. 3947. XVIII. 662. Bkuj. 2517.

³ Agz. XIV. 2232.

⁴ Hel. II. 4074.

⁵ Hel. II. 4002.

⁶ Agz. V. nr. 48.

⁷ Agz. XIV. 2647. Łęcz. I. 2016.

⁸ Hel. II. 2236.

⁹ Wyrok królewski nr. 242. z r. 1523.

¹⁰ Agz. V. nr. 136.

¹¹ Agz. XV. 265.

¹² Hel. II. 2984. Bkuj. 2785. 2948. 3605. Agz. XII. 679. XIV. 2231. 3599. XV. 269. 577.

wisicie pod tym względem wysokość sumy nie stanowiła różnicy, obok sum bardzo wysokich, oddawano w pokład i sumy niskie, np. 2 złote węgierskie, które jednak dla pokładcy mogły posiadać bardzo doniosłe znaczenie ¹.

Wspomnieć tu należy, iż ustawy z r. 1496 i 1510, przejęte także do korektury Taszyckiego, nakazały składać księgi grodzkie po śmierci lub ustąpieniu starostów w przechowek na ratuszu odnosnego miasta. Księgi te bywały często, zwłaszcza w Wielkopolsce, przechowywane poprzednio przez spadkobierców starostów w miejscach prywatnych, co dla stron, chcących z nich korzystać, było połączone z znacznymi niedogodnościami ².

Ponieważ umowa o pokład nie podpadała pod pojęcie umowy oddalającej, przeto przedmiotem pokładu mogły być także rzeczy z obiegu wyjęte, np. relikwie, szaty święte.

Także rzeczy ruszające się mogły być powierzone w przechowanie. Znajdujemy dowody stwierdzające, że w ten sposób powierzano do wiernej ręki bydło, woły, konie, wieprze, owce, i t. p. ³. Pokład rozciągał się w tym wypadku i na przyplód, jaki z tychże zwierząt w czasie trwania pokładu się zrodził ⁴.

Przedmiotem pokładu mogły być także dobra nieruchomości, w szczególności dobra ziemskie, poszczególne wsie, młyny, stawy ⁵, w stosunkach miejskich sklepy sukienne (camera pannorum) ⁶. W stosunkach publicznych oddawano do wiernej

¹ Acta Bell. 145.

² VL. I. 278. Balzer, Corpus iuris I. str. 110. Korektura Taszyckiego r. 166.

³ Hel. II. 3009. Agz. XIII. 2978 XIV. 73. XV. 897.

⁴ Łęcz. II. 4482.

⁵ Hel. II. 1615. Łęcz. I. 522. 2351. Agz. XIV. 1229. 1481.

⁶ Acta scab. Cracov. 129. Podobnie i w prawie niemieckim znajdujemy jako przedmiot pokładu domy miejskie. W r. 1288 powierzyła gmina żydowska w Kolonii swemu rabinowi w pokład dom do niej należący. Lörsch i Schröder, Urkundenbuch, nr. 153.

ręki żupy solne¹, mennice królewskie², a nawet całe grody, miasta i ziemie, gdy tego wymagały stosunki polityczne. Tak w r. 1430 otrzymał Dierzśław z Włostowic do wiernej ręki gród i miasto Sącz wraz z dobrami doń należącemi³, w roku następnym Piotr Starszy z Pieskowej Skały, wojewoda sandomirski i starosta krakowski, całą ziemię krakowską⁴.

Jest rzeczą oczywistą, że stanowisko pokładnika nie było jednakowe w tych rozmaitych wypadkach, gdy przedmiotem pokładu były rzeczy ruchome, ruszające się i nieruchome, że w szczególności wymagało ono odmiennego zachowania przy rzeczach ruchomych, a ruszających się i nieruchomych, o czem dokładniej będzie mowa w rozdziale o obowiązkach i prawach pokładnika.

Jakkolwiek prawidłowo pokładnik wiedział o tem, jaki przedmiot otrzymuje w pokład, a w każdym razie miał prawo domagać się, aby go o tem zawiadomiono, to jednak nie było to rzeczą konieczną. Możliwy bowiem był wypadek, że pokładnikowi powierzono do wiernej ręki przedmioty w zamknięciu (w skrzynce np.), nie zawiadamiając go o jej zawartości⁵, albo też określał ją jedynie w sposób ogólnikowy, np., iż są to pieniądze, kosztowności, itp.⁶.

Jak z powyższego przedstawienia widzimy, przedmiotem pokładu mogły być zarówno rzeczy ruchome, jak ruszające się i nieruchome, zarówno będące w obiegu, jak z niego wyjęte, zarówno rzeczy pojedyncze, jak i zbiorowe, wzięte jako całość. Pokład rzeczy głównej obejmował i przynależności, rzeczy zamienne oddawano w przechowanie, nadając im znamiona rzeczy niezamiennej. W niektórych przypadkach takie rzeczy

¹ Por. ustawę Kazimierza W. o urządzeniu żup solnych krakowskich. St. pr. pol. pomn. T. I, str. 218 i nast.

² Qui tenuit protunc monetam ad fideles manus. Ustawa z r. 1368 o urządzeniu żup solnych krakowskich. St. pr. pol. pomn. T. I, str. 218.

³ Kod. Małop. IV. nr. 1270.

⁴ Tamże, nr. 1279. Por. nadto Kod. Wielkop. T. V. nr. 528 i 542.

⁵ Agz. XV. 576.

⁶ Agz. XV. 1614.



także z pozostawieniem im ich charakteru zamiennego, mogły być przedmiotem pokładu, jak o tem będzie jeszcze poniżej mowa.

Pospolicie się zdarzało, że przedmiot oddawany w pokład, istniał już w chwili zawarcia umowy, można się było jednak umówić o oddanie w przechowanie rzeczy jeszcze nie istniejącej, która dopiero potem miała powstać. Tak np. można było oddać w pokład pieniądze, które miano uzyskać ze sprzedaży dóbr¹. Inny taki wypadek, w którym rzecz jeszcze nie istniała, zachodził co do rzeczy, które w czasie trwania pokładu wydawały owoce, np. dobra ziemskie, przychody z dóbr, zwierzęta, przypłód². W tym bowiem wypadku pokład rozciągał się na te owoce, a zatem na rzeczy, które w chwili powstawania stosunku pokładowego, nie istniały. W tym drugim wypadku istniała nadto od pierwszego pewna różnica, nie tylko bowiem chodziło tu o rzeczy w chwili powstania stosunku pokładowego nieistniejące, ale ponadto o rzeczy, które wyraźnie w pokład nie zostały oddane, pokład rozciągał się na nie z samego prawa, niejako automatycznie, podczas gdy w wypadku pierwszym rzeczy, jakkolwiek jeszcze nie istniejące, zostały wyraźnie w pokład oddane.

O ograniczeniach co do pokładu rzeczy świętych będzie mowa w następnym rozdziale.

Zachodziłoby pytanie, czy także rzeczy niemyślowe czyli prawa mogły być przedmiotem pokładu? Widzieliśmy, że przedmiotem tym mogły być dobra ziemskie, z którymi były związane prawa do poboru pewnych opłat. Tem samem czyniono przedmiotem pokładu i prawa. W ten sposób można było powierzyć w przechowanie całe swoje mienie zarówno ruchome, jak nieruchome³.

¹ Hel. II. 3566.

² Łęcz. II. 4482.

³ Ffritzco... omnes equos suos et currus, quos habet et omnia bona mobilia et immobilia... dominae Annae ad manus commisit fideles. Acta scab. Cracov. 518. 200. Przykład ten wzięty jest wprawdzie z prawa

Co więcej znajdujemy wyraźne dowody, że pojęcie pokładu odnoszono i do osób. Zapiski np. wyrażają się w ten sposób: *Jacobus de Panyow allegavit, se praefatam Evam nunquam in statu virginali habuisse, sed servasse duntaxat eam in domo sua uti maritatum per maritum eius legitimum ad fideles manus creditam et commissam*¹. Jakkolwiek tak obszerne pojmowanie pokładu występuje stosunkowo rzadko, to jednak znane jest ono jeszcze w połowie w. XVI, a jak zobaczymy w rozdziale o sekwestrze, utrzymało się jeszcze w połowie wieku XVII. Powierzano w pokład osoby, które z jakiegokolwiek powodu (jako nieletnie lub kobiety), potrzebowały opieki, stąd pojęcia pokładu i opieki łączyły się ze sobą.

Wytłómaczenia tego zjawiska szukać należy w stanowisku, jakie pierwotnie przypadało w udziale osobom niewłasnowolnym. Uważano je jako rzeczy, stąd też stosowano do nich te same, co do rzeczy, prawidła. To upodobnienie osób niewłasnowolnych i rzeczy było powodem, że z drugiej strony stosowano do rzeczy pojęcie opieki².

Opiekun obejmował w opiekę i do wiernej ręki zarówno osobę nieletniego, jak jego dobra i listy do nich się ściągające³. Wiekom średnim, a nawet XVI, znane było dobrze pojęcie opieki dóbr nieruchomości, a nawet to pojęcie osobowe stosowano przez dłuższy czas do rzeczy, aniżeli pojęcie rzeczowe do osób. Pojęcia zatem opieki i pokładu łączyły się ze sobą. Stąd *Puncta* z r. 1544 (r. 61) wyrażają się w ten sposób: *Dum pater suscipit bona haereditaria ad manus fideles in tutoriam*⁴.

miejskiego, ale może być zastosowany równie dobrze i do prawa ziemskiego.

¹ Wyrok królewski, nr. 84 z r. 1515.

² *Quos 150 fl. ipse Smoel apud ipsam Jordanowa socrem suam reponere debet in tutoriam. Agz. XV. 2129. z r. 1491.*

³ *Agz. XIX. 213.*

⁴ Podobnie i w prawie niemieckiem używano określenia *Treuhändler* na oznaczenie opiekuna. *Thudichum*, l. c. str. 27.

Przedmiot pokładu wywierał wpływ nie tylko na stanowisko pokładnika, ale także na sposób, w jaki przechowanie miało się odbyć.

Jak z powyższego przedstawienia możemy się przekonać, było pojęcie pokładu bardzo obszerne, zastosowywano je do rzeczy, praw i osób. Widzimy też, że pojęcie to uległo z biegiem czasu pewnym ograniczeniom, że mianowicie wyłączano powoli z pod jego zakresu osoby, tak że w obrębie pojęcia pokładu pozostały tylko rzeczy. Widzimy też, że jeszcze w wieku XVI proces ten nie jest zupełnie dokonany. Dokonała się zatem i w obrębie pojęcia pokładu zmiana, widoczna zresztą w całym rozwoju prawa, a polegająca na tem, że pierwiastek osobowy, pierwotnie nieuwzględniany, doznaje z czasem w coraz szerszym zakresie uwzględnienia i doprowadza do wytworzenia pewnych nowych wytworów prawnych.

Pojęcie jednak pokładu sięgało pierwotnie jeszcze dalej, obejmowało początkowo nie tylko rzeczy i osoby, ale także czynności. I tak mianowicie już w tym wypadku, w którym przedmiotem pokładu były rzeczy, pokładnik był upoważniony do spełniania względem nich pewnych czynności, jakie wynikały z jego zadania przechowania rzeczy, zwłaszcza, gdy przedmiotem były rzeczy nieruchome lub osoby. Jeszcze dobitniej objawiał się ten charakter, o ile chodziło o wykonawcę testamentu, któremu zlecano rozporządzić w pewien sposób rzeczami powierzonymi mu w przechowanie. Wyrok królewski z r. 1531 wyraża się w ten sposób: *quia dum ipse in manus ipsius fideles commisit, ac ipse hoc onus in se recepisset, quantum venderet fortalitium Jezow et villas ad illud pertinentes*¹, a więc wymienia jako przedmiot wiernej ręki sprzedaż zamku czyli czynność. W ten sposób dochodzimy do najobszerniejszego, a zarazem pierwotnego, pojęcia wiernej ręki. Jest to zatem stosunek, mocą którego osoba zaufana czyli powiernik ma sobie powierzone spełnienie pewnej czynności tak, jak gdyby

¹ Nr. 502.

ją spełnić miał sam ten, w czyjej sprawie działał powiernik. Nazwa zatem wierna ręka odpowiada dobrze treści tego stosunku. Pojęcie to obejmowało w sobie i pojęcie pokładu, przechowanie bowiem pewnej osoby lub rzeczy jest niczem innym, jak tylko także zleceniem spełnienia pewnej czynności. W tem znaczeniu najogólniejszem i pierwotnem pojęcie wiernej ręki obejmowało zarówno stosunki opierające się na umowie (zleceniu), jak i stosunki, wynikające z samego prawa. W powiernictwie mieściło się pojęcie opieki, opiekun był eo ipso powiernikiem. Schodziło się ono też z pojęciem zastępstwa, w szczególności z pojęciem zastępstwa umownego. W tych bowiem czasach wzajemnej walki, kontrakt zastępstwa nie był zwykłą umową majątkową, ale wznosił się wyżej, wymagając od zastępcy niezwykłego, w sposób sakralny wzmocnionego, zaufania. Gdy z biegiem czasu stosunki ludzkie straciły wrogi charakter, straciło także zastępstwo swój charakter uroczysty, sakralny i odłączyło się od pojęcia wiernej ręki. W jej obrębie pozostał tylko pokład osób lub rzeczy, w którym ze względu na to, że rzecz lub osoba przechodziły w posiadanie pokładnika, pierwotny charakter powiernictwa zachował się dłużej. W dalszym rozwoju także pokład osób został wyłączony, a przez pokład rozumiano przechowanie jedynie rzeczy i to przeważnie, jakkolwiek niewyłącznie, rzeczy ruchomych. Statut III-ci litewski w dwóch artykułach, poświęconych specjalnie pokładowi, wspomina tylko o pokładzie rzeczy ruchomych¹. W ten sposób, jak widzimy, uległo pojęcie pokładu zasadniczym zmianom, a mianowicie ograniczeniom. Dokonała się zatem i w obrębie pokładu zmiana podobna, jaka dokonała się i w obrębie wielu innych wytworów prawnych, np. rękojemstwa, polegająca na tem, że pierwotne pojęcie obszerne ulega z biegiem czasu coraz większemu ścieśnieniu wskutek tego, że pewne kierunki dawnej instytucji przekształcają się w odrębne in-

¹ VII. 30. 31.

stytucje prawne. Pierwotnie czynna rola powierników została ograniczona do biernego raczej zadania pokładników.

O ile chodzi o naszą instytucję w w. XVI (pierwszej jego połowie), to tylko wyjątkowo odnoszono pojęcie wiernej ręki także do czynności. W r. 1531 pozwany został Mikołaj Bobowski o naruszenie wiernej ręki przez Mikołaja Chotowskiego pro eo, quia dum ipse in manus ipsius fideles commisit, quatinus venderet fortalicium Jezow... Sąd królewski jednak uwolnił Bobowskiego, quia indebite praefatus Bobowski est pro fideli manu citatus. Powód zatem stanął tu na stanowisku dawnej tradycji uznającej, że przedmiotem wiernej ręki mogą być także czynności, natomiast sąd królewski na stanowisku nowożytnym, wykluczającym czynności z pod pojęcia wiernej ręki. Zaznaczyć przytem należy, że w tem pierwotnem znaczeniu odnajdujemy wspomnianych powierników nie tylko w dawniejszem prawie polskiem. Znani oni byli równie dobrze i innym prawom średniowiecznym. W szczególności odgrywali oni doniosłą rolę w prawie dawniejszem niemieckiem, jako t. z. salmani, treuhändler, a także w prawie czeskiem jako věrná ruka. Im powierzano do wiernej ręki dobra z poleceniem wydania ich osobie oznaczonej. Znano ich udział także przy uwolnieniu niewolników i przy zapisie wiana przez męża na rzecz żony. Przytem ten współudział ich w odnośnym akcie prawnym, mógł iść mniej lub więcej daleko, mogli oni zupełnie usuwać stronę lub też działać obok niej ¹.

W związku z rozwojem historycznym pokładu zostaje zmiana, jaka się dokonała w zakresie słownictwa, używanego na oznaczenie naszego stosunku. Odpowiednio do odrębnego pierwotnego znaczenia, posiadało to słownictwo pewną cechę oryginalną, odróżniającą je od słownictwa dzisiaj przyjętego. Wyrażeniem stosowanem prawidłowo przez cały ciąg wieków

¹ Por. Heusler, T. I. str. 220—221, Brandl, str. 360, Czyhlarz, str. 59—60, Thudichum, str. 372, Grimm, T. I. str. 641.

średnich było łacińskie wyrażenie *manus fidelis*, używane zarówno w liczbie pojedynczej, jak mnogiej¹. Używa go także ustawa Kazimierza W. o urządzeniu żup solnych krakowskich². Znane było ono zarówno źródłom prawa ziemskiego, jak miejskiego, a zachowało się aż do końca Rzeczypospolitej³. Wyrażenie to, nieznanne jurysprudencji rzymskiej klasy cznej, jest dosłownem tłumaczeniem polskiego *wierna ręka*⁴, (analogicznie w prawie niemieckiem: *treue Hand*). Ponadto, jakkolwiek rzadziej, wyrażano się: *manus creditiva*⁵, *redditiva*⁶ albo wprost *manus*⁷. Czasami nie używano określenia rzeczownikowego, ale czasowników, objaśniających czynność pokładcy i jej cel, jak np. *dare*, *ponere*, *reponere*, *credere*, *concredere ad servandum*⁸, *conservandum*⁹, *reservandum*¹⁰, *observandum*¹¹. Niekiedy znowu ze stanowiska pokładnika mówiono: *in manus fideles recipere*¹², albo *de manibus fideliter recipere*¹³, albo ze stanowiska całkiem przedmiotowego, że rzecz pewna *debet esse et iacere ad alicuius manum*¹⁴, *debet iacere apud aliquem*¹⁵.

Zapiska ruska z r. 1493 użyła ciekawego wyrażenia, rzecz ma mieć *situacionem suam in manibus pokładnika*¹⁶. Czasami łączono obydwaj określenia, rzeczownikowe i czasownikowe

¹ Kalis. 687. Bkuj. 74.

² St. pr. pol. pomn. T. I. str. 219. 221.

³ Cast. Prem. T. 625, str. 594 z r. 1766.

⁴ Piekos. 992. 1351.

⁵ Agz. XI. 124. XII. 3424.

⁶ Agz. XI. 110.

⁷ Kod. m. Krakowa II. nr. 469. Hel. II. 3510.

⁸ Agz. XV. 2787.

⁹ Korektura Taszyckiego, r. 166.

¹⁰ Agz. XV. 269. 1874.

¹¹ Hel. II. 4465. Agz. XV. 584.

¹² Hel. II. 3566.

¹³ Agz. XI. 1286.

¹⁴ Agz. XIX. 2803.

¹⁵ Agz. XVI. 3388.

¹⁶ Agz. XVI. 2138.

i mówiono: dare ad manus fideles ad servandum ¹. Powyższym oznaczeniom czasownikowym odpowiadały polskie słowa: chować ², schować ³, zachować ⁴. Wyrażenie: manus fidelis odpowiadało fizycznemu stanowi rzeczy, gdy pokładnikiem była osoba przyrodzona, jednakże w znaczeniu przenośnem używano go także wtedy, gdy rolę pokładnika spełniały także osoby sztuczne, jak np. władze.

Drugim określeniem rzeczownikowem był łaciński wyraz depositum. Wyraz ten znany już w w. XIV ⁵, zaczął być używany częściej dopiero od w. XVI, zarówno w pomnikach praktyki ⁶, jak zwłaszcza w pomnikach i projektach ustawodawczych. Używają tego słowa statut Goryńskiego ⁷, korektura Taszyckiego ⁸, Puncta in iudiciis observanda z roku 1544 ⁹, a zwłaszcza prawidłowo późniejsze ustawy z w. XVII i XVIII ¹⁰. Przyjął je również projekt Zamojskiego ¹¹ i literatura naukowa ¹². Oczywiście i tutaj używano odpowiednich czasowników, z jednej strony ponere, reponere, z drugiej servare, reservare, itp. Często wyrażano się depositum fidele ¹³, albo też używano w miejsce wyrazu depositum, repositum ¹⁴ lub reposicio ¹⁵.

Wyrażeniem polskiem, które odpowiadało powyższemu

¹ Agz. XI. 1374.

² Bkuj. 2517. 2785.

³ Agz. XII. 377. Piekos. 992.

⁴ Piekos. 992. Kalis. 713.

⁵ Acta scab. Cracov. 1468. z r. 1392.

⁶ Agz. XVI. 3736.

⁷ Bandtkie, J. P., str. 396.

⁸ R. 20.

⁹ Nr. 19.

¹⁰ V L. III. 175, V. 121. 530, VIII. 790. Także np. uchwała sejmiku wiszyńskiego z r. 1672. Pazdro, Sądy konfederacyjne, str. 22.

¹¹ II. 33. § 8.

¹² Drezner, Institutiones, str. 147.

¹³ Wyrok królewski, nr. 242. Arch. kom. prawn. T. I. str. 420.

¹⁴ Hel. II. 2236. Agz. XIII. 1853.

¹⁵ Agz. XVI. 2138.

łacińskiemu, było słowo *skład*¹. Jednakże słowo to posiadało także pewne odmienne jeszcze znaczenia. I tak oznaczało ono tyle, co szacunek, stąd prawo bartne Skrodzkiego (art. 50) używa go na oznaczenie oszacowania boru. Stąd dalej zapłata, przy której w miejsce pieniędzy dawano pewne przedmioty na pieniądze oszacowane, zwała się zapłatą *składem*². Wyraz *skład* używany był także na oznaczenie prawa miast, aby towary kupieckie były przez pewien okres czasu składane w mieście. Oprócz tego znane było i słowo *pokład*. Ze względu na odróżnienie naszej instytucji od pojęć powyższych, tudzież ze względu na ujednostajnienie słownictwa, używać będziemy tego słowa w naszej pracy³.

Czasownikowy wyraz *deponere*, *reponere* stosowany na określenie czynności czysto fizycznej, złożenia pewnej rzeczy bez żadnego dalszego celu, np. złożyć siano z wozu⁴, albo wręczyć komu pewną rzecz⁵, oznaczał także zaniesienie załoby, skargi przed sąd. W tem znaczeniu posługuje się stale tem wyrażeniem ustawa Kazimierza W. (np. art. 99. 104 zводу zupełnego).

Niekiedy łączono obydwaj wyrażenia na oznaczenie *pokładu* i mówiono *dare ad fideles manus*, *fideleque depositum*⁶. Wyróżniamy także łacińskim *depositum*, także *depositorium*⁷ oznaczano także rzecz oddaną w przechowanie, w języku polskim używano wyrażenia *rzecz położona* albo *z powierzona*.

Jak z powyższego przedstawienia widzimy, to w słownictwie, używanem na określenie *pokładu*, dokonała się pewna

¹ Agz. XV. 897.

² Łęcz. I. 527.

³ Por. Linde, Słownik, T. IV. str. 281—282, Maciejowski, l. c. T. V. str. 378—379, wywodzi to słowo z języka serbskiego. Ponadto używa on wyrażen: *ułożenie* i *odkład*. T. III. str. 94—95.

⁴ Agz. XV. 2113.

⁵ Agz. XI. 3293.

⁶ *Castr. Prem.* T. 332. str. 452.

⁷ *Puncta*, nr. 19.

zmiana, pierwotnie mówiono prawidłowo wierna ręka, manus fidelis, potem pokład, depositum. Zmiana ta, jak zaznaczyliśmy już, zostaje w związku ze zmianą, jakiej uległo samo pojęcie naszego stosunku. Pojęcie to, odnoszące się pierwotnie także do osób, tudzież do czynności, zostało potem ścięśnione tylko do samych rzeczy. Stąd to w pierwotnej nazwie wierna ręka, ze względu na to, że co do przedmiotu nie było znane żadne ograniczenie, zwrócona była głównie uwaga na stosunek wewnętrzny między stronami, w nazwie późniejszej natomiast przejawia się przede wszystkim czynnik rzeczowy. Z powyższego przedstawienia widzimy jednak, że zmiana w zakresie słownictwa nie dokonała się tak szybko, jak zmiana co do samej istoty instytucji, że w szczególności w słownictwie zatrzymano nazwę wierna ręka, jakkolwiek ze względu na treść instytucji odpowiedniejszą byłaby nazwa pokład, skoro z niej wyłączono czynności.

Słownictwo na oznaczenie osób, występujących przy pokładzie, było następujące. Na określenie osoby, rzecz w przechowanie oddającej, używano łacińskiego słowa deponens, rzecz w przechowanie przyjmującej wyrazu depositarius. Takiej terminologii trzyma się statut litewski i wołyński¹, także Puncta in iudiciis observanda². Natomiast statut Goryńskiego używa wyrażenia depositarius na oznaczenie oddającego rzecz w przechowanie³. Źródła polskie określają osobę pierwszą i drugą nie jednym słowem, ale całym zdaniem, np. ten, co rzeczy złożył, dał w zachowanie. Statut litewski i wołyński używają także na określenie przyjmującego pokład nazwy: gospodarz, gospodarz domowy⁴. Słownik Lindego przytacza wyraz pokładnik, jako oznaczający zarówno oddającego, jak i przyjmującego rzecz w pokład⁵. Ze względu na analogię

¹ St. II. lit. VII. 20. 21.

² R. 19.

³ Bandtkie, J. P., str. 396.

⁴ St. II. lit. VII. 20. 21.

⁵ T. IV. str. 283.

z zastawem i ze względu na to, że przy zastawie przyjętą została powszechnie dla osoby przyjmującej zastaw nazwa zastawnika, a zastawcy dla osoby zastaw dającej. używać będziemy na oznaczenie osoby przyjmującej rzecz w zachowaniu słowa pokładnik¹, a wyrazu pokładca na oznaczenie osoby oddającej rzecz w przechowanie.

Ze względu na to, że słownictwo na oznaczenie sekwestru nie było całkiem odrębne, przedstawimy je razem, jakkolwiek inne kwestye, odnoszące się do sekwestru, przedstawimy w części drugiej. Ten rodzaj pokładu, przy którym chodziło o przechowanie rzeczy, do której kilka stron mogło mieć pretensye, określano prawidłowo słowem sequestrum, sekwestr. Tego wyrażenia używa też statut litewski i wołyński². Wyraz ten jednak oznaczał w ogóle także pokład w znaczeniu obszerniejszem³, z drugiej strony i na oznaczenie sekwestru używano nazw, służących na określenie pokładu w ogóle⁴. Właściwe i pierwotne znaczenie słowa sequester, sequestrare jest godzić, łagodzić. Są to zatem wyrażenia identyczne z pojęciem jednać, jednacze, jednanie. Ponieważ zaś w tym wypadku pokładu zachodził prawidłowo spór między stronami, przeto pokładnik był tu jednaczem czyli sekwestrem, a nazwę tę przeniesiono potem i na sam przedmiot, tudzież rodzaj pokładu⁵. Źródła nie przekazały nam nazwy polskiej, odpowiadającej powyższemu wyrażeniu łacińskiemu. W szczególności i tłumaczenie polskie statutu litewskiego, jakkolwiek w tekście łacińskim użyty był wyraz sequestrum, nie podało nam odpowiedniego wyrazu polskiego. Mączyński w swem dziele *Lexicon Latinopolonicum*, wydanem w Królewcu w roku 1569⁶ używa na oznaczenie osoby sekwestra polskiego wy-

¹ Analogicznie do dawniejszej nazwy wierna ręka, nazwą odpowiadającą wyrazowi pokładnik, byłby wyraz powiernik.

² St. II. lit. IX. 16.

³ Castr. Prem. T. 350. str. 531.

⁴ Agz. XVI. 874.

⁵ Łęcz. I. 4281. 4462. 4594. Agz. XII. 3614.

⁶ Linde, Słownik, T. II. str. 569.

razu kwiernoręcznik, kwiernoporucznik. Wyraża się on w sposób następujący: Tak może być z w an sequester, któremu k' wiernej ręce polecają rzecz, o którą się dwa sprawują. Wyrażenie to dowodzi, że był to prawdopodobnie wyraz polski, stworzony przez samego Mączyńskiego, gdyż ani w praktyce, ani w literaturze naukowej z nim się nie spotykamy. Przeciw przyjęciu jego przemawia jego złożenie z dwóch słów, przeciwne duchowi języka polskiego, ponadto zaś może on oznaczać równie dobrze pokładnika, jak sekwestra. Używać więc będziemy wyrazu sekwestr, który jednak może mieć trojakie znaczenie, oznacza bowiem on osobę (pokładnika), którego nazywają także sekwestratorem, przedmiot, rzecz daną w przechowanie, a wreszcie i cały stosunek prawny¹.

Ogólnie biorąc, słownictwo na oznaczenie naszej instytucji było jednakowe we wszystkich dzielnicach Polski, dzielnice jednak ruskie wykazują pewną większą różnorodność w tem słownictwie i mniejsze wyrobienie. W dotychczasowej literaturze polskiej słownictwo na oznaczenie samej instytucji i osób nie było ustalone. Ostrowski i Bandtkie używali nazw łacińskich depozyt, depozytaryusz. Po części czynił to także i Dutkiewicz. Burzyński i Dunin, częściowo już i Dutkiewicz, wprowadzili nazwy polskie w swych pracach, używając na oznaczenie pokładcy wyrażenia skład czyniący, albo składający, na oznaczenie pokładnika biorący w zachowanie, skład przyjmujący lub składnik (u Dunina). Powyższe wyrażenia, jakkolwiek polskie, winny jednak ustąpić użytym przez nas wobec tego, że posiadają one albo brzmienie przymiotnikowe albo też są złożone z dwóch słów. Wyraz składnik mógłby wprowadzić konkurować z wyrazem pokładnik, ze względu jednak na ujednostajnienie brzmienia (pokład, pokładca, położyć) używać będziemy w niniejszej pracy słowa pokładnik.

¹ Podobne trojakie znaczenie posiada wyraz ten i w prawie nowszym francuskim. Por. Larcher Octave, *Le droit français, ses origines, ses règles fondamentales*. Paryż 1898. T. II. str. 154.

2. Osoba pokładnika.

O ile chodziło o pokład osoby, obowiązywały co do osoby pokładnika przepisy, mające zastosowanie w opiece, przy pokładzie dóbr ziemskich rozstrzygały o osobie pokładnika interesy gospodarcze, przy pokładzie całych ziem i grodów względy polityczne. Pomijając zatem pokłady w powyższych kierunkach, zajmemy się określeniem wymogów, odnoszących się do osoby pokładnika przy pokładzie rzeczy ruchomych.

O ile oznaczenie osoby pokładnika zależało od woli pokładcy, kierował się on przy tym wyborze względami na cel pokładu, aby przedmiot pokładu był rzeczywiście zachowany. Stąd wybierał osoby godne zaufania, zapiski wyrażają się: *reponere debet apud probum civem, apud aliquem bonum hominem*¹. Statut Goryńskiego wyraża się o pokładniku, że *spadkobiercy pokładcy tenentur credere sibi, cum eorum pater aut antecessor fidei ipsius probavit et elegit*². O ile oznaczenie osoby pokładnika było od woli pokładcy niezależne, o tem będzie mowa w rozdziale następnym.

Pospolicie powierzano pokład krewnym, wśród nich bowiem najłatwiej można było znaleźć osobę godną zaufania. Pojęcie krewnych rozciągano i na powinowatych. Tak znajdujemy wypadki, w których pokład powierzał syn ojcu lub matce³, brat bratu⁴, siostra siostrze⁵, mąż żonie⁶, matka żony swemu zięciowi⁷. Statut Goryńskiego wyraża się: *si quis*

¹ Hel. II. 3467. Ul. 4870. Agz. XIV. 1656.

² Bandtkie, J. P., str. 396.

³ St. III. lit. VI. 2. Łęcz. I. 2016.

⁴ Agz. XVI. 3736.

⁵ Agz. V. 577.

⁶ Agz. XIV. 2231.

⁷ Agz. XVIII. 747.

alicui amico certam summam pecuniarum ad servandum crediderit¹, a zatem dopuszcza możliwość pokładu tylko u krewnych.

Jednakże krewnym powierzano nie tylko faktycznie pokład, oni mieli również prawo domagać się, aby pokład im powierzono. Zachodziła tu analogia ze stosunkami opiekuńczymi. Jak przy opiece krewnym służyło prawo opieki nad osobą, opieki potrzebującą i jej dobrami, tak też im służyło prawo spełnić w razie potrzeby rolę pokładników. I tu bowiem chodziło o to, aby mienie rodowe nie zatraciło się. W niektórych wypadkach ta rola krewnych jako pokładników schodziła się z ich rolą jako opiekunów, gdy np. po śmierci krewnego, zabierali w przechowanie pozostałe po nim rzeczy ruchome, aby je zachować dla pozostałych nieletnich². To prawo krewnych do pokładu ulegało prawidłom powszechnie uznanego prawa bliższości. A więc krewny bliższy wyłączał dalszego. Zasadę tę uznawano i w życiu i powierzano pokład krewnemu najbliższemu. Jedna z zapisek wyraża się: Quos (sc. florenos) ego sibi dedi ad servandum in depositum uti fratri meo, praeter quem alium proximiorum non habeo³. O ile chodziło o przechowanie listu posażnego, mamy stwierdzoną zasadę, że ojciec żony wykluczał męża⁴. Jeżeli z pominięciem praw krewnych bliższych powierzono pokład krewnemu dalszemu, mogli krewni bliżsi domagać się usunięcia krewnego dalszego i powierzenia im pokładu. Później ten ścisły związek rodowy rozluźnił się, powierzenie pokładu krewnemu nie było konieczne, a krewnym bliższym nie służyło prawo usunięcia krewnych dalszych jako pokładników. Wniosek ten

¹ Bandtkie, J. P., str. 396.

² Hel. II. 3847.

³ Agz. XVI. 3736.

⁴ Veniens Jacussius Jacca coram iudicio quaesivit ius, cui propinquus est servare litteram dotalicii ipsi Jaccae vel patri? Domini sententia-verunt, quod pater servare debuit propinquius, et ibi est patri assignata littera dominae Riczkonis, filiae Dobeslai de Godawi. Piekos. 618.

wyprowadzamy ze sprawy, przekazanej nam wyrokiem sądu królewskiego z r. 1523. Mikołaj Granowski, podstarości grodzki podoliniecki, umierając powierzył testament i rzeczy swe wykonawcy testamentu Erazmowi Krupkowi. Jan Granowski, brat zmarłego, domagał się wydania mu testamentu i rzeczy w pokład złożonych jako bratu, sąd królewski jednak nie uznał tego prawa Jana Granowskiego, bo rzeczy (wobec tego, że Krupka sam nie chciał sprawować zwierzanej mu funkcji) nakazał złożyć w ręce starosty sądeckiego ¹.

Jak długo zatem panował przymus, będący wynikiem stosunków rodowych, tak długo pokładca był ograniczony co do wyboru osoby pokładnika.

Różnice stanowe nie wywierały donioślejszego wpływu, o ile chodziło o wybór osoby pokładnika. Jakkolwiek tedy pospolicie szukano pokładników w pośród osób tego samego stanu, to jednak znajdujemy nawet bardzo liczne wypadki powierzenia pokładu przez szlachtę mieszczanom ², wojewoda ruski np. powierza rzecz w przechowanie mieszczaninowi lwowskiemu ³. Wspominaliśmy już o wypadku, w którym najwyżsi dostojnicy ziem ruskich powierzyli rajcom miasta Lwowa w r. 1454 skrzynkę z trzema przywilejami, dotyczącymi ziem ruskich, a ci przechowywali ją przez całych prawie lat 20 ⁴. Niewątpliwie powiększała liczbę tych wypadków okoliczność, że po warownych miastach osiedli mieszczanie dawali stosunkowo największą pewność bezpiecznego zachowania pokładu. Że właśnie ta okoliczność przyczyniała się do powierzenia im w przechowanie rzeczy, dowodzi ustawa z r. 1659, stanowiąca, że także mieszczanie wszyscy po miastach fortece mających, mają odpowiadać za zgwałcenie pokładu ⁵. Znajdujemy także przykłady powierzenia pokładu oso-

¹ Wyrok królewski, nr. 242.

² Hel. II. 2068. 2485. Ul. 923. Castr. Prem. T. 222. str. 879.

³ Agz. XV. 269.

⁴ Agz. V. nr. 136. VI. nr. 117.

⁵ VL. IV. 597.

bom, należącym do jeszcze niższych warstw społecznych, np. kmięciowi ¹, zaufanemu słudze ², ogrodnicze ³.

Mieszczanie uciekali się zwykle w razie potrzeby przechowania pewnych rzeczy do pomocy innych mieszczan, przy czem rozgaęzione między nimi stosunki kupieckie, na wzajemnem zaufaniu oparte, sprawiały, że nie wahali się oni powierzać w pokład swych rzeczy nawet mieszczanom miast odległych. Mieszczanin kamieniecki np. składa swe rzeczy u mieszczanina z Suczawy ⁴, a połocki u lwowskiego ⁵. Zdarzały się także wypadki powierzania pokładu przez mieszczan kmięciom ⁶. Odwrotnie znowu spotykamy liczne wypadki powierzania pokładu osobom społecznie wyżej stojącym, np. przez mieszczanina szlachcicowi ⁷, przez wójta kasztelanowi ⁸, sługa powierza rzeczy swemu panu ⁹, żołnierz swemu rotmistrzowi ¹⁰. Często powierzano pokład osobom, piastującym pewien publiczny urząd, np. urzędnikowi (*officialis*), starostom ¹¹, którzy ze względu na piastowany urząd wzbudzali większe zaufanie, a dzierzoną przez się władzą dawali większą pewność bezpiecznego dochowania przedmiotu powierzonego. Znajdujemy liczne wypadki powierzenia pokładu osobom duchownym, zarówno poszczególnym duchownym ¹², tak świeckim, jak zakonnym ¹³, biskupowi ¹⁴, jak ciałom zbiorowym,

¹ Agz. XIV. 2647.

² Acta scab. Cracov. 129.

³ Hel. II. 2933.

⁴ Agz. XV. 3506.

⁵ Agz. V. nr. 100.

⁶ Hel. II. 3009.

⁷ Hel. II. 4074.

⁸ Agz. XVIII. 551. 564 a.

⁹ Agz. XV. 584.

¹⁰ Hel. II. 4465.

¹¹ Agz. XI. 3323. XV. 576.

¹² Hel. II. 4002. Agz. XIII. 2861.

¹³ Hel. II. 3787.

¹⁴ Castr. Prem. T. 322. str. 452.

kapitulę¹, klasztorom². Żydzi powierzali swoje pokłady między sobą³, ale także szlachcie⁴. Wedle jednego z rękopisów praw żydowskich z r. 1264⁵, musieli żydzi zastawione sobie szaty święte oddać w pokład kapłanom. Stąd możemy wnosić, jakkolwiek zakazu tego źródła wyraźnie nie zawierają, że tem bardziej nie można było oddawać takich rzeczy w pokład.

Wysnuta w ten sposób zasada prawa świeckiego została w zgodzie z przepisami współcześnie obowiązującego prawa kościelnego. Statut synodalny z r. 1285 (r. 33) zawiera zakaz: Ut nullus apud iudaeos res sacras et libros deponere praesumat⁶. Mielibyśmy zatem tutaj wypadek ograniczenia co do osoby pokładnika. Nie możemy jednak wysnuwać wniosku, jakoby rzeczy święte mogły być powierzane w pokład jedynie osobom duchownym. Niewątpliwie mogły być one powierzone w pokład osobom świeckim, nie żydom, a zapewne i nie herezykom⁷, a osoby te nie były obowiązane oddawać je dalej w pokład duchownym. Z powyższego zakazu synodalnego możemy wysnuć pewne wnioski. I tak przedewszystkiem jest on dowodem, że żydom powierzano w pokład rzeczy święte. Zachodziłoby pytanie, co się działo wtedy, gdy wbrew takiemu zakazowi rzecz została powierzona w przechowanie żydowi. Możemy przypuszczać, że w takim razie żyd albo musiał ją zwrócić pokładcy, albo też, jeżeli zastosujemy tu postanowienie powyższe praw żydowskich z r. 1264, że musiał ją oddać w podpokład. Mielibyśmy zatem tutaj wypadek podpokładu

¹ Castr. Prem. T. 322. str. 452.

² VL. V. 530. VIII. 790. Castr. Prem. T. 350. str. 531.

³ Agz. XV. 2129. 2455.

⁴ Ul. 7228. Piekos. 992.

⁵ Bandtkie, J. P., str. 5.

⁶ Hube, I. str. 446.

⁷ Jak się miała rzecz co do członków wyznań innych, dyssydentów, czy mogli przyjmować rzeczy święte w pokład, źródła nie wyjaśniają.

z mocy przepisu prawa, o czym jeszcze później będzie dokładnie mowa. Jest ten przepis synodalny zarazem dowodem, że rzeczy nieświęte, ludzkie, mogły być powierzone w przechowanie żydom.

Pokład można było powierzyć także kobiecie, zatrzymywała go ona i spełniała rolę pokładnika sama, nawet wtedy, gdy była zamężna ¹. Wspominaliśmy już o wypadku, w którym mąż powierzył pokład żonie.

Liczba pokładników mogła być rozmaita. Najczęściej się zdarzało, że był tylko jeden pokładnik. Jednakże mogło być ich i kilku. Działo się to wtedy, gdy pokład powierzano małżeństwu, mężowi i żonie ², albo rodzicom i dzieciom ³, jak to się dość często zdarzało. Wypadek taki mógł zostawać także w związku z przejściem pokładu na spadkobierców pokładnika, o czym jeszcze będziemy dokładniej mówili. Większa liczba pokładników zachodziła, gdy składano rzecz w ręce osób niedzielnych ⁴, lub w pokład osobom sztucznym, np. kapitułom, klasztorom, władzom miejskim. Jednakże i poza tymi wypadkami można było powierzyć pokład kilku osobom, między którymi nie zachodził taki związek. Tak np. znajdujemy wypadki powierzenia pokładu 2 ⁵, 3 ⁶, nawet 6 pokładnikom ⁷. O ile między pokładnikami zachodził wspomniany związek rodzinny lub prawny, to stosunek ich do pokładcy nie nasuwał żadnych dalszych wątpliwości, ponieważ zawsze jedna z tych osób występowała i działała w imieniu pozostałych. O ile jednak takiego związku między pokładnikami nie było, to określenie stosunku między nimi było przedmiotem umowy z pokładcą. Jeżeli przedmiot oddany w pokład był niepodzielny,

¹ Leksz. II. 2582. Agz. XII. 377. XIII. 1853. XV. 577. 2787.

² Agz. XIII. 3028. XV. 2275.

³ Piekos. 992. Bkuj. 2785.

⁴ Agz. XIII. 1218.

⁵ Hel. II. 2456. 3479. Agz. XII. 3424.

⁶ Hel. II. 4020.

⁷ Kod. m. Krakowa. II. nr. 469.

a z woli stron także i podzielny, musiał być przechowany u jednego z pokładników, przedmiot podzielny lub też poszczególne przedmioty niepodzielne mogły być przechowane z osobna u poszczególnych pokładników. Co do spełniania innych czynności, z rolą pokładnika łączących się, np. przyjęcia i wydania pokładu, ewentualnie sądowego działania, zależało od ustanowienia stron, czy działać winni byli pokładnicy łącznie, czy tylko kilku z nich lub nawet jeden ¹. Przytem nie był wykluczony wypadek, w którym pokład zostawał wprawdzie w przechowaniu u jednego pokładnika, ale do przyjęcia go, wydania i do innych czynności, wymagano współdziałania wszystkich pokładników, tak że pokładnik, dzierżący pokład, występował niejako jako pełnomocnik swych towarzyszy. Sprawy tej jednak źródła dokładniej nie wyjaśniają.

Podobnie jak po stronie pokładników, mogła zachodzić większa liczba także po stronie pokładców ². Tak np. gdy kilku opiekunów składało rzecz należącą do nieletniego. Wtedy okazywała się potrzeba określenia stosunku między pokładcami, zwłaszcza gdy chodziło o podjęcie pokładu. Zasadą było, że przy podjęciu pokładu winni byli być obecni ci wszyscy, którzy byli obecni przy jego oddaniu w ręce pokładnika. Dopuszczano jednak wydanie pokładu także w ręce kilku z pokładców, a nawet jednego z nich, jednakże tylko wtedy, gdy zaszły warunki usprawiedliwiające, a mianowicie: gdy niektórzy z pokładników nie mogli się jawić z powodu ważnej przeszkody, np. choroby, ważnych zajęć, itp.; gdy wydanie pokładu było rzeczą nagłą, której wymagało dobro pokładców; gdy podejmujący przedmiot pokładcy lub pokładca wykazali się listem reszty pokładców, zezwalających na podjęcie pokładu; gdy pokładnik otrzymał pokwitowanie także w imieniu pokładców nieobecnych. Oczywiście w razie śmierci jednego lub kilku pokładców wydawano pokład pozostałym. Takie zasady po-

¹ Hel. II. 3510.

² A g z. XI. 1810.

daje nam list z r. 1491, w którym trzech opiekunów występuje w roli pokładców¹. Większa liczba pokładców zachodziła także wtedy, gdy po śmierci jednego pokładcy pozostało kilku spadkobierców².

Napomknęliśmy już o wypadku, w którym w r. 1454 najwyżsi urzędnicy ziem ruskich, mianowicie siedmiu, złożyli przywileje, tyczące się całej Rusi w przechowanie rajców miasta Lwowa. Umowa określiła także dokładnie warunki, pod jakimi pokład mógł być wydany. Celem podjęcia winni się byli jawić wszyscy pokładnicy (7) lub przynajmniej czterech z nich tak jednak, aby każdy z nich pochodził z innej ziemi (Iwowskiej, przemyskiej, sanockiej, halickiej). Gdyby dwóch lub trzech pochodziło z jednej ziemi, pokład nie mógł być wydany. Tylko w razie nagłej potrzeby mógł być wydany w ręce czterech pokładców bez względu na to, z jakiej pochodzili ziemi. Kiedy po latach prawie dwudziestu przyszło do wykonania tej umowy i podjęcia pokładu, nie zachowano tych postanowień umownych. Pomiędzy sześciu dostojnikami, którzy podjęli przechowywane listy, nie było ani jednego z tych, którzy niegdyś oddali je w pokład, widoczne jednak było dążenie, aby urzędnicy ci przedstawiali przynajmniej większość ziem ruskich. Rajcy lwowscy jednak otrzymali zapewnienie obrony na wypadek jakichkolwiek roszczeń ze strony urzędników i ziemian pięciu ziem ruskich³.

3. Przymus i wolna wola w pokładzie.

Przechodzimy do określenia pytania, jakim był zakres przymusu i wolnej woli w pokładzie. Zarówno pierwszy, jak

¹ Kod. m. Krakowa. II. nr. 481.

² Agz. XV. 1614.

³ Agz. V. nr. 136. VI. nr. 117.

druga odgrywały rolę doniosła, sprawę tę przedstawimy najpierw ze względu na zawiązanie stosunku pokładowego, następnie ze względu na oznaczenie osoby pokładnika. O ile przymus objawiał się w innych kierunkach pokładu, mianowicie co do terminu pokładu, będzie o tem mowa w odpowiednich miejscach.

1. Zawiązanie stosunku pokładowego.

Czynnikiem, który dawał życie pokładowi, była przede wszystkim wola stron czyli umowa. Zdarzało się pospolicie, że pokładca sam z dobrej woli powierzał rzecz pokładnikowi, który obowiązek ten przyjmował na siebie również dobrowolnie. Tu należy zaliczyć wypadek, w którym pokładnik wprawdzie początkowo odmawia, ostatecznie jednak godzi się na przyjęcie pokładu¹. W niektórych wypadkach, jakkolwiek pokład powstawał pod wpływem woli stron, możnaby mówić o przymusie, a to dlatego, ponieważ zawiązanie stosunku pokładowego było poprzedzone umową, w której strony przyrzekały nawiązać taki stosunek². W wykonaniu tej umowy zatem były strony obowiązane do nawiązania stosunku pokładu. Działo się to np. wtedy, gdy dłużnik przyrzekał uiścić się z długu wobec wierzyciela przez złożenie sumy dłużnej u osoby oznaczonej. Oczywiście takie złożenie sumy dłużnej w pokład wymagało uprzedniego porozumienia się z jednej strony wierzyciela z pokładnikiem, z drugiej odpowiedniego zobowiązania się ze strony dłużnika-pokładcy wobec wierzyciela³. Niedopełnienie tego obowiązku umownego pociągało za sobą konieczność wynagrodzenia szkody⁴.

¹ Agz. XV. 576.

² Agz. XI 1346.

³ Kalis. 608. Łęcz. II. 3370. Bkuj. 1537. 1573.

⁴ Agz. XIII. 2737.

Drugim czynnikiem, pod wpływem którego powstawał stosunek pokładu, była ustawa w tem mianowicie znaczeniu, że ona nakazywała stronom nawiązać w pewnych wypadkach stosunek pokładowy. Wypadki takie były rozmaite. I tak np. wedle jednego wariantu przywileju żydowskiego musieli żydzi oddać zastawione im szaty święte w pokład duchownym ¹, księgi starościńskie musiały być oddane w przechowanie władzom miejskim, opiekunowie musieli z ustawy składać roczny płać dla nieletnich ², dłużnik, chcący się uwolnić od wierzyciela, musiał złożyć u sądu zapłać. Także w tym wypadku możnaby mówić o pokładzie z ustawy, gdy on się schodził z opieką ustawową krewnych i gdy krewni byli obowiązani objąć rzeczy zmarłego celem wydania ich nieletnim, skoro ci dojdą do lat ³.

Także wyrok sądowy lub orzeczenie władzy mogły postanowić, że w danym wypadku pokład miał znaleźć zastosowanie. Znajdujemy liczne wypadki, w których sąd nakazywał złożyć kwotę pieniężną, list lub inne przedmioty w pokład ⁴. Również orzeczenie administracyjne władzy mogło być tytułem powstania pokładu. Tak mianowicie nakazywała często władza rzeczy znalezione u przestępców zatrzymywać w przechowaniu aż do dalszego rozporządzenia ⁵.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że zawiązanie stosunku pokładu mogło być od woli stron zależne lub niezależne. W wypadku pierwszym mamy do czynienia z pokładem dobrowolnym albo umownym, w drugim z pokładem koniecznym albo przymusowym, który znowu mógł być ustawowym albo sądowym. Umowa albo wyrok sądowy, które były źródłem pokładu, mogły posiadać znaczenie albo materyalne, tj. one same stanowiły przyczynę powstania pokładu, albo też

¹ Bandtkie, J. P., str. 5.

² Hel. II. 3198. Agz. XIII. 4813. XV. 2423.

³ Hel. II. 3347. Agz. XIX. 1248.

⁴ Hel. II. 4396. 4427. Piekos. 66. 1152.

⁵ Agz. I. nr. 30.

jedynie formalne, tj. one stwierdzały jedynie ten obowiązek, jaki wynikał już z samej ustawy ¹.

W tym drugim wypadku zachodził zatem zbieg tytułów prawnych, na jakich pokład się opierał. Możliwa także była zmiana tytułu, będącego podstawą pokładu w ten np. sposób, iż pokład ustawowy zmieniał się w umowny. Opiekun np. dzierżył pieniądze należne nieletniemu w pokładzie aż do dojścia do lat, a po dojściu do lat, zatrzymywał je nadal w pokładzie z woli nieletniego jeszcze na jakiś czas ².

Wyrok sądowy lub ustawa orzekały jedynie, że w danym wypadku stosunek pokładu miał być związany, ale istnienie tego stosunku zależało dopiero od wręczenia rzeczy pokładnikowi. O ile osoba, która z mocy wyroku lub ustawy miała być pokładcą, nie chciała nawiązać tego stosunku, tj. wręczyć rzeczy pokładnikowi, musiała być przeprowadzona egzekucya. W tych wypadkach, w których sąd orzekał konieczność pokładu, mógł on sam odrazu oddać przedmiot w ręce pokładnika.

W przedstawionych powyżej wypadkach ustawa nakażywała nawiązać stosunek pokładu, niekiedy jednak prawo orzekało, że każdy, kto się znajdzie w pewnych stosunkach, staje się eo ipso pokładnikiem. Miało to mianowicie zastosowanie co do utrzymujących gospody. Karczmarze byli odpowiedzialni za bezpieczeństwo rzeczy swych gości, byli obowiązani zwrócić ich wartość, gdy rzeczy te zostały gościom skradzione. Oczywiście byli oni do tego obowiązani, gdy sami wyraźnie przyjęli na się ten obowiązek, ale i bez takiego zobowiązania, jedynie z mocy swego zajęcia byli oni gościom swym w odpowiedzi ³. Podobnie rolę pokładnika odgrywała służba domowa, której pewne rzeczy były w opiekę powierzone. Biełka, ormianka, oskarżona przez swego męża o przywłaszczenie sobie rzeczy jej powierzonych, broniła się, że nie była

¹ Hel. II. 3510. 4219.

² Agz. XIV. 2129. 2130.

³ Wyrok królewski nr. 122. z r. 1518.

jego żoną, że nie jej nie dał w przechowanie, ani też, że nie była jego klucznicą (*nec fui ipsius clavigera*)¹. Tutaj dalej możemy zaliczyć wypadek, w którym odpowiedzialność ciążyła na spadkobiercach pokładnika, stawali się oni bowiem pokładnikami *eo ipso* z przepisu ustawy, jako spadkobiercy pokładnika, a to przynajmniej na pewien czas, a wreszcie wypadek, w którym pokład rozciągał się na owoce rzeczy głównej w przechowanie oddanej. Ponieważ we wszystkich powyższych wypadkach odnośna osoba stawała się pokładnikiem *ipso facto* wskutek zajścia pewnych stosunków, przeto pokład taki możemy nazwać pokładem milczącym.

2. Oznaczenie osoby pokładnika.

Osoba pokładnika mogła być oznaczona również w powyższy trojaki sposób, a więc przedewszystkiem wskutek woli stron. Oprócz tego jednak sama ustawa oznaczała już z góry osobę pokładnika, tak że nikt inny nie mógł być pokładnikiem. W wspomnianym mianowicie kilkakrotnie wypadku tylko kapłani mogli przyjmować rzeczy święte, dane w zastaw żydom, tylko władzom miejskim mogły być powierzone w przechowanie księgi sądowe starościńskie, rzeczy należące do nieletnich musiały być powierzone w pokład ich krewnym lub opiekunom, wreszcie w epoce dawniejszej pokładnikami mogli być z prawa i stosunków faktycznych tylko krewni. Osobę pokładnika mógł oznaczyć także wyrok sądowy lub rozporządzenie władzy, np. króla².

Prawidłowo powyższe wypadki oznaczenia osoby pokładnika schodziły się z podaniem powyżej odróżnieniem na pokład umowny, sądowy i ustawowy. A więc ustawa, sąd i wola osoby interesowanej w tych wypadkach, w których tworzyły tytuł powstania pokładu, mogły oznaczyć i osobę pokładnika³. Jednakże pojęcia te nie pokrywały się całkowicie, gdyż pokład

¹ Agz. XIV. 2232.

² Kod. m. Krakowa. I. nr. 132. Piekos. 1152.

³ Kod. m. Krakowa. I. nr. 132.

mógł być umowny, osobę pokładnika zaś mogło oznaczać prawnie, skoro np. dawniej mógł być nim tylko krewny. Pokład dalej mógł być umowny, a osobę pokładnika oznaczał sąd, gdy np. rozstrzygał między kilku krewnymi, kto z nich miał przechować rzecz¹, albo nakazywał wydać pokład innemu pokładnikowi².

Odwrotnie we wszystkich tych wypadkach, w których ustawa lub wyrok sądowy oznaczały osobę pokładnika, zachodził po jej stronie przymus przyjęcia pokładu, a więc nie tylko co do krewnych, ale także co do opiekunów, dalej co do władz miejskich odnośnego powiatu. Co do przymusu po stronie duchownych przyjęcia w pokład szat świętych, mogłaby zachodzić wątpliwość, na których to duchownych spoczywał ten obowiązek. Jest rzeczą prawdopodobną, że ciążył on na duchownych odnośnego okręgu. Sprawa przymusu co do osoby pokładcy, schodziła się z kwestyą przymusu co do zaistnienia stosunku pokładowego.

4. Umowa o pokład.

Treść umowy rozstrzygała, czy w danym wypadku zachodził kontrakt pokładu, czy może jak inny, mianowicie ze względu na dość znaczne podobieństwo, kontrakt zastawu, co oczywiście nie było rzeczą obojętną i w danym wypadku musiało być w odpowiedni sposób stwierdzone³.

Ponieważ, pominąwszy niektóre wypadki poznane już poprzednio, w których przyjęcie pokładu było przymusowe, przyjęcie takie było zwyczajnie wynikiem dobrej woli, przeto pokładca prosił pokładnika, aby pokład przyjął. Dokument z r. 1491 wyraża się: *Praefati domini consules Cracovienses ad petitiones nostras praefatas summas cum bona voluntate*

¹ Piekos. 618.

² Wyrok królewski nr. 242. z r. 1523.

³ Por. niżej rozdział o obowiązkach pokładnika.

eorum a nobis susceperunt¹. Zdarzało się niejednokrotnie, zapewne ze względu na związane z przyjęciem pokładu obowiązki, że osoba proszona przyjęcia pokładu odmawiała, albo przyjmowała na się ten obowiązek dopiero na ponawiane nalegania pokładcy². Sama jednak wola stron nie stwarzała jeszcze pokładu, potrzeba było nadto fizycznego oddania rzeczy, jak się wyraża jedna z zapisek, oddanie winno być rzeczywiste (*realiter et cum effectu*)³. Na ten fakt fizycznego oddania rzeczy z rąk pokładcy w ręce pokładnika, kładą silny nacisk zapiski, podnosząc z jednej strony fakt oddania przez pokładcę (*in manus dare, reponere*)⁴, z drugiej strony fakt objęcia rzeczy w posiadanie przez pokładnika (*in manus recipere*)⁵.

Sposób oddania zależał oczywiście od rodzaju przedmiotu powierzanego. Oddanie przedmiotu ruchomego odbywało się zwykle w ten sposób, że pokładca przynosił go do domu pokładnika⁶ i wręczał mu go pospolicie wobec świadków⁷, którzy mogli stwierdzić ilość pieniędzy⁸. Oddanie mogło się odbyć bądź to przez samego pokładcę, bądź to przez osobę, która działała z jego zlecenia, jako zastępca, posłaniec. Jedna z zapisek powiada, że rzeczy przyniósł pokładnikowi służący (*familiaris*) pokładcy⁹. Pozatem zapiski o tej okoliczności nie wspominają, co dowodzi, że była ona rzeczą obojętną. W niektórych wypadkach musimy przypuścić współdziałanie takiego posłańca, o ile chodziło o samą czynność fizyczną, np. gdy chodziło o przeniesienie pokładu cięższego. I w tem działa-

¹ Kod. m. Krakowa. II. nr. 481.

² Wyrok królewski nr. 242. Agz. XV. 576.

³ Agz. V. nr. 100.

⁴ Kod. m. Krakowa. II. nr. 481. Leksz. II. 2582.

⁵ Agz. XV. 1874. XVIII. 4235.

⁶ Agz. XII. 679. XV. 576.

⁷ Agz. XVII. 3947.

⁸ Agz. XV. 577.

⁹ Agz. XV. 576.

niu takiego posłańca, który przez czas od powierzenia mu rzeczy przez pokładającego do oddania jej w ręce pokładnika miał rzecz w swem zachowaniu, mieściło się do pewnego stopnia pojęcie pokładu, jakkolwiek ze względu na krótki przeciąg czasu jego trwania i bierną rolę posłańca, nie pojmowano tego stosunku jako pokład. I taka jednak czynność mogła przybrać cechy pokładu. Granicy ścisłej tutaj pociągnąć nie możemy, ogólnie tylko można powiedzieć, że czynność taka nabierała znamion pokładu, gdy stawała się więcej czynną co do treści, a dłuższą co do czasu. W tym wypadku zatem mielibyśmy do czynienia z pokładem ściśle przejściowym albo tymczasowym.

Oddanie rzeczy w pokład mogło polegać na jednym albo na kilka razy powtarzającym się akcie oddania. Stosownie do tego dzielimy pokład na jednorazowy i powtarzający się. Jednorazowy zachodził wtedy, gdy rzecz została od razu oddana w przechowanie (przytem mamy tu głównie na myśli pokład pieniędzy), powtarzający się obejmował kilka aktów oddania, w pewnych odstępach czasu powtarzających się, które jednakże przedstawiały się jako części składowe jednego obowiązku, np. opiekunowie winni byli co roku składać roczny płać. Podział ten odnosił się do aktu oddania w przechowanie, co do aktu odbioru bowiem, to zarówno pokład jednorazowy, jak i powtarzający się, mogły być odebrane od razu lub stopniowo. Brak źródeł więcej szczegółowych nie pozwala nam przedstawić sprawy tej dokładniej.

Oddanie pokładu mogło się odbyć także wobec sądu nawet w tych wypadkach, w których pokład nie był konieczny, ale dobrowolny¹. Gdy bowiem był konieczny, odbywało się ono z zasady wobec sądu. Prawo polskie nie wymagało również utwierdzenia umowy o pokład przez pismo. Na tem stanowisku

¹ Johannes de Zimnawoda aspexit solucionem 30 m. a Johanne de Hermanow, quas sibi debuit dare ad fideles manus. Agz. XIV 3796.

stało prawo koronne aż do samego końca, tudzież początkowe prawo litewskie. Dopiero statut litewski trzeci (VII. 30) polecił spisywać przy umowie o pokład listy. Listy takie miały być opatrzone pieczęciami stron i ludzi dobrych. Jednakże w myśl przepisu statutu litewskiego listy takie nie były konieczne, można było bowiem zawrzeć umowę i bez listu, a okoliczność ta powodowała jedynie zmianę sposobu prowadzenia dowodu. Jeżeli mianowicie istniały listy, to one były przedewszystkiem środkiem dowodowym, jeżeli ich nie było, to pokładnik oczyszczał się przysięgą. Postanowieniem tem statut litewski naruszał po części charakter dobrej wiary, cechujący stosunek pokładu, a nadawał mu cechy więcej formalne.

Pomiędzy aktem, uzasadniającym powstanie pokładu, a samem fizycznym oddaniem rzeczy w pokład, mógł upłynąć pewien okres czasu. Oddanie przedmiotu w pokład mogło nastąpić np. zaraz po umowie z pokładnikiem, albo skoro sąd orzekł, że rzecz ma być oddana w pokład, mógł natychmiast zarządzić jej oddanie w ręce pokładnika. W tych wypadkach zatem okres czasu, oddzielający te dwa akty, schodził do granic bardzo szczupłych. Czasami jednak ten okres czasu był dłuższy. O ile chodziło o pokład umowny, zależało od woli stron, kiedy rzecz miała być rzeczywiście w pokład oddana. Prawdłowo istniał pewien dłuższy okres czasu w tych wypadkach, gdy dłużnik przyrzekał wierzycielowi uiścić zapłatę na ręce osoby trzeciej jako pokładnika. Termin zapłaty schodził się wtedy z terminem położenia rzeczy. Tak samo działo się, gdy chodziło o pokład rocznych płatów przez opiekuna. Tutaj bowiem tytuł pokładu wyprzedzał niejednokrotnie o czas stosunkowo długi samo rzeczywiste oddanie rzeczy w pokład. Natomiast nie należy tu zaliczać wypadku, gdy osoba proszona o przyjęcie rzeczy w przechowanie, wzbraniała się przez pewien czas przyjąć rzecz w pokład, chwilą bowiem, która stwarzała tytuł pokładu, była dopiero chwila ostatecznej jej zgody i od niej mógł się ten okres czasu liczyć.

Także wtedy, gdy uzasadnienie pokładu polegało na usta-

wie, pomiędzy faktem, który w myśl ustawy powodował potrzebę oddania rzeczy w pokład, np. śmiercią starosty ze względu na pokład ksiąg starościńskich a rzeczywistym oddaniem rzeczy w pokład, mógł upłynąć pewien dłuższy okres czasu.

Z tego widoczna, że okres czasu, oddzielający powstanie tytułu pokładu od rzeczywistego oddania rzeczy w pokład, nie miał dalej sięgającego znaczenia, a to tem bardziej, że przedmiotem pokładu mogły być i rzeczy, które w chwili powstania tego stosunku jeszcze nie istniały. Termin, w którym rzecz miała być w pokład oddana, był bądź to umowny, tj. zależał od woli stron, bądź to był od niej niezawisły. I tak pospolicie zależał termin ten od zgodnej woli, zarówno pokładcy, jak pokładnika. Do pewnego stopnia i tu wolna wola stron była ograniczona ze względu na konieczność stosowania się do pobudek, z jakich pokład wynikał. Jak długo pokładnik odmawiał swego zezwolenia, tak długo nie mogło być mowy o ustaleniu terminu. Czasami oznaczenie terminu zależało wyłącznie od samego pokładnika, tak np. w wypadku, gdy jemu powierzono sprzedaż pewnych dóbr z poleceniem, aby cenę stąd zyskaną wziął w przechowanie¹. W innych znowu wypadkach termin rozpoczęcia pokładu nie zależał wcale od pokładcy, działało się to mianowicie wtedy, gdy pokładcą był dłużnik, który był obowiązany uiścić zapłatę na ręce oznaczonego pokładnika, wtedy bowiem termin pokładu był równocześnie terminem zapłaty, a na oznaczenie terminu zapłaty prawidłowo inne czynniki (wola wierzyciela) miały wpływ silniejszy, aniżeli wola dłużnika. Podobnie działało się, gdy chodziło o uiszczanie rocznego płatu przez opiekuna.

Termin pokładu był niezależny od woli stron prawidłowo w tych wszystkich wypadkach, w których sam pokład był od tej woli niezawisły. A więc gdy pokład zarządzał sąd, on oznaczał również termin jego rozpoczęcia. Tak samo w tych wszystkich wypadkach, w których pokład był wynikiem postanowie-

¹ Hel. II. 3566.

nia ustawy, strony nie miały wpływu na oznaczenie terminu jego rozpoczęcia. Chwilą tą była np. śmierć starosty ze względu na księgi starościńskie, odmówienie przyjęcia zapłaty przez wierzyciela, złożenie rzeczy przez gościa w gospodzie, śmierć pokładnika, itd.

Zachodziłoby pytanie, czy pokładnik, który otrzymał rzecz w przechowanie, wydawał pokładcy odpowiednie pokwitowanie. O ile chodziło o stosunki prawa publicznego, np. oddanie w zarząd ziem i grodów, to poświadczenie takie mieściło się w odnośnym akcie publicznym. Ego Petrus Senior de Pieskowa Skała, *recognosco me castrum et terram Cracoviensem a serenissimo principe, domino Vladislao, rege Poloniae, ad fideles manus recepisse*¹. Pośrednio mieściło się ono w odpowiednim przyrzeczeniu takiego zarządcy². W stosunkach kupieckich, jak na to znajdujemy dowody, spisywano w razie powierzenia kupij w przechowanie list, opatrywany pieczęciami odnośnych władz miejskich³. Jest też rzeczą prawdopodobną, iż w wypadkach, w których oddawano towary kupieckie w przechowanie składu publicznego, musiano wydawać jakieś pokwitowanie⁴. O takim piśmiennym pokwitowaniu wspominają także ustawy Jana Olbrachta z r. 1496 (art. 53) i korektura Taszyckiego (r. 166). Księgi starościńskie musiały być złożone *in praetoriis civitatum sub testimonio*.

Po za tymi jednak wypadkami prawidłem było, że takiego pokwitowania pokładnik nie dawał. Tak w szczególności nie wydawał i sąd pokwitowania, gdy w pokład sądowy przyjmowa! pewną rzecz, dowodem w takim wypadku był odpowiedni wpis sądowy. Nie było też mowy o pokwitowaniu przez karczmarsza, wykonawcę testamentowego, przez pokładnika, na

¹ Kod. Małop. IV. nr. 1279.

² Tamże, nr. 1270.

³ *Et si negare voluerit, reposuit litteras papireas sigillatas sigillis civitatum videlicet Cracoviensis et Premisliensis consulatus earundem civitatum. Hel. II. 4074.*

⁴ Hel. II. 3975.

ręce którego uiszczano zapłatę. I w innych wypadkach nie było mowy o pokwitowaniu przez pokładnika. Źródła nie zawierają o takim pokwitowaniu żadnej wzmianki. Przytem tego milczenia źródeł nie możemy sobie tłumaczyć w ten sposób, iż chodziło tu o rzecz pospolitą, skutkiem czego można było pominąć ją milczeniem jako rozumiejącą się samo przez się. Że pokładnik nie dawał pokwitowania wynika stąd, iż przy rozwiązaniu stosunku pokładowego niema nigdy wzmianki o tem, iżby pokładca zwracał pokładnikowi jego pokwitowanie, coby oczywiście musiało nastąpić, gdyby takie pokwitowanie rzeczywiście istniało. Nie spotykamy też przykładu, żeby pokładnik odmówił zwrotu pokładu, zasłaniając się zarzutem, iż pokładca nie przedstawił mu pokwitowania. Wynika to dalej z przepisu procesowego o sposobie prowadzenia dowodu, gdy pokładnik przeczył, jakoby pokład otrzymał lub przeczył pewnym jego warunkom. Dowód prowadzi się wtedy przez oczyszczenie się pokładnika, gdyby istniało pokwitowanie, ono przedewszystkiem byłoby dowodem przeciw niemu. Już samo wyrażenie źródeł: fideliter recipere¹ dowodzi, że nie wymagano tu żadnego pokwitowania. Do pewnego jednak stopnia takie pokwitowanie pokładnika mogło się mieścić w przyrzeczeniu jego, obejmującym wszystkie lub niektóre z jego obowiązków², które mogło nastąpić wobec sądu, i być także połączone z formalnem przyznaniem na rzecz pokładcy, że pokładnik takie a takie rzeczy otrzymał w pokład³. Takie zeznanie sądowe wymieniało między innymi osobę pokładcy, rzeczy w pokład oddane, czas ich zwrotu i osobę, której należało je zwrócić. Jedynie w tym wypadku, gdy pokład był tylko formą czynności praw-

¹ Agz. XI. 1286.

² Ul. 9130. Agz. XIX. 2803.

³ Nob. Andreas cum consorte sua Helena recognoverunt strenuo Johanni Mzurovski, quia ipsi dedit servare thesaurum, videlicet 3 marcas auri puri et 20 m. argenti incuditi et 200 m. communis pecuniae et restituere debent aut suis successoribus. Agz. XIII. 3028-XV. 2275.

nej, której istota polegała na pożyczce, wydawał pokładnik-dłużnik odpowiednie pokwitowanie¹. Jeżeli w pokład oddawano większą ilość rzeczy, oddawano je w przechowanie według pewnego spisu, taki spis mógł do pewnego stopnia tworzyć odpowiedni dowód². Natomiast statut III litewski (VII. 30), który zlecił użycie listów przy umowie, wprowadził tem samem pokwitowanie.

Gdy chodziło o oddanie w przechowanie przez opiekuna rzeczy należących do pupilów, oddawano je w obecności tychże pupilów, jeżeli już doszli do lat³. W niektórych wypadkach oddanie rzeczy w pokład nie było potrzebne. Działo się to wtedy, gdy rzecz, która miała być oddana w pokład, znajdowała się już w posiadaniu pokładnika. Rzecz mogła się u niego znajdować jako własność, np. gdy wierzyciel prosił dłużnika, chcącego wykonać swe świadczenie, aby zatrzymał je nadal jako pokład, jak o tem jeszcze będzie mowa. Rzecz mogła się znajdować u pokładnika jako pokład ustawowy, który potem zmieniono w pokład umowny⁴. W tych zatem wypadkach zmieniał się tylko tytuł posiadania i jego cel.

W umowie o pokład określano zwykle bliższe warunki kontraktu, a więc np. w razie, jeżeli liczba pokładców lub pokładników była większa, stosunek wzajemny między nimi i do strony drugiej, czas oddania rzeczy w ręce pokładnika, czas jej zwrotu⁵, komu należało ją zwrócić⁶, pobudki, skłaniające pokładcę do złożenia przedmiotu w pokład⁷, miejsce przechowania⁸, ewentualne wynagrodzenie pokładnika⁹ i wogóle wszelkie inne warunki, odnoszące się do sposobu przechowywania¹⁰.

¹ *Castr. Leop. T.* 370. str. 1953—1954.

² *Agz. I.* nr. 30.

³ *Kod. m. Krakowa. II.* nr. 481.

⁴ *Agz. XV.* 2129, 2130.

⁵ *Hel. II.* 3510, *Ul.* 7228.

⁶ *Kod. Małop. IV.* nr. 1279.

⁷ *Acta Bell.* 145.

⁸ *Ul.* 923.

⁹ *Łęcz. II.* 4482.

¹⁰ *Kalis.* 580.

Jakie były pobudki, skłaniające pokładcę do oddania rzeczy w pokład?

O ile chodziło o oddanie w pokład osoby, powodem była chęć zapewnienia jej potrzebnej opieki. Względy polityczne, jak wspominaliśmy, były powodem oddania pewnym osobom w zarząd całych ziem i grodów. Pokład dóbr ziemskich mógł mieć rozmaite przyczyny, np. ich polepszenie, zarząd na czas nieobecności¹, itp. Przy pokładzie koniecznym mogły działać rozmaite względy, np. opiekunom nakazywało prawo składać roczny płał w przechowanie z obawy, aby pieniądze nieletnich nie roztrwonili, żydzi musieli oddawać szaty święte kapłanom, gdyż nie godziło się, aby rzeczy takie zostawały w dzierżeniu niewiernych. Pobudki skłaniające sąd lub inne władze do nakazu złożenia rzeczy w pokład, mogły być również bardzo rozmaite. Przy pokładzie dobrowolnym w ogólności chodziło o to, aby rzeczy w pokład oddanej zapewnić przez to potrzebne bezpieczeństwo². Potrzeba taka zachodziła wtedy, gdy właściciel rzeczy zostawał w takich stosunkach, że zachodziła obawa łatwej jej zatury. Stosunki te mogły mieć źródło w osobie właściciela lub poza nią. I tak powodem mogła być przede wszystkim nieobecność właściciela. Rzecz niestrzeżona przez pana mogła łatwo uleść rozmaitym wypadkom. Stąd oddawano rzeczy w pokład udając się na wojnę³, za granice państwa⁴, w pielgrzymkę do Rzymu⁵, a nawet oddalając się z domu na czas krótszy, np. do sąsiedniego miasteczka⁶. Także wtedy, gdy właściciel był rozrzutny i zachodziła obawa, że rzeczy

¹ Hel. II. 3075.

² Cista... pro securitate apud civem et incolam Praemisliensem locata et deposita. Castr. Prem. T. 222. str. 879.

³ Acta Bell. nr. 145.

⁴ Conservare ad felicem ipsius Joannis reversionem in Coronam Hel. II. 3566.

⁵ Acta scab. Crac. nr. 219. Wypadek ten jest zaczerpnięty wprawdzie z praktyki prawa miejskiego, ale niewątpliwie mógł on się zdarzyć i w prawie ziemskim.

⁶ Agz. XV. 576.

(pieniądze) roztrwoni, oddawał on niejednokrotnie sam rzeczy (pieniądze) w przechowanie¹. Stosunki leżące poza osobą właściciela, a sprowadzające potrzebę pokładu, uzasadnione były czasem wojennym, najazdem nieprzyjaciela, przed którym należało rzeczy ubezpieczyć². Jednym z powodów oddania rzeczy w pokład, była także chęć zabezpieczenia ich przed prawem puścizny, przez oddanie ich w opiekę wykonawcom testamentowym³. Później prawo puścizny zostało uchylone, ale niejednokrotnie oddawano wykonawcom testamentowym w pokład rzeczy spadkowe.

Umowa o pokład była jedną z tych umów, w których dobra wiara odgrywała rolę bardzo doniosłą. Mamy tu na myśli wypadek pokładu umownego, gdyż charakter ten nie występował tak dobitnie, gdy pokład wynikał z przepisu ustawy. Dowodzi tego sama nazwa, zarówno polska wierna ręka, jak łacińska manus fidelis, dalej okoliczność, że do pełnienia funkcji pokładnika powoływano osoby zaufane. Pokładnik przyrzekał niejednokrotnie przedmiot fideliter custodire⁴ i zwrócić go absque dolo et fraude, sub fide et honore. Samo powierzenie przedmiotu osobie obcej było już dowodem zaufania, jakie się w niej pokładało. Jeżeli dowodziło to zaufania przy pokładzie rzeczy ruchomych, to zaufanie musiało istnieć w wyższym jeszcze stopniu, gdy oddawano w zarząd do wiernej ręki dobra nieruchome, albo gdy wykonawcom testamentowym zlecano rozporządzić sumami pieniężnymi na pewne cele. Z zaufania pokładanego w pokładniku wynikało, że nie wymagano od niego zabezpieczenia, chyba gdy chodziło o pokład ustawowy, o czem już powyżej była mowa. Na zasadzie dobrej wiary opierał się przepis statutu Goryńskiego co do prowa-

¹ A g z. XV. 2130. 2139.

² V L. III. 175.

³ Et ea (sc. litteras et munimenta) apud eundem civem ad manus fideles cum tua scientia, timens suae mortis pericula reposuerat ad servandum. Hel. II. 4007.

⁴ K od. Małop. IV. nr. 1270. 1279.

dzenia dowodu przy pokładzie. Jeżeli mianowicie pokładnik twierdził, że pokładu mu nie powierzono, to winien się był oczyścić przysięgą, gdy natomiast przyznawał, że pokład otrzymał, ale twierdził, iż warunki, wedle których pokład miał przechowywać i wydać, były odmienne, wtedy należało wierzyć jego słowom i nie wymagano od niego przysięgi¹. Ustawa ma na myśli zarówno ten wypadek, gdy spór zachodził pomiędzy pokładnikiem a samym pokładcą, jak gdy spór się toczył między pokładnikiem a spadkobiercami pokładcy. Artykuł powyższy każe przestrzegać zasady dobrej wiary także, o ile chodziło o zwrot rzeczy położonych².

Jak już wspominaliśmy, niejednokrotnie gwałcono depozyty, ta właśnie okoliczność była powodem przepisu statutu litewskiego, z którego nie przebija wcale zaufanie do osoby pokładnika. W razie przypadkowego zniszczenia rzeczy położonych, nie wierzono zapewnieniu pokładnika. Był on wolny od odpowiedzialności pod warunkiem, że i jego własne rzeczy uległy temuż samemu, co rzeczy pokładcy, przypadkowi, tudzież, że o tym wypadku doniósł urzędowi i stwierdził przysięgą, iż rzeczy tych nie skorzystał. W obec tego zwyczaj koronny, przyznający w wypadku przypadkowego zniszczenia rzeczy połowę straty pokładnikowi, drugą pokładcy, był przynajmniej formalnie sprawiedliwszy, nie naruszał bowiem tego zaufania, jakiego społecznie używał pokładnik.

Jak każdy wytwór prawny spełniał i pokład pewne funkcje społeczne. Jego znaczenie społeczne polegało przedewszystkiem na pomocy, jaką dawał pokładcy. Im większa, naglejsza była potrzeba przechowania rzeczy, tem donioślejsze miała znaczenie pomoc w ten sposób udzielona. Stąd zwłaszcza w czasach dawniejszych, a później w czasach niepewnych, wojennych, uczuwano tem bardziej pomocną rękę pokładnika.

¹ Bandtkie, J. P., str. 396.

² O tem por. niżej w rozdziale o obowiązkach i prawach z pokładu wynikających.

Pokład łączył jednostki ze sobą węzłem zaufania; o ile powierzony był osobie odmiennego stanu, wpływał na częściowe zbliżenie wrogich zresztą sobie stanów. Ponieważ spełniały go niejednokrotnie władze państwowe, przeto zbliżał on społeczeństwo do rządu. Przy zapłacie uwalniał on dłużnika od panującej dowolności wierzyciela, jaka była cechą okresu pierwotnego. W czasach dawniejszych, kiedy łączył się z innymi czynnościami prawnymi, posiadał on to znaczenie społeczne, jakie było udziałem tychże czynności, a więc np. zastępstwa, pośrednictwa, zwłaszcza wykonania testamentu. Zaznaczyć też należy znaczenie polityczne pokładu, gdy chodziło o pokład całych ziem.

Zachodziłoby pytanie, na jakiej podstawie opierała się odpowiedzialność pokładnika. Rzecz ta przenosi nas w czasy odległe, do których niestety nie dość posiadamy źródła. W czasach porządku rodowego, odpowiedzialność ta opierała się na ustroju rodowym i wynikających stąd prawach i obowiązkach. Jak się przedstawiała ta sprawa w okresie porządku państwowego? Prawo uznawało stosunek pokładu jako stosunek dobrej wiary i wyciągało stąd odpowiednie wnioski. Stąd pozostawiało ono określenie stosunku wynikającego z pokładu przede wszystkim samym stronom, dopiero gdyby pokładnik chciał naruszyć tę dobrą wiarę, wkraczało prawo nakazując mu złożyć przysięgę, że wiary tej nie naruszył. Prawo średniowieczne wytworzyło zasadę, że każda umowa wymagała t. z. utwierdzenia. Pokład skrzepiano niekiedy obecnością świadków, urzędu lub pisma, nie było to jednak konieczne; także ten pokładnik, który całkiem prywatnie, bez obecności świadków¹, poza sądownie, ustnie przyjął rzecz w pokład, on także był obowiązany do jego zwrotu, chociaż brakło warunków, wymaganych porządkiem prawnym. Wobec tego musimy

¹ Taki wypadek ma na myśli Prawda Ruska, art. 27. T. II. str. 72, która się wyraża: Kto u kogo położy jakikolwiek pokład, to tutaj świadka nie masz, u kogo ten towar leży.

przyjąć, że uzasadnienie odpowiedzialności pokładnika wynikało z jakiegoś porządku, który nastąpił po porządku rodowym, a wyprzedził porządek państwowy. Był to porządek sakralny. Obowiązek pokładnika wynikał z zakłęcia jego wiary, pokładnik przyjmując rzecz w pokład wypowiadał pewne przyrzeczenie, zakłęcie. Widoczne to jest w samej nazwie: manus fidelis, wierna ręka. Nazwa ta określa nie tyle treść stosunku, jaki winien panować między pokładcą a pokładnikiem, polegającego na zaufaniu, ile raczej sposób nawiązania tego stosunku, tj. że pokładnik przyjmując pokład nadawał swym obowiązkom sankcję przez zakłęcie swej wiary. Zaufanie, jakie cechowało stosunek pokładcy do pokładnika, było po części wynikiem tego sposobu zobowiązania pokładnika. To zakłęcie wiary w epoce sakralnej było dostateczne do nawiązania stosunku umownego, a gdy pokładnik przeczył potem przyjęciu tego obowiązku, ulegał wypowiedzianej przez siebie samego formule przekleństwa. Utrzymał to późniejszy porządek państwowy, gdy nakazywał oczyścić się pokładnikowi przysięgą. W miarę, jak porządek sakralny przekształcał się w państwowy, przekształcały się i zakłęcia co do treści w przyrzeczenia z powołaniem się na dobrą wiarę, a ten stosunek, który dawniej w epoce sakralnej posiadał znaczenie prawne, zatrzymał pod panowaniem porządku państwowego znaczenie głównie moralne stosunku dobrej wiary, któremu jednakże i prawo udzielało swej opieki. Tak zatem widzimy, że zobowiązania dobrej wiary mają swój początek w czasach porządku sakralnego, tudzież, że porządek państwowy wprowadzając swe własne sposoby utwierdzenia umów, nie przeprowadził zasady tej bezwzględnie, ale uznał w swoim zakresie także te sposoby utwierdzenia, które wytworzył porządek sakralny i przyznał im w swoim obrębie prawo obywatelstwa.

Z powyższego przedstawienia widoczna, że związek, jaki zachodził między wewnętrzną treścią pokładu a nowym porządkiem prawnym, był dość luźny, pokład stał niejako na krańcu porządku państwowego. Znaczenie tego porządku po-

legało przedewszystkiem na pomocy, jakiej on udzielał w dochodzeniu prawa. O ile chodziło o pokład, pomoc ta polegała na nałożeniu na pokładnika obowiązku oczyszczenia się, ale sam sposób dowodu zaczerpnięty jest z epoki poprzedniej. Porządek prawny dotknął tylko brzegów naszej instytucji, wewnątrz jej pozostało takim, jakim było w okresie porządku sakralnego.

5. Sposób i miejsce przechowywania pokładu.

Sposób i miejsce przechowywania rzeczy w pokład powierzonych były przedmiotem uprzedniego obmyślenia¹. Chodziło tu o to, aby zarówno pierwszy, jak drugie odpowiadały celowi pokładu, tj. dawały co do zachowania rzeczy możliwie największe bezpieczeństwo.

Kwestya ta nie nastęrcza żadnych uwag, o ile chodziło o pokład dóbr nieruchomych, tudzież osób i zwierząt. Tylko pokład rzeczy ruchomych podawał pole do pewnych specjalnych urządzeń. Rzeczy ruchome można było oddać w pokład wprost tak, jak się przedstawiały, zwykle jednak oddawano je w przechowanie w pewnem zamknięciu, w skrzynce, skrzyniach (cista, cisticula, ladula, scrinium), worku, woreczku (saccum, sacculum), czasami w kilku skrzyniach, lub workach², które mogły być razem złączone³. Skrzynie opatrywano zamkami, do których klucz zatrzymywał sobie sam pokładca, możliwy był jednak i taki wypadek, iż jeden klucz miał pokładca, drugi pokładnik⁴. Skrzynie zarówno, jak i worki opatrywano także pieczęciami. A mianowicie przykładano pieczęć samego pokładcy,

¹ Jaroslaus et Adam de Lenartowicze habent terminum ad comportandum arbitros de censibus, circa quem et apud quem deponi et quomodo reservari debent. Kalis. 580.

² Agz. XIV. 1947. XV. 576. 1614. 3506. 3507. Bkuj 3605.

³ Agz. XII. 679.

⁴ Agz. V. 77. Arch. kom. praw. I. str. 420.

który podobnie, jak przy wystawieniu listu, mógł użyć także pieczęci obcej. Niekiedy oprócz pieczęci prywatnej przywieszano także pieczęć sądową, niekiedy znowu opatrywano zamknięcie jedynie tylko pieczęcią sądu¹. Następnie umieszczano rzecz w miejscu wskazanem przez pokładnika lub wspólnie przez niego i pokładcę umówionem, w szczególności, o ile go posiadał, w tak zwanym sklepie, skarbcu (thezaurum, repositorium)². Do skrzyni zamkniętej można było obok samych rzeczy włożyć także ich spis (rejestr)³. Rzecz w jednym miejscu złożona winna była pozostać w niem zasadniczo aż do ukończenia pokładu. Jeżeli pokładnik sam ruszył pokład z jego schowania i przeniósł go w inne miejsce, to winien był wynagrodzić pokładcy wszelką stąd wynikłą szkodę. Tak stanowi statut litewski⁴.

Ze stylizacji powyższego przepisu wynika, iż przeniesienie pokładu z jednego schowania w inne samo przez się nie czyni pokładnika odpowiedzialnym, odpowiedzialność spada nań wtedy, gdy takie przeniesienie było przyczyną szkody dla pokładcy.

Analogicznie zapewne miała się sprawa, gdy chodziło o naruszenie samego zamknięcia przez pokładnika. Oczywiście nie mogło być mowy o jego naruszeniu, gdy pokładnik otrzymał klucz do niego. Gdy zamknięcie było opieczętowane, to okoliczność ta była niewątpliwie oznaką, że i pokładnikowi

¹ Kod. m. Krakowa. II. nr. 481. Castr. Prem. T. 222. str. 879. Bkuj. 3605.

² He I. II. 3451. Agz. XVII. 3947.

³ Castr. Leop. T. 375. str. 2011—2012.

⁴ W statucie II tekst ten brzmi: Si enim depositas res in conclavis suis depositarius contrectaverit vel in alia conclavia transtulerit, damno subsecuto, damnum deponenti praestabit, quanti constitisse legitime depositum probaverit vel iuraverit. Podobne postanowienie znajdujemy również w estlandzkim prawie ziemskim (Estländisches Landrecht, ks. IV. tytuł 5 art. 4 punkt 4), jakie zostało spisane pod panowaniem szwedzkim i jakkolwiek nie otrzymało potwierdzenia królowej Krystyny, uzyskało przecież zwyczajową moc obowiązującą. Ma dai, str. 153.

chciano wzbronić jego otwierania. Otwarcie jednak takie czyniło pokładnika odpowiedzialnym o tyle, o ile z niem łączyła się szkoda dla pokładcy, czyli, o ile łączyło się z materyalnem uszkodzeniem rzeczy w przechowanie oddanych tak, iż samo formalne naruszenie zamknięcia odpowiedzialności jeszcze nie rodziło.

Osobne przepisy określiły sposób przechowywania ksiąg grodzkich po śmierci lub ustąpieniu starostów. Miały być one przechowane w osobnych, na ten cel przeznaczonych skrzyniach, zamkniętych trzema kluczami, wojewody, sędziego ziemskiego i starosty. Tak orzekła ustawa Jana Olbrachta w roku 1496¹, a przepis ten znajdujemy powtórzony także w korekturze Taszyckiego (r. 166. 167).

Także co do sposobu przechowania pokładu sądowego istniały osobne przepisy. Obowiązywały tu mianowicie urządzenia kancelaryjne sądowe. Pieniądze złożone w pokład sądowy (np. przy zapłacie) opatrywano pieczęcią sądową i składano do skrzynki sądowej, zwanej także komorą królewską (*camera regalis, camera regiae maiestatis, cisticula regalis, fiscus seu camera regia, cista et publicum reservaculum cancellariae terrae*)². Wedle statutu litewskiego trzeciego (IV. 99. § 5) pieniądze takie miały być opatrzone pieczęciami wszystkich trzech urzędników sądowych i chowane przy księgach.

Miejsce, w którym przechowywano pokład, zależało od osoby pokładnika. I tak przechowywano pokład po klasztorach³, kościołach⁴, zamkach i fortecach⁵, bardzo często także po ratuszach miejskich (*pretorium*)⁶, gospodach⁷ i domach pry-

¹ VL. I. 278. 279.

² Agz. XIV. 3599. XVII. 3253. 4085. Bkuj 3857. Wyrok król. nr. 393 z r. 1527.

³ Hel. II. 2933.

⁴ Hel. II. 2236.

⁵ VL. III. 175. V. 121.

⁶ Leksz. II. 2344. Agz. XI. 1451. XV. 269. 2423.

⁷ Kalis. 608.

watnych¹. Wspomniana już ustawa Jana Olbrachta piotrkowska z r. 1510 i korektura Taszyckiego nakazywały przechowywać księgi grodzkie po ratuszach odnośnych miast i miasteczek. Pokład sądowy przechowywano oczywiście pospolicie w budynkach kancelaryj sądowych. Nie było to jednak rzeczą konieczną, pokład sądowy, np. pieniądze złożone w pokład sądowy, mogły być także przechowywane w domu prywatnym². Towary kupieckie przechowywano w osobnych na ten cel przeznaczonych budynkach (szopa, foresta)³.

6. Obowiązki i prawa pokładnika i pokładcy.

O ile chodziło o pokład osoby, zajmował pokładnik stanowisko opiekuna, przy pokładzie zwierząt o obowiązkach jego rozstrzygała natura przedmiotu powierzonego w przechowanie, przy pokładzie dóbr czyli zarządzie ich do wiernej ręki decydowała o jego stanowisku umowa. Szczegółowe przedstawienie stanowiska takiego zarządcy zbytby nas oddaliło od naszego przedmiotu⁴. Niejednokrotnie powierzano mu wszystkie prawa, jakie służyły samemu właścicielowi⁵. O ile chodziło o pokład rzeczy ruchomej obowiązki pokładnika dadzą się sprowadzić do dwóch głównych. Był on obowiązany zachować rzecz i zwrócić ją nienaruszoną, tj. w stanie, w jakim mu ją powierzono. Oba te obowiązki łączyły się ze sobą ściśle, gdyż zwrot rzeczy był możliwy jedynie wskutek jej zachowania. Pokładnik otrzymywał rzecz do przechowania i zwrotu w odpowiednim czasie. Oprócz tych dwóch głównych

¹ Agz. XI. 428. XII. 2036.

² Agz. XIV. 3599.

³ Hel. II. 3975.

⁴ Hel. II. 3075. 3078.

⁵ Qui quidem Czacharias suo famulo Hermano ad fidelem manum praedictum pignus sui ex parte tenendi, cum eodem faciendi, dimittendi, ut ipse Czacharias, admittit et committit. Acta sca b. Cracov. 129.

były jeszcze pewne dalsze, mniejszego znaczenia obowiązki pokładnika.

Co do obowiązku przechowywania, to już w umowie określano dokładniej miejsce i sposób przechowania, aby zabezpieczyć dochowanie rzeczy w całości. Pokładnik odpowiadał zarówno za zniszczenie, jak uszkodzenie rzeczy. Rozmiar tej odpowiedzialności uległ z biegiem czasu pewnym ograniczeniom. Pierwotnie był pokładnik obowiązany zwrócić rzecz, względnie wynagrodzić jej wartość¹, bez względu na to, czy została ona zniszczona umyślnie lub z jego winy, czy też jedynie przypadkowo². Nawet zatem wtedy, gdy rzecz uległa zniszczeniu z przypadku, pokładnik odpowiadał pokładcy. Tak daleko idąca odpowiedzialność zgadzała się z zmysłowym pojmowaniem wszelkich zjawisk życiowych i prawnych, jakiem się odznaczały czasy pierwotne. Ślad tego stanu rzeczy odnajdujemy w zapisce lwowskiej z r. 1467. Dorota ze Szkała otrzymała od niejkiego Jankuły w przechowanie 100 złotych, kiedy następnie dwór jej spłonął, Dorota zapytana, w jaki sposób straciła tę kwotę, odpowiedziała: *Et tamen nemini sunt deperditi (sc. floreni), nisi mihi, ego ipsos solvere debeo*³.

Z czasem odpowiedzialność pokładnika za przypadek, oczywiście niezawiniony, została ograniczona, prawo polskie nie wzniosło się jednak do tego stopnia rozwoju, aby pokładnika uwolnić całkowicie i bezwzględnie od odpowiedzialności za przypadek. Wedle prawa koronnego, jeżeli rzecz została zni-

¹ W dawnym prawie szwedzkim można było tu oznaczyć z góry pewną wartość pieniężną. *Amira*, l. c.

² Zdaje się, że zasadę tę uznawał jeszcze Haur w swej *Ekonomice*, str. 206, nie czyni on bowiem żadnego odróżnienia, z jakiego powodu rzecz oddana w przechowanie uległa zatracie. Mówi on: gdy kto komu da co do schowania, ów weźmie i podejmie się tego, a zginęłoby, powinien za uznaniem ludzi tę szkodę nagrodzić.

³ *Agz.* XV. 578.

szczona przypadkowo, np. przez ogień lub kradzież¹ pokładnik winien był wynagrodzić połowę szkody, druga połowa spadała na pokładcę. Taką zasadę przekazały nam Puncta in iudiciis observanda z r. 1544, które ją zaczerpnęły z wyroku sądu królewskiego, wydanego na jednym z sejmów walnych piotrkowskich w pewnej sprawie prywatnej². Zmiana ta, jaka się dokonała w zakresie odpowiedzialności pokładnika za wypadek, przebiega także ze stylizacyi odnośnego postanowienia Punktów. Ustęp odnoszący się tutaj, brzmi w ten sposób: Si vero depositarius allegat, rem depositam esse sibi abstractam per casualem ignem vel ex invasione domestica per fures in illam domum, in qua depositum, argentum seu aurum servavit, in tali casu et allegatione medietas depositi debet per depositarium parti actoreae solvi et ab illa medietate depositarius iure liberabitur. Postanowienie to przyjmuje zatem za podstawę ten stan rzeczy, w którym pokładnik, czy to sam, czy to na wezwanie pokładcy, wynagradza mu całą szkodę przypadkową, ale jeżeli pokładnik opiera się uczynić zadość takiemu wezwaniu ze strony pokładcy i jeżeli sprawa przyjdzie przed sąd, to on zwalnia pokładnika od połowy szkody.

Odmienne określiło odpowiedzialność w tym wypadku pokładnika prawo litewskie. Był on wolny od odpowiedzialności, jeżeli wskutek przypadku, np. ognia lub kradzieży uległy zatracie wraz z rzeczami w pokład mu powierzonymi także jego własne rzeczy. Pokładnik musiał uczynić o tem doniesienie odpowiedniemu urzędowi i stwierdzić przysięgą, że pokładu sobie nie przywłaszczył, ani też nie obrócił na swój własny

¹ Wedle prawa niemieckiego pokładnik odpowiadał bezwzględnie za kradzież, ponieważ rzecz została mu właśnie powierzona, aby jej pilnował. Stobbe, l. c., str. 217 i 292.

² Ut est et fuerat decretum in conventionem generalium Piotrkoviensium in iudicio regali inter dominam Leszniczkam ab una et dominam Dembskiam citatam parte ex altera. Puncta 19. Wyrok ten przytacza w swem dziele Zawacki, str. 410.

użytek. Jeżeli przypadek dotknął jedynie rzeczy pokładcy, lecz nie pokładnika, musiał on wynagrodzić szkodę pokładcy¹. To postanowienie prawa litewskiego było wywołane prawdopodobnie do pewnego stopnia nadużyciami ze strony pokładników, którzy pod pozorem, że rzeczy należące do pokładcy, niszczały, zatrzymywali je sobie. Ponadto była ona wynikiem zmysłowego zapatrywania, jakie cechuje prawa, stojące na niższym stopniu rozwoju. Obowiązywała ona także w dawnym prawie szwedzkim², tudzież w dawniejszym prawie niemieckim³ i w prawie kanonicznym (*decretales* Grzegorza IX).

¹ Statut litewski (VII. 20) wyraża się w ten sposób w rozdziale p. t. »De pignore et deposito sine culpa creditoris amisso«. Si creditor pignus rei mobilis ea diligentia et cura, qua res suas in iisdem conclavibus adservaverit, illudque pignus una cum suis rebus sine dolo et culpa sua vel incendio conflagraverit vel furto perierit, denuntiatione seu protestatione apud eum magistratum, in cuius iurisdictione id accidit, facta, iurabit, se id pignus sibi non usurpasse, nec in suum usum convertisse ac ita a restitutione illius liberabitur. Si tamen creditor dicat integris suis rebus pignus duntaxat conflagrasse aut furto sublatum esse, ad restituendum pignus vel eius precium, quantum fuisse debitor probaverit, persolvendum creditor condemnandus est, pecunia, quanta fuit obligatum, sibi restituta. Takie samo postanowienie zawierał także statut wołyński.

² A mira, str. 454.

³ Wedle dokumentu z r. 1215 opat z Walkenrid pozwany o wynagrodzenie z powodu, że sukno u niego w pokład złożone zostało skradzione, usprawiedliwia się wobec sądu słowami: quae a quibusdam malitiosis hominibus simul cum propriis rebus in ibi nocte violenter ablata fuerunt. Lör sch i S'chröder, nr. 114. W prawie niemieckim liwlandzko-estlandzkim, o ile chodziło o pokład bezpłatny, występuje zasada ta w rozmaitych połączeniach z zasadą, iż pokładnik winien był udowodnić przysięgą, że rzecz mu powierzona zachował tak wiernie, jak swą własną. Tak w szczególności w prawie lubeckim zasada ta występuje w połączeniu alternatywnem. Pokładnik, aby być wolnym od odpowiedzialności za przypadek, miał udowodnić, iż jego własne rzeczy zostały także zniszczone, albo, że rzeczy obce zachowywał równie troskliwie, jak własne. Natomiast w prawie ryskiem związek ten był łączny. Pokładnik był wtedy wolny od odpowiedzialności za przypadek, gdy udowodnił przysięgą, iż i jego własne rzeczy uległy przypadkowi mimo, że otaczał je taką samą, jak własne, opieką.

Miała ona również zastosowanie i co do zastawu i została (o ile chodziło o zastaw) stwierdzona całym szeregiem ustaw, także koronnych, jak np. przywilejem żydowskim z r. 1264 (art. 7)¹, przywilejem Witołda dla żydów brzeskich z r. 1388 (art. 7)², porządkiem wojewody Golskiego dla żydów ziem ruskich z r. 1604 (art. 21)³. Mamy ją stwierdzoną, o ile chodziło o zastaw, także w prawie czeskim⁴. Tak zatem ta zasada, którą prawo litewskie stosowało do zastawu i pokładu, była stosowana w prawie koronnem tylko do zastawu. Mimo to, możemy się domyślać, jakkolwiek źródła nam o tem nie wspominają, że i zasada, stosowana do zastawu, znajdowała w pewnym okresie czasu zastosowanie w prawie koronnem także do pokładu, tudzież, że zasada wypowiedziana w Punktach stanowi już dalszy stopień rozwoju.

W ten sposób można w prawie koronnem, o ile chodziło o odpowiedzialność pokładnika za szkody przypadkowe, odróżnić trzy stopnie rozwoju, najpierw odpowiedzialność bezwzględna, potem odpowiedzialność w wypadku, o ile rzeczy własne pokładnika nie uległy przypadkowi, wreszcie odpowiedzialność za połowę zrzędzonej przypadkiem szkody⁵.

Jakkolwiek zatem odpowiedzialność pokładnika za wypadek była określona w prawie litewskim i w pewnym okresie prawa koronnego w sposób taki sam, co odpowiedzialność zastawnika, przecież zachodziła tu ta różnica, że przy zastawie obok kwestyi wynagrodzenia szkody, powstawało jeszcze pytanie, co się działo z roszczeniem zastawnika na zastawie ubezpieczonem, o czem przy pokładzie mowy nie było⁶.

¹ Bandtkie, J. P., str. 6.

² Berszadzki, str. 9. nr. 2.

³ Balaban, str. 376—377.

⁴ Kapras, K'dejnam, str. 99.

⁵ Powyżej przytoczone zasady nie zgadzają się z zasadami prawa niemieckiego, jakie pod tym względem zestawil Stobbe, l. c. str. 293, a które streszczają się w tem, że kto z umowy odnosi korzyść, ten ponosi i niebezpieczeństwo.

⁶ St. II. lit. VII. 19.

Natomiast w prawie polskim nie wpływała na zakres odpowiedzialności pokładnika za przypadek okoliczność, czy pokład był bezpłatny, czy też odpłatny, jak to było mianowicie w prawie niemieckiem. Pokładnik, który otrzymywał wynagrodzenie, odpowiadał wedle tego prawa i za przypadek ¹.

W powyżej przedstawionym wypadku sprawa, kto miał ponosić szkodę, musiała być rozstrzygnięta między dwiema osobami, tj. pokładcą i pokładnikiem, gdyż szkoda była albo niezależną od woli ludzkiej, albo też była wprawdzie wynikiem woli ludzkiej, jednakże sprawca był nieznanym.

Jak się przedstawiała jednak sprawa, jeżeli sprawca szkody zrzędzonej w pokładzie był znany? W takim razie wchodziły w grę trzy osoby, pokładca, pokładnik i winny. Wszelką odpowiedzialność ponosił wtedy winny, na tem stanowisku stało prawo polskie, zarówno wcześniejsze, jak późniejsze. Zachodziła tylko różnica co do sposobu dochodzenia odszkodowania. Otóż praktyka sądowa polska z wieków XV i początku XVI przedstawia nam tę sprawę w ten sposób, że odszkodowania dochodzi sam pokładca na winnym ², natomiast statut III litewski (VII. 30) nakazuje w takim wypadku pokładnikowi dochodzić odszkodowania. Nawiazka w razie uzyskania jej ma być wrócona pokładcy. I statut litewski stoi na stanowisku, że odpowiedzialnym jest jedynie winny, pokładnik zaś jest wolny od odpowiedzialności; jeżeli pokładnik nie zdoła uzyskać nawiazki na winnym, nie jest obowiązany do jej uiszczenia. To postanowienie statutu zostaje w związku z jego dążeniem, aby pokładowi nadać cechę, ile możliwości, formalną i prawną.

Pokładnik odpowiadał pozatem za podstęp i winę (dolus i culpa). Względem powierzonej mu rzeczy, był on obowiązany do takiej staranności, jaką otaczał swe własne ³. Odpo-

¹ Stobbe, str. 230.

² Hel. II. 2236. 2933. 4007. Agz. XVII. 3947.

³ Item depositum, ut puta argentum aut aurum alicuius custodiae commissum, si fuerit depositarium per incurabilitatem ablatum seu sub-

wiadał zatem za brak takiej troskliwości (*incurabilitas*)¹. Stąd wynikała wspomniana zasada prawa litewskiego i innych praw średniowiecznych, że pokładnik jest odpowiedzialny, gdy przypadkowi uległy tylko rzeczy pokładcy, nie zaś i pokładnika własne. Było to bowiem w myśl ówczesnych zmysłowych wyobrażeń dowodem, że więcej pilnował własnych, niż powierzonych mu rzeczy². Jeżeli pokładca dochodził sądownie wynagrodzenia szkody, musiał stwierdzić przysięgą nie tylko wartość pokładu³, lecz także, że rzecz ta zaginęła wskutek nietroskliwości pokładnika⁴. W szczególności odpowiadał pokładnik za szkodę stąd wynikłą, że rzeczy oddane w przechowanie, przeniósł z ich zamknięcia do innego, jak o tem już wspominaliśmy. Było zatem jego obowiązkiem strzedz powierzonej mu rzeczy przed napaścią osób trzecich, często zdarzało się bowiem, że pokład zabierano gwałtem z posiadania pokładnika. Znajdujemy przykłady, że pokładnicy strzegli ich z własnym nawet poświęceniem. W przekazanym nam wypadku pogwałcenia pokładu przez biskupa krakowskiego, jeden z pokładników uległ kłątwie, drugi został wrzucony do więzienia⁵. Niejednokrotnie ulegali pokładnicy sile wyższej, np. woli królew-

tractum, depositarius rei perditae per eum ad servandum sibi concreditaet tenetur ad solutionem iuramento posito per partem actoream de valore depositi, quia res concredita depositarii incurabilitate perditae esse creditur. Puncta 19.

¹ Drezner, *Institutiones*, s. 147, przenosząc pojęcia prawa rzymskiego do polskiego, powiada, że pokładnik odpowiadał za *dolus* i *culpa lata*, nie zaś za *culpa levis*. Takie jednak odróżnienie było obce prawu polskiemu.

² Stobbe, str. 219. Tylko Żwierciadło szwabskie wymagało, aby pokładnik otaczał rzeczy pokładcy staranniejszą opieką, aniżeli swe własne. Tamże, str. 220.

³ Umowa jednak mogła zwolnić go od potrzeby przysięgi, a nakazać wierzyć jego prostemu słowu. *Agz.* XIX. 2803.

⁴ *Juramento posito per partem actoream de valore depositi, quia res concredita depositarii incurabilitate perditae esse creditur.* Puncta 19.

⁵ *Arch. kom. prawn. I.* str. 420.

skiej¹ i nie można było od nich wymagać, aby dla ochrony pokładu narażali swe zdrowie lub życie.

Jak daleko sięgała odpowiedzialność karczmarzy? Jest rzeczą prawdopodobną, że odpowiedzialność ta była określona surowiej, aniżeli odpowiedzialność pokładnika zwykłego. I tak karczmarz odpowiadał za nietroskliwość, w razie zaś przypadkowego zniszczenia lub zabrania rzeczy, był obowiązany do wynagrodzenia całej szkody, nie tylko zaś jej połowy, jak to się działo przy pokładzie zwykłym wedle prawa koronnego. Tak np. kupiec konstantynopolitański, Andrzej Grek, wytoczył skargę Jakóbowi, żydowi z Łęczycy, że jego rzeczy zostały mu skradzione z jego izby w gospodzie Jakóba z Łęczycy w czasie jarmarku; część zrządzonej w ten sposób szkody w kwocie 100 złotych zwrócił mu karczmarz, reszty jednak w sumie 200 złotych nie wypłacił mu. O to właśnie wniósł zażobę Andrzej, a sąd przyznał mu całe roszczenie². Jest to jedyna wiadomość, jaką nam w tym względzie przekazały źródła. Ze względu na to, że wydany w tej sprawie wyrok królewski pochodził z r. 1518, Punkta zaś zawierające zasadę, że pokładnik ponosił tylko połowę szkody przypadkowo zrządzonej, pochodzą z r. 1544, możnaby przypuszczać, że powyższy wyrok jest wyrazem dawniejszego zapatrywania, które pokładnika czyniło bezwzględnie odpowiedzialnym, i że potem zmiana w kierunku przez Punkta opisanym, nastąpiła także w zakresie odpowiedzialności karczmarzy. Przypuszczenie to jednak okazuje się nieprawdopodobnem z tego powodu, ponieważ Punkta opierały się bardzo często na wyrokach królewskich³, nie stały zatem z nimi w sprzeczności, tudzież, że wyroki sądu królewskiego stały zawsze na stanowisku postępowem, a zatem przypuścić możemy, że w tej kwestyi już w r. 1518 zajęły takie samo stanowisko postępowe.

¹ Kod. m. Krakowa. II. nr. 469.

² Wyrok królewski, nr. 122. z r. 1518.

³ Jak właśnie w tej sprawie na wyroku królewskim, wydanym w sporze między szlachetnemi Leśnicką a Demską.

Czy i odpowiedzialność służby domowej jako pokładników była również w ten sam sposób zaostrzona, nie wyjaśniają nam źródła.

Co do chwili, z którą poczynała się odpowiedzialność pokładnika, źródła o tem nie wspominają, nie ulega jednak wątpliwości, że chwilą tą był moment oddania rzeczy w ręce pokładnika, chociażby nawet odpowiednia umowa została zawarta wcześniej.

Zachodziłoby pytanie, czy prawo polskie dozwalało pokładnikowi rzecz mu powierzoną oddać dalej w pokład osobie trzeciej. Zachodził zatem w tym wypadku t. z. podpokład czyli pokład dwustopniowy. Niewątpliwie przysługiwało to prawo pokładnikowi, gdy go upoważnił do tego pokładca. Tak mianowicie znajdujemy wypadek, w którym testator powierza rzeczy wykonawcom testamentowym z obowiązkiem, aby oni te rzeczy złożyli znowu w pokład, dopóki spadkobiercy nie dojdą pewnej granicy wieku¹. Jednakże nawet bez takiego upoważnienia, mógł pokładnik oddać rzecz w pokład osobie trzeciej. Jakkolwiek źródła o tem nie wspominają, to jednak z samej istoty rzeczy wysnuć możemy wniosek, że pokładnik mógł tylko część pokładu powierzyć w podpokład, a resztę zatrzymać. Prawo polskie wychodziło z założenia, że pokładnik jest osobą zaufaną, powiernikiem pokładcy, pozostawiało mu zatem znaczną swobodę działania. Pokładnik mógł zwierzyć szczególną opiekę nad rzeczą nie tylko w obrębie rodziny, synowi lub żonie², ale nawet osobie trzeciej. Tak np. znajdujemy wypadek, w którym niejaki Jankuła powierzył w przechowanie 100 złotych Dorocie ze Szkła, ta zaś powierzyła je dalej siostrze swej, żonie Jana, złotnika lwowskiego³. Za dopuszczalnością pokładu przemawia także analogia

¹ Kod. m. Krakowa. II. nr. 481.

² Agz. XII. 679.

³ Agz. XV. 577. 578.

z zastawem. Skoro dopuszczalny był podzastaw, tem samem dopuszczalny był i podpokład.

Zachodzi pytanie, jak się przedstawiał stosunek między temi trzema osobami, tj. pokładcą, pokładnikiem i podpokładnikiem. Zauważyć jednak należy, że niekiedy przy podpokładzie istniał tylko stosunek między pokładnikiem a podpokładnikiem, a to mianowicie wtedy, gdy pokładcy więcej nie było, jak to się działo przy zleceniu danem przez testatora, o którym wyżej wspominaliśmy. W szczególności zachodziłoby pytanie, czy wskutek podpokładu pokładca wchodził w stosunek bezpośredni do podpokładnika, czy też pozostawał jedynie w stosunku do pokładnika, a odwrotnie znowu, czy podpokładnik zostawał jedynie w stosunku do pokładnika, czy także i wprost do pokładcy.

Brak źródeł nie pozwala nam tej kwestyi wyjaśnić stanowczo. W wypadku, w którym mąż oddał powierzone mu w przechowanie pieniądze żonie, zwracał się pokładca nie przeciw tej żonie, ale przeciw mężowi, jako pokładnikowi¹. W innym wypadku, gdy Dorota ze Szkła oddała pieniądze powierzone jej przez Jankułę w podpokład swej siostrze, zwróciła też siostra pieniądze nie wprost Jankule, ale Dorocie². Z powyższych zapisek możnaby wnosić, że podpokład stwarzał jedynie stosunek między pokładnikiem a podpokładnikiem, nie zaś bezpośredni między pokładcą a podpokładnikiem. W każdym razie pokładnik był obowiązany wynagrodzić pokładcy szkodę z podpokładu wynikłą. Z istoty rzeczy możemy wysnuć wniosek, że w razie podpokładu było obowiązkiem pokładnika zawiadomić pokładcę o powierzeniu rzeczy w podpokład, tudzież o osobie podpokładnika. W wypadku pokładu urzędowego przysługiwało sądowi lub staroście prawo oddać pokład organom sobie podwładnym lub nawet osobom obcym, jak o tem jeszcze dokładniej będzie mowa.

¹ Agz. XII. 679.

² Agz. XV. 577.

O możliwości podpokładu koniecznego z mocy przepisu prawa wspominaliśmy w rozdziale o osobach.

Czy i o ile był dopuszczalny i stosowany pokład dalszych, trzeciego, czwartego stopnia, źródła nie wyjaśniają.

Analogiczny wypadek do podpokładu zachodził wtedy, gdy zastawnik oddawał rzecz w pokład. I tutaj bowiem rzecz przechodziła przez takie posiadanie dwustopniowe. Od pokładu należy odróżnić ten wypadek, w którym pokładnik rzecz sobie powierzona pozbywa w sposób niedozwolony osobie trzeciej. Zachodziłoby pytanie, czy w tym wypadku pokładca musiał się trzymać jedynie pokładnika, czy też mógł się zwrócić i wprost przeciw posiadaczowi tej rzeczy. Źródła polskie kwestyi tej nie rozstrzygają ¹.

Z obowiązkiem przechowania łączył się obowiązek zwrotu, względnie wydania pokładu. Zwrot odnosił się tylko do pokładcy, wydanie do wszelkich innych osób. Rzecz należało wydać pokładcy, jego spadkobiercom ², (a mianowicie spadkobiercom w stosunku do należnych im części) ³, względnie innym osobom, wskazanym już z góry w umowie lub tym, którym zlecił je wydać pokładca ⁴, albo wyższa władza. Znajdujemy wypadek, w którym król nakazuje pokładnikowi, który jedynie zniewolony prośbami, niechętnie przyjął na się ten obowiązek, wydać pokład osobie trzeciej ⁵. Pokładca mógł wprawdzie wprost zlecić pokładnikowi, aby

¹ Heusler, l. c. T. II. str. 314, przytacza jako właściwość prawa goslarskiego, że w podobnym wypadku pokładca mógł się zwrócić wprost przeciw tej osobie trzeciej.

² Leksz. II. 2582.

³ Agz. XVIII. 662.

⁴ Quod quidem castrum et terram promitto... nulli alteri praeterquam ipsi domino regi vel cui sua serenitas mandaverit fideliter resignare. Kod. Małop. T. IV. nr. 1279. Domina Machowska mandavit dare Liskoni Wiskofha 30 m., quas habent cives Costinenses circa se in praetorio. Leksz. II. 2344. Czernsk. 1817. Zob. też Kutrzeba, Handel Krakowa w wiekach średnich. Rozpr. Ak. Um. wydz. histor.-filoz. S. II. T. 19. str. 90 uw. 1.

⁵ Wyrok królewski nr. 242. z r. 1523.

wydał rzecz osobie wskazanej, ale pokładnik musiał ją wydać również osobie, która wykazała się upoważnieniem pokładcy, chociaż wprost do pokładnika nieskierowanem¹, np. wykonawcom testamentowym².

Pokładca zatem mógł pokład cedować, winien on był jednak zapewnić osobie, na rzecz której pokład cedował, że ona rzeczywiście pokład otrzyma, inaczej winien był dać jej wynagrodzenie, w którym to razie osoba, na rzecz której cessyi dokonano, winna ze swą strony uczynić cessyę na rzecz pokładcy³. Wydania pokładu można się było domagać skargą, którą statut Goryńskiego nazywa z łaciny: *actio depositi*. Przy zwrocie pokładu nasuwały się następujące pytania, komu należało zwrócić rzecz, co należało zwrócić, tudzież gdzie i w jaki sposób.

Powyżej określiliśmy już, jak się przedstawiała sprawa zwrotu, gdy było kilku pokładców lub pokładników. Jeżeli zachodziły pewne wątpliwości pod względem osoby, której należało wydać pokład, mógł się pokładnik domagać odpowiedniego zabezpieczenia, że z powodu wydania pokładu nie dozna żadnej przeszkody⁴. Tak np. rajcy wileńscy proszą rajców lwowskich, aby wydali pokład złożony niegdyś przez Daszka, mieszczanina wileńskiego, u Piotra, mieszczanina lwowskiego, mieszczanom połockim, Piotrowi i Serbejowi i przyjmują na się obowiązek zastępu na wypadek, gdyby ciż rajcy lwowscy doznali z tego powodu jakichkolwiek przeszkód⁵. Taki wypadek zachodził w szczególności wtedy, gdy zwrot rzeczy położonej następował w ręce innej osoby, aniżeli pokładcy, chociaż pokładca żył⁶. W tym wypadku, w którym chodziło o wydanie pokładu nieletnim, można było uczynić je

¹ Agz. XIX. 2763.

² Hel. II. 4465.

³ *Castr. Leop. T.* 380. str. 3729—3730.

⁴ Agz. XI. 1810. 3323.

⁵ Agz. V. nr. 100.

⁶ Bkuj. 3605.

zawisłem od zezwolenia opiekuna¹. W takim wypadku mogli też opiekunowie zarządzić podjęcie pokładu, jednakże za odpowiednią kaucją². W niektórych wypadkach rozstrzygał sąd, komu należało wydać pokład³. Przedmiotem zwrotu były rzeczy, które były przedmiotem pokładu. O ile rzecz w czasie trwania pokładu wydała pewne owoce, należało ją zwrócić z owocami, a więc dobra ziemskie z ich przychodami, zwierzęta z przyplodem, pieniądze z odsetkami. Jeżeli przy zawarciu umowy spisano odpowiedni list lub nastąpiło zeznanie sądowe, to one były podstawą zwrotu rzeczy; gdy tak nie było, zasady dobrej wiary winny być przestrzegane zarówno ze strony pokładcy, jak pokładnika. Pokładnik zatem był obowiązany wydać rzeczy sobie powierzone, przyczem należało zawierzyć jego słowu, nie wymagając odeń przysięgi. Z drugiej strony i pokładnik nie mógł się domagać od spadkobierców pokładcy dowodu, że rzeczy te zostały mu w pokład oddane⁴.

Wedle Zawackiego, jeżeli pokładnik pozwany odrazu wy-

¹ Agz. XV. 2645.

² Castr. Leop. T. 380. str. 3729—3730.

³ Wyrok królewski, nr. 393. z r. 1527. Agz. XI. 2672.

⁴ Statut Goryńskiego w rozdziale p. t. *Actio depositi et conditio* w drugiej jego części wyraża się w sposób następujący: *Qui autem confitetur, se habere depositum. sed conditionem depositi aliam dicit, per depositarium sibi commissam et creditam, super huiusmodi deposito extradando aut conservando, statur verbo et fidei suae, absque omni iuramento et successores depositarii tenentur credere sibi, cum eorum pater aut antecessor fidei ipsius probavit et elegit, nec ad aliquam rationem depositi obligantur.* Bandtkie, J. P., str. 396. Tekst ten, mianowicie ostatnie słowo: *obligantur* nastęrcza pewne wątpliwości. Jeżelibyśmy przyjęli, że w ostatniem słowie zachodzi pomyłka zamiast *obligatur*, należałoby tłómaczyć powyższe postanowienie w ten sposób, że pokładnik nie jest obowiązany wykazywać się jakimś dowodem co do przedmiotu powierzonego mu w pokład. Jeżeli zaś przyjmiemy, że tekst jest dobry i że słowo *obligantur* odnosi się do spadkobierców pokładcy, to znowu oni nie będą obowiązani wobec pokładnika do przedstawienia dowodu, co było przedmiotem pokładu.

daje pokład, to nie płaci żadnej kary, jeżeli jednak przyrzeka w przyszłości uiścić się, to musi już zapłacić karę .

Miejsce i sposób wydania pokładu, o którym źródła wyrażają się, że winno być rzeczywiste (*realiter et cum effectu*)², zależały od dwóch względów, od przedmiotu i rodzaju pokładu. Wydanie dóbr ziemskich, oddanych do wiernej ręki, odbywało się w sposób symboliczny i na miejscu, podobnie wydanie zamków i ziem oddanych w zarząd, tak samo i oddanie towarów kupieckich, złożonych w składzie publicznym. Wydanie mogło być ostateczne albo tylko przejściowe, skoro potem znowu następowało wznowienie pokładu, np. co do ksiąg sądowych. O ile chodziło o wydanie rzeczy ruchomych, następowało ono prawidłowo w miejscu, w którym rzecz była położona. Pokładca, względnie inne osoby zgłaszały się do pokładnika i odbierały ją sobie od niego³. Tak np. opiekunowie sierct po Feliksie z Paniowa mają dla odbioru pokładu złożonego u rajców krakowskich *Cracoviam venire, se coram eisdem consulibus in praetorio representare*⁴. Tak było też zawsze, o ile pokład samowolnie zabierano z posiadania pokładnika. Pokład sądowy był wydawany i odbierany w sądzie⁵. Miało to zastosowanie zawsze, o ile chodziło o pieniądze złożone tytułem zapłaty w sądzie. Statut III litewski zastrzega wyraźnie: A oddawać takie pieniądze nie gdzieindziej, jedno na urzędach naszych sądowych (IV. 99. § 5). Pozatem jednak nie było to konieczne, miejsce wydania pokładu mogło być odmienne, aniżeli miejsce samego przechowania. W szczególności pokładnik mógł sam odnieść pokładcy rzecz mu powierzoną.

¹ *Flosculi*, str. 22.

² *Agz.* XI. 1286.

³ *Agz.* V. nr. 100.

⁴ *Kod. m. Krakowa.* II. nr. 481.

⁵ *Notarius terrae Sandomiriensis tenebitur reponere summam pecuniarum florenorum de cista et publico reservaculo cancellariae terrae Sandomiriensis et districtus Radomiensis Casparo Maczyeyowski ad primos terminos terrestres seu ad primam et proximam actorum terrestrium repositionem.* Wyrok królewski. nr. 393. z r. 1527. *Agz.* XVIII. 2981.

Np. rajcy lwowscy wydali dane im w przechowanie listy dygnitarzom ziem ruskich w izbie kanoników lwowskich¹. Tak w szczególności następowało często wydanie pokładu wobec sądu, jakkolwiek rzeczy były przechowane u osoby prywatnej². Tu także zaliczyć należy wypadek, w którym wydanie następuje wobec władz miejskich. Np. Piotr Krupek, mieszczanin krakowski, wydaje złożone u niego w pokładzie rzeczy podstarościego podolinieckiego, Macieja Granowskiego, coram consulu Cracoviensi in praetorio Cracoviensi³. Stosownie do tego możemy odróżnić wydanie rzeczy prywatne i sądowe. Wydanie sądowe odbywało się tem samem zawsze wobec świadków (coram dominis)⁴, prywatne mogło się odbyć w ich obecności⁵ lub nie. Wydanie mogło nastąpić przez samego pokładnika, albo przez jego zastępcę, np. przez jego syna⁶, a podobnie miała się rzecz, o ile chodziło o samego odbiorcę.

Co do czasu zwrotu pokładu, to statut litewski III (IV. 99. § 5) zawierał przepis co do zwrotu pieniędzy, złożonych w pokład sądowy tytułem zapłaty. Powinny być one wydane przez urząd temu, komu były przysądzone, bez żadnego zatrudnienia, skoro tylko się upomni, a najdalej w tydzień po upomnieniu, a to pod zapłatą drugiej sumy, tej samej wysokości, jako kary.

Z wydania rzeczy kwitowano pokładnika. Stosownie do tego, czy zwrot był całkowity, czy tylko częściowy i pokwitowanie było całkowite lub częściowe. Pokwitowanie takie zeznawano sądownie, lub też wpisywano następnie do ksiąg sądowych⁷. Niekiedy spisywano osobny list w tej sprawie⁸.

¹ Agz. VI. nr. 117.

² Hel. II. 3787. Agz. XII. 140.

³ Wyrok królewski. nr. 242.

⁴ Agz. XII. 140.

⁵ Castr. Leop. T. 375. str. 2011—2012.

⁶ Restituit per filium Georgium suum sibi Ipolito sc. część towarów kupieckich oddanych w przechowanie. Hel. II. 4074.

⁷ Agz. XIII. 4429. XV. 2455. Castr. Prem. T. 222. str. 879.

⁸ Agz. V. nr. 48.

W pokwitowaniu mieściło się zwykle zastrzeżenie, że z powodu pokładu nie będą odbiorcy, ani ich spadkobiercy niepokoiili pokładnika ¹. W tych wypadkach, w których pokładnik odgrywał rolę pośrednika, który rzecz u niego złożoną miał wydać innej osobie, potrzebne były dwa pokwitowania, dla pokładnika i pokładcy. Zdarzało się niejednokrotnie, że pokładnicy zatrzymywali pokład poza czas oznaczony ², lub mimo wezwania pokładcy. Szczególnie często działo się to, gdy chodziło o pokład pieniędzy ³. W tym wypadku służyło pokładcy prawo udania się na drogę sądową. Niekiedy udawano się o pomoc do samego króla, który posługiwał się swem ramięm, starostą ⁴. Niekiedy znowu, podobnie zresztą jak i innych pretensyj, dochodził pokładca, względnie jego spadkobiercy, na pokładniku zwrotu pokładu *privata autoritate*, przy czem dochodzenie takie mogło nieraz doprowadzić do poważniejszych skutków. Jako przykład przytoczyć możemy sprawę pokładu listu Czecha Dierzka, zwanego Niemcem. Od Mikołaja Komorowskiego miał on zapisaną sobie pewną sumę, list odnośny oddał on w przechowanie rajcy miasta Nowego Sącza, Ocie Solersowi. Jeszcze za życia Dierzka powstały o ten list pewne spory ⁵, po jego śmierci zażądał jego zwrotu od Oty Mikołaj Niemiec z Libentalu. Pomimo ponawianych upomnień nie zwrócił Ota listu, a podobnie bezskutecznemi pozostały przedstawienia władz miejskich, czynione u Oty. Mikołaj z Libentalu posłał miastu odpowiedź i wyrządził mu znaczne szkody. Gdy potem Ota chciał się udać na sejm do Parczewa, miasto pozwoliło mu na to jedynie pod warunkiem, że pozostanie nadal jego mieszkańcem i że na sejmie bronić będzie

¹ Hel. II. 3787. Agz. V. nr. 48.

² Castr. Prem. T. 322. str. 452.

³ Agz. XV. 584.

⁴ Castr. Prem. T. 5. str. 989—990.

⁵ Hel. II. 3464. 3471.

jego interesów w tej sprawie. Pomimo uroczystego przyrzeczenia nie spełnił Ota danej obietnicy ¹.

Inny podobny przykład zaczerpnięty jest ze stosunków kapituły poznańskiej z połowy XVI wieku. Niejaki Hieronim Moszyński, umierając złożył znaczny pokład w przechowanie kapituły poznańskiej i mianował wykonawcami swej ostatniej woli kanonika poznańskiego, Feliksa Gomolińskiego i sędziego ziemskiego kaliskiego, Mikołaja Łackiego. Do tego pokładu podniósł pretensye biskup włocławski, Łukasz z Górki, wraz z Andrzejem z Górki, starostą generalnym wielkopolskim, mieniając się również być wykonawcami testamentu zmarłego Moszyńskiego. Przez swoich wysłańców zażądali oni od kapituły, aby pokład był im okazany i ich pieczęciami opatrzony. Wobec tego, że podobne żądanie przedstawił także Gomoliński, kapituła zgodziła się na okazanie obu stronom pokładu i opatrzenie go ich pieczęciami. Zdaje się, iż swego kolegę popierał biskup poznański, Benedykt Izdbieński. Zażądał on od kapituły wydania mu pokładu, a kiedy kapituła oparła się temu żądaniu, rzucił na nią klątwę, którą jednak uchylił arcybiskup gnieźnieński. Nie mogąc w ten sposób wy dostać pokładu, zabrał go biskup przemocą. Tymczasem krewni Moszyńskiego, w szczególności Wawrzyniec Łagiewnicki i Trąmpczyński zażądali zwrotu pokładu od kapituły, a gdy go nie otrzymali i gdy kapituła bezskutecznie starała się nakłonić biskupa do zwrotu pokładu, posłali kapitule list odpowiedni. Kapituła była zmuszona przedsiębrać daleko idące środki ostrożności przeciw odpowiednikom, najmować osobną straż, odraczać umyślnie czas swoich zebrań, mimo to jednak nie uniknęła złego. Kanonika Jana Skrzetuszewskiego napadli ludzie nasadzeni i ucięli mu lewą dłoń, plebana komornickiego porwano i przez 18 niedziel trzymano uwięzionego w Saksonii, dopóki nie został wykupiony sumą stu złotych. Ostatecznie załagodzono sprawę okupem w kwocie tysiąca złotych, wypłaconym Łagiewni-

¹ Agz. IX. nr. 53. 54.

ckiemu. Tak postępowanie biskupa ściągnęło na kapitułę znaczne klęski ¹.

Niekiedy oznaczano dla spraw o dochodzenie pokładu pewien szybszy wymiar sprawiedliwości, polecano mianowicie rozstrzygać taką sprawę przed wszystkimi innymi (ante omnes causas) i bez dopuszczenia odwołania (praecisa appellatione) ². Dość często oddawano takie sprawy do rozsądzania, osobno w tym celu wyznaczonym komisarzom ³. Także wtedy gdy pokładnik zwrócił jedynie pewną część pokładu, zatrzymując inną, służyło pokładcy prawo odpowiedniej skargi ⁴.

Ustawa z r. 1659 zastrzegła, że zwolnienie kogoś od odpowiedzialności politycznej nie zwalnia go jeszcze od odpowiedzialności za krzywdy prywatne, że w szczególności mieszczanie oskarżeni o zgwałcenie, utracenie lub wydanie depozytów, których się dopuścili zarówno przed, jak po najeździe szwedzkim, mają odpowiadać w trybunale koronnym, inter causas fisci i ex cruda citatione ⁵.

Jeżeli jednak pokładnik twierdził, że rzeczy w przechowanie nie otrzymał, musiał dowieść tego przysięgą ⁶. Wedle przepisu statutu Goryńskiego pokładnik winien się być oczyścić stosownie do wartości pokładu, a mianowicie w ten sam sposób, jak ten, co twierdził, że nie otrzymał pożyczki, albo że nie przyjął na się rękojemstwa ⁷. Wedle zasad przewodu obok samej strony składali tę przysięgę i świadkowie. Natomiast Zawacki w swych *Flosculi* podaje takie odróżnienie, że pokładnik bez względu na wartość pokładu oczyszcza się sam, jego

¹ Akta kapituł z w. XVI wybrane I. 1. nr. 193. 324. 325. 327. 329. 332. 334. 407.

² VL. VIII. 790 z r. 1775.

³ VL. V. 530. Hel. II. 4002 Agz. XV. 576. 584.

⁴ Hel. II. 4074.

⁵ VL. IV. 597.

⁶ Acta Bell. 128. Piekos. 992. 1351. Agz. XV. 3506. 3507. XVIII. 564 a. 4235. Bkuj. 2785. Kalis. 713.

⁷ Bandtkie, J. P., str. 396.

sukcesorowie zaś samotrzeć¹. Te zasady o oczyszczeniu obowiązowały także wtedy, gdy pokładnik zaprzeczał także części pokładu². Prawda Ruska (art. 27) stanowiła, że pokładnik ma w takim wypadku iść do przysięgi³.

W tym jednakże wypadku, gdy osoba, która z mocy umowy miała być pokładnikiem, twierdziła, iż otrzymała rzecz w innym charakterze, np. pieniądze jako pożyczkę, tam dowód, że umowa miała charakter pokładu, miał przeprowadzić pokładca. Posiadamy zapiskę poznańską z r. 1397, która brzmi w ten sposób: Jacom przitem bil, jaco Potrasz proszil Szczepana, bi mu te peniadze schował, czo mu ye bil dal⁴. Dowód zatem przez przysięgę prowadzi ten, kto dał drugiemu pieniądze. Hube⁵ tłumaczy mylnie tę zapiskę w ten sposób, iż pokładnik przeczył, że pokład otrzymał i że skutkiem tego pokładca musiał dowodzić świadkami, że rzecz w pokład powierzył. W razie przyjęcia tego tłumaczenia Hubego, mielibyśmy tutaj stwierdzoną zasadę dowodową odmienną od tej, którą przyjął statut Goryńskiego i którą stwierdza cały szereg dowodów praktyki, że mianowicie zawsze pokładnik oczyszczał się od zarzutu przysięgą, nie zaś pokładca stwierdzał prawdziwość swego twierdzenia. Przyjęte przez nas tłumaczenie powyższej zapiski potwierdza inna zapiska brzesko-kujawska, która mówi: Jako to wyemi... esz Jasshek zastauil bil przepaska Niklosowi, ale mu gey chouacz ne dal⁶. W sporze zatem o to, czy w danym razie zachodził wypadek zastawu, czy pokładu, prowadził dowód ten, kto oddał drugiemu przedmiot.

Zachodziłoby pytanie, czy pokładnikowi, który ze swojej strony miał pewne roszczenia do pokładcy, służyło prawo zatrzymania (retencyi). Prawo to przedstawia się jako szczątek

¹ Str. 22.

² Zawacki, Flosculi, str. 22.

³ Rakowiecki, T. II. str. 72—73.

⁴ Leksz. I. 2948.

⁵ Sądy, ich praktyka, str. 210
Bkuj. 2517.

dawnej, samoistnej egzekucyi, niewątpliwie służyło ono w czasach dawniejszych pokładnikowi, później jednak zostało uchylone. Wszelkich bowiem roszczeń należało w okresie porządku państwowego dochodzić iure mediate, a nie samowolnie¹.

Jako przykład możemy przytoczyć sprawę między kustoszem katedry krakowskiej, Janem Wojszykiem a Mikołajem Stadnickim ze Żmigrodu. Wojszyk pozwał Stadnickiego o to, że zbroję kupioną za 22 złotych powierzył mu z poleceniem, aby ją wydał siostrzeńcowi swemu, Janowi. Stadnicki zbroi tej Janowi nie wręczył, ale sam ją zatrzymał. Jakkolwiek zapiska wyraźnie nazywa Stadnickiego pokładnikiem, to jednak nie ulega wątpliwości, że spełniał on tu rolę pokładnika. Jak się z dalszego ciągu zapiski tej możemy domyślać, powodem tego zatrzymania było roszczenie, jakie ze swojej strony Stadnicki miał do Wojszyka, a mianowicie o to, że tenże Stadnicki powierzył sam Wojszykowi zbroję, i to cenniejszą, której mu Wojszyk nie zwrócił. Stadnicki zatem chciał tu wykonać prawo zatrzymania pokładu. Jednakże sąd stanął na stanowisku odmiennem, nie dopuszczającem prawa zatrzymania, odłączył on obie te sprawy i rozstrzygając osobno roszczenie Stadnickiego do Wojszyka, nakazał Stadnickiemu wydać zbroję Janowi².

Okoliczność, że w tym wypadku chodziło o zatrzymanie rzeczy, która miała być wydana osobie trzeciej, nie samemu pokładcy, nie tu nie szkodziła, gdyż w każdym razie wykonywano zatrzymanie w stosunku do rzeczy, będącej własnością pokładcy.

Z innej zapiski, która nam o tej sprawie przechowała pewną wiadomość, możemy wnosić, że w żadnym razie nie można było wykonać tego prawa w stosunku do osób osiadłych. Wojciech Jacimierski pozwał swego brata Jana Radwana o zwrot 30 złotych, danych mu do przechowania, których mu Radwan nie chciał zwrócić. Następnie żali się Wojciech w ten sposób: *Quam ob causam nescio, nam si quid praetendit me*

¹ Agz. XVI. 3736.

² Hel. II. 4002.

illi teneri, id repeteret ex me iure mediante, cum sum possessionatus¹.

Wypadki przywłaszczenia sobie pokładów przez pokładników były dosyć częste². Obejmowano je nazwą pogwałcenia pokładu (*violatio depositi*). Dopuszczali się takich nadużyć nawet zakonnicy. Charakterystyczne są pod tym względem słowa biskupa poznańskiego, Izdbieńskiego, rzucone w gniewie swemu sufraganowi biskupowi Dziaduskiemu z zakonu Franciszkanów: *Quod huius professionis es monachus, qui monachi soliti sunt deposita ullis ad servandum data negare et occultare*³. Zwłaszcza szlachta województw ruskiego i podolskiego, narażona na częste najazdy nieprzyjaciół i zmuszona skutkiem tego uciekać się często do pokładu, cierpiała wskutek tego bardzo. Chcąc usunąć to zło, postanowiła ustawa z r. 1613, że zgwałcenie pokładu ulegało takim karom, jak najście na dom i rozbój po drogach⁴. Ustawa ta została zatwierdzona i ponowiona w r. 1673⁵. Uchwała sejmiku wiszyńskiego z r. 1672 rozszerzyła kompetencję sądów konfederacyjnych wojewódzkich, które sądziły tylko sprawy karne, także na ważniejsze sprawy cywilne, między nimi także na sprawy o pokład (*violatio depositi*)⁶. Na te zakazy konstytucyj powoływano się często w protestacjach z powodu pogwałcenia pokładu⁷. Pokładca miał prawo domagać się wynagrodzenia w razie, gdy rzecz nie została mu zwrócona⁸. Roszczeń takich dochodzono sądownie, można je było jednak załatwić także polubownie⁹. Zwykle też zanim na gwałciciela pokładu rozciągnięto surowość

¹ Agz. XVI. 3736.

² Łoziński, *Prawem i lewem*, II. str. 77. 79.

³ Akta kapituł z w. XVI wybrane I. 1. str. 90 z r. 1549.

⁴ VL. III. 175.

⁵ VL. V. 121.

⁶ Pazdro, *Sądy konfederacyjne*, str. 22.

⁷ *Castr. Halic. T. 128.* str. 525–526.

⁸ *Hel. II. 2532. Ul. 7228.*

⁹ Agz. XIV. 1947.

prawa, starano się drogą pokojową skłonić go do zwrotu zabranego pokładu¹. Pospolicie pierwszym krokiem pokrzywdzonego pokładcy była protestacya przeciw pokładnikowi, który ze swej strony mógł wnieść przeciw pokładcy reprotestacyę².

Zachodziłoby pytanie, czy sam pokładca mógł się dopuścić zgwałcenia pokładu swej własnej rzeczy, przez mocny zabór jej od pokładnika. Wypadek taki był możliwy przy sekwestrze, przy pokładzie pokładca nie był zmuszony do tej ostateczności, gdyż każdej chwili mógł pokład odwołać, chociażby nawet umową nałożył sobie pewne warunki ograniczające. Tylko wtedy, gdy pokładca był obowiązany do pokładu, np. opiekun do składania rocznego płatu, mógł on się dopuścić naruszenia tego pokładu.

Zastanowić się musimy nad pytaniem, czy pokład ulegał dawności, t. z. czy zwrotu jego można się było domagać tylko w okresie czasu oznaczonym dawnością. Praktyka późniejszych wieków, od pierwszej połowy w. XVI, uznawała zasadę: *manus fidelis nunquam praescribit, depositum nullam habet praescriptionem*. Zasadę tę stwierdzają *Puncta in iudiciis observanda* z r. 1544 (art 45), za które mi powtarza ją Zawacki³, uznał ją także, jak jeszcze zobaczymy, i projekt Zamojskiego. Okoliczność, że pokład był umową dobrej wiary, przemawiałaby za tą zasadą. Jednakże źródła wieków średnich podają odmienne w tej sprawie wyjaśnienie. W wzmiankowanym już kilkakrotnie wypadku powierzenia przywilejów ziemiom ruskim służących, w przechowanie mieszczanom lwowskim, zwrócili je ci ostatni dopiero po latach 20, mamy tu jednak do czynienia z wypadkiem wykraczającym poza zakres prawa prywatnego. W innym znowu wypadku pokładnik pozwany o zwrot zbroi, powierzonej mu do przechowania, pyta powoda: *Quando dedisti huiusmodi arma ad servandum?*⁴. Z pytania tego mo-

¹ *Castr. Sanoc. T. 252. str. 537—539.*

² *Castr. Leop. T. 375. str. 2021—2022.*

³ *L. c. str. 436.*

⁴ *Hel. II. 4002.*

żemy wnioskować, że chciał się on zasłonić wobec pokładcy zarzutem dawności. Okoliczność, że prawo polskie dopuszczało dawność zastawu (inaczej prawo mazowieckie i litewskie), do którego pokład zbliżał się pod niejednym względem, przemawiałaby również zatem, że pokład ulegał pierwotnie dawności. Te same Punkta, które w rozdziale 45 stwierdziły zasadę, wykluczającą dawność z zakresu pokładu, dopuściły zastosowanie jej w obrębie wiernej ręki w rozdziałach 65 i 66. Jeżeli dawność wydzierzył sam pokładnik, mogli się na nią powołać i jego spadkobiercy. Jeżeli dawność nie zapadła za życia pokładnika, odróżnić należało dwa wypadki, albo mianowicie spadkobierca uznał się sam związanym kontraktem wiernej ręki, a wtedy mógł do dawności swej własnej policzyć i dawność ubiegłą za życia ojca, albo też odpowiadał tylko jako zwykły dłużnik, a wtedy nie mógł się powołać na dawność swego spadkodawcy, ale musiał ją sam rozpocząć na nowo. W tym ostatnim wypadku dawność nie odnosiła się do pokładu, ale do zwykłego długu, w dwóch pierwszych jednakże, tj. za życia pokładnika i gdy spadkobierca uznał się również pokładnikiem, dawność miała zastosowanie w obrębie wiernej ręki. Zasada w tych rozdziałach uznana jest niewątpliwie wcześniejsza od zasady, głoszonej przez Punkta w rozdziale 45.

Termin, w jakim pokład ulegał dawności, zależał od przedmiotu pokładu. Punkta wspominają w powyższych artykułach o dawności 10-letniej z tego powodu, ponieważ chodziło tu o dawność dóbr ziemskich, który to termin był przepisany co do dóbr ziemskich statutem litewskim. Oczywiście w tym wypadku, gdy chodziło o pokład należący nieletnim, nie mogło być mowy o dawności, gdyż zachodził wtedy jeden z wypadków nieszkodliwości dawności, a mianowicie wstrzymanie dawności¹.

W tym wypadku, gdy pokładnik pozbył w sposób nie-

¹ Ul. 9130.

prawny rzecz osobie trzeciej, służyło pokładcy prawo wydobycia jej od osoby trzeciej, on bowiem, a nie pokładnik, pozostawał zawsze rzeczy właścicielem¹.

Pokładnik był obowiązany okazać (*monstrare*) pokładcy na każde jego żądanie pokład. W ten sposób wykonywał pokładca prawo nadzoru nad pokładnikiem². Ponadto był pokładnik obowiązany na każde żądanie pokładcy wydać mu rzecz do tymczasowego użytku. Zapiska lwowska z r. 1461 wyraża się: *Nobilis Wlodek de Przedzyn alias de Coczerow recognovit, quia Petro obligatus est monstrare litteram super bona haereditaria Coczerow, quam litteram eidem nobilis Coczerowsky ad fideles manus posuit... Si Wlodek hoc non faceret, tunc quodcumque dampnum haberet Petrus, ad suam simplicem assercionem omni iuramento escluso tale in toto dampnum debet fore ipsius Wlodkonis*³. Wyraz *monstrare* użyty w tej zapisce mógłby naprowadzić na myśl, że chodziło tu tylko o okazanie listu celem kontroli, jednakże okoliczność, że pokładnik obowiązany jest wynagrodzić wszelką stąd wynikłą szkodę, każe się domyślać, że chodziło tu raczej o tymczasowy zwrot pokładu. Obowiązek ten zresztą nie miał tak daleko idącego znaczenia, jak przy sekwestrze.

Ponieważ pokładnik w stosunku do pokładcy był dłużnikiem, przeto mogłoby zachodzić pytanie, czy można się było od niego domagać zabezpieczenia, że swych obowiązków dopełni. Wypadku takiego nie znajdujemy. Pokładnik był osobą zaufaną, która z własnej chęci i woli podejmowała się tego obowiązku. Dlatego o podobnym zabezpieczeniu możnaby chyba mówić jedynie wtedy, gdy sam pokładnik się na to zgodził, a ponadto, gdy przy pokładzie znajdujemy pewien rodzaj przymusu, np. gdy chodziło o przechowanie pieniędzy, należących do nieletnich, przez matkę lub opiekunów⁴. Również nie znaj-

¹ Heusler, T. II. str. 214.

² Wniosek wysnuty z zapiski Agz XIX. 2803.

³ Agz. XIX. 2803.

⁴ Agz. XV. 1874. 2423.

dujemy przy pokładzie prawa prywatnego wypadku, aby pokładnik utwierdzał przysięgą przyrzeczenie zwrotu pokładu, jak to się działo w prawie publicznem. Piotr z Pieskowej Skały otrzymawszy do wiernej ręki ziemię krakowską, złożył przysięgę, że wiernie spełni swe obowiązki¹. O ile chodziło o pokład oddany opiekunowi, to opiekun już jako opiekun nie był obowiązany do składania przysięgi. Tak samo nie był opiekun obowiązany składać przysięgi, że oddawać będzie roczny płat w pokład.

Jakie prawa wynikały dla pokładnika z stosunku pokładowego? W ogólności można powiedzieć, że prawa te miały zakres bardzo szczupły i że główny nacisk padał na obowiązki pokładnika. O ile pokładnik spełniał zadanie opiekuna, służyły mu i jego prawa. Stosunkowo najdalej idące prawa służyły pokładnikowi przy zarządzie dóbr nieruchomości do wiernej ręki, tudzież przy pokładzie zwierząt, a to z powodu więcej czynnej roli pokładnika. Przy pokładzie zwierząt znajdujemy wypadek, w którym pokładnikowi przyznano tytułem wynagrodzenia połowę przypłodu, tenże zaś rościł sobie prawo do połowy zwierząt w ogóle w przechowanie oddanych². Jeżeli chodziło o pokład rzeczy ruchomych, wynagrodzenie takie mogło być umówione, pospolicie jednak pokładnik spełniał swe usługi bezpłatnie, jako usługę dobrowolną. W tym wypadku, w którym pokład pieniędzy łączył się z pożyczką, dozwolony pokładnikowi użytek pieniędzy był wynagrodzeniem za ich przechowanie³.

Jak się przedstawiała sprawa wtedy, gdy pokładnikowi należało się wynagrodzenie, a rzecz została uszkodzona lub zniszczona, czyli jaki związek zachodził między odszkodowa-

¹ Kod. Małop. IV. nr. 1279.

² Sicut ego Martino non dedi scrofas ad servandum de medietate, sed tantum prolem de scrofis, przypłod, de medietate dedi. Łęcz. II. 4482.

³ Także w dawnym prawie niemieckim wynagrodzenie pokładnika było dopuszczalne.

niem ze strony pokładnika a wynagrodzeniem dlań, źródła nie wyjaśniają. Pokładnik mógł się domagać zwrotu wydatków, poniesionych przez niego wskutek przechowania rzeczy¹, choć z drugiej strony wobec ówczesnego systemu gospodarstwa prawie nie było do nich powodu, czem się tłómaczą nieliczne wzmianki źródeł w tym kierunku. Poza tem prawem materyalnym, służyły pokładnikowi jedynie pewne prawa formalne, jak np. prawo domagania się, aby rzecz została mu oddana w przechowanie, prawo żądania, aby wydano mu pokwitowanie z odbioru rzeczy i zapewniono odpowiednią obronę na wypadek jakichkolwiek roszczeń z powodu pokładu. Za ten obowiązek mógł się pokładnik domagać od pokładcy rękojemstwa². Do jego uprawnień zaliczyć też należy prawo podpokładu.

Prawa i obowiązki pokładcy były odbiciem obowiązków i praw pokładnika. Pokładca zatem był uprawniony domagać się, aby rzecz została przechowana w sposób odpowiedni, została mu zwrócona w swoim czasie w stanie nienaruszonym, ponadto zaś okazana, względnie zwrócona tymczasowo na każde wezwanie; był zaś obowiązany oddać rzecz pokładnikowi, pokwitować go z odbioru, zapewnić mu potrzebną obronę, a ewentualnie wypłacić także odpowiednie wynagrodzenie.

Biorąc pod uwagę stosunek pokładu jako całość, rozpoznać w nim możemy dwojaki pierwiastek, prawa rzeczowego i obowiązkowego. Pierwszy objawiał się we władztwie pokładnika nad rzeczą, a był uzasadniony tradycją rzeczy, drugi przejawiał się w obowiązkach i prawach pokładnika, które płynęły znowu z jego fides facta.

¹ Casu vero, quo aliquis amicorum meorum post obitum meum hanc donationem meam impedire ac infringere voluerit, extunc ipsi domini consules praesentes et futuri mei factores et legitimi tutores in tuitione tali nihil proprii impendere debent, sed his meis legatis hanc meam donationem et ab impetitionibus omnium personarum... tueri debent ac defensare. A g z. IX. nr. 90.

² B k u j. 3605.

7. Zgaśnięcie i zmiana pokładu.

Pokład gasł w następujących wypadkach:

1. Przez upływ czasu. Czas trwania pokładu mógł być oznaczony z góry lub nie. Oznaczyć go było można przez podanie pewnego okresu czasu, np. na rok¹, albo przez podanie pewnego terminu, np. do tego a tego dnia². Czas mógł być również określony bliżej przyczyną, która wywołała oddanie rzeczy w pokład. Stąd kończył się pokład z chwilą ustania nieobecności właściciela, gdy wrócił z wojny, z obcego państwa, z pielgrzymki do Rzymu, z sąsiedniego miasteczka³. Gdy czas pokładu nie był oznaczony, rozumiało się, że trwał do odwołania, o czem jeszcze będzie mowa. Czas trwania pokładu mógł być ze zgodnej woli stron przedłużony⁴. Niejednokrotnie zdarzało się, że pokładnik zatrzymywał bezprawnie pokład poza czas z umowy lub istoty wynikający⁵. Przy odkładaniu rocznego płatu przez opiekunów pokład trwał do dojścia do lat nieletnich⁶. Podobnie rzeczy należące do nieletnich zostawały w pokładzie ich opiekunów aż do czasu, gdy oni doszli do lat sprawnych⁷. Tam, gdzie pokład spełniał równocześnie rolę zabezpieczenia (zastawu), ustawał z chwilą przedstawienia innego sposobu zabezpieczenia⁸.

Ze względu na czas trwania odróżnić należy dwa rodzaje pokładu, pokład przejściowy i trwały. Zwykle działo się tak, że pokład był wywołany potrzebą przejściową, gdy ta minęła, stosunek się rozwiązywał. O pokładzie ściśle tymczasowym, do którego byli obowiązani pokładnik, względnie jego spadkobiercy, wobec spadkobierców pokładcy, będzie jeszcze

¹ Agz. XII. 3592.

² Ul. 7228.

³ Cytaty por. rozdział poprzedni.

⁴ Agz. XV. 576. 2129. 2130.

⁵ Agz. XV. 584.

⁶ Hel. II. 3198. Agz. XIII. 4812.

⁷ Kod. m. Krakowa II. nr. 48. Agz. XIX. 707.

⁸ Agz. XVIII. 2287.

mowa. O drugim wypadku takiego pokładu ściśle tymczasowego wspominaliśmy w rozdziale o umowie, gdy mianowicie oddanie rzeczy w przechowanie pokładnikowi odbywało się nie wprost, ale za pośrednictwem zastępcy, posłańca, którego czynność mogła również przybrać cechy pokładu.

Pokład trwały był wywołany potrzebą stale trwającą, tak np. korektura Taszyckiego (r. 167) idąc za ustawą z roku 1496¹, orzekła, że księgi grodzkie mają być stale przechowywane na ratuszach miejskich. Pokład przejściowy zatrzymywał swój charakter tymczasowy, chociażby trwał czas dłuższy, nawet lat kilkanaście, jak to się np. działo wtedy, gdy chodziło o sumy składane dla nieletnich. Od tego wypadku należy odróżnić wypadek, jaki znajdował zastosowanie przy wykonaniu testamentu. Zdarzało się mianowicie, że testator powierzał pewną sumę wykonawcom testamentowym i pokładnikom, z przeznaczeniem jej na jakąś wieczystą fundację. Zwykle pokładnicy zakupywali za tę sumę roczny wieczysty czynsz. Dopóki oni żyli, baczylili sami na to, aby wola fundatora była wykonana, po śmierci swej zlecali to innym osobom, zwykle tym, które z fundacji nabywały korzyści². Wieczystość stosunku odnosiła się tu nie do pokładu, ale do wykonania woli testatora i tylko biorąc pokład w znaczeniu obszerniejszem, w którym obejmował on i czynności (wykonanie ostatniej woli), możnaby tu mówić o pokładzie, a raczej powiernictwie wiecznem.

2. Przez odwołanie ze strony pokładcy. Pokładcy służyło prawo każdej chwili pokład odwołać³. Tak mianowicie

¹ Art. 54. De antiquis capitaneorum libris. VL. I. 279.

² Quia autem praefati depositarii sive executores onus ipsis commissum, vitae suae terminum intelligentes excedere, aliis qui successione perpetuari possint, statuerunt committere tutoribus sive provisoribus hospitalis praedicti pro tempore futuris, quibus etiam nos plenam et omnimodam dari volumus facultatem exigendi census praefatos. Kod. m. Krakowa. II. nr. 469.

³ Leksz. II. 2344. Ad requisicionem nostram. Agz. VI. nr. 117.

spadkobiercy pokładcy domagali się prawidłowo zwrotu pokładu¹, czyli odwoływali zlecenie dane przez ich przodka. Odwołanie pokładu było wynikiem dobrej woli, w niektórych jednak wypadkach mogło się ono przedstawiać jako konieczne, mianowicie wtedy, gdy osoba trzecia rościła sobie pewne prawa do pokładu, gdy zatem pokład przechodził w sekwestr. Roszczący sobie pretensye do pokładu zamiast zapowiedzieć pokład wprost u pokładnika, zobowiązywał pokładcę do wycofania pokładu i mógł się domagać od niego zabezpieczenia (rękojemstwa), że tego obowiązku dopełni². Tam gdzie pokład był konieczny, o samowolnem odwołaniu mowy być nie mogło.

Czy i o ile pokład gasił wskutek samowolnego zrzeczenia się pokładnika, źródła nie wyjaśniają. Oczywiście pokładnik stawał się wolny, o ile na to zgodził się pokładca, pozatem jednak prawdopodobnie takie samowolne zrzeczenie się pokładnika było niemożliwe, względnie obowiązywało go do wynagrodzenia szkody.

3. Przechodzimy do określenia wpływu, jaki wywierała śmierć pokładcy lub pokładnika na stosunki, z pokładu wynikające. Chodzi tu o określenie tego wpływu w dwóch kierunkach. Jaki wpływ wywierała śmierć na obowiązek zwrotu rzeczy powierzonej i na sam byt stosunku pokładowego?

Z pokładu powstawał stosunek obowiązkowy, pokładnik był dłużnikiem, wierzycielem pokładca. Pokładnik odpowiadał także spadkobiercom pokładcy. Znajdujemy liczne wypadki, w których spadkobiercy pokładcy domagają się od pokładnika wydania rzeczy, złożonej przez ich przodka, pokładnik czyni zadość temu żądaniu i wydaje im pokład³. Jeżeli zachodziła wątpliwość, czy domagający się wydania pokładu był rzeczy-

Et nulli alteri... tradam et resignabo, quam primum per Serenitatem suam monitus fuero et requisitus. Kod. Małop. IV. nr. 1270. Agz. XII. 3028.

¹ Castr. Prem. T. 350. str. 531. Agz. XVIII. 747.

² Agz. XIV. 2132.

³ Hel. II. 3787. 4074. Agz. XI. 1810. 3323. XII. 140. 4075. XV. 269. 2455. 2787. XVIII. 662. 747. Castr. Prem. T. 350. str. 531.

wiecie spadkobiercą pokładcy, można się było domagać od niego odpowiedniego dowodu¹. Niekiedy rozstrzygał tę wątpliwość król osobnem poleceniem, skierowanem do pokładnika, jak np. sprawę pokładu w ksiązkach Andrzeja Wanszika (Wąsika?), złożonych u rajców lwowskich. Król polecił ksiązki te wydać klasztorowi². Jeżeli pokładnik twierdził, że od przodka spadkobierców pokładu nie otrzymał, musiał to stwierdzić przysięgą³. Podobnie z drugiej strony spadkobiercy pokładnika odpowiadali wobec pokładcy⁴. Zdarzało się niejednokrotnie, że w ten sposób spadkobiercy pokładcy wchodzili w stosunek z spadkobiercami pokładnika⁵. Z majątku zatem pokładnika powinien być przedewszystkiem zwrócony pokład względnie jego wartość, dopiero później mógł być przeprowadzony podział tego mienia między jego spadkobierców. Jeżeli pokładcą był własny syn, to na nim jako spadkobiercy ojca ciążył także w stosunkowej części obowiązek spłaty pokładu, w jednej osobie schodził się tu zatem uprawniony i zobowiązany. Podobnie miała się rzecz, gdy pokład został powierzony matce przez syna, a po jej śmierci miał nastąpić podział jej wniesienia⁶.

Zobowiązanie zatem wynikające z pokładu przechodziło na spadkobierców obu stron. Znajdujemy jednak pewne dowody, że i to zobowiązanie, jak zresztą każde inne, było pierwotnie ściśle osobiste. Pierwotnie ze śmiercią pokładcy pokładnik nie był obowiązany do zwrotu rzeczy jego spadkobiercom. Rzecz ta zostaje w związku z rozwojem prawa spadkowego. Śmierć pojmowano pierwotnie bardzo ściśle i zmysłowo. Była ona śmiercią zupełną, najdawniejsze prawo nie znało przeniesienia własności z jednej osoby na drugą drogą spadku. Rzeczy opuszczone przez swego pana stawały się łupem osób,

¹ Agz. V. nr. 100.

² Agz. V. nr. 48.

³ Agz. XVIII. 551. 564 a.

⁴ Hel. II. 3347. Castr. Prem. T. 222. str. 879.

⁵ Agz. XV. 1614.

⁶ St. III. lit. VI. 2.

które posiadały dość siły i sposobności, aby je dla siebie zagarnąć. O ile rzeczy te były w posiadaniu zmarłego, zwykle obejmowało je jego potomstwo, stąd z czasem rozwinęło się i prawo potomstwa do spadku. Co do rzeczy jednak oddanych w pokład, to potomstwo nie znajdowało się w takim korzystnym położeniu, owszem znachodził się w niem pokładnik, który miał rzecz w swem posiadaniu i mógł ją zagarnąć dla siebie. Niejednokrotnie chęć pokładnika zabrania jej dla siebie musiała ustąpić sile większej. Znajdujemy wypadki przywłaszczania sobie pokładu po śmierci pokładcy przez osoby trzecie. Tak np. instrukcja dla posłów kapituły krakowskiej, wysłanych na synod prowincjonalny, zwołany na dzień 6 listopada 1554 r., każe im się użalić na biskupów krakowskich, którzy pieniądze zmarłych kleryków złożone w pokładzie siłą zabierali. W szczególności wywołał wielkie oburzenie w całym mieście, na dworze królewskim i wśród szlachty mocny zabór przez biskupa krakowskiego pieniędzy, które nigdy sufragana wileńskiego Feliksa dał w przechowanie jednemu z księży w Wieliczce¹. Jakkolwiek taki zabór w naszej epoce był występkiem, to jednak na dnie tych dość licznych wypadków spoczywa wyobrażenie, że zabór rzeczy po śmierci pokładcy, jako rzeczy niczyjej, nie sprzeciwia się prawu. Tak np. znajdujemy wyodek, w którym król zabiera pokład po śmierci pokładcy z rąk pokładników wprawdzie za odpowiedniem wynagrodzeniem i usprawiedliwiony potrzebą państwa, ale samowolnie². W naszej epoce wyobrażenie takie należy do przeżytków, a oddaniem rzeczy w pokład starano się właśnie ochronić je od prawa puścizny³. Drugim względem, który uzasadniał zabór pokładu przez króla, była okoliczność, że król był najwyższym opiekunem nieletnich, mógł zatem rozporządzać po-

¹ Hel. II. 2933. Arch. kom. hist. I. str. 420.

² Kod. m. Krakowa. II. nr. 469.

³ Quia ipse Johannes ea apud eundem civem ad manus fideles timens suae mortis pericula reposuerat ad servandum. Hel. II. 4007.

kładem do nich należącym. W czasach późniejszych, w połowie wieku XVII, nie czynił jednak król tego inaczej, jak za zgodą opiekunów właściwych i tylko w razie znacznej potrzeby pospolitej. Laudum sejmiku wiszyńskiego z r. 1630 opowiada, że król w nagłej potrzebie Rzeczypospolitej podjął za zgodą opiekuna właściwego pokład 4000 złotych czerwonych, należący do nieletniego ks. Dominika Ostrońskiego, a przechowywany u mieszczan lwowskich¹. Dowodem przemawiającym za tem, że z chwilą śmierci pokładcy zobowiązanie pokładnika zwrotu rzeczy pierwotnie gasło², są wyraźne zastrzeżenia, zawarte w umowach, mocą których pokładnik zobowiązuje się w razie śmierci pokładcy wydać pokład jego spadkobiercom³. Także pierwotne zmysłowe pojmowanie wymagało, aby pokład wydany był tej osobie, która go złożyła. Stąd to matka przewidując śmierć swą, każe opiekunowi razem z synem złożyć pieniądze u pokładnika, aby na wypadek jej śmierci nie wydano pieniędzy nikomu innemu, jak tylko jej synowi⁴. Odwrotnie znowu po śmierci pokładnika jego spadkobiercy obejmowali wszystkie rzeczy, znajdujące się w jego posiadaniu bez względu na to, czy były lub nie jego własnością. Miękkie uprawnienie pokładcy musiało niejednokrotnie ustąpić wobec ich mocnej ręki. Stąd aby zobowiązać także spadkobierców pokładnika wobec pokładcy oddawano przedmioty w pokład mężowi wraz z żoną, albo ojcu lub matce wraz z dziećmi, o których to wypadkach wspominaliśmy już poprzednio.

Zachodzi dalsze pytanie, jaki wpływ wywierała śmierć na samo istnienie stosunku pokładowego? Kwestyi tej źródła nie przedstawiają jasno, ale z licznych rozwiązań stosunków pokładowych możemy wnosić, że stosunek pokładu był stosunkiem ściśle osobistym między pokładcą a pokładnikiem, tak iż ze śmiercią pokładcy lub pokładnika kończył się i nie prze-

¹ Castr. Prem. T. 249. str. 1813.

² Zaznacza tę możliwość dla prawa Gotów Zachodnich Amira, l.c.

³ Kod. Małop. IV. nr. 1270. 1279. Agz. XIII. 3028.

⁴ Agz. XV. 2645. Castr. Leop. T. 375. str. 2011—2012.

chodził na spadkobierców. I tak po śmierci pokładcy jego spadkobiercy byli uprawnieni odwołać pokład z wyjątkiem tych wypadków, w których w myśl woli pokładcy pokład miał trwać i po jego śmierci. Z drugiej znowu strony pokładnik nie był obowiązany wobec spadkobierców pokładcy zatrzymywać pokładu po śmierci pokładcy. Po śmierci pokładcy spełniał on rolę pokładnika tylko o tyle, o ile sam chciał ją na się przyjąć, zresztą zaś tylko przez taki czas, jaki był potrzebny, aby spadkobiercy pokład sobie odebrali. Był to zatem pokład w ścisłym słowu znaczeniu tylko tymczasowy. Takie same stosunki zachodziły również po śmierci pokładnika. Jego spadkobiercy nie byli obowiązani przyjmować na się rolę pokładników, chyba o ile sami się na to zgodzili, tudzież tylko tymczasowo. Stosunek pokładu był zatem ściśle osobisty, nie przechodził eo ipso na spadkobierców. Stąd korektura Taszyckiego określała pokład mianem *actio personalis* (r. 20), Zawacki zaś określił ten stosunek w ten sposób: *Depositum transfusio in aliam personam fieri non potest, quia fidele depositum censetur esse causa personalis*¹. Spadkobierca zatem pokładnika odpowiadał nie z tytułu wiernej ręki, ale jako zwykły dłużnik. Dobrze ten stosunek przedstawiają Punkta z r. 1544. Wedle nich (r. 62) *obligatio manus fidelis erat certae personae facta, nie wiązała ona zatem wcale spadkobierców, skoro zatem recessit obligator, perit et obligatio cum eo, quia erat personalis et quia successor eius nihil recepit ad manus fideles, non astringitur ergo iuri manu fideli*. W rozdziale 63 tak się wyrażają w dalszym ciągu Punkta: *Manet ergo post decessum patris in filios simplex iniuria terrestris, quae iuri communi decernenda est in tantum, in quantum est simplex iniuria et non vinculum fidelitatis*. Oczywiście taki spadkobierca odpowiadał wedle znanej zasady, a mianowicie w stosunku do przypadłej nań części spadkowej (r. 64).

¹ Flosculi str. 22. Dutkiewicz, Program str. 248 tłumaczy błędnie to wyrażenie Zawackiego w ten sposób, iż depozyt nie mógł być cedowany.

4. Przez zniszczenie rzeczy. Jeżeli chodziło o listy w pokład oddane, to samo znaczenie miało uznanie ich za umorzone¹. O ile jednak w wypadkach pod 1 do 3 gasł stosunek pokładcy, a zarazem wszelki stosunek pomiędzy pokładcą a pokładnikiem, to w niniejszym wypadku w niektórych razach pozostawał jeszcze obowiązek wynagrodzenia szkody po stronie pokładnika. Podobnie przedstawiała się sprawa, jeżeli rzecz została zabrana bezprawnie z posiadania pokładnika przez osobę trzecią. O tem była już poprzednio mowa. Przedmiot, powierzony w pokład, nie odpowiadał jednak za długi pokładnika i nie mógł być za jego długi zajmowany².

5. W tych wypadkach, w których pokładnik spełniał rolę pośrednika lub zastępcy gasł pokład z wykonaniem tego pośrednictwa lub zastępstwa. Do tej kwestyi zaraz jeszcze wrócimy.

6. Pokład gasł wreszcie wskutek zrzeczenia się ze strony pokładcy roszczenia do pokładnika. W tym wypadku zatem mielibyśmy do czynienia z darowizną, pokładnik mógł zatrzymać rzecz sobie powierzoną na własność. O wypadku podobnym nie wspominają wprawdzie źródła, niewątpliwie jednak był on możliwy.

W stosunku do pokładcy koniec pokładu mógł być dwójakiego rodzaju, albo mianowicie pokładca otrzymywał pokład z powrotem, albo nie otrzymywał go więcej. Pierwszy wypadek był prawidłowy, wypadek drugi mógł nastąpić za wolą lub mimo woli pokładcy. Pokładca nie otrzymywał z powrotem rzeczy położonej, gdy np. uległa zniszczeniu, albo została zatrzymana bezprawnie przez pokładnika lub też zabrana przez osoby trzecie. O wypadkach tych mówiliśmy już w swoim miejscu. Jednakże także z własnej woli nie miał pokładca więcej otrzymać swej rzeczy, np. przy zapłacie, gdy jako dłużnik złożył kwotę pieniężną dla wierzyciela w pokład sądu, czy

¹ Agz. XIII. 1853.

² Hel. II. 3009.

innej osoby lub gdy krewni przyrzekli przechować ją dla nieletnich. Taki wypadek zachodził też prawidłowo przy pokładzie powierzonym wykonawcom testamentu. Rzeczy powierzone mieli oni bowiem wydać, bądź to krewnym testatora, bądź to użyć na rozmaite cele pobożne, określone ostatnią wolą¹, bądź wreszcie złożyć znowu w pokład celem wydania ich spadkobiercom po upływie pewnego czasu². Możliwy był także wypadek, że pokładca powierzał pokładnikowi pewną kwotę pieniężną lub rzecz z poleceniem, aby za jego życia w jakiś sposób nią rozrządził. Tak np. w r. 1487 Stanisław z Krakowa, niegdyś pleban w Bolesławiu i Stanisław, bakałarz ze Wschowy, imieniem księżnej raciborskiej i jej siostry złożyli u rajców krakowskich kwotę 400 zł. węg. z poleceniem, aby za tę kwotę zakupili roczny czynsz 16 grzywien na fundację mansionaryi w kościele św. Barbary, co też rzeczywiście rajcy ci uczynili, kupując czynsz taki u Mikołaja Krezy z Zawady na jego dobrach Szklary i Niegoszewice³.

Od zgaśnięcia pokładu odróżnić należy jego zmianę.

W wypadku pierwszym stosunek pokładu przestawał istnieć, w drugim zachowując swój byt ulegał tylko pewnym przekształceniom. Zmiany te mogły być rozmaite, mogły się tyczyć przedmiotu, czasu trwania, miejsca i sposobu przechowania, tytułu powstania pokładu, zwłaszcza zaś osób pokładcy i pokładnika. Zmiany, odnoszące się do przedmiotu, mogły polegać na tem, że pokład rozciągał się i na owoce z rzeczy głównej w ciągu czasu trwania pokładu wynikłe. Pokład dóbr ziemskich obejmował i plody z ziemi zebrane, pokład zwierząt ich przyplód, pokład pieniędzy odsetki. O ile rzecz była podzielna, możliwy był częściowy zwrot pokładu, skutkiem czego przedmiotem pokładu pozostawał pewien uszczuplony przedmiot. Zmiana co do czasu mogła polegać, jak wspominaliśmy, na jego przedłu-

¹ Kod. m. Krakowa. II. nr. 469, wyrok królewski nr. 242. z r. 1523, Acta scab. Cracov. 218. 219. 2085.

² Kod. m. Krakowa. II. nr. 481.

³ Kod. m. Krakowa. II. nr. 478.

żeniu lub skróceniu. Zmiana mogła dotyczyć także miejsca i sposobu przechowania.

Statut litewski wspomina o samowolnem przeniesieniu przez pokładnika rzeczy z jednego schowania w inne. Jak widzieliśmy także tytuł pokładu mógł uleść zmianie, pokład z ustawowego mógł się przekształcić w umowny. Najdonioślejsze jednak zmiany odnosiły się do osób, zarówno pokładcy, jak pokładnika. Zmiany te mogły polegać, bądź to na zmianie liczby tychże osób, bądź to na zastąpieniu jednych osób innymi. Zmiana liczby polegała na jej umniejszeniu, o powiększeniu źródła nie wspominają. W szczególności zmiana dotycząca osoby pokładcy mogła polegać na zmniejszeniu liczby pokładców przez to, że niektórzy z nich zmarli. Gdy pokładca był jeden, zmiana mogła się dokonać przez to, że w jego miejsce wstępowali jego spadkobiercy, którzy w każdym razie byli obowiązani do pokładu tymczasowego. Te dwie zmiany możliwe były także co do osoby pokładnika, ponadto jednak możliwe były tu jeszcze dalsze zmiany. Tak w szczególności pokładca mógł odwołać pokładnika i w miejsce jego powierzyć pokład komu innemu. Odwołanie zatem stosownie do zamiaru odwołującego mogło być przyczyną zarówno zgaśnięcia, jak zmiany pokładu.

O ile odwołanie następowało wskutek pewnych nadużyć ze strony pokładnika, mówimy o jego usunięciu. Zachodziłoby pytanie, czy prawo usunięcia pokładnika przysługiwało także władzy? Jedyne wypadki, jaki tutaj możnaby zastosować¹, przedstawia się w sposób następujący: Mikołaj Granowski, podstarości podoliński, umierając ustanowił braci Piotra i Erazma Krupków, mieszczan krakowskich, wykonawcami swej ostatniej woli i powierzył im w przechowanie swe mienie. Piotr Krupka przyjął ten obowiązek jedynie na prośby Granowskiego. Gdy po śmierci Mikołaja jego krewni domagali się wydania pozostałego mienia, król zważywszy, że Krupka jedynie niechętnie przyjął na się ten obowiązek, zwolnił

¹ Wyrok królewski, nr. 242. z r. 1523.

go od tegoż, a powierzył starości spiskiemu. W wypadku powyższym Krupek był wprawdzie także wykonawcą testamentu, ale równocześnie i pokładnikiem pozostałego mienia, a obie te funkcje łączyły się ściśle ze sobą. W powyższym wypadku zwolnienie pokładnika zgadzało się z jego wolą, zachodziłoby pytanie, czy władza mogła usunąć pokładnika także wbrew i mimo jego woli. W okresie dawniejszym, gdy przechowanie pokładu było jedynie rzeczą krewnych, sąd mógł usunąć od sprawowania pokładu krewnego dalszego, który niewłaściwie go spełniał, na korzyść krewnego bliższego. Czy poza tym wypadkiem takie usunięcie było możliwe, źródła nie wyjaśniają, możemy się jedynie domyślać, że było to dozwolone, gdy pokładnik dopuszczał się pewnych nadużyć i zwłaszcza po śmierci pokładcy, gdyż jak długo żył pokładca, było przedewszystkiem jego rzeczą baczyć na należyte pełnienie obowiązków przez pokładnika. Takie usunięcie pokładnika przez władzę po śmierci pokładcy łączyło się koniecznie z ustanowieniem pokładnika innego, dopóki pokład nie został wręczony tym, którym się należał.

Wreszcie zmiana osoby pokładnika następowała przez wykonanie z jego strony służącego mu prawa podpokładu.

8. Rodzaje pokładu.

Już poprzednio zwróciliśmy uwagę na pewne rodzaje pokładu. I tak ze względu na czas trwania pokładu, odróżniliśmy pokład trwały, przejściowy i ściśle tymczasowy, ze względu na akt oddania, pokład jednorazowy i powtarzający się, ze względu na nawiązanie stosunku pokład dobrowolny czyli umowny i konieczny. Ze względu znowu na osobę pokładnika odróżniamy pokład prywatny i urzędowy, z tego punktu widzenia wyróżnić też należy pokład kupiecki. Biorąc na uwagę uprawnienia pokładnika, odróżniamy pokład użytkowy. O tych trzech rodzajach pokładu mówić będziemy obecnie.

a) Pokład sądowy (urzędowy).

Pokład urzędowy zachodził wtedy, gdy w roli pokładnika występował urząd. Pospolicie rolę tę spełniał sąd, stąd mówimy przeważnie o pokładzie sądowym. Zadanie to spełniał sąd jako taki, przechowując rzecz sobie powierzoną w swej kancelaryi, mógł jednakże sąd poruczyć przechowanie jednemu ze swych członków¹, a nawet osobie obcej, całkiem prywatnej². Pokład taki, jakkolwiek spełniany przez osobę prywatną, był pokładem sądowym, gdyż osoba ta spełniała go z polecenia i w zastępstwie sądu. Pokład powierzony osobie prywatnej albo nawet urzędnikowi, ale jako osobie prywatnej³, był w przeciwieństwie do pokładu urzędowego pokładem prywatnym.

Pokład sądowy nie łączył się koniecznie z pokładem z mocy wyroku sądowego. Owszem pokładem sądowym mógł być zarówno pokład umowny, jak pokład z mocy wyroku sądowego lub ustawy. I tak bardzo często zdarzało się, że dłużnik musiał z mocy umowy złożyć zapłatę na rzecz wierzyciela u sądu, jak o tem była już mowa. Sam sąd, nakazując złożyć rzecz w przechowanie, mógł nakazać złożyć ją w pokład sądowy⁴. Jednakże nie było to rzeczą konieczną, sąd orzekając, że w pewnym wypadku zachodzi potrzeba pokładu, mógł się wstrzymać od określenia osoby pokładnika, albo też zlecić przechowanie osobie prywatnej. Wreszcie pokład sądowy mógł się łączyć z pokładem ustawowym. A mianowicie zapłata, jeżeli wierzyciel nie chciał przyjąć sumy dłużnej, musiała być z zasady złożona w pokład sądowy, o czem była już wyżej mowa. Ponieważ pokład w tym wypadku nie był wynikiem jedynie dobrej woli dłużnika, ale ponadto złożenie rzeczy w pokład zwalniało go od odpowiedzialności wobec wierzyciela, przeto

¹ Piekos. 66.

² Agz. XIV. 3599.

³ Agz. XIV. 2923.

⁴ Agz. XI. 459.

jest rzeczą jasną, że suma dłużna musiała być w takim wypadku złożona u pokładnika, mającego pewien charakter publiczny. Stąd pokład ten możnaby nazwać także publicznym w przeciwieństwie do prywatnego. Z tego samego powodu pewien charakter pokładu urzędowego posiadał pokład u władz miejskich płatu, opłacanego przez opiekunów na rzecz nieletnich.

Jak wspominaliśmy, prawidłowo rolę pokładnika spełniał sąd, a mianowicie sądy niższe, tj. ziemskie i grodzkie. W niektórych wypadkach rolę tę spełniał starosta. Tak np. król Zygmunt I nakazał mieszczaninowi krakowskiemu, Krupkowi, wydać przedmioty złożone u niego w przechowanie przez niegdy podstarościego podolińskiego, Granowskiego, Mikołajowi Jordanowi, jako staroście spiskiemu¹. Starosta mógł powierzony mu pokład zlecić w przechowanie organom sobie podwładnym².

b) Pokład kupiecki.

Pokład kupiecki znajdował zastosowanie w stosunkach kupieckich. Zdarzało się niejednokrotnie, że jeden kupiec powierzał drugiemu swoje kupie (towary), a pokład taki ulegał przepisom prawa kupieckiego³. Nie możemy zajmować się na tem miejscu pokładem prawa kupieckiego, co wykracza poza zakres prawa prywatnego, do czego zresztą nie posiadamy

¹ Wyrok królewski, nr. 242. z r. 1523.

² Tamże.

³ Ubocznie zauważamy tu, że powszechnie dziś używane wyrażenie: prawo handlowe, nie znajduje uzasadnienia w słownictwie dawnego prawa polskiego. Znane było natomiast wyrażenie: prawo kupieckie. Używają go np. tłumaczenia współczesne statutów ormiańskich (Balzer, Corpus, str. 511). Także zapiski sądowe używają stale przymiotnika kupiecki (Agz. XI. 1619), na oznaczenie towarów używano słowa: kupie. Być może, że ustawa z r. 1673 (VL. 121), wyrażając się: »securitas depozytów szlacheckich« miała na myśli przeciwstawienie ich depozytom kupieckim.

odpowiednich źródeł. Zaznaczymy jedynie pewne wypadki takiego pokładu. I tak prócz co dopiero wspomnianego, zaliczyby tu można wypadek odpowiedzialności ustawowej karczmarza za rzeczy jego gości¹, przynajmniej bowiem jedna strona, karczmarz, występowała tu w charakterze kupieckim. Kupcy mieli swych agentów, których wysyłali z kupiami do innych miejscowości, nawet za granicę; powierzano im zatem towary, a także pieniądze, jakie za pozbyte towary lub od dłużników mieli prawo ściągać².

Dawne prawo polskie nie znało, jak wiadomo, swobody handlu w znaczeniu dzisiejszem. Swoboda ta była ograniczona prawem składu, polegającym na tem, że kupiec musiał swój towar wyłożyć na sprzedaż w pewnych miastach. Ze względu na zakres tego obowiązku, odróżniano rozmaite rodzaje prawa składu³. Powyższa nazwa prawo składu, nie oznacza jednak pokładu rzeczywiście, nie było tu bowiem osoby pokładnika. Nazwa pochodziła stąd, że kupiec był obowiązany w miastach, którym powyższe prawo służyło, towary swe z wozów złożyć i do sprzedaży wyłożyć. Jest jednakże rzeczą prawdopodobną, że kupcy mogli swe kupie nawet dobrowolnie, a nietylko w wykonaniu powyżej wspomnianego prawa składu, składać w pewnych zakładach publicznych (foresta, szopa). W tych wypadkach rzeczy ich były oddawane w pokład rzeczywiście, a pokładnikiem był odnośny zakład publiczny. Ponieważ rzecz taka zostawała pod nadzorem odnośnego zakładu, przeto można nią było rozporządzać nawet z daleka. Tak np. Jerzy Morsztyn wraz żoną sprzedali w Krakowie Dobiesławowi z Wisznic 2200 kłód soli, quod reposuerant in Premislia in foresta alias schopy ordine et modo forensi et mercatorio⁴. Ustawa

¹ Wyrok królewski, nr. 122. z r. 1518.

² Pawiński, Notatki kupca krakowskiego z podróży do Flandryi, Bibl. Warsz. 1872. T. III. str. 58—73.

³ Kutrzeba, Handel Krakowa, str. 19—21.

⁴ Hel. II. 3975.

z r. 1776¹ wspomina o składach na zboże, których zadaniem jednak było nie przyjmowanie zboża w przechowanie, ale skupowanie zboża, od chcących je pozbyć i następną sprzedaż jego.

Byłoby rzeczą do zbadania, czy i o ile istniejące w dawnej Polsce banki zajmowały się również t. z. czynnościami depozytowymi. Czynności jednak takie wychodziły poza zakres prawa pospolitego ziemskiego, a wkraczały w dziedzinę prawa kupieckiego.

c) Pokład użytkowy.

W niektórych wypadkach służyło pokładnikowi prawo użytkowania przedmiotu oddanego w przechowanie. O ile chodziło o pokład dóbr ziemskich, to, jak mówiliśmy, zmieniał się on w ich zarząd do wiernej ręki. Pokładnik otrzymywał wprawdzie pospolicie pewne wynagrodzenie, ale dochód z dóbr musiał wydawać, względnie przechowywać dla pokładcy. I tu jednak był możliwy do pewnego stopnia pokład użytkowy, a mianowicie, gdy zarząd dóbr do wiernej ręki łączył się z zastawem. Pokładnik był równocześnie zastawnikiem, dochody pobierał dla siebie, ale szły one na pokrycie długu pokładcy². Czy możliwy był wypadek, w którym pokładnik zabierał dla siebie wszelkie dochody z dóbr, źródła nie podają, prawdopodobnie umowa taka była dopuszczalna, o ile pokładnik pobierał dochody przez pewien czas, jako wynagrodzenie za podniesienie stanu gospodarczego dóbr, po upływie jednak takiego okresu, musiał poprzestać na wynagrodzeniu niższym. Natomiast przy zastawie użytkowym w znaczeniu ścisłym, przy którym zastawnik pobierał dochody dla siebie bez policzenia ich na spłatę długu, nie było mowy o pokładzie, gdyż zastawnik gospodarował dla siebie, nie jako powiernik.

¹ VL. VIII. 895—896.

² Molendinum tenebunt, prout est tentum per haeredes ad fidelem manum, usque ad plenariam pecuniarum elevationem. Agz. XIV. 1229.

Pokład użytkowy zachodził głównie w dwóch wypadkach, a to przy pokładzie zwierząt i pieniędzy. W wypadku pierwszym pokładnik nie miał wprawdzie prawa do przypłodu, chyba do jego części jako wynagrodzenia¹, ale niewątpliwie mógł korzystać z siły roboczej zwierząt, np. koni, wołów. Źródła wprawdzie o tem nie wspominają, wynika to jednak z samej istoty rzeczy, skoro musiał zwrócić zwierzęta w stanie nieuszkodzonym, a zupełne ich nieużywanie mogłoby właśnie spowodować ich uszkodzenie.

Najszerze zastosowanie znajdował pokład użytkowy przy pokładzie pieniędzy. Pieniądze mogły być oddane w pokład jako rzecz niezamienna, ale także często wprost jako pewna kwota pieniężna. Pokładnik stawał się jej właścicielem, z obowiązkiem zwrotu jej w swoim czasie. Pokład mógł się łączyć w tym wypadku z pożyczką. Niekiedy pewnym czynnościom prawnym, które z istoty swej przedstawiały się jako pożyczka, nadawano wprost zewnętrzne pozory pokładu. Tak mianowicie znany żyd lwowski, Nachman Izakowicz, udzielał często pożyczek w formie pokładu². Pokładnik mógł obrócić sumę powierzoną na swoje osobiste cele, użytkować w swoim gospodarstwie, wypłacić nią posag siostrze³, a w czasie oznaczonym zwrócić kwotę pieniężną⁴. Tak mianowicie działo się często przy opiece, opiekunowie zabierali dla siebie pieniądze, przyrzekając zwrócić je meletnim, gdy ci dojdą do lat⁵. Że to prawo przysługiwało opiekunom, wynika ze sposobu wyrażania się źródeł. Uprawnienia opiekunów względem powierzonej

¹ Łęcz. II. 4482.

² Castr. Leop. T. 369. str. 786. 786—787. T. 370. str. 1953—1954. 2406—2408. T. 371. str. 1590—1591.

³ Bkuj. 1560.

⁴ Johannes Skarbek recognovit, quia Stanislaus de Thismyenczany 40 m. reposuit sibi ad fidelem manum, per decursum unius anni, elapso vero uno anno luere debet eandem pecuniam. Zapiska wyraża się zatem: zapłacić, a nie zwrócić. Agz. XII. 3592.

⁵ Ul. 9130. Agz. XIII. 4813.

im sumy, określają one słowami: *servare, habere, gubernare*, a więc rozporządzać, czyli także używać na swoją korzyść¹. Zresztą opiekunowie byli obowiązani płacić nieletnim roczny płać, czego oczywiście nie mogliby czynić, gdyby nie mogli z tych pieniędzy użytkować. Tak np. w pewnym wypadku przyrzekli opiekunowie płacić od 30 grzywien półtora grzywny płać², w innym jedną grzywnę od siedmiu³. Taki wypadek ma na myśli statut litewski, który opowiada, że syn zwierza do schowania ojcu lub matce swe własne gotowe pieniądze, lub inne rzeczy, którzy je za życia swego na swe potrzeby wydają⁴.

Zachodziłoby pytanie, czy władzom sądowym lub miejskim, którym często powierzano w przechowanie kwoty pieniężne, służyło prawo użytkowania tych sum. Co do pokładu sądowego, który miał zastosowanie głównie przy zapłać, stała temu na zawadzie króćkość czasu, zwykle bowiem wierzyciel niedługo dawał leżeć pieniądzom. Także stosunki ziemskie, z którymi w związku stały kancelarye sądów ziemskich i grodzkich, wymagające kredytu długoterminowego, utrudniały znacznie użytkowanie sum pieniężnych. Pokład u władz miejskich, który mógł być każdej chwili odwołany⁵, nie mógł być oczywiście także połączony z użytkowaniem. Natomiast pieniądze, które w myśl umowy lub z natury rzeczy miały leżeć czas dłuższy, jak np. płaćy roczne składane przez opiekunów, aż do dojścia do lat nieletnich, mogły być przez te władze użytkowane. Tak np. list z roku 1491 wyraża się, iż rajcy powierzonych im pieniędzy *non debent dare, extradere, vel mutuare*, a zatem przyznaje im pośrednio prawo wypożyczenia oddanych w przechowanie sum⁶. Więcej rozwinięte sto-

¹ Agz. V nr. 91.

² Agz. XIII. 6572.

³ Hel. II. 1704. 4219.

⁴ St. II. lit. VI. 2.

⁵ Leksz. II. 2344.

⁶ Kod. m. Krakowa. II. nr. 481.

sunki kredytowe miejskie czyniły tę rzecz możliwą i dopuszczalną.

Tego rodzaju pokład zwany był w prawie rzymskim, a także w dawnym prawie francuskim, pokładem nieprawidłowym (*depôt irregulier*). Prawo polskie nie znało osobnej nazwy na określenie tego rodzaju pokładu. Różnica jego od pokładu zwykłego, polegająca na tem, że przy nim pokładnik stawał się właścicielem sumy pieniężnej, zbliżała go do pożyczki. Różnica od pożyczki zachodziła głównie w dwóch względach. Po pierwsze pożyczka była w interesie pożyczającego, pokład w interesie pokładcy, powtóre przy pożyczce pospolicie określony był termin jej zwrotu, przy pokładzie zwrot rzeczy mógł być każdej chwili zażądany.

Zachodziłoby pytanie, czy pokład użytkowy był dopuszczalny, gdy przedmiotem były kosztowności. Pospolicie oddawano je w przechowanie w zamknięciu, dlatego w większości wypadków nie mogło być mowy o ich używaniu, gdy jednakże oddawano je bez takiego zamknięcia, to wedle wszelkiego prawdopodobieństwa pokładnik mógł używać tych kosztowności, oczywiście odpowiednio do ich natury. W tym zatem wypadku pokład łączyłby się z wygodzeniem.

Natomiast nie znało prawo polskie t. z. pokładu opłaconego (*depositum miserabile*), znanego prawu rzymskiemu, a także niektórym nowożytnym¹. Był to pokład uczyniony w chwili nagłej potrzeby, np. w razie pożaru, rozboju, itp. Ponieważ w tym wypadku pokładca nie miał swobody wyboru osoby pokładnika, przeto pokładnik, w razie naruszenia ciążących na nim obowiązków, był karany surowiej. Prawo polskie orzekło na zgwałcenie pokładu kary bardzo surowe, ale kary te odnosiły się do zgwałcenia każdego pokładu. W motywach do ustawy z r. 1613 powiedziano wprawdzie, że obywatele województw pogranicznych zmuszeni są z powodu czę-

¹ Np. francuskiemu, *depôt nécessaire, misérable*. Larcher, T. II. str. 153.

stych najazdów nieprzyjacielskich przechowywać swe mienie w pokładzie, ale okoliczność, że rzeczy powierzano, jak mówi ustawa, w pokład po zamkach i miastach zarówno królewskich jak prywatnych, a zatem w miejscach stosunkowo bezpiecznych, dowodzi, że pod tym względem nie było w obiorze osoby pokładnika nagłości. Rodzajem pokładu był sekwestr, o którym będzie osobno mowa w części drugiej.

9. Pokład przy zapłacie.

Pokład posiadał doniosłe znaczenie przy zapłacie. W wypadku tym zachodziły pewne odrębne stosunki. Podczas gdy mianowicie pokład bywał pospolicie zwracany pokładcy, pokład przy zapłacie nie był zwracany pokładcy, tj. dłużnikowi, ale wydawany wierzycielowi. Przy zapłacie zachodziły także wypadki pokładu koniecznego. I tak pokład był konieczny wtedy, gdy wierzyciel nie chciał przyjąć sumy dłużnej od dłużnika. Dłużnik oddawał wtedy sumę tę w przechowanie, a tem samem zwalniał się od wszelkiej odpowiedzialności ¹. Prawidłowo oddawał on sumę w pokład sądowi ². Sąd był obowiązany w takim wypadku przyjąć kwotę dłużną w pokład; w razie odmowy mógł dłużnik wystąpić przeciw sądowi na drodze sądowej. Tak np. Samuel Drohojowski *contra officium castrense capitaneale Sandomiriense solenniter protestatus est ideo, quod praefatum officium contraveniendo debito officii sui summam 15.000 fl. pol., quam magnificus Gabriel Tęczyński dabit, reponerat et relinquebat, noluit suscipere et ad sequestrum suum accipere in damnum et detrimentum maximum praefati protestantis* ³. Sąd był obowiązany wynagrodzić dłużnikowi wszelką wynikłą stąd szkodę. Dokładnie określił postępowanie

¹ Si autem ad festum praedictum persolvat et reponet apud aliquem notarium, tunc de libro delebitur. Ul. 8480.

² Hel. II. 4396. 4427. Agz. XI. 459. XVII. 3253. 4085. XVIII. 1128.

³ Castr. Prem. T. 322. str. 306—307 z r. 1606.

w wypadku złożenia sumy jako zapłaty u sądu statut III litewski (IV. 99). Jednakże zasada, że dłużnik w wypadku, gdy wierzyciel sumy dłużnej przyjąć nie chciał lub był nieobecny, mógł ją złożyć w pokład sądowy i w ten sposób zwolnić się od odpowiedzialności, wyrobiła się dopiero z biegiem czasu, pierwotnie sąd niejednokrotnie sam nie wiedział, jak w danym wypadku postąpić i odnosił się do władzy wyższej z odpowiednim zapytaniem ¹. Znajdujemy także wypadek, w którym dłużnik w takim razie składał sumę w pokład nie u sądu, ale u osoby prywatnej i zawiadamiał o tem organa sądowe (woźnego) ². Wypadki takie, wyjątkowe zresztą, były pozostałością tego stanu rzeczy, kiedy społeczeństwo samo dochodziło swych praw.

Drugi wypadek, w którym pokład przy zapłacie był konieczny, zachodził wtedy, gdy wierzycielem była osoba niewłasnowolna, np. nieletni. Zapłata była połączona wtedy z pokładem, gdyż musiała być dokonana w ręce krewnych lub opiekuna ³, opiekunowie składali płat roczny, jak już wspominaliśmy, u władz miejskich ⁴.

Pokład przy zapłacie mógł być też dobrowolny. Bardzo często zastrzegano w umowach, że dłużnik będzie obowiązany zapłacić sumę dłużną, nie wprost wierzycielowi, ale złożyć ją w pokład u osoby trzeciej. Wypadki takie były bardzo liczne, tak w szczególności dłużnik miał złożyć sumę na ratuszu, u władz miejskich, u rajców ⁵, wójta ⁶, co było najczęstszem,

¹ Stephanus posuit pecuniam Mathiae et nullus fuit, qui eam reciperet. Sed hoc dominus iudex dedit ad terminos generales. Bkuj. 3342. Wątpliwie ta miała prawdopodobnie źródło w tej okoliczności, że pierwotnie nie samo świadczenie dłużnika, ale dopiero wyraźne zwolnienie wierzyciela zwalniało dłużnika od zobowiązania.

² Agz. XIV. 2523.

³ Hel. II. 3547. Ul. 9130.

⁴ Agz. XV. 2423. 2928.

⁵ Bkuj. 1560. 1573 2514.

⁶ Czernsk. 1817.

u urzędników ziemskich, jak sędziego, pisarza, burgrabiego ¹, u osób prywatnych, mianowicie najpospoliciej u mieszczan ². Czasami oznaczano dwie osoby, u których dłużnik miał złożyć kwotę dłużną, dłużnikowi pozostawiano prawo wyboru, u której z nich chciał uiszczyć zapłatę ³. Niekiedy znowu oznaczano dwóch pokładników w tem znaczeniu, że gdy zapłaty u jednego nie można było dokonać, należało ją uiszczyć u drugiego ⁴. Pokład taki był uważany na równi z zapłatą na ręce samego wierzyciela, stąd też na wypadek nie złożenia sumy w ręce pokładnika. zastrzegano odpowiednie kary umowne ⁵.

Zachodziłoby pytanie, co było powodem tak rozpowszechnionego zwyczaju stosowania pokładu przy zapłacie. Sprawa ta zostawała w związku z pierwotnem, doniosłem znaczeniem pośredników w ogóle i z ich doniosłą rolą, jaką odgrywali w społeczeństwie w najrozmaitszych dziedzinach. W szczególności zostaje ona w związku z pierwotnym charakterem zapłaty. Ponieważ zapłata polegała na wymianie świadczeń, a czynnikiem, zwalniającym dłużnika od zobowiązania, było nie jego świadczenie, lecz zwolnienie ze strony wierzyciela, przeto złożenie sumy dłużnej przez dłużnika w pokład osoby trzeciej, było z jego strony środkiem ostrożności przeciw wierzycielowi, który mógł przyjąć zapłatę, a nie zwolnić dłużnika, wskutek czego tenże prawnie byłby zniewolony świadczyć po raz wtóry. W tym wypadku zatem mielibyśmy do czynienia z sekwestrem, o którego roli przy zapłacie osobno będziemy mówili.

Zapłaty dokonywano bardzo często wobec sądu. Zapłata taka była połączona również z pokładem, chociaż krótkotrwałym. Pieniądze bowiem składano u sądu, który je wrę-

¹ Bkuj. 750. 1561. 3390.

² Ul. 923. 6790. 6829. 6955. 7353. Agz. XI. 428. 2011. XII. 2036. Łęcz. I. 5939. II. 3370. Kalis. 608.

³ Ul. 6952. 8480. Piekos. 531.

⁴ Bkuj. 2480.

⁵ Bkuj. 1561. 2480.

czał wierzycielowi. Stąd wyrażenia: *reponere in iudicio, apud acta* ¹.

Dwa inne jeszcze wypadki pokładu mogły zajść przy zapłacie. Jeżeli mianowicie wierzyciel z jakiegokolwiek powodu nie chciał lub nie mógł przyjąć zapłaty, mógł on prosić dłużnika, aby pieniądze, ofiarowane tytułem zapłaty, zachował jeszcze u siebie. Oczywiście dłużnik był w tym wypadku pokładnikiem. O wypadku takim źródła prawa prywatnego wprawdzie nie wspominają, znajdujemy go jednak w prawie publicznem. Tak np. można było nakazać poborcy podatkowemu, aby pewnym osobom, np. deputatom pewnej chorągwi, wydał pewną kwotę, zanim zaś deputaci ci otrzymali wskazówkę, w jaki sposób suma ta miała być zużytkowana, miała suma odliczona już i zapieczętowana pozostać w pokładzie u poborcy ².

Drugi wypadek zostawał w związku z rękojmemstwem. Jak wiadomo, spełniał rękojmia w pewnym okresie rozwoju rolę pośrednika pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem ³. Objawiało się to tem, że dłużnik wykonywał świadczenie na ręce rękojmi, ten zaś znowu dalej na ręce wierzyciela. Jakkolwiek ze stanowiska prawnego mieliśmy w tym wypadku do czynienia z dwiema zapłatami, to jednak ze stanowiska faktycznego spełniał tu rękojmia rolę pokładnika. Także wtedy, gdy za dłużnika ręczył rękojmia, a zapłata w ręce wierzyciela nie była możliwa z jakiegokolwiek powodu, mógł się dłużnik uwolnić od odpowiedzialności, składając kwotę dłużną w ręce rękojmi ⁴.

¹ Agz. XI. 149. 2689. XV. 3842. Bkuj. 1477.

² *Castr. Sanoc.* T. 175. str. 1085—1086.

³ Dąbkowski, *Rękojmemstwo*, str. 20—26.

⁴ Stanislaus de M. *protestatus est, quia fuit paratus solvere pecunias dominis, secundum quod pro eo fideiussit Johannes, castellanus et capitaneus Cracoviensis, et domini non fuerunt, ideo ipsius pecunias sigillatas reposuit thesauro eiusdem domini castellani in signum huius, quod eum voluit liberare.* Hel. II. 2984.

Przy zapłacie zatem spełniał pokładnik oprócz swej zwykłej roli przechowawcy, jeszcze dodatkową rolę pośrednika pomiędzy pokładcą a tym, dla którego zapłata była przeznaczona. W tym wypadku, gdy wierzyciel prosił dłużnika, aby sam przechował u siebie zapłatę, osoby pokładcy i pokładnika schodziły się. Także w tym wypadku pokładca był równocześnie pokładnikiem, gdy np. opiekun, który był obowiązany odkładać roczny płać na rzecz nieletniego, zatrzymywał ten płać u siebie ¹. W tym wypadku, w którym zapłatę z konieczności lub dobrej woli uiszczano przed sądem, należała się kancelaryi sądowej pewna opłata od prezenty i przeliczenia pieniędzy ².

10. Pokład a inne czynności prawne.

(Zastaw, rękojmięstwo, wykonanie testamentu, pośrednictwo).

Już powyżej zwróciliśmy uwagę na związek, jaki zachodził pomiędzy pokładem a opieką, tudzież zarządem dóbr. Stwierdziliśmy również, że w niektórych razach pokład przyjmował charakter pożyczki lub wygodzenia. Widzieliśmy również, że pierwotnie pokład wykazywał cechy umowy o zastępstwo. Obecnie zastanowimy się nad związkiem, jaki zachodził pomiędzy pokładem a zastawem, rękojmięstwem, wykonaniem testamentu i pośrednictwem.

Związek pomiędzy pokładem a zastawem był bardzo ścisły. Oba te stosunki objawiały się zarówno w dzierżeniu rzeczy tak przez zastawnika, jak pokładnika. Zastaw, podobnie jak i pokład, zostawały w dzierżeniu zastawnika lub pokładnika ³. Stąd i pignus zostaje depositum u zastawnika. Koreskтура Taszyckiego (r. 694) wyraża się: pro depositione pigno-

¹ Hel. II. 3389. 4256.

² Balzer, Kancelarye i akta grodzkie w wieku XVIII. Lwów 1882, str. 36.

³ Bkuj. 3586.

rum. Wola stron rozstrzygała, czy w danym wypadku miano do czynienia z zastawem, czy pokładem. Statut litewski i wołyński, nie czyniąc różnicy między zastawem a pokładem, stanowiły przepisy odpowiedzialności na wypadek, gdy rzecz znajdowała się w chowaniu osoby trzeciej, bez względu na to, czy to był zastaw, czy pokład. Stąd tłumaczenie polskie rozdziału, mówiącego o zapowiedzi pokładu, które poznamy w rozdziale o sekwestrze, niesza oba te pojęcia (VII. 21). Wyraża się ono: »Ustawujem, ktoby komu swoje rzeczy ruchome dał w zastawienie, a inszy strony dowiedziawczy się o tych rzeczach w zachowaniu...«. Jakkolwiek tekst łaciński mówi tylko o pokładzie (*res mobiles apud aliquem deposite*), a tytuł łaciński odnośnego rozdziału brzmi: *de deposito sequestroposito seu, ut vulgo dicitur. arestatato*. W myśl tych postanowień zakres odpowiedzialności był w obu wypadkach taki sam. Podczas gdy jednakże przy pokładzie rzecz musiała być zawsze w posiadaniu pokładnika, przy zastawie dopuszczalny był wypadek, w którym rzecz nie zostawała w posiadaniu zastawnika. Pokład musiał być zwrócony bez żadnego ze strony pokładcy świadczenia, zastaw tylko za wykonaniem świadczenia. W jednym tylko wypadku zwracano zastaw, podobnie jak pokład, bez żadnego świadczenia, a to gdy chodziło o zastaw użytkowy do wydzierżenia. Zastaw taki łączył się z zarządzeniem dóbr do wiernej ręki, zastawnik bowiem pobierał przychody z dóbr płynące i policzał je na rachunek swej wierzytelności. Pokład musiał, zastaw nie musiał być zawsze zwrócony, gdy go zastawca nie wykupił. Również co do terminu, w jakim te stosunki kończyły się, zachodzić mogła pewna różnica. Pokład musiał być zwrócony na każde wezwanie, zastawnik nie był obowiązany przyjmować zapłatę każdej chwili i ustąpić z dóbr. Zastaw bowiem w formie zastawu użytkowego przynosił korzyści zastawnikowi, stąd przedwczesny skup zastawu wyrządzał zastawnikowi szkodę. Prawdłowo te same rzeczy mogły być przedmiotem zastawu i pokładu. W szczególności w czasach dawniejszych przedmiotem zaró-

wno pierwszego, jak drugiego mogła być osoba, z czasem doskonał się w obu rozwój identyczny, osoba nie mogła być już przedmiotem zastawu, ale rękojemstwa, ani przedmiotem pokładu, ale opieki. Jeżeli pieniądze dość często bywały przedmiotem pokładu, to rzadko dawano je w zastaw, gdyż właśnie zastaw stosowano często w braku zapłaty pieniężnej. Przy zapłacie, jak wiadomo, odgrywały zarówno pokład, jak zastaw doniosłe znaczenie. Zarówno rzecz zastawiona, jak położona, mogły być zapowiedziane na rzecz wierzycieli ich właścicieli, jednakże ani pokład, ani zastaw nie odpowiadały za długi ich dzierżycieli (zastawnika i pokładnika). Zarówno przy zastawie, jak pokładzie dopuszczony był podzastaw i podpokład. Rzecz, którą się dzierżyło z mocy prawa zastawu, mogła być powierzona w pokład¹, ale rzecz położona, nie mogła być przez pokładnika zastawiona.

Związek pomiędzy zastawem a pokładem, o ile chodziło o przedmiot, zaznaczał się także tem, że listy, stwierdzające czyjeś prawo zastawu, mogły być oddane w pokład², a jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, żydzi mogli przyjmować suknie krwią zbroczone w zastaw jedynie pod tym warunkiem, że je musieli oddać w przechowanie kapłanom. Stosunek, w jakim zostawał list dłużny do wierzyciela, był zastawem, chociaż bowiem w rezultacie praktycznym mógł być uważany jako pokład i chociaż źródła niekiedy w ten sposób stosunek ten określają³, to przecież ze względu na swe przeznaczenie był zastawem.

Co do osób, osoba pokładnika była prawidłowo zależna od woli pokładcy, natomiast przy zastawie osoba zastawnika wskazana była już z góry, wskazywał ją mianowicie dług dłużnika. Stąd przy pokładzie można było mówić o wyborze osoby pokładnika, przy zastawie było to niemożliwe. Stąd

¹ Acta scab. Cracov. 129.

² Hel. II. 4007.

³ Bkuj. 3386. Littera ipsius Adae (tj. dłużnika) in dicta fideiussoria apud Lewkonem deposita. Cod. Univ. Crac. I. nr. 10. str. 18.

istniały pewne wymogi co do osoby pokładnika, nie było ich zaś, gdy chodziło o osobę zastawnika. Zastaw był ustanawiany przeważnie w interesie zastawnika, pokład w interesie pokładcy, w ogóle uprawnienia zastawnika sięgały dalej, aniżeli uprawnienia pokładnika. Zastaw był więc prawem, pokład prawie wyłącznie obowiązkiem. Śmierć zastawnika, względnie pokładnika jednakowy wywierała wpływ, który w rozwoju historycznym jednakowym ulegał zmianom. Odmienne były motywy powstania pokładu a zastawu, natomiast zarówno przy zastawie, jak pokładzie przyczyny powstania mogły wynikać z woli stron lub być od niej niezależne, stosownie do tego odróżniano zastaw i pokład dobrowolny (umowny) i przymusowy. Prawo bliższości miało zastosowanie zarówno do zastawu, jak do pokładu, zarówno jeden, jak drugi ulegały też dawności. W niektórych wypadkach mógł pokład spełniać, podobnie jak zastaw, rolę zabezpieczenia ¹.

Pokład zostawał również w pewnym związku z rękojemstwem. Już powyżej zaznaczyliśmy ten związek, tu zbierzemy te punkty styczne razem. I tak rękojmią odgrywał przy zapłacie faktycznie rolę pokładnika, w niektórych wypadkach pokładnik jako dłużnik musiał przedstawić zabezpieczenie we formie rękojemstwa, w innych znowu pokładca przez rękojemstwo zapewniał pokładnikowi swój obowiązek obrony. Pokładnik twierdzący, że pokładu nie otrzymał, oczyszczał się sądownie w ten sam sposób, jak rękojmią, który przeczył, jakoby przejął na się obowiązek rękojemstwa ².

Również ścisły związek zachodził między pokładem a wykonaniem ostatniej woli. Jak uczy prawo spadkowe, testamenty były pierwotnie nieznanne i niedopuszczalne. Ścisłe zmysłowe pojmowanie rzeczy nie dopuszczało do tego, aby wola osoby mogła wywierać skutki prawne po jej

¹ Agz. XVIII. 2287.

² Związek między wierną ręką a rękojemstwem uwydatnia Heusler, l. c. T. I. str. 221.

śmierci. Ze śmiercią osoby gasła jej wola i nie mogła więcej wywierać żadnych skutków prawnych. Rozporządzenie testamentowe dopuszczalne było pierwotnie tylko w ten sposób, że testator powierzał swe mienie osobie zaufanej, która po jego śmierci rozporządzała niem stosownie do jego woli¹. Osoba taka spełniała rolę pokładnika, a i później, gdy testamenty zdobyły sobie uznanie, powierzano niejednokrotnie egzekutorom czyli opiekunom testamentowym w przechowanie rzeczy spadkowe². Związek pomiędzy wykonawcami testamentowymi a pokładnikiem zaznaczy się tem silniej, jeżeli zważymy, że pierwotnie przedmiotem pokładu mogły być także czynności, że zatem przedmiotem takim mogło być także wykonanie testamentu. Rola pokładnika i wykonawcy testamentu schodziły się tutaj razem w roli powiernika. Stąd to wyrok królewski z r. 1523 wyraża się: *executor et depositarius testamenti*³. Testator mógł upoważnić wykonawców testamentowych do podjęcia pokładu, znajdującego się u pewnej osoby⁴. Wykonawca testamentu mógł sam oddać rzeczy spadkowe w pokład⁵.

Zastanowimy się jeszcze nad związkiem, jaki zachodził między pokładem a pośrednictwem. Przy pokładzie zachodziły często wypadki, w których pokładnik nie zwracał rzeczy pokładcy, ale wydawał ją innej osobie, w takim razie spełniał on rolę pośrednika. Działo się to w rozmaitych wypadkach. I tak przede wszystkim przy zapłacie, o czem już poprzednio dokładnie mówiliśmy. Także wtedy występował ten charakter pośrednika, gdy chodziło o wykonawcę testamentu, było bowiem jego zadaniem, wydać rzecz mu powierzoną spadkobiercom testatora-pokładcy. Faktycznie spełniał pokładnik rolę pośrednika we wszystkich tych wypadkach, gdy rzecz mu powie-

¹ Agz. XI. nr. 90.

² Wyrok królewski. nr. 242, z r. 1523. *Acta scab. Cracov.* 218. 219.

³ Wyrok królewski. nr. 242.

⁴ *Hel.* II. 4465.

⁵ *Castr. Sanoc.* T. 252. str. 537—539.

rzoną wydawał spadkobiercom pokładcy, chociażby nawet nie zlecono mu zadania wykonawcy testamentowego. Był on pośrednikiem także wtedy, gdy z mocy polecenia pokładcy między żyjącymi wydawał rzecz osobie wskazanej, albo też gdy od samego początku tylko takie miał zadanie¹. Ten charakter występował także wybitnie przy pokładzie kupieckim co do zakładów publicznych, przyjmujących towary w pokład. Do pewnego stopnia charakter pośrednictwa łączył się z charakterem zastępstwa, jakie rękojemstwo pierwotnie posiadało. I wtedy także pośrednikiem tylko był pokładnik, gdy korzystał z przysługującego mu prawa oddania rzeczy w podpokład osobie trzeciej.

11. Rola władz przy pokładzie.

Już powyżej przy poszczególnych materyach staraliśmy się zaznaczyć rolę władz przy pokładzie, na tem miejscu zbierzemy te uprawnienia razem. Wykazują one, że udział władz na tem polu szedł dość daleko. I tak przedewszystkiem władze same mogły występować w roli pokładców, król np. powierzał w zarząd całe ziemie, dygnitarze ziemscy swe przywileje władze powierzały również w pokład księgi starościńskie. Także w charakterze pokładnika mogła występować władza, głównie sąd, zachodził wtedy pokład sądowy. Często powierzano rzeczy w przechowanie urzędnikom, jako osobom, które ze względu na swe stanowisko, wzbudzały większe zaufanie. Przed sądem pokład zawierano, wobec niego wydawano pokład i kwitowano pokładników². Władza orzekała również, że w pewnym wypadku ma być zastosowany pokład konieczny,

¹ Hel. II. 402.

² Wedle prawa Gotów Zachodnich t. z. haldsörrar, tj. pokład rzeczy ruchomych, przy którym odpowiedzialność pokładnika była określona surowiej, musiał być przyjęty i wydany na zgromadzeniu ludowem. O ile wartość rzeczy w pokład oddanej przenosiła 6 grzywien, wymagana była do ważności umowy obecność utwierdźcicieli umów (fastar). Amira, l. c. str. 270.

mogła też oznaczyć w tym wypadku także osobę pokładnika. Władza rozstrzygała, któremu z krewnych przysługiwało prawo pokładu. Ona mogła usunąć pokładnika, gdy tenże dopuszczał się nadużyć lub też zwolnić go na jego życzenie po śmierci pokładcy. Władza mogła nakazać wydanie pokładu¹, jak również wskazać osobę, której pokład miał być wydany², zwłaszcza w tym wypadku, gdy kilka osób równocześnie domagało się wydania pokładu³. Wedle przepisu statutu litewskiego należało donieść urzędowi, gdy rzecz położona uległa przypadkowi, jeżeli pokładnik chciał się uwolnić od odpowiedzialności. Sąd nie tylko przyjmował sam rzeczy w pokład, ale także wtedy, gdy rzeczy powierzano w pokład osobie prywatnej, opatrywano je pieczęcią sędziego⁴ lub sądu⁵. W końcu przypomnamy jeszcze wypadek, w którym król zabrał złożone u pokładnika sumy pieniężne samowolnie, jakkolwiek z uwzględnieniem przeznaczenia, któremu miały służyć⁶.

Władzami, którym przysługiwały w obrębie pokładu powyżej przedstawione uprawnienia, były sądy, pospolicie sądy instancyi najniższej, jako najbliżej stosunków życiowych stojące, tudzież król. Władza sądów przedstawiała się i tu jako wynik władzy królewskiej. Wszystkie uprawnienia, wykonywane przez sądy, mógł wykonać i sam król. Zachodziłoby pytanie, czy niektóre z powyższych uprawnień nie były jednak zastrzeżone wyłącznie królowi. Źródła nie dają nam pod tym względem stanowczego wyjaśnienia. Z istoty rzeczy możemy się domyślać, że takimi wyłączenie królowi zastrzeżeniami, były uprawnienia donioślejsze, a więc np. prawo zaboru pokładu na cele dobra publicznego, co do którego trudno by przypuścić, iżby je mogły wykonywać i sądy zwykłe.

¹ Wyrok królewski, nr. 393 z r. 1527.

² Agz. XI. 3323.

³ Agz. XI. 3672.

⁴ Bkuj 2605.

⁵ Castr. Prem. T. 222. str. 879.

⁶ Kod. m. Krakowa, II. nr. 469.

Natomiast moc zwolnienia pokładnika od jego obowiązków, którą jedyny przekaz źródłowy przedstawia nam wykonaną przez władzę królewską¹, możemy z wszelkiem prawdopodobieństwem przyznać i sądom zwykłym.

W stosunkach miejskich uprawnienia władz miejskich szły prawdopodobnie jeszcze dalej. Jeden zachowany wypadek przedstawia nam, że wydanie pokładu spadkobiercom pokładcy, którzy byli obywatelami innego miasta, wymagało zezwolenia władz tego miasta, gdzie mieszkał pokładnik². Jedyny ten przekazany nam wypadek nie pozwala wysnuwać z niego dalszych wniosków, rzecz ta zresztą wkracza już w zakres prawa miejskiego.

12. Przepisy ustawodawcze dotyczące się pokładu.

Powyżej przedstawione prawidła, dotyczące się pokładu, wysnute zostały z pomników prawa zwyczajowego. Prawo zwyczajowe, w szczególności także praktyka sądowa, były głównym czynnikiem, który wpływał na ukształtowanie naszej instytucji. Z judykatury sądowej wspomnieć należy o wyroku sądu królewskiego, wydanym na jednym z sejmów walnych piotrkowskich z przed r. 1544, w sprawie między szlachetniami Leśnicką a Dembską, który określił zakres odpowiedzialności pokładnika w razie przypadkowego zniszczenia rzeczy. Jak w obrębie innych wytworów prawa prywatnego, tak i w naszym, rola ustawodawstwa była bardzo nieznaczna, ograniczało się ono do kilku zaledwie postanowień, normujących kwestye w prawie zwyczajowym wątpliwe. Przedstawimy tu szczegółowo postanowienia ustawodawstwa koronnego, mazowieckiego i litewskiego, przyczem zaznaczamy już z góry, że ustawodawstwo koronne stało pod tym względem na stopniu najniższym, gdyż nie obejmowało ani jednego postano-

¹ Wyrok królewski, nr. 242. z r. 1523.

² Agz. V. nr. 100.

wienia, któreby zawierało materyalne przepisy o pokładzie z zakresu prawa prywatnego.

Pierwszą ustawą, która wspomina o pokładzie, byłby przywilej żydowski z r. 1264, kilkakrotnie potem zatwierdzany. Wedle brzmienia, zawartego w jednym z rękopisów, obejmujących ten przywilej, miało być żydom wolno przyjmować w zastaw i szaty święte, musieli jednak oddać je w przechowanie kapłanom. W szczególności tekst ten opiewa: *Insuper iudaeus potest recipere omnia pignora, quae sibi oblata fuerint, quibuscunque nominibus vocitentur, exceptis sanguine madefactis et vestibis sacris, quae pro cultu divino sunt Deo dicatae, quae nullatenus¹ acceptabit, dempto, quod alicui presbitero daret ad servandum, quia solus servare non potest.* Postanowienie to dodatkowe, nakazujące oddać rzeczy święte w pokład kapłanom, a przez to łagodzące bezwzględny zakaz postanowienia zasadniczego, zawarte jest w rękopisie, oznaczonym sygnaturą B. III., który pisany był ręką różnych pisarzy w drugiej połowie i pod sam koniec wieku XV. Natomiast rękopis, oznaczony jako B. II., pisany przez jednego pisarza w latach 1450—1478, tudzież *Privilegium Łaskiego* i przedruk Konarskiego, nie zawierają tego dodatku dla żydów łagodniejszego. Tekst rękopisu B. III. zostaje, jak mówiliśmy już, w zgodzie z przepisami współcześnie obowiązującego ustawodawstwa kościelnego².

Ustawa Kazimierza W. nie zawiera nie tylko żadnego postanowienia o pokładzie, ale nawet żadnej ubocznej o nim wzmianki, natomiast ustawa tegoż króla o urządzeniu żup solnych z r. 1368 wspomina o zarządzie tych żup do wiernej ręki (*ad fideles manus*)³. Także nowela do ustawy Kazimierzowej, statut warski, nie wspomina nic o pokładzie. Wzmianka taka znachodzi się w ustawie Jana Olbrachta z roku 1496.

¹ U Bandkiego, J. P., str. 5 przez pomyłkę: *mallatenus*.

² Bandtkie, J. P., str. XII—XIII.

³ St. pr. pol. pomn., T. II. str. 218. 219. 221.

W artykułach 53, de servandis libris capitaneorum i 54, de antiquis capitanei libris¹ nakazuje ona przechowywać te księgi na ratuszu u władz miejskich. Podobne postanowienie nakazujące po śmierci lub ustąpieniu starostów generalnych wielkopolskich, składać księgi w pokład na ratuszu poznańskim, ponowiła i ustawa sejmu piotrkowskiego z r. 1510 (art. 16)².

Kiedy zatem w pierwszej połowie w. XVI Taszycki wraz z swymi kolegami przystępował do ułożenia kodeksu ustawodawczego, nie znalazł w dotychczasowym ustawodawstwie żadnych przepisów o pokładzie. Przejął zatem jedynie prawie dosłownie z pewnemi zmianami stylistycznymi, facti substantia non mutata, jak zauważyli korektorowie, do swego dzieła wspomniane artykuły 53 i 54 ustawy Jana Olbrachta, jako rozdziały 166 i 167, nie dodał jednak sam od siebie żadnych nowych postanowień. Jakkolwiek w jednym z rozdziałów początkowych (20) między poszczególnymi umowami wymienia i depositum. Rozdziały 648 – 650 zajmują się składem soli po miastach, nie zaś pokładem prawa prywatnego³.

Ustawodawstwo późniejsze od w. XVII począwszy, zawiera kilka postanowień, odnoszących się bezpośrednio do pokładu, wykraczających jednakże poza zakres prawa prywatnego, a wkraczających w sferę prawa karnego. Chodziło w nich o to, aby zapewnić bezpieczeństwo pokładom przez zagrożenie surowszych kar za ich zgwałcenie i przyspieszenie postępowania sądowego przy dochodzeniu krzywd takich. Tu należą mianowicie ustawy z lat 1613⁴, 1659⁵ i 1673⁶. W szczególności ustawa z r. 1659 p. t. *O dochodzeniu krzywd* była wywołana smutnymi stosunkami, w jakich się znajdowało państwo w po-

¹ Bandtkie, J. P., str. 357—358.

² Balzer, Corpus iuris, T. I. str. 110.

³ Mylnie zatem podaje Bobrzyński w indeksie St. pr. pol. pomn. T. VI. str. 263. że rozdziały te mówią o depositum iudicii.

⁴ VL. III. 175.

⁵ VL. IV. 597.

⁶ VL. V. 121.

łowie w. XVII wskutek rozlicznych najazdów, zwłaszcza szwedzkiego. Kiedy potem wielu z odstępców uzyskało amnestję polityczną, powoływali się oni na nią także, aby się zasłonić od odpowiedzialności majątkowej za krzywdy i nadużycia prywatne, zwłaszcza zaś za zgwałcenia pokładów. Otóż ustawa wspomniana zastrzegła, że amnestya polityczna nie ma nic wspólnego z odpowiedzialnością prywatno-prawną i przepisała pewien szybszy sposób postępowania, o ile chodziło o dochodzenie krzywd, wynikłych z naruszenia pokładu. Ustawa z r. 1673 powołała się na ustawę z r. 1659. Volumina legum zawierają także dwa postanowienia, wydane w sprawach prywatnych z powodu zatrzymania przez pokładnika pokładu, jedno w sprawie Szymona Rypińskiego przeciw Bazylianom wileńskim monasteru św. Ducha¹, drugie z r. 1775 w sprawie starosty rzeczyckiego Judyckiego i jego małżonki przeciw Dominikanom nowogrodzkim². W obydwóch chodziło o to, aby ułatwić pokładcy dochodzenie jego prawa. Bezpośrednich postanowień do pokładu się ściągających one nie zawierają.

Z ustaw miejscowych wymienić należy uchwałę sejmiku wiszyńskiego z r. 1672, która sprawy o violatio depositi przekazała sądom konfederacyjnym³.

Jak z powyższego przedstawienia widzimy, nie zawierało prawo koronne żadnego postanowienia, któreby obejmowało materialne przepisy o pokładzie. Niewątpliwie jednak potrzeba stałego określenia kwestyi przynajmniej najważniejszej, mianowicie zakresu odpowiedzialności pokładnika, dawała się odczuwać ówczesnemu społeczeństwu, stąd czyniono zadość tej potrzebie w zbiorach prywatnych. Tak np. określiły tę odpowiedzialność *Puncta in iudiciis terrestribus et castrensibus observanda* z r. 1544 w artykule 19.

Z ustaw mazowieckich statut Goryńskiego zawierał prze-

¹ VL. V. 530.

² VL. VIII. 790.

³ Pazdro, Sądy konfederacyjne, str. 22.

pis, w jaki sposób miał się oczyścić pokładnik, gdy przeczył, że nie otrzymał rzeczy w pokład, albo gdy przeczył jedynie pewnym warunkom, pod jakimi rzecz powierzono mu w przechowanie¹. O wątpliwości, jaką nastęrcza ostatni ustęp tego artykułu, mówiliśmy powyżej w rozdziale o obowiązkach i prawach z pokładu wynikających.

Statut litewski i statut wołyński zawierały przepis określający sposób zawarcia umowy o pokład i rozmiar odpowiedzialności pokładnika, gdy rzecz położona uległa przypadkowemu, od pokładnika niezależnemu, zniszczeniu lub uszkodzeniu, tudzież gdy pokładnik przeniósł ją z jej właściwego przechowania². Jako charakterystyczną cechę tych przepisów w porównaniu z prawem polskim możemy wymienić, że statut odjął po części stosunkowi pokładowemu charakter stosunku dobrej wiary a starał się nadać mu charakter więcej formalny i prawny, co już powyżej zaznaczyliśmy. Oprócz tego zawierał statut postanowienie, jak należy przeprowadzić podział mienia ojcowskiego lub posagu matki w razie, gdy jeden z synów był wierzycielem tego mienia jako pokładca³.

Zachodziłoby pytanie, czy o ile chodziło o przepisy stosowane przy pokładzie, istniały pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Polski pewne różnice. Pod tym względem obowiązywały przeważnie przepisy zgodne, różnica zachodziła, jak wspominaliśmy, pomiędzy zwyczajem stosowanym w Koronie, a przepisem ustawodawczym na Litwie co do odpowiedzialności pokładnika w razie przypadkowego zniszczenia rzeczy.

13. Definicja pokładu.

Z rozdziału pierwszego, w którym przedstawiliśmy rozwój pojęcia pokładu, snadnie można zrozumieć, że trudno mó-

¹ Bandtkie, J. P., str. 396.

² St. II—VII. 20., St. III—VII. 30.

³ St. III—VI. 2.

wieć o definicyi pokładu, któraby obejmowała wszystkie stadya jego rozwoju. Raczej należałoby stworzyć kilka takich definicyj, z których każda obejmowałaby jeden stopień rozwoju. Skarga Dutkiewicza, którą za nim powtórzył Glogier, że prawo polskie nie podało definicyi pokładu, jest nieuzasadniona, nie było rzeczą prawa zwyczajowego, ani nawet prawa ustawowego stwarzać taką definicyę. Z definicyj dawniejszych praktyków wspomnieć należy o określeniu Dreznera i Zawackiego¹, które zresztą wzięte są z prawa rzymskiego. Pierwszego definicya opiewa: *depositum est, quod custodiendum alicui datur*, drugi podaje następujące określenie: *fidelis manus seu fidele depositum, quando quis ad manus proprias alicui ad servandum dat aliquid*. Jeżelibyśmy przyjęli ostateczny stopień rozwoju pokładu, w którym odnosił się on jedynie do rzeczy, to i w tym wypadku definicye powyższe będą za ciasne, gdyż mają na myśli jedynie pokład umowny czyli dobrowolny, nie zaś konieczny. Podobnie i określenia dwóch nowszych pisarzy, mianowicie Bandtkiego i Burzyńskiego, odnoszą się jedynie do pokładu umownego, ponadto zaś wykazują pewne dalsze wady. Bandtkie powiada: »skład jest umową, przez którą porucza się i przyjmuje się rzecz jakowa do przechowania, z obowiązkiem oddania jej każdego czasu, bez możności onejże używania«. Przyznane pokładcy przez Bandtkiego prawo odwołania pokładu każdego czasu jest słuszne, skoro definicya jego odnosi się jedynie do pokładu umownego. Natomiast nie jest uzasadnione bezwzględne odjęcie mu prawa używania rzeczy. Określenie Burzyńskiego posiada jeszcze więcej braków, przyjąwszy nawet ograniczenie jego tylko do pokładu umownego. Brzmi ono: »jest to kontrakt, przez który porucza się komu rzecz ruchomą do strzeżenia za darmo z obowiązkiem zwrócenia jej na każde zawołanie. Skład przyjmującemu nie służy nie tylko prawo własności, ale ani używanie«. O ile de-

¹ F. 408. (wedle Dutkiewicza, str. 248).

finicya ta pokrywa się z definicyą Bandtkiego, posiada te same wady. Ponadto jednak podaje Burzyński dwa dalsze ograniczenia, również niesłuszne. Odnosi on mianowicie pokład wyłącznie tylko do rzeczy ruchomych, jakkolwiek bowiem rzeczy te były pospolicie przedmiotem pokładu, to jednak koniecznem to nie było. Także bezwzględne wykluczenie wszelkiego wynagrodzenia dla pokładnika było, jak widzieliśmy, niesłuszne.

II. Sekwestr.

1. Pojęcie sekwestru.

Sekwestr był to pokład rzeczy, do której rościły lub mogły sobie rościć prawa dwie lub więcej osób. Sekwestr był zatem rodzajem pokładu, w jednym i drugim wypadku chodziło o przechowanie rzeczy. Wypadki, w których dwie lub więcej osób rościły sobie pewne prawa do rzeczy, mogły być rozmaite. I tak najpierw, gdy własność lub inne prawo na rzeczy były sporne, dalej gdy własność lub inne prawo były niepewne, wreszcie, gdy chodziło o przechowanie rzeczy wspólnej a niepodzielnej. Powyższe trzy pojęcia, jakkolwiek do siebie zbliżone, różniły się przecieź od siebie. I tak np. własność rzeczy spornej była też niepewna, gdyż niewiadomo było komu zostanie przysądzona. Gdy jednakże własność rzeczy była niepewna, to niekoniecznie jeszcze musiała być sporna. Wreszcie prawo na rzeczy wspólnej nie potrzebowało być ani sporne, ani niepewne.

Pierwszy wypadek sekwestru zachodził, gdy chodziło o przechowanie przedmiotu spornego. Spór mógł się toczyć zarówno przed sądem państwowym, który to wypadek ma na myśli statut litewski (fundī, de quibus iudicium pendet), jak przed sądem społecznym (jednacze). Tak np. gdy sporna była własność dóbr ziemskich¹, albo zżętego już zboża². Gdy zacho-

¹ Leksz. I. 2351. Łęcz. I. 522.

² Agz. XIV. 2647.

dził spór o pewne dobra, to w sekwestr mogły być oddane albo same dobra, albo też tylko listy, do nich się odnoszące. Listy bowiem takie przedstawiały samo prawo do dóbr; ten drugi sposób więcej oderwany, jest oczywiście późniejszy od tego, który oddawał w sekwestr same dobra sporne¹. W sekwestr oddawano osobę, gdy kilka osób rościło sobie prawo do opieki nad nią², albo gdy zachodził spór o żonę między krewnymi jej a mężem³. W przewodzie prawa rektorskiego znana była sekwestracja przedmiotu spornego na czas procesu⁴.

Drugi wypadek sekwestru zachodził wtedy, gdy własność lub inne prawo na rzeczy były niepewne, to jest jakieś przyszłe zdarzenie miało dopiero rozstrzygnąć, komu prawo miało służyć. Wypadki takie mogły być bardzo liczne. Zestawiamy tu te, które przekazały nam źródła, oczywiście wypadków tych mogła być o wiele znaczniejsza liczba. Liczba osób, które wchodziły tu w rachubę, mogła być nieokreślona lub też niepewność mogła zachodzić jedynie między dwiema osobami. Pierwszy wypadek zachodził, gdy chodziło o przedmiot znaleziony. Z pośród całego szeregu osób jedna była jego właścicielem i jej należało rzecz wydać⁵. Niepewność mogła zachodzić jedynie między dwiema osobami, tj. tylko między nimi jakieś zdarzenie miało rozstrzygnąć, której z nich miało służyć prawo. I tak przy pozbywaniu dóbr ziemskich zdarzało się, że nabywca uiścił część ceny kupna, resztę zaś miał wypłacić dopiero później, tymczasem składał pozbywca listy, odnoszące się do tychże dóbr, w ręce sekwestra. Sekwestr przechowywał je aż do chwili, kiedy wedle umowy nastąpić miała wypłata reszty ceny kupna. Gdy tę nabywca uiścił, wręczał mu

¹ Agz. V. nr. 134. VI. nr. 143. XIV. 2936. 2946.

² Agz. XIV. 2001.

³ St. III. lit. XI. 13.

⁴ Winiarz, Sądownictwo rektora uniwersytetu krak. w wiekach średnich. Księga pamiątkowa uniwersytetu lwowskiego, str. 22.

⁵ Leksz. II. 1148. 1153.

sekwestr list. Jeżeli reszta ceny nie została wypłacona, list mógł być zwrócony pozbywcy, tj. dotychczasowemu właścicielowi. Tutaj zatem fakt dopełnienia ceny kupna rozstrzygał o tem, kto miał być właścicielem dóbr i listów. Tak np. wedle zapiski ruskiej z r. 1471 sprzedał Mikołaj Czornberg, mieszczanin lwowski, wieś Lubień Wielki Fryderykowi Jacimirskiemu za 2000 złotych węgierskich. Z tego otrzymał Mikołaj 1520 zł., 480 zaś złotych ubezpieczył Fryderyk Mikołajowi. W dalszym ciągu wyraża się zapiska w ten sposób: *Item omnia iura, privilegia et litteras iudiciales super dictas villas partes de manu coniuncta apud dom. Miklasch Wyelunsky, civem Leopoliensem, ad manus fideles reposuerunt ita, quod Miklasch easdem litteras servare debet usque ad complecionem florenorum 500 minus viginti. Quibus completis easdem in manus Frederici tradere debebit una cum Czornberg*¹. Tak mógł właściciel oddać w pokład listy nawet jeszcze przed otrzymaniem jakiegokolwiek raty ceny kupna². Taksamo działo się, gdyby właściciel nie wykupił dóbr z zastawu. Na czas zastawu zostawały listy w rękę sekwestra, który stosownie do tego, czy dobra zostały wykupione lub nie, wręczał je właścicielowi lub zastawnikowi³.

Biorąc rzecz z odwrotnej strony, mamy tu do czynienia z sekwestrem przy zapłacie, o którego roli w tym wypadku jeszcze osobno będziemy mówili. W powyższym wypadku fakt uiszczenia zapłaty czy to przez nabywcę, czy to przez właściciela, rozstrzygał o własności listu, a tem samem i dóbr. Uiszczenie jednak zapłaty mogło rozstrzygać nie o własności listów, ale jedynie o prawie ich używania. Dłużnik przyrzekał np. uiszczyć się z długu w pewnym terminie, na wypadek niedotrzymania zobowiązania miał dać w zastaw swe dobra, już jednakże z góry składał listy w ręce sekwestra, który miał je

¹ Agz. XI. 110. XII. 3424. XIV. 1656. XV. 821. XVI. 789. XVIII. 862.

² Hel. II. 3456.

³ Agz. XVI. 730. 2128. XVIII. 858.

wręczyć wierzycielowi, gdyby dłużnik zapłaty nie uiszczył¹. W tym wypadku wierzyciel stawał się zastawnikiem, któremu przysługiwał użytek listów odnoszących się do dóbr zastawnych.

Oddawano także w sekwestr listy, których własność była niepewna z tego powodu, ponieważ umowę, odnoszącą się do dóbr ziemskich zawarto jedynie na pewien okres czasu, po którego upływie stronom służyło prawo albo umowę zerwać, albo też zmienić ją w trwałą. Od tego zależało, której stronie miały być przyznane listy. Na ten czas oddawano listy w sekwestr².

Sekwestr miał zastosowanie przy zapłacie. Mogło być rzeczą niepewną, czy zapłata należała się rzeczywiście stronie, na rzecz której była uiszczona, jeżeli pewne warunki jeszcze się nie spełniły, które czyniły ją płynną. Tak np. wstrzymywano, przez złożenie u sekwestra, zwrot rękojmi listu rękojemnego aż do czasu, kiedy wykazał się dowodem, że zapłatę rzeczywiście uiszczył w swoim czasie³, składano sumę dłużną u sekwestra, dopóki wierzyciel nie przedstawiłżądanego zabezpieczenia⁴, tak samo postępowano z posagiem, który dopóty leżał u sekwestra, dopóki krewni żony nie udzielili mężowi swego zezwolenia na jego podjęcie⁵. We wszystkich tych wypadkach zachodziła niepewność, czy świadczenie należy się rzeczywiście wierzycielowi.

Niepewność mogła zachodzić także w następującym wypadku. Oddawano komuś dziewicę wraz z jej dobrami jako posagiem, od tego, czy zmarła jako panna, czy jako żona, zależało, czy dobra należało zwrócić jej krewnym, czy też za-

¹ Agz. XVI. 519.

² HeI. II. 733. Ul. 10412.

³ Kalis. 687.

⁴ Agz. XVIII. 2287.

⁵ Agz. XVI. 3388.

trzymywał je mąż. Listy odnoszące się do tych dóbr oddawano zatem w sekwestr ¹.

Do sekwestru zaliczyć też należy t. z. w prawie miejskiem gwar (od gewehre, satisdatio) ² Strona mogła być zniewolona do przedstawienia zabezpieczenia, że jej twierdzenie jest prawdziwe. W przewodzie prawa ziemskiego nie spotykamy się wprawdzie z takim gwarem, zakład (vadium) płaciła strona pospolicie dopiero w razie niedopełnienia pewnego świadczenia. Jednakże zdaje się, że początkowo składano zakład już z góry i że pierwotnie odgrywał on rolę rzeczywistego zakładu. Tak np. znajdujemy zapiskę, wedle której strona ma już z góry złożyć kwotę 100 złotych w ręce starosty, a stosownie do wyniku sprawy sąd orzeknie, czy ma ona pozostać przy składającym, czy też ma przypaść jego przeciwnikowi ³.

Trzeci wreszcie wypadek sekwestru zachodził wtedy, gdy chodziło o przechowanie rzeczy wspólnej. Mogło tu chodzić o przechowanie rzeczy, której własność była wspólna, albo której jedynie użytek był wspólny. Przeważnie chodziło tu o przechowanie rzeczy wspólnej niepodzielnej, ponieważ bowiem rzecz była niepodzielna, przeto, jakkolwiek także i inne osoby miały do niej prawo, musiała być pozostawiona w jednych rękach. Źródła przedstawiają nam w tej roli listy, odnoszące się do dóbr ziemskich, niewątpliwie jednak także inne rzeczy niepodzielne mogły być przedmiotem sekwestru. Nie tylko jednak rzeczy niepodzielne, także i podzielne, np. sumy pieniężne, o ile były wspólne, mogły być przedmiotem sekwestru, jakkolwiek właśnie z powodu ich podzielności zdarzało się to rzadziej ⁴. Jak jeszcze obszerniej będzie o tem mowa, zachodził nawet wtedy w tym wypadku sekwestr, gdy rzecz powierzono w przechowanie jednemu z współuprawnionych,

¹ Agz. XIII. 7260.

² Agz. XI. 3642.

³ Hel. II. 4317.

⁴ Agz. XIII. 2861.

a wszystkich uprawnionych było jedynie dwóch. Tak w szczególności oddawano w sekwestr listy, odnoszące się do dziedziny, jeżeli mianowicie jeden list, lub jedne i te same listy, służyły kilku dziedzinom lub właścicielom poszczególnych części jednej dziedziny. Ponieważ list był wspólny, a potrzebować go mogli wszyscy, przeto składano go w sekwestr ¹. Tak np. jedna z zapisek wyraża się: *Et quae litterae pertinent ita ad bona iudicis, ita et ad bona Ulynski, istas litteras debent dare unanimiter manu coniuncta ad fideles manus* ². W tym wypadku wszystkim uprawnionym służyło prawo współwłasności na listach. Zdarzało się jednakże, że stronom przysługiwało jedynie prawo użytku takich listów mianowicie w ten sposób, że jedna ze stron była właścicielem listu, innej służyło jedynie prawo użytku. Działo się to wtedy, gdy pewna dziedzina została zastawiona. Ponieważ w wypadku takim listu takiego potrzebować mógł zarówno właściciel, jak zastawnik, przeto składano go w sekwestr u osoby trzeciej i to odrazu już przy obciążeniu dóbr prawem zastawu ³. Zapiski np. wyrażają się w ten sposób: *Et litteram obligacionis praefatae dictae partes videlicet Anna et Florianus filius suus ad manus fideles nobilis Johannis Crolewsky dederunt ad conservandum, qui pro necessitate partis utriusque eam tradere debebit eisdem* ⁴. Rzadziej natomiast zdarzało się, że w takim wypadku właściciel przyjmował wobec zastawnika zobowiązanie oddania listów w wierne ręce, gdy zajdzie potrzeba obrony ⁵. Niekiedy znowu właściciel pozbył wprawdzie swą dziedzinę zupełnie, a zatem i list przeszedł na nabywcę, ale pozbywca mógł jeszcze go potrzebować, dlatego

¹ Bkuj. 2447. Agz. XI. 1253. 1374. 2680. XIII. 1806. 2818. 3657. XVIII. 1793. Kalis. 162.

² Agz. XVI. 3049.

³ Agz. XI. 1068. 1346. 1665. XIV. 3332. XVI. 874. XVIII. 808.

⁴ Hel. II. 3810. Agz. XIII. 5355.

⁵ *Caeterum, quod si aliquod impedimentum occurreret, quod absit, extunc idem Paulus privilegia haereditaria ad eandem villam spectantia ad manus fideles debet dare.* Agz. XI. 1068.

składano go w ręce sekwestra¹. Wreszcie wspólnym był list w tem znaczeniu, że on tworzył podstawę roszczenia między stronami spornego, a zatem każdej stronie służyło prawo powołania się na ten list. Tak np. w r. 1435, gdy między komisarzami, wyznaczonymi przez króla Władysława a miastem Krakowem toczyły się układy w sprawie podatku szos i miasto zaślaniało się przywilejami, zwalnającymi je od tego podatku, nakazał król złożyć te przywileje do wiernych rąk kanclerza². Podobnie, gdy w pewnym wypadku odbiła żona egzekucję na dobrach męża, powołując się na to, że służy jej zapisana na nich oprawa, nakazał sąd złożyć list oprawny w sekwestr³.

2. Przedmiot sekwestru.

Które rzeczy mogły być przedmiotem sekwestru? Przedmiotem tym mogły być wszystkie te rzeczy, które mogły być przedmiotem pokładu. Wynikało to już stąd, że pokład mógł się zmienić w sekwestr, gdy osoba trzecia podniosła do rzeczy przechowywanej pewne roszczenia⁴. Przedmiotem zatem sekwestru mogła być i osoba, tak np. w razie sporu między kilku krewnymi, który z nich sprawować miał opiekę, powierzał sąd niewłasnowolnego w sekwestr. Et praefati domini

¹ Agz. XIII. 1806.

² Kod. m. Krakowa. I. nr. 132.

³ Piekos. 1152. Agz. XIX. 1460. Beseler, T. I. str. 181, odnosi sekwestr jedynie do rzeczy spornych. Mówi on: Man versteht unter der Sequestration die Überweisung einer Sache, worüber gestritten wird, an einen unbetheiligten Dritten zur Aufbewahrung oder Verwaltung. Podobnie czynią i niektórzy polscy prawnicy jak Mączyński w swym Leksykonie z r. 1569 (por. wyżej) i Knapski w swym Thesaurus, Kraków 1641, który mówi: sekwestr jest to odłożenie spornej rzeczy albo osoby do ugody. Linde, Słownik, T. V. str. 238.

⁴ Castr. Prem. T. 350. str. 531.

iudices interim ipsam Margaretham in tutelam et conservandum ad fideles manus dederunt usque ad litis decisionem¹. Wedle statutu litewskiego III sekwestr osoby zachodził wtedy, gdy chodziło o kobietę porwaną w małżeństwo. Sąd miał zbadać wtedy, czy kobieta została porwana tylko wbrew woli krewnych, czy także wbrew woli jej samej. Stosownie do tego następował wymiar kary. Do chwili wyroku miała kobieta pozostać w sekwestrze². Znajdujemy dowody, że to pojęcie sekwestru stosowano do osób jeszcze w połowie w. XVII. Knapski w dziele swem *Thesaurus*, wydanem w Krakowie w r. 1641, mówi, że sekwestr jest to odłożenie spornej rzeczy albo osoby do ugody³. Jako przedmiot sekwestru wymieniają źródła także sumy pieniężne⁴, dobra nieruchomości, mianowicie ziemskie⁵. Statut II litewski (IX. 16) wyraża się: Si bona, praedia, fundi nobis sequestro dentur. Jedną z zapisków wymienia jako przedmiot sekwestru zżęte zboże⁶. Najpospoliej jednak występują w źródłach jako przedmiot sekwestru listy. List mógł być przedmiotem sekwestru jako taki. Tak w szczególności przedmiotem sekwestru były listy znalezione, o których nie wiadano, do kogo właściwie należały⁷. Mógł też list być oddany w sekwestr, jako przedstawiciel tego roszczenia, do którego się odnosił. Tak np. list oprawny, jeżeli powodem sporu była sprawa oprawy⁸. Król nakazał złożyć w przechowanie listy miasta Krakowa, którymi zastaniał on wobec króla swą wolność podatkową⁹. Najczęściej były oddawane w sekwestr listy, odnoszące się do

¹ Agz. XIV. 2001. Podobnie było i w prawie niemieckiem. Beseler, T. I. str. 181.

² XI. 13.

³ Linde, Słownik, T. V. str. 238.

⁴ Agz. XVI. 3388. XVIII. 2287.

⁵ Leksz. I. 2351. Łęcz. I. 522.

⁶ Agz. XIV. 2647.

⁷ Leksz. II. 1153.

⁸ Piekos. 1152.

⁹ Kod. m. Krakowa. I. nr. 132.

dóbr ziemskich, wypadki te poznaliśmy dokładnie mówiąc o pojęciu sekwestru. Co do jednej rzeczy, która mogła być przedmiotem pokładu, trudno sobie wyobrazić, iżby mogła być także przedmiotem sekwestru, a to co do ksiąg sądowych, w czasach późniejszych bowiem tworzyły one własność pospolitą, a zatem wątpliwość co do kwestyi, kto jest ich właścicielem, zajść nie mogła.

Podobnie jak przy pokładzie, mogły być przedmiotem sekwestru rzeczy, które w chwili powstania sekwestru jeszcze nie istniały, a nadto także rzeczy, pochodzące ze świadczeń peryodycznych.

3. Osoba sekwestra.

Sekwestra mogły oznaczyć same strony albo sąd. W wypadku pierwszym, ponieważ przy sekwestrze były zawsze najmniej dwie strony, mogły zachodzić co do oznaczenia osoby sekwestra rozmaite kombinacye. I tak najpospolitszym był wypadek, w którym sekwestra oznaczały obie strony na podstawie zgodnej woli. Sekwestrem była osoba, którą zgodnie obrały strony. Tak np. wyrażają się źródła: *Et debent privilegium dare ambo cum Johanne de Wola ad fideles manus servare, cui voluerint ambo*¹. *Ipsse Fredro easdem litteras cum eodem Rudnicki, ubi eis placuerit, ad manus fideles ad reservandum dare tenebuntur*². Inne zapiski nie wyrażają tej myśli w sposób tak jasny, wynika to jednak niewątpliwie z ich brzmienia³. Tak samo i wedle statutu litewskiego oddanie dóbr w sekwestr księciu odbywało się na podstawie zgodnej woli stron. *Si bona... consentientibus partibus litigantibus nobis sequestro dentur*. Jednakże ta równowaga uprawnień

¹ Agz. XIII. 3657.

² Agz. XVIII. 858.

³ Hel. II. 3810. Agz. XI. 2680. XII. 3424. XIII. 1793. 2861. XIV. 1656. XV. 821. XVI. 874. 3049.

obu stron co do oznaczania osoby sekwestra nie była rzeczą konieczną, owszem, mogły być przyznane pod tym względem jednej lub drugiej stronie pewne dalej idące uprawnienia, a nawet wyłączne prawo oznaczenia osoby sekwestra. Tak w szczególności równowaga mogła być zwichnięta przynajmniej formalnie o tyle, że sekwestra oznaczała jedna strona, musiała jednak uzyskać zezwolenie strony drugiej¹. To zwichnięcie równowagi mogło iść dalej i być także materyalne, to znaczy tylko jedna strona oznaczała sama sekwestra, a druga strona musiała go uznać. Wypadki takie były dość liczne, i to zarówno wtedy, gdy chodziło o rzecz między stronami sporną², jak i wtedy, gdy chodziło o rzecz wspólną³. Zwłaszcza zaś wtedy, gdy chodziło o zastaw pewnej dziedziny, oznaczał często właściciel jej sam sekwestra, któremu oddawano listy odnoszące się do tej dziedziny⁴. Stronie drugiej przysługiwało w takim razie jedynie prawo domagać się, aby ją zawiadomiono o tem, u kogo złożono przedmiot w sekwestr, iżby w razie potrzeby mogła z niego korzystać⁵. To samoistne prawo oznaczenia osoby sekwestra tylko przez jedną stronę nie przedstawiało się tak, iżby służyło ono stronie tej jako wynik zgodnej woli wszystkich stron, ale wykonywała je odnośna strona całkiem samodzielnie.

Ze względu na przeważającą rolę rękojmi w okresie pierwotnym, który zupełnie zasłaniał osobę dłużnika, uprawnienie

¹ Quod debent easdem reponere in uno certo aliquo loco apud aliquem bonum hominem in Cracovia cum voluntate eiusdem domini Stanislai doctoris et cum ipso similiter domino doctore. Hel. II. 3467.

² Agz. XIV. 2647.

³ Agz. XIII. 1806.

⁴ Eciam fratres de Szobyen consenserunt litteras regales super Trzesznów ponere ad fideles manus, ubi eis placuerit, quas litteras Wsdowsky debet recipere per annum. Agz. XVI. 730. Agz. XI. 1068. XVIII. 803.

⁵ Insuper litteras et munimenta super bona regalia Johannes debet dare ad manus fideles, ubi ipse Andreas sciret et tempore necessitatis sibi Andreae de illa manu fideli debent dari. Agz. XIII. 5355.

nie przysługujące jednej ze stron oznaczenia osoby sekwestra, mogło być przyznane samemu rękojni¹.

W tym wypadku, w którym chodziło o sekwestr rzeczy nie spornej, lecz wspólnej, co do oznaczenia osoby sekwestra obowiązywały te same, podane powyżej prawidła, ponadto jednak obowiązywały tu jeszcze zasady prawa bliższosci, polegające na tem, że osoba, której służyło silniejsze prawo do rzeczy, miała też pierwszeństwo do jej przechowywania. Np. ten kto posiadał dwie trzecie części całej dziedziny, miał pierwszeństwo do przechowania listów dziedziny tej dotyczących się przed osobą, która posiadała jedynie jedną trzecią jej część². Kto posiadał część czwartą, musiał ustąpić pod tym względem temu, do kogo należały trzy czwarte części³. Na tej samej podstawie opierał się zwyczaj, że właścicielowi przysługiwało pierwszeństwo przed zastawnikiem⁴.

Poznaliśmy w ten sposób zasadę, wedle której powoływano sekwestrów. Zachodzi teraz pytanie, kogo w pewnych konkretnych wypadkach powoływano jako sekwestra. Otóż pod tym względem miały zastosowanie te same zasady, co przy pokładzie. A mianowicie powierzano sekwestr osobom zasługującym na zaufanie, sekwestr powinien być *vir bonus, probus*⁵. Bardzo często powierzano sekwestr urzędnikom, jako osobom już ze względu na niastowany urząd zasługującym na zaufanie, a więc np. wojewodzie, kasztelanowi, staroście, cześnikowi, itp.⁶. Względy stanowe nie odgrywały i przy sekwestrze donioślejszej roli, bardzo często powierzała szlachta sekwestr mieszczanom⁷, a nawet kmieciom⁸. Powierzano dalej

¹ Ul. 4870.

² Bkuj. 2447.

³ Bkuj. 74.

⁴ Agz. XI. 1346.

⁵ Hel. II. 3467. Ul. 4870. Agz. XIV. 1656.

⁶ Hel. II. 733. Agz. XVI. 519. 789. XVIII. 862. 1793. Łęcz. I. 522.

⁷ Agz. XI. 2680. XIV. 2946. 3332.

⁸ Agz. XIV. 2647.

sekwestr duchownym świeckim i zakonnym¹. Sekwestr mógł być powierzony i jednaczo². Było to rzeczą tem naturalniejszą, że sekwestr spełniał właściwie rolę jednaczą, jak to wynikało z samej nazwy i co już wyżej zauważyliśmy. Możliwe było także powierzenie sekwestru krewnemu jednej ze stron tem bardziej, że jak widzieliśmy, sekwestrem mogła być sama strona lub osoba przez nią samodzielnie wyznaczona³. Wreszcie mógł być sekwestr powierzony także władzy, statut litewski mówi o powierzeniu sekwestru przez strony prywatne księciu, jedna z zapisek o złożeniu listów w grodzie⁴.

Przy oznaczeniu osoby sekwestra możliwe były zatem dwa wypadki: sekwestr był powierzony, albo osobie stojącej na zewnątrz, poza stronami, albo jednej ze stron roszcążących sobie pretensye⁵. Wypadek pierwszy był prawidłowy, zgadzał się też lepiej z zadaniem sekwestru i usuwał rzecz z pod możliwej dyspozycji stron. Taki wypadek zachodził zawsze wtedy, gdy sekwestr był sądowy. Ale zdarzały się także wypadki, w których sekwestr powierzano jednej ze stron i to zarówno wtedy, gdy własność była sporna⁶, jak wtedy, gdy była niepewna. W tych wypadkach, gdy chodziło o rzecz wspólną, było to już wynikiem prawa bliższości, jakie wtedy znajdowało zastosowanie. Jeżeli w takim wypadku, gdy sekwestrem była jedna ze stron, oprócz niej było więcej stron, to jej charakter jako sekwestra występował całkiem wyraźnie, zostawał on bowiem w stosunku do kilku stron. Ale także wtedy, gdy obok niego istniała jeszcze tylko jedna strona,

¹ Hel. II. 3788. Agz. XIII. 2861.

² Agz. VI. nr 143.

³ Agz. XVIII. 808.

⁴ Agz. XVIII. 862.

⁵ Beseler, T. I., str. 181 co do prawa niemieckiego mówi, że rzecz sporna zostaje powierzona do przechowania einem unbetheiligten Dritten, co odnośnie do prawa polskiego nie znajduje zastosowania.

⁶ Leksz. I. 2351.

charakter sekwestru nie zatracił się, nie przekształcił się on w pokład, jakby można było mniemać z tego powodu, iż obok niego istniała jeszcze tylko jedna osoba, roszcząca sobie pretensye. Pokładnik bowiem nie miał do rzeczy przechowywanej żadnej pretensyi własnej, a tylko prawo mu zlecone, sekwestr natomiast oprócz prawa mu zleconego i własne do rzeczy podnosił prawa.

Osobę sekwestra mógł oznaczyć także sąd, względnie władza. Działo się to wtedy, gdy sprawa przyszła pod rozstrzygnięcie sądowe. Sąd oznaczając osobę sekwestra, miał pozostawioną pod tym względem swobodę, mógł powierzyć sekwestr jednemu z członków sądu, np. pisarzowi ziemskiemu¹, staroście². Król zlecał przechowywanie rzeczy kanclerzowi³. Mógł też sąd powierzyć sekwestr jednej z osób uprawnionych, między którymi spór zachodził⁴. Tam, gdzie chodziło o sekwestr rzeczy znalezionej, mógł ją sąd powierzyć samemu znaleźcy⁵. Nie było to jednak rzeczą konieczną, sąd mógł ją oddać w przechowanie także komu innemu, a znaleźca nie miał bynajmniej prawa domagać się, aby jemu była rzecz oddana w sekwestr. Że tak było rzeczywiście, wnosić możemy z zapiski wielkopolskiej z r. 1398⁶. Mikołaj Strosberg, proboszcz gnieźnieński, znalazł wtedy w skarbcu katedralnym pewien przywilej, który złożył (obtulit) wobec sądu. W dalszym ciągu mówi zapiska: Tandem domini praedicti mandaverunt praedictum privilegium e converso dicto domino praeposito servare. Z wyrażenia tandem wynika, że sąd zastanawiał się nad tem, komuby rzecz w przechowanie powierzyć, że zatem znaleźcy nie służyło w tym wypadku jakieś prawo. Z wyrażenia znowu e converso możemy wnosić, że rzecz była oddana sądowi,

¹ Piekos. 1152.

² Hel. II. 4317.

³ Kod. m. Krakowa. I. nr. 132.

⁴ Leksz I. 2351.

⁵ Leksz. II. 1148. 1153.

⁶ Leksz II. 1148.

który ją napowrót wręczał znaleźcy czyli, że rzecz nie pozostawała u znaleźcy bez przerwy. Sąd oznaczając osobę sekwestra, mógł uwzględnić przytem i zasady, jakich trzymały się same strony, a więc powierzał sekwestr temu, na kogo zgodziły się strony¹, albo temu, kto bliższym był dziedziny, posiadając większą jej część², a zatem uwzględniając prawo bliższości. Tam, gdzie pokład przekształcał się w sekwestr, zmieniał się też tem samym pokładnik w sekwestra, sekwestrem zatem pozostawał pokładnik³.

Na podstawie powyższego przedstawienia ze względu na osobę sekwestra, możemy odróżnić z jednej strony sekwestr prywatny, z drugiej sekwestr publiczny albo sądowy (*in camera regali, apud ius, ad librum terrestrem*⁴) stosownie do tego, czy sprawowały go jednostki prywatne, czy też władze, względnie jednostki w charakterze urzędowym. Okoliczność, że sekwestr sprawował urzędnik, nie tworzyła jeszcze sekwestru publicznego, jeżeli sprawował go jako jednostka prywatna. Powyższego odróżnienia na sekwestr prywatny i publiczny nie należy mieszać z tem, kto sekwestra mianował, strona prywatna lub sąd, w jednym bowiem i drugim wypadku sekwestrem mogła być oznaczona osoba prywatna lub sąd. Prawidłowym wypadkiem wedle prawa polskiego był sekwestr prywatny, tak było pospolicie, gdy go oznaczały strony. Ale także wtedy, gdy sekwestr następował na skutek rozkazu sądu, oznaczał tenże pospolicie osobę prywatną, która miała sekwestr sprawować⁵ lub też ograniczał się jedynie do orzeczenia, że sekwestr miał nastąpić pozostawiając oznaczenie osoby sekwestra stronom samym⁶.

¹ Kalis. 162.

² Bkuj. 2447.

³ Agz. XIV. 2410.

⁴ Agz. XVI. 3388. XVIII. 2287. Kalis. 687.

⁵ Leksz. II. 1148. Bkuj. 2447.

⁶ *Domini iudicio praesidentes mandaverunt deponere litteram in hospicio apud Nicolaum Scudlo vel apud illum, apud quem omnes consentirent.* Kalis. 162.

Wypadki sekwestru sądowego należały w prawie polskiem do rzadszych, statut litewski wspomina o sekwestrze powierzonym samemu księciu. Książę nie sprawował go sam, ale powierzał jednemu ze swych urzędników, statut określa stanowisko tego urzędnika. Zapiski wspominają o powierzeniu sekwestru także sądowi, w danym wypadku chodziło o sekwestr listów¹.

Zachodziłoby pytanie, czy można było powierzyć sądowi i sekwestr dóbr ziemskich. W jednym ze znanych wypadków powierzył sąd sekwestr dóbr jednemu z uprawnionych². Możliwy jednak był także wypadek, że sąd sam jako taki przyjął w sekwestr dobra ziemskie. Ponieważ oczywiście w takim wypadku sąd sam zarządu nie mógł sprawować, przeto zlecał go osobie prywatnej, mianowicie jednemu z urzędników³. Prawdłowo zachodził sekwestr sądowy, gdy chodziło o sekwestr przy zapłacie⁴, a także gdy chodziło o pokład zakładu⁵ (gwaru w prawie miejskiem⁶). Z drugiej strony także osoby prywatne oddając rzecz w sekwestr mogły go powierzyć osobom urzędowym, a zatem spowodować sekwestr sądowy⁷. Do sekwestru publicznego zaliczyć należy także ten wypadek, w którym król w sporze z miastem, nakazuje złożyć listy w ręce kanclerza państwa⁸. Do pewnego stopnia charakter urzędowy posiadał także sekwestr, złożony u władz miejskich⁹.

Prawdłowym był taki wypadek, w którym był tylko jeden sekwestr. Tak działo się pospolicie wedle woli stron,

¹ Agz. XVIII. 862.

² Leksz. I. 2351.

³ Łęcz. I. 522.

⁴ *Littera huiusmodi cautionis fideiussoriae deposita est ad librum terrestrem ad fideles manus. Kalis 687. Agz. XVI. 3388. XVIII. 2287. Piekos. 1'52.*

⁵ Hel II. 4317.

⁶ Agz. XI. 3642.

⁷ Agz. XVI. 519. 789.

⁸ Kod. m. Krakowa. I. nr. 132.

⁹ Agz. XIV. 2946.

a także wedle statutu litewskiego książę zlecał sekwestr jednemu ze swych urzędników. Nawet wtedy, gdy było kilku jednaczy, sekwestrem oznaczano tylko jednego z nich¹. Pominąwszy wypadek, w którym sekwestr zlecano jakiejś osobie zbiorowej, np. rajcom miejskim², wypadki oznaczania kilku sekwestrów były bardzo nieliczne. Znamy dwa takie wypadki, w obu było po dwóch sekwestrów³. Stosunku ich do siebie nie określają dokładnie źródła, wedle jednej z zapisek wszelkie czynności ich musiały być spełniane łącznie⁴.

Przy sekwestrze występowały zatem dwie osoby, pokładca i sekwestr. Prawidłowo sprawa przedstawiała się w ten sposób, że pokładcami były osoby, roszczące sobie pewne prawa do rzeczy, którą w sekwestr składały. Tak było także i wtedy, gdy to czyniły i na rozkaz sądu. Od tej zasady był jeden wyjątek, a mianowicie wtedy, gdy chodziło o rzecz znalezioną. Tutaj bowiem osoby, które mogły sobie rościć jakąś pretensję do rzeczy, były nieznane. W wypadku, który nam przekazały źródła, sprawa przedstawiała się tak, że pokładcą był sąd, a sekwestrem znaleźca, możliwe były jednak wypadki, że sekwestrem była sama władza, np. gdy chodziło o przechowanie zbląkanego bydła, a pokładcą znaleźca.

4. Przymus i wolna wola w sekwestrze.

Podobnie jak przy pokładzie, odgrywał przymus także i przy sekwestrze obok wolnej woli stron znaczną rolę. Od różnić tu należy z jednej strony nawiązanie stosunku sekwestrowego, z drugiej oznaczenie osoby sekwestra.

Nawiązanie stosunku sekwestru mogło być dobrowolne albo konieczne. Dobrowolne, gdy było wynikiem wolnej woli

¹ Agz. VI. nr. 143.

² Agz. XIV. 2946.

³ Hel. II. 3456. 3479. Agz. XII. 3424.

⁴ Hel. II. 3456.

stron, konieczne, gdy było od niej niezależne. Po części dobrowolnem, po części przymusowem było ono wtedy, gdy do nawiązania tego stosunku były strony obowiązane z mocy uprzednio między sobą zawartej umowy¹. Sekwestr mógł być także nakazany przez sąd lub inną władzę². Wypadku tego nie należy mieszać z innym, w którym władze same, w charakterze stron prywatnych, wchodziły ze sobą w stosunek sekwestrowy³. Przy pokładzie znane były wypadki, w których sama ustawa nakazywała rzecz oddać w pokład, albo też takie, przy których pewna osoba z mocy samego prawa była uważana eo ipso za pokładnika. Pierwszy wypadek miał głównie zastosowanie przy zapłacie. Sekwestr miał również zastosowanie przy zapłacie, a jakkolwiek pierwotnie można było mówić tylko o sekwestrze przy zapłacie, to jednak nieznanne były wypadki przymusowego, z przepisu ustawy wynikającego, oddania rzeczy w sekwestr przy zapłacie. Przy pokładzie było to możliwe, dłużnik bowiem składający zapłatę u sądu, zyskiwał zwolnienie od zobowiązania, przy sekwestrze natomiast, gdzie chodziło nie o samo formalne zwolnienie, ale o rzeczywiste świadczenie strony drugiej, takie złożenie zapłaty u sądu nie mogło samo przez się wywoływać powyższego skutku. Do pewnego stopnia możnaby mówić o sekwestrze z mocy samego prawa, gdy pokładnik wskutek zapowiedzi uczynionej przez osobę interesowaną przekształcał się w sekwestra, zmiana ta bowiem dokonywała się nawet wbrew jego woli i jak długo pozostawał pokładnikiem, musiał spełniać rolę sekwestra.

Oznaczenie osoby sekwestra mogło być również wynikiem albo woli stron, przyczem jak mówiliśmy, mogła go oznaczyć tylko jedna strona, albo też było od woli stron niezależne.

¹ Agz. XI. 1068. 1665.

² Agz. XIV. 2001. Podobne odróżnienie odnośnie do prawa niemieckiego robi Beseler, T. I., str. 181. Mówi on: Die Sequestration kann von diesem (t. j. przez sąd) verfügt, oder auch vertragsmässig von den Parteien beliebt werden.

³ Agz. V. nr. 77.

I tak sekwestra mógł mianować sąd, względnie inna władza. Osoba sekwestra mogła być także oznaczoną przez samo prawo; o jednym wypadku, gdy chodziło o zmianę pokładu w sekwestr wskutek zapowiedzi, właśnie co wspomnieliśmy, drugi zachodził wtedy, gdy osobę sekwestra oznaczało prawo bliższości. Musiało ono być uszanowane zarówno przez strony prywatne, jak i sąd. Pospolicie działo się tak, że tam, gdzie sekwestr wynikał z nakazu władzy, tam i osoba sekwestra była przez nią oznaczana¹. Nie było to jednak rzeczą konieczną. Możliwy był wypadek, że sąd nakazywał wprawdzie sekwestr, ale oznaczenie osoby sekwestra pozostawiał uznaniu stron². W wypadkach, w których sekwestr był wynikiem woli stron, i oznaczenie osoby sekwestra było pospolicie pozostawione tej woli. Pozornie zdawałoby się, że wypadek odmienny zachodził przy sekwestrze dóbr ziemskich, o którym wspomina statut litewski. Tak jednakże nie było. W wypadku tym także osobę sekwestra oznaczały strony, a mianowicie księcia, zlecenie zaś przez księcia, względnie także przez sąd, zarządu dóbr urzędnikowi, było sprawą wewnętrzną księcia. Z powyższego przedstawienia widzimy, że sekwestr spełniał swe funkcyje wprawdzie pospolicie za swą wolą, były jednak wypadki, w których spełniał on swe zadanie mimo lub nawet wbrew swej woli. I tak w wspomnianym wypadku przekształcenia pokładu w sekwestr. Także w tym wypadku, w którym sekwestra mianował sąd, musiał on przyjąć przekazany mu obowiązek. Tam, gdzie chodziło o zastosowanie prawa bliższości przy oznaczeniu osoby sekwestra, jego własny interes schodził się z zasadami tego prawa.

W związku z tą kwestyą przedstawimy zmianę pokładu w sekwestr. Przy sekwestrze możliwy był dwojaki wypadek, albo mianowicie sekwestr był sekwestrem od samego początku, albo też pokład zmieniał się w sekwestr, czyli stosunek na-

¹ Leksz. II. 1148. Kod. m. Krakowa. I. nr. 132.

² Kalis. 162.

bierał cech sekwestru dopiero później. Zmiana ta następowała wskutek tego, że trzecia osoba podnosiła pewne roszczenia do przedmiotu przechowywanego. Zwało się to aresztowaniem albo zapowiedzią pokładu (arrestacio seu interdictio depositi)¹. Pokład zatem zmieniał się w sekwestr wskutek zapowiedzi osoby interesowanej. Powody takiej zapowiedzi mogły być rozmaite. Tak np. wierzyciel pokładcy mógł dochodzić swego roszczenia na rzeczy w sekwestr oddanej, jak to nam przedstawia statut litewski². Statut III litewski dodaje tu zastrzeżenie, nie umieszczone w redakcyi drugiej, że jeżeli rozprawa sądowa wykaże, iż aresztowanie było niesłuszne, to zapowiadający winien wynagrodzić szkodę. Działo się to także wtedy, gdy pokładca zmarł, a po jego śmierci do przedmiotu przechowywanego podniosło pretensye kilku spadkobierców³. Albo np. gdy list wienny został złożony w pokład przez męża, a zapowiedziała go żona⁴, lub gdy list dłużny złożony w pokład przez wierzyciela został zapowiedziany przez dłużnika⁵. Wogóle podniesienie jakiegokolwiek pretensyi zmieniało pokład w sekwestr⁶. Zapowiedź taka mogła być także uczyniona za pośrednictwem woźnego⁷. W ten sam sposób mógł się także zastaw przekształcić w sekwestr.

5. Umowa o sekwestr.

O ile sekwestr opierał się na umowie, konieczne było porozumienie się co do oddania rzeczy w przechowanie mię-

¹ Tłómaczenie polskie statutu litewskiego używa także wyrażenia: zapowiadanie, przypowiadanie (VII. 21).

² St. II—VII. 21, st. III—VII. 31.

³ *Castr. Prem. T. 350. str. 531.*

⁴ *Agz. XIV. 2410.*

⁵ Taki, zdaje się, stosunek miała na myśli zapiska z r. 1448. *Agz. XIV. 2132*, jakkolwiek całkiem jasno myśl ta nie jest wyrażona.

⁶ *Hel. II. 3464.*

⁷ *Castr. Prem. T. 350. str. 531.*

dzy stronami, tudzież między stronami a osobą, która miała sekwestr sprawować. W umowie takiej określano przede wszystkim przedmiot sekwestru, osobę sekwestra, dalej kto ma oddać rzecz w sekwestr, obie strony, czy tylko jedna i która, określano czas trwania sekwestru i czas, kiedy rzecz miała być w sekwestr oddana¹, sposób zachowania się stron, zwłaszcza powstrzymania się od wszelkich dyspozycji względem rzeczy w sekwestr oddanej, stanowisko sekwestra, mianowicie, czy ciążył na nim obowiązek obrony pokładców. Umieszczano w umowie zastrzeżenia i warunki tymczasowego zwrotu rzeczy, kary na wypadek, gdyby strona nie złożyła rzeczy w sekwestr², miejsce i sposób przechowania. Wogóle wszelkie stosunki z sekwestru wynikające, mogły być przedmiotem umowy. Nie tylko jednak samo nawiązanie stosunku sekwestru bywało przedmiotem umowy, także jego rozwiązanie lub inne zmiany w tym stosunku mogły być umową unormowane³.

Podobnie jak przy pokładzie, nie wydawał sekwestr pokwitowania, iż rzecz w sekwestr otrzymał, podstawa jego odpowiedzialności była tu i tam jednakowa.

Sekwestr, o ile opierał się na umowie, był umową dobrej wiary. Objawiało się to w nazwach nadawanych mu, które były te same mniej więcej, co przy pokładzie. W stosunku do stron sekwestr był obowiązany do pełnienia swych obowiązków sub *conservatione humanitatis*⁴. A nawet dobra wiara występowała tu w stopniu wyższym, niż przy pokładzie, podczas gdy bowiem przy pokładzie chodziło o zaufanie jednej tylko osoby, do sekwestra musiały mieć zaufanie obie, sobie wrogie strony. Jednakże ten stosunek dobrej wiary wiązał tylko strony z sekwestrem, nie istniał on w stosunku między stronami samymi, tudzież w stosunku sekwestra do stron.

¹ Agz. XIII. 3657.

² Hel. II. 3479. Agz. XVI. 789. XVIII. 808.

³ Agz. XI. 2680.

⁴ Hel. II. 3456.

Owszem sekwestr nie mógł np. wydawać tymczasowo stronom przedmiotu bez otrzymania odpowiedniego zabezpieczenia.

Rzecz musiała być oddana w sekwestr. O ile chodzi o sam akt oddania, odróżnić należy sekwestr dobrowolny i przymusowy. W wypadku pierwszym pospolicie obie strony (względnie więcej stron) oddawały rzecz w sekwestr. Taki wypadek ma na myśli statut litewski (IX. 16) kiedy mówi: Też ustawujem, iż kiedyby obiedwie strony zezwoliwszy się, dali imienie w ręce nasze hospodarskie. W tekście łacińskim tego postanowienia okoliczność, że rzecz była oddawana przez obie strony, nie występuje tak jasno. Także wedle dowodów praktyki sądowej prawidłowo obie strony oddawały rzecz sekwestrowi. Tak np. zapiska z r. 1505 wyraża się: *Et quae litterae pertinent ita ad bona iudicis, ita et ad bona Ulynski, istas litteras debent dare unanimiter manu coniuncta ad fideles manus*¹. Zapisek wyrażających tę myśl posiadamy cały szereg². Wypadek taki zachodził nawet wtedy, gdy rzecz była własnością i zostawała w posiadaniu jednej strony, np. gdy właściciel oddawał dobra ziemskie w zastaw, to list, odnoszący się do tych dóbr, składał w sekwestr razem z zastawnikiem³.

Zdarzały się także wypadki, że rzecz oddawana była w sekwestr tylko przez jedną stronę, mianowicie tę, w której posiadaniu zostawała⁴, jak to się mianowicie często zdarzało w razie zastawu dóbr przy oddawaniu w sekwestr przez właściciela listów, odnoszących się do dóbr ziemskich⁵, także przy zapłacie, przyczem niekoniecznie strona oddająca rzecz w sekwestr musiała występować z woli obu stron, działać zatem jako zastępca drugiej strony⁶, mogła ona działać

¹ Agz. XVI. 3049.

² Agz. XII. 3424. XIII. 2861. XIV. 1656. XV. 821. XVIII. 858.

³ Agz. XI. 110. XII. 3424. XVI. 874.

⁴ Hel. II. 3467. Agz. XIV. 2647.

⁵ Agz. XIII. 5355. XVI. 519. 789.

⁶ Quas litteras regales in castro Jaroslaw in manus magnifici Spi-

także całkiem samoistnie. Jeżeliby przeciwnik nie chciał dać wiary złożeniu rzeczy w sekwestr, miała strona, która składała rzecz w sekwestr, dowieść tego przysięgą wedle zapiski z r. 1441¹. Taki wypadek złożenia rzeczy w sekwestr tylko przez jedną stronę zachodził także wtedy, gdy w sekwestr oddawano sumę, przeznaczoną jako zakład (*vadium*)².

Tam, gdzie sekwestr był konieczny, mogła być rzecz oddana w przechowanie nawet wbrew woli stron³. W niektórych wypadkach oddanie rzeczy nie było potrzebne. Sekwestr zachodził mimo, iż oddania rzeczy nie było. Działo się to przede wszystkim wtedy, gdy pokład przekształcał się w sekwestr, dalej, gdy rzecz powierzono w sekwestr jednemu z współuprawnionych, temu mianowicie, w którego posiadaniu się znajdowała⁴. Jeżeli jednak chodziło o powierzenie sekwestru jednemu z współuprawnionych, w którego ręku rzecz się nie znajdowała, albo o sekwestr rzeczy, która dopiero miała powstać, to oczywiście oddanie było potrzebne. Pozornie zdawałoby się, że taki wypadek, w którym rzecz nie potrzebowała być osobno oddana, zachodził przy sekwestrze rzeczy znalezionej. Że tak nie było, wykazaliśmy już poprzednio, ponieważ znaleźca musiał rzecz oddać sądowi, który mógł, ale nie musiał, mu ją powierzyć.

Ze względu na sposób oddania rzeczy w sekwestr odróżnić należy, podobnie jak przy pokładzie, oddanie jednorazowe, polegające na jednym akcie i oddanie powtarzające się, składające się z kilku aktów oddania, ponawiających się w pewnych okresach czasu, które jednakże wszystkie przedstawiały się jako części jednej całości. Różnica ta zależała od

thek de Jaroslaw fatus Budko reponere est obligatus. Quae litterae tandem in eodem castro de manibus ipsorum Adae et Budek iacere debent.. Agz. XVIII. 862.

¹ Agz. XI. 1374.

² Hel. II. 4317.

³ Piekos. 1152. Kalis. 687. Łęcz. I. 522.

⁴ Leksz. I. 2351.

przedmiotu sekwestru. Wypadek pierwszy znajdował zastosowanie, gdy przedmiot tworzył jedną całość, np. list, natomiast tam, gdzie przedmiotem były rzeczy pochodzące z świadczeń peryodycznych, tam i akt oddania powtarzał się w okresach peryodycznych. Tak np. w myśl układu króla Władysława III z rajcami miasta Lwowa, przedmiotem sekwestru miały być pieniądze, pochodzące z poboru cła od mieszkańców Lwowa¹. W miarę zatem tego, jak z tego źródła wpływały pieniądze, następowały poszczególne akty oddania. Stąd odróżnić możemy sekwestr jednorazowy i powtarzający się.

W niektórych wypadkach oddanie rzeczy w sekwestr nie odbywało się wprost, ale przechodziło jeszcze jeden stopień pośredni. Tak np. posiadamy zapiskę z r. 1476, wedle której strona mająca oddać list w sekwestr, miała go złożyć najpierw wobec sądu, a następnie razem ze stroną przeciwną oddać w przechowanie². Ponieważ sąd spełniał tu również rolę sekwestra, jakkolwiek na czas bardzo krótki, przeto mamy tu do czynienia z sekwestrem ściśle tymczasowym.

Miejsce oddania rzeczy w sekwestr mogło być publiczne (wobec sądu) albo prywatne. Pierwsze miało zastosowanie zawsze przy sekwestrze sądowym, przy sekwestrze prywatnym oddanie odbywało się prawidłowo prywatnie, ale mogło odbyć się także i wobec sądu³.

O ile oddanie rzeczy w sekwestr było wynikiem woli stron, oznaczały one również sam termin oddania rzeczy w sekwestr⁴. Termin ten mógł być oznaczony albo przez dokładne określenie pewnego okresu czasu, albo na każde wezwanie

¹ Agz. V. nr. 77.

² Et litteras seu privilegia perpetua super Strzelczytze ipse Rudnicki in dictis tribus annis coram iudicio terrestri Premisliensi ponere est obligatus. Quibus positus ipse Fredro easdem litteras cum eodem Rudnicki, ubi eis placuerit, ad manus fideles ad reservandum dare tenebuntur. Agz. XVIII. 858. XIII. 3657.

³ Agz. XIII. 3657.

⁴ Agz. XI. 1253. XIII. 3657. XVIII. 862.

strony drugiej¹. W tych wypadkach, w których sekwestr wynikał z nakazu władzy, należało określenie tego terminu do tejże władzy, przyczem najczęściej oddanie następowało od razu po odpowiednim nakazie władzy.

Podobnie jak pokład, spełniał i sekwestr pewne zadanie społeczne. Polegało ono na tem, iż sekwestr wiązał węzłem zaufania pewną grupę osób. W wyższym stopniu objawiało się to znaczenie w tem, że sekwestr usuwał rzecz, do której pewna liczba osób mogła mieć roszczenie, z pod ich dowolnej dyspozycyi, a tem samem zapobiegał aktom gwałtu i nadużyciom, do jakich rzecz sporna dawała częstą sposobność. Stąd znaczenie społeczne sekwestru sięgało dalej, zwłaszcza w czasach dawniejszych, kiedy nieuregulowane stosunki dochodzenia prawa wraz z bujniejszym temperamentem szersze otwierały pole nadużyciom. Potęgowała to znaczenie społeczne sekwestru w czasach dawniejszych ponadto okoliczność, że sekwestr spełniał wówczas jeszcze inne zadania, jak pośrednika, jednacza.

Już z powyższego przedstawienia możemy wnosić, że w czasach dawniejszych posiadał sekwestr obszerniejsze zastosowanie. Zaznaczyliśmy tę okoliczność w ustępie o zapłacie. Pierwotnie przy zapłacie jedynie sekwestr, nie zaś pokład mógł mieć zastosowanie. Większa niepewność stosunków, dalej sięgająca wzajemna nieufność, tudzież stosunki wspólności gospodarczej zwiększały częstość zastosowania sekwestru. Fakt ten stwierdza porównanie liczby zapisek, mówiących o sekwestrze z dzielnic polskich a ruskich. Liczba tych ostatnich jest o wiele znaczniejsza, co zostaje w zgodzie z faktem, że dzielnice te stały na niższym, aniżeli dzielnice ściśle polskie, stopniu rozwoju i przedstawiały stan więcej pierwotny.

6. Sposób i miejsce przechowywania sekwestru.

Miejsce przechowania sekwestru zależało przedewszystkiem od przedmiotu przechowywanego. W tym wypadku,

¹ Agz. XI 1346.

w którym chodziło o sekwestr osoby, przepisy odnośne pokrywały się z przepisami o opiece. Statut III litewski zawierał postanowienie, że gdy chodziło o sekwestr kobiety, miała być ona dana na chowanie na takie miejsce, gdzieby według stanu swego przy białogłowach uczciwie chowana była¹. Jeżeli przedmiotem tym były dobra ziemskie, sekwestr polegał na ich zarządzie. Jeżeli przedmiotem była rzecz ruchoma, można było oznaczyć miejsce sekwestru już z góry w umowie. Działo się to ze względów gospodarczych. W pewnym wypadku np. postanowiono, że zboże żółte miało być przechowane w sekwestrze w jednej ze wsi sąsiednich². Poza tem stanowiło różnicę, czy sekwestr był sprawowany przez osobę prywatną, czy też przez sąd. W wypadku pierwszym miejsce sekwestru zależało od miejsca pobytu sekwestra³, w drugim przechowywano rzecz na zamku (in castro), w sądzie (apud ius), w komorze królewskiej (in camera, cista regali)⁴ lub ziemskiej⁵, alby u osoby, której sąd zlecił przechowanie rzeczy⁶. Miejsce przechowania winno być pewne, jak się wyraża jedna z zapisek: debent easdem reponere in uno certo aliquo loco⁷. Sposób przechowania winien być również pewny, tj. dawać bezpieczeństwo zachowania rzeczy. List z r. 1435 wyraża się, że pokładnik powinien *caute* przechować rzecz mu powierzoną⁸. Dokument z r. 1454 opowiada, że listy zostały oddane w sekwestr, obwiązane płótnem (in panno lineo)⁹. Zresztą

¹ XI. 13.

² Agz. XIV. 2647.

³ Agz. VI. nr. 143.

⁴ Agz. XVI. 519. 3388. XVIII. 2287. XIX. 1460.

⁵ Cistula terrestris Haliciensis. Agz. XIX. 819.

⁶ Quas litteras regales in castro Jaroslaw in manus magnifici Spithek de Jaroslaw, palatini Russiae, aut in cuius manus ipse dominus palatinus ipsas tradere commiserit, fatus Budko reponere est obligatus. Agz. XVIII. 862.

⁷ Hel. II. 3467.

⁸ Kod. m. Krakowa. I. nr. 132.

⁹ Agz. V. nr. 134.

co do sposobu przechowania sekwestru obowiązywały przepisy, jakie poznaliśmy już przy pokładzie.

7. Obowiązki i prawa sekwestra i pokładców.

Najpierw mówić będziemy o obowiązkach sekwestra. Obowiązki, ciężące na sekwestrze, były przeważnie te same, co przy pokładzie, tj. obowiązek należytego przechowania rzeczy, obowiązek jej zwrotu w swoim czasie, obowiązek okazania i czasowego wydania przedmiotu stronom, które go mogły potrzebować. Do tych przyłączały się jeszcze przy sekwestrze pewne dalsze obowiązki.

1. Obowiązek *przechowania* rzeczy przybierał rozmaity charakter stosownie do tego, co było przedmiotem przechowania, osoba, dobra ziemskie, czy rzecz ruchoma. W pierwszym wypadku stanowisko sekwestra pokrywało się z stanowiskiem opiekuna, w drugim sekwestr stawał się zarządcą dóbr. Obowiązkiem sekwestra było przechować rzecz w takim stanie, w jakim ją otrzymał, tj. w stanie nieuszkodzonym i niepogorszonym. Odpowiadał on zatem za podstęp, tudzież za brak troskliwości. W jakim zakresie odpowiadał za przypadek, źródła nie określają, niewątpliwie rzecz miała się tu tak samo, jak przy pokładzie. Statut litewski wyraża się w ten sposób: *Procurare autem interim debet bona illa, ne quid detrimenti capiant. Quod si negligentia factoris deteriora facta fuerint, factor damna et detrimenta praestabit*¹. Tłómaczenie polskie tego artykułu w końcowym ustępie dodaje jeszcze, że sprawiedliwość w sporze o te uszkodzenia miała być uczyniona na pierwszym roku jako zawitym, postanowienia jednak tego brak w tekście łacińskim. Znajduje się ono jednak już w statucie III. Co do

¹ St. II. lit. IX. 16. W statucie III—IX. 25: Dojrzyć tego, żeby w onym imieniu za dzierżenia jego żadna szkoda i spustoszenie nie stało się. A jeśliby ten urzędnik inaczej uczynił, powinien będzie owej stronie szkodę wszystką i zgubę płacić.

chwili, od której poczyniała się odpowiedzialność sekwestra, to rzecz przedstawiała się zapewne tak samo, jak przy pokładzie.

2. Sekwestr był obowiązany zwrócić rzecz. Co do tego obowiązku, miały zastosowanie następujące zasady. Rzecz należało zwrócić w tym czasie, kiedy sekwestr się skończył. O tem, kiedy kończył się sekwestr, mówiliśmy już wyżej. Z drugiej strony sekwestr nie mógł wydać rzeczy przed tym czasem. Obowiązek ten wyraźnie zaznaczają źródła. Zapiska z r. 1451 wyraża się: *ut eam nulli traderet usque ad decisionem iuris utriusque partis*¹. Przedmiotem zwrotu była rzecz powierzona, mianowicie w takim stanie, w jakim ją powierzono. W szczególności, o ile chodziło o sekwestr dóbr ziemskich, należało zwrócić je w stanie, w jakim je oddano, wraz z przychodami pobranymi przez czas sprawowania sekwestru, a po strąceniu utrzymania, do jakiego sekwestr miał prawo. Sekwestr nie mógł z dóbr nic wywozić. Statut litewski wyraża się w sposób następujący: *factor eorum fructu in suo victu utetur, sed nihil efferet, aut evehet, ac postea, quam sequestro liberata fuerint, omnia quae in eo fundo, cum sequestro traderentur, relicta et reperta erant, tum et reditus omnes, sequestri tempore perceptos ei, cui adiudicata sunt, integre mandato nostro restituet*².

Osobą, która rzecz zwracała, był prawidłowo sekwestr. W niektórych jednak wypadkach rzecz zwracał sekwestr, a obok niego i jedna ze stron, ta mianowicie, która swe prawo przelewała na stronę drugą³. Rola tej drugiej strony odnosiła

¹ Agz. XIV. 2410.

² St. II. litewski IX. 16. W statucie III—IX. 25: Tedy urzędnik nasz wolen będzie w tym imieniu słuszną żywność sobie mieć, a z dworu nic nie ma wozić, ale będzie powinien ono imienie ze wszystkimi rzeczami ruchomemi, tak też i z dochodami czasu dzierżenia swego zebranemi onej stronie, której przysłucha, wiernie i zupełnie za listem naszym gospodariskim oddać.

³ *Quibus completis easdem in manus Frederici tradere dedebit una cum Czornberg.* Agz. XV. 821.

się do fizycznego zwrotu rzeczy, od tego wypadku odróżnić należy inny, w którym ta działalność odnosiła się do materialnego upoważnienia sekwestra przez jedną stronę do wydania rzeczy stronie drugiej¹. Znajdujemy jednak i wypadek, w którym wydanie rzeczy nastąpiło przez jedną ze stron, mianowicie tę, której prawo służyło, bez żadnego udziału sekwestra². Oczywiście musimy tu przyjąć, że strona ta podjęła rzecz od sekwestra, wykazawszy mu, że roszczenia do tej rzeczy rozstrzygnęły się stanowczo. Od tego wypadku należy odróżnić inny, w którym strona, która z mocy umowy była obowiązana rzecz oddać w sekwestr, nie czyni tego, ale na mocy porozumienia się z przeciwnikiem wydaje mu rzecz, który za to przyjmuje na się obowiązek obrony jej wobec sekwestra³.

Rzecz należało zwrócić tej stronie, na rzecz której sekwestr został rozstrzygnięty, względnie jej spadkobiercom, lub innym prawonabywcom. Sąd rozstrzygając spór na rzecz jednej ze stron, mógł zarazem nakazać sekwestrowi wydać jej rzecz⁴. Liczne przy pokładzie wypadki, w których pokładnik nie wydawał rzeczy pokładcy, ale osobie trzeciej, spełniając rolę pośrednika, nie miały tu szerszego zastosowania. Oczywiście strona podejmująca rzecz, musiała się wykazać przed sekwestrem, że na jej stronę przechyliło się prawo⁵. O ile jednak stosunek wywołujący sekwestr nie został rozwiązany, to należało zwrócić rzecz tym osobom, które rzecz w sekwestr

¹ Agz. XIII. 2944. XIV. 2132.

² Et litteras apud religiosum Johannem, quondam de Melstin, fratrem ordinis S. Francisci reservatas et retentas super praedicta bona canentes ipsi domino Stephano Pogorsky coram iure dedit et restituit. HeI. II. 3788. Agz. XIV. 1656.

³ HeI. II. 3479.

⁴ Sic igitur litteras ipsas adiudicamus saepedictis virginibus... quibus quidem virginibus mandamus litteras easdem reddere et viceversa restituere cum effectu. Agz. V. nr. 134.

⁵ Usque ad invencionem amicorum, cui adiudicabunt frumentum praedictum, iste recipere debet. Agz. XIV. 2647.

złożyły, jak to się działo np. przy sekwestrze listów wspólnych, odnoszących się do dóbr ziemskich¹, albo np. gdy podział sumy wspólnej nie został przeprowadzony. Zapiska z r. 1446 wyraża się: Quas 100 m. omnes ex utraque parte posuerunt apud magistrum Michaellem ad fideles manus. Et Michael 100 m. non debet nulli alteri dare, nec alicui ex ipsis, nisi ipsis omnibus².

Miejscem zwrotu było prawidłowo miejsce przechowania sekwestru. Tak w szczególności dobra ziemskie były oddawane tam, gdzie leżały, podobnie i sekwestr sądowy zwracany był zawsze przed sądem. I sekwestr prywatny zwracano tam, gdzie go przechowywano, to było zasadą, jednakże w tym wypadku zwrot mógł nastąpić także przed sądem³.

O wykonaniu prawa zatrzymania przez sekwestra w stosunku do pokładców nie wspominają źródła. Odmiennie jak przy pokładzie zgwałcenie sekwestru przez jedną ze stron pokładających było możliwe, ponieważ wszelkie rozporządzenia stron wobec przedmiotu w sekwestr oddanego były zabronione.

Źródła nie podają, jak się przedstawiała sprawa dawności przy sekwestrze, widocznie kwestya ta nie miała praktycznego zastosowania, pozatem zasady poznane przy pokładzie miały i tu niewątpliwie zastosowanie. Pierwotnie zgodnie z ściśle formalnie charakterem dawnego prawa, sam zwrot przedmiotu przez sekwestra, nie zwalniał go od jego zobowiązania, potrzebne było do tego osobne zwolnienie przez obie strony⁴.

3. Tam, gdzie chodziło o sekwestr rzeczy wspólnej niepodzielnej, której mogła potrzebować każda ze stron w czasie, nim sekwestr został rozstrzygnięty, było obowiązkiem sekwe-

¹ Agz. XIII. 2818.

² Agz. XIII. 2861. Ul. 4870.

³ Et consules Leopolienses praefatas litteras super Laszki et Sroki ipsis Annae et Phythka in nostri praesencia dederunt. Agz. XIV. 2946. Hel. II. 3788. Leksz. II. 1153.

⁴ Agz. XI. 2680.

stra w y d a ć j ą t y m c z a s o w o s t r o n i e ż ą d a j ą c e j . T a k n p . d z i a ł o s i ę z w ł a s z c z a , g d y p r z e d m i o t e m s e k w e s t r u b y ł y l i s t y , o d n o s z ą c e s i ę d o d z i e d z i n y , z o s t a j ą c e j w r ę k u k i l k u w s p ó ł w ł a ś c i c i e l i . L i s t y t a k i e m o g ł y b y ć p o t r z e b n e k a ż d e m u z e w s p ó ł w ł a ś c i c i e l i c e l e m o b r o n y j e g o p r a w a . J e d n a k ż e s e k w e s t r m i a ł p r a w o d o m a g a ć s i ę o d s t r o n y , k t ó r e j l i s t y t a k i e w y d a w a ł , o d p o w i e d n i e g o z a b e z p i e c z e n i a , ż e p o z r o b i o n y m u ż y t k u r z e c z z w r ó c i z n o w u w j e g o r ę c e . Z a b e z p i e c z e n i e t a k i e p o w i n n o b y ć z u p e ł n e , a p o l e g a ł o p o s p o l i c i e n a r ę k o j e m s t w i e , p r z y c z e m n i e j e d n o k r o t n i e o k r e ś l a n o j u ż z g ó r y s u m ę o d s z k o d o w a n i a n a w y p a d e k n i e z w r ó c e n i a l i s t u ¹ . Z a p i s k a z r . 1 4 8 3 w y r a ż a s i ę w t e n s p o s ó b : E t p r a e d i c t u s d o m i n u s H e r b o r t h , q u a n d o a l i c u i p r a e d i c t o r u m e a r u n d e m l i t t e r a r u m n e c e s s e f u e r i t , s u p e r c a u c i o n e m f i d e i u s s o r i a m d a r e d e b e t , q u i r e s u a e x p e d i t a e a n d e m l i t t e r a m v e l l i t t e r a s s i b i d o m i n o H e r b o r t h r e s t i t u e r e d e b e t ² . J a k w s p o m n i e l i ś m y , ź r ó d ł a m ó w i ą o t y m o b o w i ą z k u w y r a ż n i e t y l k o w o d n i e s i e n i u d o r z e c z y w s p ó ł n y c h n i e p o d z i e l n y c h . Z a p i s k a , o d n o s z ą c a s i ę d o l i s t u z n a l e z i o n e g o , m ó w i , ż e z n a l e z ć a w i n i e n w y d a ć g o k a ż d e m u » s i q u i s i n t e r r o g a b i t p r o d i c t o p r i v i l e g i o , p r i u s t a m e n p r a e h a b i t a f i d e i u s s o r i a c a u c i o n e s u f f i c i e n t i « ³ . Z p o w y ż s z e g o w y r a ż e n i a , z p o r ó w n a n i a n a d t o t e j z a p i s k i z i n n ą d o t e j s a m e j s p r a w y s i ę o d n o s z ą c ą ⁴ , m o ż e m y w n o ś i ć , ż e c h o d z i ł o t u o w y d a n i e n i e o s t a t e c z n e , a l e t y m c z a s o w e . S t ą d w y n i k a w n i o s e k , ż e t a k ż e w t e d y , g d y c h o d z i ł o o r z e c z n i e p e w n ą , a i s p o r n ą , s e k w e s t r b y ł o b o w i ą z a n y w y d a ć j ą s t r o n i e , k t ó r a t e g o ż ą d a ł a , j e d n a k z a r ę k o j e m s t w e m . W t e n s p o s ó b p r z e z z a s t o s o w a n i e r ę k o j e m s t w a c z y n i o n o z a d o ś ć t y m c z a s o w e j p o t r z e b i e s t r o n ⁵ . J a k w y n i k a z s a m e j i s t o t y r z e c z y , o b o w i ą z e k

¹ Hel. II. 3456. Kalis. 162.

² Agz. XVIII. 1793. 808. 862. VI. nr. 143. XIII. 5355. XV. 821. Hel. II. 3810. Leksz. II. 1148. Bkuj. 74. 2447.

³ Leksz. II. 1148.

⁴ Leksz. II. 1153.

⁵ O tej roli rękojemstwa, por. Dąbkowski, Rękojemstwo, str. 103 nst.

ten miał daleko częstsze zastosowanie przy sekwestrze, aniżeli przy pokładzie.

4. Jakkolwiek źródła o tem nie wspominają, możemy się jednak domyślać, że i przy sekwestrze, podobnie jak przy pokładzie, służyło stronom prawo nadzoru nad sekwestrem i domagania się, aby im przedmiot okazał (*monstrare*).

5. Zapiska ruska z r. 1446 przedstawia nam pewien obowiązek sekwestra, jeszcze dalej idący. Oto mianowicie sekwestr, mający w przechowaniu listy, odnoszące się do dóbr ziemskich, ma w razie potrzeby przybyć do sądu i bronić tych, którym te listy służą, a potem zabrać je znowu ze sobą. *Et si esset necessitas, tunc Henricus debet venire cum praefatis litteris ad iudicium et debet defendere et ipsas e contra recipere*¹. Obowiązek sekwestra polegał w myśl tej zapiski na czynnej obronie, jakiej winien on był udzielić swoim pokładcom. Sekwestr łączył się tu z zastępstwem. Niewątpliwie rzecz ta zostawała w związku z pierwotną rolą sekwestra jako jednacza i pośrednika, odnieść ją też należy do czasów pierwotnych, kiedy tacy pośrednicy skupiali w swych rękach najrozmaitsze czynności prawne, spychając same strony na plan dalszy. Ta rola sekwestra w naszych czasach jest wyjątkowa, wspomina o niej tylko jedna, wymieniona wyżej zapiska ruska, w szczególności bowiem z biegiem czasu przeszły funkcyje jednacza na władze sądowe, a sekwestrowi pozostało tylko jako jego właściwe zadanie przechowanie rzeczy.

6. Jak jeszcze zobaczymy, mówiąc o prawach sekwestra, było jego obowiązkiem zawiadomić strony o oddaniu powierzonego mu przedmiotu w podsekwestr, tudzież o osobie podsekwestra.

Przechodzimy teraz do omówienia praw, jakie przysługiwały sekwestrowi. Stosunek sekwestru pociągał dla sekwestra przeważnie obowiązki, prawa wynikające dlań z tego stosunku

¹ Agz. XIII. 2818.

były przeważnie tylko formalne. Dlatego i źródła podnoszą prawie wyłącznie obowiązki sekwestra, pomijając prawie zupełnie jego uprawnienia. Zachodziłoby pytanie, czy sekwestrowi przysługiwało prawo do wynagrodzenia za jego czynności. Kwestyi tej dotyka jedynie statut litewski, o ile chodziło o sekwestr dóbr ziemskich¹. Sekwestrowi przysługiwało prawo do poboru żywności dla siebie z dóbr zarządzanych (*factor eorum fructu in suo victu utetur*). Było to zatem wynagrodzenie sekwestra, ale nie sięgało ono daleko, pozatem bowiem sekwestr nie mógł nic z dóbr wywozić, a wszelkie przychody winien był zwrócić temu, komu dobra zostały przysądzone. Ponieważ przy sekwestrze dóbr ziemskich stanowisko sekwestra było więcej czynne, przeto wynagrodzenie jego w powyższej formie było zrozumiałe. Zachodziłoby pytanie, czy także w innych wypadkach, gdy przedmiotem sekwestru były rzeczy nie wymagające czynnego działania, np. list, przysługiwało sekwestrowi prawo do wynagrodzenia. Źródła kwestyi tej nie poruszają, prawdopodobnie rzecz przedstawiała się tak samo, jak przy pokładzie. W niektórych wypadkach przysługiwało sekwestrowi prawo domagania się od pokładców wydania rzeczy w sekwestr, a mianowicie wtedy, gdy go do tego uprawniały stosunki wynikające z prawa rodzinnego². Sekwestrowi przysługiwało dalej formalne prawo domagania się pokwitowania, względnie zwolnienia go, gdy przedmiot mu powierzony stosownie do swego obowiązku zwrócił. Wszystkie strony występujące przy sekwestrze, były obowiązane zwolnić sekwestra. Jeżeli jedna z nich zwolnić go nie chciała, mogła strona druga przyjąć na siebie zobowiązanie, uzyskać zwolnienie i od strony drugiej. Ten obowiązek mógł być utwierdzony rękojemstwem³. Odnosiło się to zwłaszcza do tej strony, która się ze swoim

¹ St. I. lit. VIII. 18, II—IX. 16, III—IX. 25.

² Hel. II. 3479.

³ Agz. XI. 2680.

roszczeniem nie utrzymała, która zatem została odsądzona od rzeczy. Jeżeli wydanie przedmiotu nastąpiło wskutek nakazu sądu, sekwestr miał prawo domagać się od sądu odpowiedniego pokwitowania i zabezpieczenia wobec stron¹. Obok tego pokwitowania sądowego jednak, także strony udzielały mu swego.

Jako formalne prawo przysługujące sekwestrowi, wymienić możemy prawo podsekwestru. Źródła dotyczą sprawy tej tylko ubocznie. A mianowicie, gdy sekwestr dóbr został powierzony księciu, książę nie spełniał go sam, ale zlecał jednemu ze swych urzędników. Była to rzecz zrozumiała, książę bowiem sam nie mógł się zajmować zarządem dóbr. W tym zatem wypadku możnaby mówić o podsekwestrze. Moglibyśmy jednak także uważać, że właściwie niema tu podsekwestru, gdyż urzędnicy księcia byli ramięm, którem się książę wyręczał. Podobnie miała się rzecz, gdy chodziło o powierzenie sekwestru dóbr ziemskich sądowi, kiedy sąd musiał zlecić zarząd ich osobie prywatnej. Ale także wtedy, gdy np. chodziło o sekwestr listów, mógł sąd wskazać osobę, która miała sprawować ten sekwestr². Czy podsekwestr był dopuszczalny w innych wypadkach, o tem źródła nie wspominają. Wobec tego, że prawo polskie dopuszczało podpokład, możemy przyjąć, że dopuszczało i podsekwestr. Z samej istoty rzeczy możemy wysnuć wniosek, że w takim razie było obowiązkiem sekwestra zawiadomić strony zarówno o powierzeniu rzeczy w podsekwestr, jak o osobie podsekwestra.

¹ Quos consules Leopolienses pro litteris eisdem tenore praesentium ab impedimentis et vexacione quarumcunque personarum liberamus et facimus solutos recognoscimusque eisdem litteris, quod easdem litteras de iudicio fecimus restituere. Et Duchna ab eisdem litteris omnibus et singulis abrenunciante dictos consules de eisdem liberos et solutos pronunciendo. Agz. V. nr. 134.

² Quas litteras in castro Jaroslaw in manus magnifici Spithek de Jaroslaw, palatini Russiae, aut in cuius manus ipse dominus palatinus ipsas tradere commiserit, fatus Budko reponere est obligatus. Agz. XVIII. 862.

Prawa i obowiązki stron pokładających przy sekwestrze były odbiciem obowiązków i praw sekwestra. W szczególności przysługiwało im prawo żądania, aby rzecz była przechowana w sposób należyty, a w razie jej zniszczenia lub uszkodzenia wartość jej wynagrodzona. Dalej miały prawo domagać się od sekwestra zwrotu rzeczy, gdy sekwestr się skończył, tudzież domagać się, aby przed rozstrzygnięciem sekwestru rzecz nie była wydana ostatecznie żadnej ze stron, wreszcie prawo żądania, aby rzecz była im udzielona do tymczasowego użytku, względnie okazana. Uprawnienie pierwsze, trzecie i czwarte przysługiwało każdej stronie, uprawnienie drugie jedynie tej, na rzecz której sekwestr się rozstrzygnął. Wyjątkowo, o ile sekwestr spełniał rolę zastępcy, mogły się strony domagać od niego obrony.

Do obowiązków stron należał obowiązek oddania rzeczy w sekwestr. Pospolicie był to obowiązek stron wobec siebie, oparty zwykle na uprzedniej umowie, zwłaszcza gdy pokładcą miała być tylko jedna ze stron¹. Obowiązek ten jednak mógł być także obowiązkiem wobec samego sekwestra. Tak np. Sandochna z Jarosławia wraz z córką swą Jadwigą, zobowiązały się złożyć listy, tyjące się dóbr Jarosławia, Przeworska i innych w ręce sekwestrów Jana z Pilczy i Łukasza ze Słupczy, tymczasem wydały one te listy stronie drugiej, która zobowiązała się zastąpić je wobec wszystkich, w szczególności także i wobec sekwestrów². Zarówno w stosunku do strony drugiej, jak w stosunku do sekwestra, obowiązek ten mógł być umocowany zakładem.

Z chwilą oddania rzeczy w sekwestr, wolna dyspozycya stron wobec przedmiotu, oddanego w przechowanie, była wykluczona, strony musiały się wstrzymać od jakichkolwiek czyn-

¹ Si Mzurowsky litteras seu iura in manus fati Stanislai non daret, extunc 250 fl. in manus Fredro (tj. strony drugiej) succumbet. Agz. XVIII. 808.

² Hel. II. 3479.

ności wobec tego przedmiotu. Tak np. w pewnym sporze miały strony złożyć zżęte zboże i skoszone siano w sekwestr aż do rozstrzygnięcia sporu. Do tego czasu nie było wolno stronom ze zboża i siana nic zabierać, jeżeliby co zabrały, musiały to uzupełnić pod zakładem¹. Ta zasada miała zastosowanie także wtedy, gdy sekwestrem była jedna ze stron uprawnionych, gdy zatem rzecz znajdowała się w jej posiadaniu. Tak np. w sprawie między królem Władysławem III a miastem Lwowem o zapłatę długów królewskich w r. 1440 zgodzono się, że dochody z ceł miały być pobierane i składane w sekwestr na ratuszu lwowskim, jednakże władze miejskie nie mogły z sumy w ten sposób zebranej nic zabierać, dopóki nie zebrała się pewna kwota znaczniejsza, którą następnie dzielono po połowie między króla a miasto².

Strony były obowiązane udzielić sekwestrowi odpowiedniego wynagrodzenia, o ile takie wynagrodzenie wchodziło w zastosowanie, i wydać mu odpowiednie pokwitowanie. W wypadkach, w których chodziło o sekwestr rzeczy spornej, strona oddalająca się winna była ustanowić zastępcę celem bronięcia swych praw. Jeżeliby się oddaliła, nie ustanowiwszy takiego zastępcy, sekwestr mógł wydać rzecz stronie drugiej bez narażania się na jakiegokolwiek ujemne skutki. Zasadę tę wypowiada statut litewski, odnosi ją jednak tylko do tego wypadku, w którym wierzyciel zapowiadał przedmiot złożony u pokładnika, z powodu swej pretensyi do pokładcy, a zatem, kiedy pokład zmieniał się w sekwestr. Odnośny ustęp tego artykułu (VII. 21) brzmi w statucie drugim: *Discessurus tamen is, qui sequestrat, mandatarium constituat, qui cum eo, cuius res sunt, iure de debito agat, si descesserit, nec mandatarium constituerit, depositum depositarius domino restituat, nec a sequestrante ullum incommodum sustineat*. Niewątpliwie jednak możemy odnieść to postanowienie także do tych wypadków,

¹ Agz. XIV. 2647.

² Agz. V. nr. 77.

kiedy rzecz od samego początku była sporna, czyli kiedy zachodził sekwestr od samego początku. Chodziło tu bowiem o to, aby zapobiedz przedłużaniu się sporów.

Te prawa, względnie obowiązki służyły, względnie ciążyły na stronach bez względu na to, czy obie były pokładcami, czy tylko jedna z nich.

Takim był stosunek zewnętrzny między stronami a sekwestrem, stosunek ten pozostawał niezmienny bez względu na to, jakim był początek sekwestru. Jeżelibyśmy jednak wniknęli głębiej w ten stosunek i starali się określić jego treść wewnętrzną, to spostrzeżemy, że posiadał on rozmaite odcienia w miarę tego, jakim był jego początek. Tam mianowicie, gdzie sekwestra oznaczały obie strony, stosunek jego do stron był nacechowany równem wobec obu zaufaniem. Jak daleko sięgała dobra wiara w umownym stosunku sekwestru, mówiliśmy w rozdziale o umowie. Gdzie sekwestra mianowała władza, odznaczał się on w stosunku do stron bezstronnością, ale zarazem będąc od nich niezależnym, posiadał pewną nad nimi wyższość, a wobec nich obojętność. W tym wreszcie wypadku, w którym sekwestr powstawał wskutek zapowiedzi, stosunek zaufania istniał tylko pomiędzy sekwestrem a jedną stroną, wobec strony drugiej odznaczał się on pewnem, jeżeli się tak można wyrazić, usposobieniem wrogiem. Stąd statut litewski widział się zniewolony osobnym przepisem określić i podkreślić obowiązki pokładnika i wobec strony drugiej. Ponieważ stosunek pokładu łączył pokładnika tylko z jedną stroną, przeto wobec strony drugiej, wobec której był on także za rzecz mu powierzoną odpowiedzialny, posiadał on do pewnego stopnia charakter rękojmi¹.

¹ Ten charakter sekwestra jako rękojmi uwydatniało dawne prawo szwedzkie, używając nawet na oznaczenie sekwestru nazwy rękojemstwo (Bürgschaft). *Amira*, T. I. str. 362.

8. Zgaśnięcie i zmiana sekwestru.

Przyczyny zgaśnięcia sekwestru były następujące:

1. Sekwestr kończył się, gdy ustały powody, które go wywoływały, a zatem, gdy własność lub inne prawo na rzeczy przestały być sporne, niepewne lub wspólne. A więc w szczególności, gdy spór toczący się między stronami o własność lub inne prawo na rzeczy został rozstrzygnięty wyrokiem czy to sądu, czy jednaczy¹. Tak np. statut litewski wyraża się: *Si bona nobis sequestro dentur ad litis decisionem possidenda*, a w dalszym ciągu: *ac postea, quam sequestro liberata fuerint et alterutri litigantium adiudicata*. Przysądzenie zatem dóbr jednej ze stron zwalniało je z pod sekwestru. Zapiska z r. 1448 wyraża się, że Małgorzata zostaje oddana *ad fideles manus usque ad litis decisionem*². Inna zapiska z r. 1452 opiewa: *Et hoc frumentum messum debet Guncerz locare apud aliquem bonum kmethonem usque ad invencionem amicorum, cui adiudicabunt frumentum praedictum, iste recipere debet*³. To znaczenie wyroku sądowego ze względu na sekwestr przyrękały strony uznać już z góry w osobnej umowie⁴. Sekwestr ustawał, gdy własność przestała być niepewna. A zatem, gdy znalazł się właściciel rzeczy zgubionej i udowodnił swe do niej prawa. *Ubi accedentes nobiles viri dixerunt: domini istud privilegium est nostrum et hoc parati sumus probare, quod et fecerunt et iidem domini fecerunt ipsis privilegium restituere et perpetualiter possidere*⁵. Dalej gdy nowy nabywca, uiszczając resztę ceny kupna, usuwał tem samem niepewność, komu

¹ Hel. II. 2485.

² Agz. XIV. 2001.

³ Agz. XIV. 2647. Por. także Leksz. I. 2351. Łęcz. I. 522.

⁴ Agz. XIV. 2936.

⁵ Leksz. II. 1153.

należały się listy, odnoszące się do nieruchomości¹, gdy po upływie okresu przejściowego oświadczyły się strony wyraźnie, czy chcą lub nie utrzymać układ, gdy uzupełniły się warunki płynności zapłaty, gdy śmierć dziewicy rozstrzygnęła o prawach majątkowych osób trzecich lub wynik sprawy o tem, komu należał się złożony zakład. Sekwestr gasł, gdy rzecz przestała być wspólna, a zatem gdy nastąpił podział rzeczy wspólnej podzielnej², gdy zastaw dóbr ziemskich skończył się, skutkiem czego zastawnik nie potrzebował więcej listów do obrony swego prawa, gdy rozszczenie sporne, określone w liście w sekwestr złożonym, zostało rozstrzygnięte³.

Powyższe przedstawienie poucza nas, że czas trwania sekwestru nie był oznaczony przez podanie pewnego okresu czasu, jak to się zdarzało przy pokładzie, ale określano go czasem trwania przyczyn sekwestru. Tylko wtedy, gdy te przyczyny miały trwać pewien ściśle określony okres czasu, np. strony zawarły umowę tymczasową na lat 10, określano także w ten sam sposób czas trwania sekwestru⁴.

Jak zatem z powyższego przedstawienia widzimy, miał sekwestr zadanie przejściowe, trwał tak długo, jak długo istniały powody wywołujące go. W jednym tylko wypadku nie miał sekwestr tego charakteru przejściowego, ale charakter trwały, ponieważ powody, które go wywołały, były trwałe. Działo się to mianowicie wtedy, gdy chodziło o sekwestr rzeczy wspólnej niepodzielnej. Ponieważ rzecz była niepodzielna, przeto podział jej nie mógł być przeprowadzony, tem samem powód sekwestru trwał tu ciągle. Tak też zapiski, odnoszące się do tego wypadku, nie wspominają wcale o rozwiązaniu tego stosunku, a jedynie o czasowem wydaniu rzeczy wspólnej

¹ Et dum sibi ultimam pecuniam quarto anno solvat, videlicet 8 m., tunc Jurko domino Dimitrowsky privilegium dare debet super tabernam. Agz. XIV. 1656.

² Agz. V. nr. 77.

³ Odośne cytaty zostały podane w rozdziale o pojęciu sekwestru.

⁴ Hel. II. 3456.

niepodzielnej jednemu ze współprawnionych, poczem należało ją znowu zwrócić sekwestrowi ¹. Jak mówiliśmy, miało to głównie zastosowanie do listów, odnoszących się do dóbr ziemskich, w szczególności, gdy jeden list odnosił się do dóbr ziemskich, zostających w posiadaniu kilku właścicieli. W tym wypadku zgaśnięcie sekwestru było możliwe tylko z innych przyczyn, np. wskutek zniszczenia listu, albo też, gdy w samych dziedzinach zaszły pewne zmiany, gdy mianowicie zostały skupione w ręku jednej osoby.

Pobudki zatem czyli motywa oddania rzeczy w przechowanie były odmienne przy pokładzie a sekwestrze, odmienne miały też znaczenie przy pierwszym a drugim. Różnica w drugim względzie polegała na tem, że przy pokładzie pobudki miały znaczenie czysto wewnętrzne, przy sekwestrze także znaczenie zewnętrzne. Przy pokładzie wpływawszy raz na wolę pokładcy, ginęły niejako w tej woli i więcej na zewnątrz się nie ujawniały, w szczególności nie wpływały także na zgaśnięcie pokładu w ten sposób, iżby pokład gasł sam przez się, gdy jego powody ustały. Inaczej natomiast przy sekwestrze. Wobec tego, że było tu kilka stron, zyskiwały pobudki znaczenie od woli stron niezależne, co się objawiało w szczególności przy zgaśnięciu sekwestru.

Śmierć wywierała na stosunek sekwestru wpływ podobny, jak na stosunek pokładu. A więc spadkobiercy sekwestra byli obowiązani wydać przedmiot, a tak samo spadkobiercy pokładców byli uprawnieni domagać się jego zwrotu ². Także na sam byt sekwestru wywierała śmierć prawdopodobnie taki sam wpływ, jak na stosunek pokładu, czyli rozwiązywała sekwestr. A zatem spadkobierca sekwestra nie był obowiązany spełniać mimo swej woli dalej tej funkcji, a spadkobiercy po-

¹ Et praedictus dominus Herborth quando alicui praedictorum eandem litterarum necesse fuerit, super cautionem fideiussoriam dare debet, qui re sua expedita eandem litteram vel litteras sibi domino Herborth restituere debet. Agz. XVIII. 1793.

² Agz. XIII. 2818. XVIII. 862.

kładców nie byli obowiązani uznawać go nadal sekwestrem. Źródła nie przedstawiają nam wprawdzie bezpośredniego powodu w tym względzie, przemawiają jednak za tem te same powody, które poznaliśmy przy pokładzie.

O innych przyczynach zgaśnięcia sekwestru źródła nie wspominają. Z samej istoty rzeczy jednak możemy wysnuć wniosek, że sekwestr gasł w razie zniszczenia rzeczy, oczywiście niezależnie od tego, jak się w tym wypadku przedstawiał obowiązek wynagrodzenia ze strony sekwestra.

Odmienne, aniżeli przy pokładzie, znaczenie, jak już zaznaczyliśmy, posiadała wola ludzka przy zgaśnięciu sekwestru. Podczas gdy mianowicie przy pokładzie, pokładca mógł odwołać każdej chwili pokład bez względu na pobudki pokładu, wola zatem pokładcy miała tu znaczenie bezpośrednie, przy sekwestrze zgodna wola obu stron nie miała takiego znaczenia. Zgodna ich wola była przyczyną zgaśnięcia sekwestru tylko o tyle, o ile była skierowana wprost lub pośrednio na usunięcie powodów sekwestru. A więc np. gdy strony zawarły ugodę co do rzeczy spornej, przeprowadziły podział rzeczy wspólnej, lub gdy wola ta wywoływała taki skutek pośrednio, a więc np. gdy jedna strona uczyniła darowiznę swej części lub swego roszczenia na rzecz strony drugiej. Zgodna wola stron miała zatem tutaj znaczenie jedynie pośrednie.

Od zgaśnięcia sekwestru należy odróżnić jego zmianę. O ile chodziło o zmianę przedmiotu sekwestru, tudzież miejsca i sposobu jego przechowania, możemy się powołać na to, cośmy powiedzieli już przy pokładzie. Natomiast zmiana czasu trwania sekwestru nie miała tu tego znaczenia, co przy pokładzie. O zmianie osób źródła nie zawierają żadnej bliższej wzmianki, wnioski nasze możemy wysnuć jedynie na podstawie analogii z pokładem albo z samej istoty rzeczy. I tak zmiana osoby sekwestra następowała po części w razie jego śmierci, wtedy bowiem jego spadkobiercy byli obowiązani przynajmniej do tymczasowego przechowania rzeczy. Strony mogły usunąć sekwestra na podstawie zgodnej woli, podobnie jak

ich zgoda powoływała go do tej funkcji. Podobnie i władza, która ustanowiła sekwestra, mogła go uchylić. Np. ksiązę mógł odebrać zarząd dóbr, zostających w sekwestrze jednemu urzędnikowi a powierzyć go innemu. Pospolicie, jakkolwiek niekoniecznie, działo się to wtedy, gdy sekwestr dopuszczał się pewnych nadużyć. Chociażby jednak sekwestr nie popełnił żadnych nadużyć, mógł być usunięty, gdyż powierzenie mu rzeczy opierało się na zaufaniu, które było rzeczą wewnętrzną. Natomiast jest rzeczą prawdopodobną, jakkolwiek źródła o tem nie wspominają, że sekwestr sam nie mógł zrzucić przyjętych na się obowiązków, inaczej był obowiązany do wynagrodzenia wynikłej stąd szkody. Źródła nie wyjaśniają też kwestyi, czy możliwe było usunięcie sekwestra przez władze. Niewątpliwie strzeżenie swych spraw było rzeczą przedewszystkiem samych stron interesowanych, ale i władza, mianowicie panujący i sądy, mogły wkroczyć z własnej inicjatywy, gdy sekwestr dopuszczał się pewnych nadużyć, a strony lub jedna z nich, z jakichkolwiek powodów, np. nieletności, nie mogły skutecznie ustrzedz się przed niemi.

9. Rodzaje sekwestru.

Prawie wszystkie te podziały, jakie poznaliśmy przy pokładzie, miały zastosowanie i przw sekwestrze. A więc sekwestr prywatny i urzędowy, dobrowolny i konieczny, trwałe, przejściowy i ściśle tymczasowy, jednorazowy i powtarzający się. O rodzajach tych wspominaliśmy już w swoim miejscu. Zachodziłoby pytanie, czy podobnie jak pokład użytkowy dopuszczalny był również i sekwestr użytkowy. Rzecz ta zależała przedewszystkiem od przedmiotu sekwestru. Jeżeli przedmiotem tym były listy, jak to się najczęściej zdarzało, to oczywiście nie mogło być mowy o sekwestrze użytkowym. Przy sekwestrze dóbr ziemskich sekwestr, jak widzieliśmy, nabywał jedynie prawo do własnego utrzymania. Jak się przedstawiała

ta sprawa, gdy przedmiotem sekwestru była suma pieniężna, źródła nie rozstrzygają. Zasadniczo rzecz miała się tak samo, jak przy pokładzie, ze względu jednak na to, że czas trwania sekwestru był pospolicie krótszy, aniżeli pokładu, wątpić należy, aby sekwestr użytkowy mógł znaleźć szersze zastosowanie. Najczęściej mogło się to zdarzyć, gdy jakaś suma, będąca wspólną własnością kilku osób, została złożona w sekwestr na pewien dłuższy czas.

Przy pokładzie pewne odrębne stosunki stanu kupieckiego wywołały odrębny rodzaj pokładu, mianowicie pokład kupiecki, w szczególności publiczny pokład kupiecki. O analogicznym sekwestrze kupieckim nie wspominają źródła.

10. Sekwestr przy zapłacie.

Podobnie jak pokład, odgrywał i sekwestr doniosłą rolę przy zapłacie. W wiekach średnich większe znaczenie i częstsze zastosowanie posiadał przy zapłacie pokład, aniżeli sekwestr. W czasach jednak dawniejszych znaczenie sekwestru było większe, a w czasach pierwotnych przy zapłacie jedynie sekwestr, nie zaś pokład, miał zastosowanie. Jak wspominaliśmy w ustępie o pojęciu sekwestru, sekwestr znajdował zastosowanie przy zapłacie, gdy pozbywca dóbr ziemskich składał listy, odnoszące się do tychże dóbr, w przechowanie, ponieważ nabywca nie uścił całej ceny kupna. Dłużnik składał również sumę dłużną w sekwestr, gdy zapłata nie była jeszcze płynna, gdy brak było pewnych warunków, które jeszcze musiały nastąpić, aby wierzyciel mógł zapłatę podjąć. W wypadkach tych powodem oddania rzeczy w sekwestr i wstrzymania w ten sposób wykonania świadczenia był brak zaufania, w szczególności obawa, że przeciwnik otrzymawszy świadczenie, nie wykona ze swej strony ciężących na nim obowiązków. Im dalej wstecz się posuwamy, tem silniej zaznacza się ten brak zaufania. W czasach najdawniej-

szych nie znano innych umów, jak tylko takie, w których strona niejako jedną ręką dawała świadczenie, a drugą je od strony drugiej odbierała¹. Gdy bowiem strona wykonała wprzód swoje świadczenie, mogła zachodzić obawa, że przeciwnik uzyskawszy świadczenie, nie zechce sam wykonać swego. Stąd o ile świadczenia nie były wymieniane równocześnie, składała strona wprzód je wykonująca w ręce osoby zaufanej, powiernika, który następnie wydawał je stronie drugiej, gdy sam od niej otrzymał świadczenie. Tem się tłumaczy doniosła rola pośredników w stosunkach pierwotnych, ten charakter pośrednika posiadał w czasach dawniejszych także rękojmia². Stąd i później, jakkolwiek bez istotnej już potrzeby, cena i przedmiot kupna przechodziły przez ręce takiego pośrednika³. Na tym przykładzie widzimy, jak w czasach pierwotnych rozmaite wytwory prawne w pewnych kierunkach schodziły się ze sobą, w naszym wypadku rękojemstwo, sekwestr, pośrednictwo.

Jak mówiliśmy w części pierwszej, zachodził pokład przy zapłacie wtedy, gdy wierzyciel nie chciał przyjąć zapłaty. Dłużnik składał wtedy sumę pieniężną w sądzie i zwalniał się tem samem od długu. I w tym wypadku zachodził pierwotnie nie pokład, ale sekwestr. Pierwotnie bowiem nie samo świadczenie, ale dopiero zwolnienie dłużnika przez wierzyciela, zwalniało dłużnika. Suma zatem dłużna zostawała w sekwestrze sądu, dopóki wierzyciel nie zwolnił dłużnika. Z czasem czynnikiem zwalnającym dłużnika stało się samo świadczenie⁴, skutkiem czego już samo złożenie sumy dłużnej u sądu zwalniało dłużnika, tem samem sekwestr przekształcił się w pokład.

¹ Dąbkowski, Rękojemstwo, str. 19.

² Tenże, Rękojemstwo, str. 21—26.

³ Tenże, Litkup, str. 26—28.

⁴ Tenże, Rękojemstwo, 211—217.

Przy pokładzie przy zapłacie odróżniano wypadki, w których pokład był dobrowolny i takie, w których pokład musiał nastąpić, o ile miały nastąpić pewne skutki prawne. Sekwestr przy zapłacie mógł nastąpić z woli stron lub także z nakazu sądu, jednakże pomiędzy tymi wypadkami nie było różnicy wewnętrznej, a w tych wypadkach, kiedy sekwestr był nakazany sądownie, nie następowały żadne dalsze odmienne skutki.

11. Sekwestr a inne czynności prawne.

Podobnie jak pokład, schodził się sekwestr w pewnych kierunkach z innymi czynnościami prawnymi. Zaznaczyliśmy już związek sekwestru z opieką, gdy chodziło o sekwestr osoby. W odniesieniu do dóbr ziemskich sekwestr stawał się zarządem dóbr. W czasach dawniejszych sekwestr mógł spełniać rolę zastępcy, broniącego stron, które mu powierzyły swe wspólne listy. W tychże czasach charakter pośredniczący sekwestra zbliżał go do rękojmi. Zaznaczyliśmy już również, o ile sekwestr powstały wskutek zapowiedzi, posiadał charakter rękojmi. Wiemy również, że prawo bliższości znajdowało zastosowanie także przy sekwestrze. Natomiast pomiędzy sekwestrem a wykonawcami testamentu nie było takiego związku, jaki zachodził przy pokładzie. Znaczne zbliżenie zachodziło pomiędzy zastawem a sekwestrem. Myśl zabezpieczenia przenikała zarówno zastaw, jak sekwestr. Przy zastawie jednak chodziło o zabezpieczenie roszczeń zastawnika, przy sekwestrze o zabezpieczenie rzeczy w stosunku do stron samych, stąd odmienny był koniec zastawu, odmienny sekwestru; pierwszy kończył się, gdy roszczenie zastawnika zostało zaspokojone, drugi gdy pretensya między stronami została rozstrzygnięta. Zastaw ze swego przeznaczenia miał zawsze przejściowe, sekwestr w niektórych wypadkach, mianowicie gdy chodziło o przechowanie rzeczy wspólnych niepo-

dzielnych, mógł mieć znaczenie trwałe. Myśl zabezpieczenia, jakkolwiek przenikała cały sekwestr, przecież występowała zwłaszcza silnie przy sekwestrze przy zapłacie. Jak mówiliśmy, pozbywca nie wręczał wtedy listu nabywcy, ale składał go w sekwestr, dopóki nabywca nie uiszczył całej ceny kupna; z drugiej strony nabywca nie uiszczał reszty ceny kupna, dopóki list nie został złożony w sekwestrze. Jedną z zapisek przedstawia nam przejście sekwestru w zastaw. Właściciel dóbr zastawionych oddaje list do nich się odnoszący w sekwestr, jeżeli jednak do pewnego czasu dóbr nie wykupi, to list z rąk sekwestra ma przejść w ręce zastawnika¹. Odwrotnie znowu zastaw mógł się zmienić w sekwestr, a to wskutek zapowiedzi ze strony osoby interesowanej, o czym już powyżej w ustępie, określającym rolę przymusu, wspomnieliśmy. Zresztą podobieństwa i różnice, jakie zachodziły pomiędzy zastawem a sekwestrem, były te same, jakie podnieśliśmy, porównując z zastawem pokład.

12. Rola władzy w sekwestrze.

Przedewszystkiem zaznaczyć należy, że same władze w tych wypadkach, w których chodziło o pretensye między nimi sporne, niepewne lub wspólne, mogły się uciec do sekwestru. Tak np. król Władysław nakazał kanclerzowi państwa przechować przywileje, którymi miasto Kraków zasłaniało wobec niego swe wolności podatkowe². Władza mogła sama sprawować sekwestr, sekwestr publiczny, mogła w pewnych wypadkach nakazać zastosowanie sekwestru i oznaczyć osobę sekwestra. Ona też rozstrzygając roszczenia stron, uchylała zarazem sam sekwestr. Z sekwestru podejmowano listy, aby nimi udowodnić swe prawa wobec sądu, niekiedy sam sekwestr

¹ Agz. XVI. 730.

² Kod. m. Krakowa. I. nr. 132. Agz V. nr. 77.

miał sobie powierzoną obronę stron przed sądem. Sąd przepisywał warunki tymczasowego zwrotu przedmiotu, oddanego w sekwestr. Zapowiedź przemieniająca pokład w sekwestr mogła być uczyniona za pośrednictwem woźnego. Wobec sądu można było rzecz oddać w sekwestr, wobec sądu można ją było odebrać. Urzędnikom jako osobom zasługującym na szczególniejsze zaufanie, częściej powierzano sekwestr. Władzom przysługiwało wedle wszelkiego prawdopodobieństwa prawo usunięcia sekwestra. Niekiedy składano tymczasowo list wobec sądu, aby go następnie oddać w sekwestr. O wszystkich tych wypadkach wspominaliśmy w odpowiednich miejscach przytaczając na to odpowiednie dowody.

13. Przepisy ustawodawcze dotyczące się sekwestru.

Pod tym względem możemy się powołać na to, cośmy powiedzieli powyżej przy pokładzie. Rola ustawodawstwa była bardzo nieznaczna, przedewszystkiem rozstrzygało tu prawo zwyczajowe. Prawdopodobnie znaczenie prejudykatów posiadały niektóre, zachowane nam przez zapiski, wyroki sądowe, wydane w sprawie sekwestru, dotyczące się mianowicie oznaczenia osoby sekwestra. Tak np. wyrok sądowy, że przywilej, odnoszący się do dóbr ziemskich, należy powierzyć temu z współwłaścicieli, który posiadał większą ich część ¹ lub że uwzględnić należy wolę stron ² lub wreszcie, że przedmiot znaleziony należy powierzyć w przechowanie znaleźcy ³. Ustawodawstwa koronne i mazowieckie nie zawierały żadnego przepisu, odnoszącego się do sekwestru. Jedynie statut litewski obejmował dwa przepisy, ściągające się do tego przedmiotu. Jedno postanowienie mówi o przejściu pokładu w sekwestr, a to na skutek zapowiedzi przed-

¹ Bkuj. 2447.

² Kalis. 162.

³ Leksz. II. 1148.

miotu, w sekwestr złożonego, przez wierzyciela pokładcy. Zarazem określa ono zmienione skutkiem tego stanowisko pokładnika, który staje się sekwestrem, tudzież obowiązek zapowiadającego ustanowienia zastępcy¹. Drugie postanowienie mówi o dobrach ziemskich, powierzonych w sekwestr księciu i określa prawa i obowiązki urzędnika, któremu książę dobra te w zarząd powierzył². Oba te postanowienia mieszczą się także w statucie wołyńskim³. Ponadto zawiera statut uboczną wzmiankę o sekwestrze osoby⁴.

14. Pokład a sekwestr.

Jak powiedzieliśmy, sekwestr był pokładem, w którym pokładnik zostawał w stosunku do kilku stron. To była zasadnicza różnica między pokładem a sekwestrem, z niej wynikały pewne dalsze. I tak odmienne były pobudki pokładu a sekwestru, inny sposób powołania pokładnika a sekwestra, odmienne znaczenie woli ludzkiej przy zgaśnięciu jednego a drugiego. Stąd zgwałcenie pokładu niemożliwe przez pokładcę, było możliwe przez jedną ze stron przy sekwestrze. Stąd także odmienna rola pokładnika a sekwestra przy zapłacie. Przy pokładzie rola pośrednicząca pokładnika miała większe zastosowanie. Co do przedmiotu przypomnieć należy drobną różnicę, że księgi sądowe nie były przedmiotem sekwestru. Różnica pomiędzy pokładem a sekwestrem polegała także na tem, że pierwszy znajdował zastosowanie w zakresie prawa prywatnego, drugi przeważnie, choć nie wyłącznie w obrębie prawa procesowego. Ponieważ w procesie występowały zawsze najmniej dwie strony, przeto w obrębie procesu mógł mieć zastosowanie tylko sekwestr. Jednakże znaczenie sekwestru

¹ St. II.—VII. 21, III—VII. 31.

² St. I—VIII. 18, II—IX. 16, III—IX. 25. Tłumaczenia polskie tych postanowień nie zawsze są dokładne, jak wynika z wspomnianego w rozdziale o pokładzie pomieszania pojęć zastawu i pokładu.

³ Arch. kom. praw. T. VII. str. 161. 164. 180—181.

⁴ St. III—XI. 13.

nie było jedynie wyłącznie procesowe, owszem znajdował on zastosowanie także w prawie prywatnem. Poza tem istniał cały szereg cech wspólnych, wspólność ta zaznaczała się w wspólnem do pewnego stopnia słownictwie. W czasach pierwotnych zakres pokładu i sekwestru był o wiele obszerniejszy, nie było różnicy co do sposobu oddania w przechowanie i samego przechowania, te same stawiano wymogi osobie pokładnika, co sekwestra. Jeden i drugi mógł być prywatny lub publiczny. Nie tworzyła różnicy między pokładem a sekwestrem liczba osób, jakby się to na pierwszy rzut oka mogło zdawać. Tak w szczególności pokładnik lub sekwestr mógł być jeden, ale mogło być ich kilku. Tak samo było po stronie pokładców. Przy pokładzie wprowadzie pokładcą była prawidłowo jedna osoba, ale mogło ich być kilka, przy sekwestrze prawidłowo było więcej pokładców, ale mógł być także tylko jeden. Te same mniej więcej były rodzaje pokładu i sekwestru. Te same były obowiązki pokładnika i sekwestra z tą odmianą, że przy sekwestrze istniał jeszcze obowiązek tymczasowego wydania rzeczy stronom. W obu obok wolnej woli przymus posiadał dość daleko idące znaczenie, to samo da się powiedzieć o dobrej wierze. Równe było ich znaczenie społeczne i związek z innymi czynnościami prawnymi. Podobna była tu i tam rola władz i równie nieznaczna ingerencya ustawodawstwa.

III. Przepisy projektów Zamojskiego i kodeksu Stanisława Augusta o pokładzie i sekwestrze.

1. Przepisy projektu Zamojskiego o pokładzie i sekwestrze ¹.

a) Pokład.

Projekt używa na oznaczenie naszej instytucji łaciń-

¹ Powołujemy wydanie Dutkiewicza W., Zbiór praw sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja Zamojskiego ułożony, Warszawa 1874, który opatruje wydanie swe uwagami.

skiej nazwy przyjętej przez późniejsze polskie ustawodawstwo. Prawidłowo więc pokład oznaczony jest mianem depozytu, pokładnik nazwą depozytariusza lub (raz jeden tylko) w depozyt odbierającego (II. 33. § 4). Na oznaczenie pokładcy nie używa projekt nazw pokładca lub deponent, ale określa go słowami: właściciel (II. 33. § 1), właścnik (II. 33. § 7) lub pan (II. 33. § 2). Wyrażenia jednak polskie: skład, składać, złożyć, nie były nieznanne projektowi, oznaczał on pierwszym mianem, jakkolwiek rzadziej, zarówno nasz stosunek, jak i miejsce, na którym kupcy składają swe towary (I. 23. § 15).

Co mogło być przedmiotem pokładu wedle projektu? Projekt wymienia jako przedmiot pokładu tylko rzecz. A zatem wyłącza z pod pokładu osoby i czynności. Projekt nie określa dokładniej, jakie rzeczy mogły być przedmiotem pokładu, wyraża się ogólnikowo rzecz. Stąd możnaby wnosić, że mogły być nim i zwierzęta i rzeczy nieruchome, a to tembardziej, że te ostatnie były w myśl projektu przedmiotem sekwestru. Jednakże projekt nie uznaje wewnętrznego związku, jaki zachodził między pokładem a sekwestrem, z drugiej zaś strony ze stylizacji odnośnych postanowień widoczne jest, że projektodawca miał na myśli rzeczy jedynie ruchome. Dowodzą tego takie wyrażenia jak: depozyt złożony (II. 33. § 2) albo depozyt utracony (II. 33. § 6), zwłaszcza zaś wyrażenie: »biorący dobrowolnie rzecz drugiego do siebie w depozyt«. Zwrot do siebie da się odnieść jedynie do rzeczy ruchomych. Pojęcie pokładu zatem jest w projekcie znacznie ograniczone w porównaniu z dawnym prawem polskim.

Z pomiędzy rzeczy ruchomych wymienione są pieniądze jako przedmiot pokładu przy zapłacie. Ze względu na przedmiot pokładu odróżnia projekt pokład ogólny i pokład szczegółowy, jakkolwiek nazw tych nie używa. Pierwszy zachodził wtedy, gdy rzeczy oddane w pokład nie zostały wyszczególnione czyli, jak się projekt wyraża, specyfikowane, ale tylko

oddane ogółem w jakim zamknięciu: drugie, gdy każda rzecz z osobna była przy oddawaniu wyszczególniona. Różnica ta wywierała wpływ na obowiązek pokładnika zwrotu rzeczy, w pierwszym bowiem wypadku pokładnik był obowiązany wydać samo zamknięcie nienaruszone, w drugim każdą rzecz z osobna (II. 33. § 4), tudzież na jego odpowiedzialność, o czem niżej. Przedmiotem pokładu mogła być jedynie rzecz cudza, projekt wyraża się: »biorący dobrowolnie rzecz drugiego w depozyt« (II. 33. § 1).

O osobie pokładnika nie zawiera projekt żadnych postanowień. W szczególności nie zawiera on także wyraźnego zakazu, zabraniającego żydom przyjmować rzeczy święte w przechowanie. Pod tym względem zgadzał się projekt z dawnym prawem polskim, którego ustawodawstwo również takiego zakazu nie zawierało. Ale projekt obejmował postanowienie, zabraniające żydom brać w zastaw lub kupować takie rzeczy (I. 32. § 10). Ze względu na to, że osoba, która rzeczy święte żydom sprzedawała lub zastawiała, musiała się znajdować zwykle w potrzebie naglejszej, skoro uciekała się do ich zastawu lub sprzedaży, możemy wnioskować, że tem bardziej nie mogli żydzi przyjmować w pokład takich rzeczy, skoro przy pokładzie pobudka przeniesienia posiadania ich w ręce żydów nie była tak nagląca. Możemy zatem wnosić, że intencją projektu było nie dozwolnić również żydom na przyjmowanie takich rzeczy w pokład. Możliwe także przypuszczać, że żydów, którzy się nie stosowali do tego przepisu, spotykały te same skutki ujemne, którymi grożono żydom, co rzeczy święte w zastaw przyjmowali lub kupowali. Byliby oni zatem obowiązani zwrócić rzecz, a ponadto zapłacić 600 złotych kościołowi, w razie zaś niemożności zapłaty, uleż karze więzienia na rok.

Także sprawa nawiązania stosunku pokładowego nie została w projekcie należycie obmyślana i przedstawia dość znaczne luki. Projekt ma na myśl pokład umo-

wny¹, w paragrafie 1 wyraża się on: »Biorący dobrowolnie rzecz drugiego w depozyt«, a zatem przyjmuje, że po stronie pokładnika musiała zachodzić zgoda. Jednakże wyrażenie to nie rozstrzyga jeszcze pytania, jakim było nawiązanie stosunku pokładowego. W szczególności sam projekt przytacza wypadek pokładu koniecznego, z przepisu ustawy, a mianowicie złożenia pieniędzy przez dłużnika w pokład sądowy, o czym jeszcze dokładniej pomówimy. Dwa inne wypadki pokładu z ustawy zachodziły wedle projektu, gdy chodziło o rzeczy pochodzące z rozbitcia okrętu. Kto takie rzeczy spostrzeże czy to na wodzie, czy to na swoim lub obcym gruncie, ten powinien wydobyć je z wody i około wydobytych tak, jak około własnych przyłożyć starania i na pewnym miejscu je ubezpieczyć (II. 6. § 9). W następnym paragrafie projekt nazywa wyraźnie stosunek ten składem. Jeżeli jednak straż takich rzeczy była trudna albo też rzeczy mogły uleść zepsuciu, należało je sprzedać, a zyskaną w ten sposób cenę kupna złożyć w pokład miejski (II. 6. § 10). O innych wypadkach pokładu z przepisu ustawy, tudzież o pokładzie z nakazu sądu projekt nie wspomina.

Zachodziłoby pytanie, czy projektowi znane były wypadki pokładu milczącego. Tutaj i wedle projektu możnaby zaliczyć wypadek wynikający ze stosunku służbowego między panem a sługą. Jakkolwiek bowiem nawiązanie stosunku służbowego było wynikiem dobrej woli, to jednak z samego tego stosunku wynikało, że jak się projekt wyraża: »sługa bezpieczeństwa i całości osoby czyli dóbr pańskich pilnować i bronić powinien« (I. 29. § 1), a zatem rodzaj stosunku pokładowego. Do rzędu osób związanych stosunkiem służbowym zaliczyć należy także komisantów, furmanów i szyprów, o których projekt zawiera szczegółowsze postanowienia. Natomiast odmiennie od dawnego prawa polskiego nie uznawał projekt pokładnikami milczącymi karczmarzy. Do odpowiedzialności

¹ Dutkiewicz, str. 449.

karczmarza za rzeczy gości, wymagał projekt osobnej wyrażonej umowy¹. W szczególności stanowi projekt: »Jeżeli gość rzeczy swoje karczmarzowi do pilnowania zleci i karczmarz pilnowanie takowe wyraźnie na siebie przyjmie, w tym wypadku karczmarz za szkodę gości, jeżeli wówczas nastąpi, odpowiedzialność powinien« (I. 28. § 1). Wyrażenie »jeżeli wówczas nastąpi« dowodzi, że dopiero od chwili zawarcia umowy karczmarz odpowiada jako pokładnik. W sprzeczności z tem postanowieniem zostają początkowe słowa tegoż samego paragrafu, które brzmią: »Karczmarz powinien przestrzegać zupełnego bezpieczeństwa osób i rzeczy gości popasających lub nocujących«. Wobec tego jednak, że dalszy ciąg tegoż paragrafu zawiera postanowienie całkiem jasne i szczegółowe, musimy mu przyznać pierwszeństwo, a początkowe słowa uważać jedynie jako mniej szczęśliwe wyrażenie ogólne. Tej zmiany wprowadzonej przez projekt, nie można nazwać szczęśliwą, gdyż zmniejszyła ona bezpieczeństwo podróżujących.

Przymus co do osoby pokładnika zachodził w tych wypadkach, w których sam pokład przedstawiał się jako przymusowy, a więc, o ile chodziło o osoby sług, tudzież o kancelarye sądowe, które musiały przyjąć pieniądze złożone tytułem zapłaty przez dłużnika. Projekt mówi wyraźnie: »a kancelaryja przyjąć ją, tj. sumę pieniężną, powinna« (II. 35. § 26).

Także o umowie o pokład, tudzież o całym szeregu łączących się z nią kwestyj nie wspomina projekt. Z umowy pomiędzy gościem a karczmarzem, wedle której karczmarz powinien był wyraźnie przyjąć na się obowiązek pilnowania rzeczy, możemy wnosić, że także przy innych wypadkach pokładu, wymagał projekt wyraźnego sformułowania obowiązków i praw pokładnika. Jak się przedstawiała wedle projektu sprawa pokwitowania ze strony pokładnika wobec pokładcy? O ile chodziło o pokład pieniędzy przy zapłacie, otrzymywał dłu-

¹ Dutkiewicz, str. 234, zaznacza różnicę tego przepisu od prawa rzymskiego.

znik z kancelaryi sądowej ekstrakt zaświadczenia tejże kancelaryi o złożeniu pieniędzy (II. 35. § 25). Pod tym względem zgadzał się projekt z dawnym prawem polskim, różnił się jednak od niego w innym kierunku. Dawne prawo polskie nie znało prawidłowo pokwitowania pokładnika wobec pokładcy, o ile chodziło o pokład prywatny. Projekt wspomina o takim pokwitowaniu w tym wypadku, gdy pokładnik otrzymał w pokład poszczególne rzeczy specyfikowane. Wyraża się on mianowicie w ten sposób: »lecz, jeżeli specyfikowane rzeczy odebrał i na to się podpisał, za każdą odpowiedzieć w szczególności powinien« (II. 33. § 4). Co do formy takiego pokwitowania wystarczało, jeżeli pokładnik na przedłożonym mu spisie umieścił swój podpis. W każdym razie przypuszczać należy, że projekt nie zadawał się ustnem, lecz wymagał piśmiennego pokwitowania¹. Znaczenie takiego pokwitowania było istotne, bez niego bowiem pokładnik nie odpowiadał za powierzone mu rzeczy. Projekt wspomina o potrzebie pokwitowania tylko w tym jednym wypadku, nie wspomina natomiast, czy było potrzebne także w innych wypadkach, a w szczególności wtedy, gdy rzeczy zostały oddane w przechowanie w zamknięciu. Jednakże z postanowienia projektu, że pokłady »zawsze wszelako przez dowody jasne dochodzone być mogą« (II. 33. § 8), możemy wnosić, że była to zasada ogólna². Czy obok pisma wystarczał także inny sposób utwierdzenia, np. przez świadków, projekt nie wspomina. W ten jednakże sposób zmienił zarazem projekt sposób dowodzenia, przeniósł je mianowicie z pokładnika na pokładcę. Podczas gdy dawniej pokładnik winien się był oczyścić przysięgą, że pokładu nie otrzymał, wedle projektu miał pokładca udowodnić, że rzecz oddał w przechowanie

¹ Umowa o komis musiała być wedle projektu zawarta na piśmie. I. 26. § 9.

² Natomiast Dutkiewicz, str. 448, domyśla się, że projekt nie wymagał piśmiennego dowodu poza wyraźnie wyszczególnionym wypadkiem i robi z tego zarzut projektowi.

wanie. Tem samem i charakter umowy dobrej wiary, jakim się odznaczał pokład w prawie dawniejszem, został przez projekt uszczuplony. Za tem, że projekt wymagał pokwitowania, przemawiałaby jeszcze okoliczność, że także do umowy między kupcem a jego komisantem, który do pewnego stopnia posiadał charakter pokładnika, wymagał projekt umowy pisemnej (I. 26. § 9) tudzież, że w przepisach procesowych uznawał on pierwszeństwo pisma jako środka dowodowego przed innymi sposobami, mianowicie przed świadkami i przysięgą (III. 20. §§ 1. 2).

Co do sposobu przechowania rzeczy powierzonych odróżnia projekt dwa sposoby, albo mianowicie rzeczy zostają oddane w pokład w pewnem zamknięciu, albo też bez żadnego zabezpieczenia. W wypadku pierwszym rzeczy nie potrzebowwały być specyfikowane, w drugim musiało to nastąpić (II. 33. § 4). Szczegółowe przepisy zawiera projekt co do sposobu przechowania przez kancelarye sądowe sum pieniężnych, złożonych tytułem zapłaty. Dłużnik powinien taką sumę w kancelaryi prezentować, potem winna ona być przeliczona, pieczęcią kancelaryi zabezpieczona i w kancelaryi złożona. O takim złożeniu wydawano dłużnikowi odpowiednie poświadczenie (II. 35. § 25). Zaznaczyć też należy, że w myśl projektu za wyciśnięcie pieczęci na prezentowane pieniądze należała się opłata 6 groszy, oprócz tego należało zapłacić za lak lub przynieść swój własny (III. 7. § 32. str. 51).

Obowiązkiem pokładnika było zwrócić rzecz, jak się wyraża projekt »wiernie i w całości« (II. 33. § 1), nie naruszoną (II. 33. § 4). Z tego obowiązku wynika, że winien on był przechowywać rzecz w takim stanie, w jakim ją otrzymał. Pokładnik odpowiadał za zniszczenie rzeczy, tudzież jej uszkodzenie, jednakże tylko wtedy, gdy jedno lub drugie wynikło »z przyczyny jego niedozoru i zaniedbania, tj. ex lata culpa« (II. 33. § 5). W następnym paragrafie wyraża się projekt »za utracony zaś depozyt lub szkodę w nim jaką per casus fortuitos depositarius odpowiadać nie powinien« (II. 33.

§ 6). Pokładnik nie odpowiadał zatem za stratę lub szkodę przypadkowo zrządzoną. Jeżeli porównamy to postanowienie projektu z odnośnymi postanowieniami dawnego prawa, musimy uznać niewątpliwie w tym kierunku postęp. Dawne prawo bowiem, jak już zaznaczyliśmy, nie wzniosło się nigdy do tego stopnia, aby uwolnić pokładnika zupełnie od odpowiedzialności za przypadek, uwalniało go bądź to jedynie od połowy odpowiedzialności, bądź to wymagało, aby temu przypadkowi uległy i własne pokładnika rzeczy.

Jeżeli zwrócimy uwagę na stylizację powyższego paragrafu, mianowicie na ostatnie jego słowo »nie powinien«, to spostrzeżemy, że ułożony on jest nie w formie stanowczej kodeksu, ale jakby w formie jakiegoś zapatrywania lub życzenia. Zamiast powiedzieć: za stracony zaś depozyt... per casus fortuitos depositarius nie odpowiada lub niema odpowiadać, projekt wyraża się: odpowiadać nie powinien. Być może, że autor użył tego wyrazu nie całkiem właściwie bez żadnej dalszej myśli, być może, że gdy układał powyższy paragraf, przyszło mu na myśl, że jego praca nie jest jeszcze prawem, ale dopiero projektem prawa, które, takie było życzenie autora przynajmniej, miało pójść w kierunku przez niego zaznaczonym, być wreszcie może, że autor chciał przez to słowo zaznaczyć odmienne swoje zapatrywanie wobec postanowień dawnego prawa polskiego.

Zachodziłoby pytanie, co projekt rozumie przez casus fortuiti. Pojęcia tego projekt nie określa w rozdziale o pokładzie, w paragrafie jednak poświęconym określeniu odpowiedzialności komisantów (I. 26. § 10), tudzież szyprów i furmanów (I. 27. § 1) wyraża się projekt, że są oni odpowiedzialni, »wyjąwszy, gdyby bez wszelkiej winy przez przypadek nieprzewidziany i nieuchronny rzecz utracona była lub szkodzie jakiej podpadła«¹. Powyższe wyrażenie, że przy-

¹ W paragrafie określającym odpowiedzialność zastawnika wyraża się projekt: przypadek nieszczęśliwy, jednakże określenie to nie ma zna-

padek winien być nieprzewidziany, musi jednak uleść pewnemu sprostowaniu. Wynikałoby mianowicie z niego, że pokładnik odpowiada również wtedy, gdy przypadek był przewidziany wprawdzie, ale nieuchronny, a także wtedy, gdy chociaż uchronny, był nieprzewidzialny. Niewątpliwie nie mogło być intencją projektodawcy posuwać tak daleko tę odpowiedzialność, co by było rzeczą niesprawiedliwą. Sprzeciwia się to nadto temu, co orzekł projekt, określając odpowiedzialność za przypadek dzierżawcy (II. 29. § 6) i zastawnika (II. 32. § 2) Postanowienie powyższe należy tłumaczyć w ten sposób, że pokładnik odpowiadał za przypadek przewidziany i uchronny. Natomiast nie odpowiadał za przypadek nieprzewidzialny i nieuchronny, a tak samo nie odpowiadał za przypadek, który wprawdzie mógł przewidzieć, ale któremu nie mógł zapobiedz. Dzierżawca np. był wolny, gdy »wywiódł świadkami, iż przez powszechną w tamtej okolicy na bydło zarazę wypadł inwentarz gruntowy«, zastawnik był wolny, gdy »fant zastawiony przez wojnę krajową został uszkodzony«, w obu wypadkach przypadek mógł być przewidziany, ale trudno (w owych czasach) lub niemożliwym było mu zapobiedz. Tak samo pokładnik był wolny od odpowiedzialności, gdy chodziło o przypadek, któremu mógłby wprawdzie zapobiedz, gdyby go mógł być przewidzieć. Tak np. dzierżawca był wolny, gdy się odprzysięgł »jako pożaru nie był przyczyną, ale owszem wszelką względem ognia, jak najpilniejszy gospodarz zachował ostrożność«. Tak samo i karczmarz nie odpowiadał za rzeczy stracone lub uszkodzone »przez najazd jaki gwałtowny, z którym w żadnej zmoście nie był« (I. 28. § 1). W obu wypadkach stracie lub szkodzie możnaby zapobiedz, gdyby ją można było przewidzieć. O ile sprawa o zwrot pokładu przyszła przed sąd, winien pokładnik udowodnić tę okoliczność przysięgą własną

czenia prawnego, oznacza ono jedynie, że był on przyczyną szkody II. 32. § 2.

i świadków, poczem sąd zwalniał go od odpowiedzialności (II. 32. § 2).

Rola pokładnika nie ograniczała się zatem do biernego przechowania rzeczy, jest on obowiązany względem niej do troskliwości i staranności, a tem bardziej odpowiada za podstęp. Projekt nigdzie wyraźnie nie stanowi, że pokładnik odpowiada za podstęp. Postanowienie II. 33. § 5. brzmiące: »odpowiedzieć zaś depozytaryusz za wszelkie w depozycie uszkodzenia powinien w ten czas tylko, gdy z przyczyny jego niedozoru i zaniedbania, tj. ex lata culpa, zachodzić będzie«, które ze względu na użyte słówko tylko mogłoby nasunąć mylne tłumaczenie, iż pokładnik odpowiada tylko za culpa lata, należy pojmować w ten sposób, iż określa ono minimum kwalifikacyi zachowania pokładnika, za które on już będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Oczywiście będzie on pociągnięty do odpowiedzialności także wtedy, gdy jego zachowanie wykaże pewien wyższy stopień kwalifikacyi. Wyraźne uznanie odpowiedzialności za podstęp znajduje się w paragrafach o karczmarzu (I. 28. §§ 1. 2). Jak daleko sięgała odpowiedzialność pokładnika za podstęp, projekt nie określa. Co do karczmarzy jedynie stanowi projekt, że gdy oni sami lub przez swą czeladź uszkodzą rzeczy należące do gościa, to mają wynagrodzić w dwójnasób zrządzoną w ten sposób szkodę, a ponadto ulegają karze osobistej takiej, jak złodzieje domowi. Czy trafilibyśmy w intencję autora, gdybyśmy to postanowienie zastosowali także do pokładnika, nie możemy rozstrzygnąć. Gdyby tak było, to projekt znalazłby dwa stopnie odpowiedzialności pokładnika, jeden niższy za winę, drugi wyższy za podstęp; w wypadku przeciwnym projekt uznawałby podobnie, jak dawne prawo polskie, zaostrzoną odpowiedzialność karczmarzy.

Chwilą uzasadniającą powstanie odpowiedzialności pokładnika, była chwila fizycznego przyjęcia przezeń rzeczy. Dopiero od tej chwili był pokładnik odpowiedzialny i nie wcześniej. Chociażby zatem umowa o pokład została zawarta wcześniej, to dopiero fizyczne rzeczy oddanie przenosiło odpowie-

działność na pokładnika. Z drugiej strony ponieważ samo takie fizyczne oddanie i przyjęcie rzeczy łączyło się ze zgodą stron¹, przeto pokładnik był już od tej chwili odpowiedzialny, chociażby szczegółowe określenie ich stosunku nastąpiło dopiero później. Taki wniosek wysnuć możemy z przepisu o szyprach i furmanach, który się wyraża: »iż są oni w odpowiedzi właścicielom za rzeczy na swój statek lub brykę przyjęte« zaraz od momentu przyjęcia i złożenia onychże (I. 27. § 1).

Jak daleko sięgać miała troskliwość i staranność, do jakiej pokładnik był obowiązany, projekt nie podaje, w każdym razie nie posuwała się ona tak daleko, iżby pokładnik nawet z narażeniem życia był obowiązany bronić rzeczy. Nawet słu-dzy nie byli do tego w myśl projektu obowiązani. Jeżeli jednak pokładnik do tego stopnia posunął swą troskliwość, iż w obronie powierzonej mu rzeczy zabił napastnika, to był wolny od odpowiedzialności tylko o tyle, o ile nie przekroczył granic obrony własnej (I. 29. § 1).

Zastanowić się jeszcze musimy nad postanowieniem projektu, zawartem w II. 33. § 4. Paragraf ten w dosłownem brzmieniu opiewa, jak następuje: »Jeżeli w depozyt odbierającemu nie są specyfikowane rzeczy, ale tylko ogółem w jakim zamknięciu oddane były, depozytaryusz nie jest obligowany, tylko toż samo zamknięcie nienaruszone oddać, lecz jeżeli specyfikowane rzeczy odebrał i na to się podpisał, za każdą odpowiedzieć w szczególności powinien«. W myśl tego postanowienia zatem określona jest odmiennie odpowiedzialność pokładnika przy pokładzie szczegółowym a odmiennie przy pokładzie ogólnym, w wypadku pierwszym bowiem odpowiedzialność ta następuje wskutek materialnego uszkodzenia pokładu, w drugim już samo naruszenie zamknięcia, chociażby niepołączone z uszkodzeniem pokładu, pociągało konieczność wyna-

¹ Podobnie stanowi projekt, iż »przyjmujący bez pisma wzajemnego rzecz jakową w komis, powinien za nią panu... odpowiedzieć. I. 26. § 10.

grodzenia. Powodem tego odmiennego postanowienia projektu w jednym a w drugim wypadku było stanowisko, jakie projekt zajął co do sposobu zawarcia umowy o pokład i sposobu prowadzenia dowodu. Jak mianowicie wiadomo w przeciwieństwie do prawa dawnego, dowód prowadził wedle projektu pokładca. Gdyby zatem pokładnik był obowiązany do wynagrodzenia jedynie za materyalną szkodę, zdarzyłoby się mogło, iż pokładnik naruszył zamknięcie i same rzeczy tamże zawarte, pokładca zaś nie mógłby uzyskać odszkodowania, gdyż przy oddaniu pokładu nie wyszczególniono poszczególnych rzeczy w zamknięciu zawartych, ale oddano jedynie zamknięcie jako takie. Dlatego projekt musiał uznać jako naruszenie pokładu już samo formalne naruszenie zamknięcia. W dawnym prawie takie postanowienie byłoby niepotrzebne, gdyż tam pokładnik oczyszczał się od zarzutu. Dlatego też w dawnym prawie nie pojmowano sposobu przechowania pokładu tak ściśle formalnie.

Zachodziłoby pytanie, czy projekt dozwalał pokładnikowi rzecz mu powierzoną oddać w podpokład osobie trzeciej. Projekt wyraźnego w tej mierze postanowienia nie zawiera. Zabrania on pokładnikowi rzecz powierzoną przedawać lub zastawiać (II. 33. § 9). Ponieważ pokład nie przenosił na nabywcę tyle praw, co zastaw lub sprzedaż, przeto a contrario możnaby wnosić, że projekt podpokładu nie zamierzał zabraniać. Jednakże wniosek ten nie może się utrzymać wobec porównania pokładu z zastawem. Projekt zabronił wyraźnie zastawnikowi podzastawiać czyli, jak się wyraża, przezastawiać (II. 31. § 7), ponieważ zaś zastawnikowi służyły prawa dalej sięgające, aniżeli pokładnikowi, przeto tem bardziej nie mogło być myślą projektu dozwolnić pokładnikowi na podpokład. Podpokład zatem był dozwolony wedle projektu tylko na podstawie osobnej umowy lub osobnego upoważnienia ze strony właściciela, podobnie jak podzastaw.

Pokładnik otrzymywał rzecz tylko w przechowanie, nie nabywał zatem na niej prawa własności, nie mógł więc nią

rozporządzać, mianowicie przedawać, ani obciążać prawem zastawu. Wyraźny pod tym względem zakaz zawiera projekt (II. 33. § 9). Pokładca czyli właściciel może w takim wypadku dochodzić zwrotu swej rzeczy od każdego trzeciego i nie jest wobec niego obowiązany do zwrotu mu ceny kupna lub innej sumy. Nabywca może mieć pretensye jedynie do pokładnika¹. Ponieważ rzecz oddana w przechowanie nie była własnością pokładnika, przeto też nie odpowiadała za jego długi, w szczególności w razie otwarcia postępowania konkursowego do majątku pokładnika, rzecz nie powinna być włączana do masy konkursowej, ale wydana właścicielowi, w razie zaś zniszczenia jej, właściciel powinien być przed wszystkimi innymi wierzycielami zaspokojony (II. 33. § 7).

Obowiązkiem pokładnika było zwrócić rzecz, jak mówiliśmy, w stanie nienaruszonym. Rzecz należało zwrócić pokładcy, jeżeli jednak osoba trzecia podniosła pretensye do pokładu, pokładnik winien się wstrzymać z wydaniem rzeczy aż do wyroku sądowego (II. 33. § 2). Rzecz należało zwrócić wraz z wszelkim zyskiem, jaki w czasie pokładu przyniosła (II. 33. § 3). Pokładnik nie mógł przeciwstawić pokładcy zarzutu dawności, projekt stanowi wyraźnie: »deposita podlegać nie mają żadnej preskrypcyi«. (II. 33. § 8). Pod tym względem projekt poszedł za praktyką późniejszych wieków prawa polskiego. Wynika to także z postanowienia II. 33. § 1, które powiada, iż pokładnik względnie jego sukcesorowie winni zwrócić rzecz każdego czasu. Postanowienia te są zgodne z zasadą, na której oparł projekt instytucję dawności, wymagając do niej dobrej wiary. (II. 22. § 2). Wyrażenie projektu »deposita podlegać nie mogą żadnej preskrypcyi«, nie miało na celu zaznaczać, że pokład nie ulega żadnemu rodzajowi dawności, gdyż z dwóch rodzajów dawności, znanych projektowi, dawność nadzwyczajna odnosiła się jedynie do rzeczy

¹ Dutkiewicz, str. 451—452 twierdzi, że zasada ta, krzywdząca nabywcę w dobrej wierze jest, niesłuszna. Odmienne zasady obowiązywała przy komisie kupieckim. I. 26. § 11.

nieruchomych, które nie były przedmiotem pokładu. Miało ono na celu zaznaczyć bezwzględne wyjęcie pokładu z pod dawności.

O innych obowiązkach pokładnika projekt nie wspomina.

Zachodzi pytanie, czy projekt przyznawał pokładnikowi prawo do wynagrodzenia za jego czynności. Otóż pod tym względem poszedł projekt za dawnym prawem polskim. Podobnie jak tam pokład był spełniany prawidłowo nieodpłatnie, tak samo i projekt uznał, że pokładnik nie może się domagać zapłaty za swe funkcyje (II. 33. §. 1). Konsekwentnie stanowi też projekt, że jeżeli rzecz przyniosła pewne zyski pokładnikowi, winien on ją zwrócić wraz z tymi zyskami (II. 33. § 3) Drobną kwota pieniężna, jaką winien był uiścić dłużnik, składający zapłatę u sądu, nie może być uważana za wynagrodzenie płacone kancelaryi sądowej za przechowanie pieniędzy (III. 7. § 32. str. 51) Jednakże projekt dopuszczał odmienną umowę stron, mocą której można było przyznać pokładnikowi wynagrodzenie (II. 33. § 3). Od zasady, że pokładnikowi nie przysługiwało prawo do wynagrodzenia, zachodził wedle projektu wtedy wyjątek, gdy pokładnikiem był znaleźca, znaleźcy bowiem należało się wynagrodzenie (10 od sta). Wypadek taki zachodził przy pokładzie rzeczy pochodzących z rozbicia okrętu, znaleźca był ich pokładnikiem ustawowym (II. 6. § 9).

Jak się przedstawia sprawa w tym wypadku, gdy wynagrodzenie zostało umownie przyznane, ale rzecz została zniszczona. Projekt kwestyi tej w rozdziale o pokładzie nie rozstrzyga, ale określa swe stanowisko w rozdziale o szyprach i furmanach (I. 27. § 2), a postanowienie tam zawarte może być drogą analogii zastosowane i do pokładników. Jeżeli zatem rzecz została zniszczona z winy pokładnika, to wynagrodzenie mu się nie należy, oczywiście odszkodowanie powinien on uiścić, jeżeli jednak rzecz ulegnie zniszczeniu przypadkowemu, to pokładnik zatrzymuje prawo do wynagrodzenia, nie będąc obowiązany do odszkodowania. Projekt zatem uważa utratę wynagrodzenia jako karę, którą ocenia niezależnie od kwestyi od-

szkodowania. Dlatego też powyższe przepisy zastosować należy także do wypadku uszkodzenia rzeczy. Nawet zatem w razie częściowego uszkodzenia rzeczy z własnej winy tracił pokładnik prawo do całego wynagrodzenia. Dowodzi tego analogia z przepisem o szyprach i furmanach, którym projekt przyznawał nagrodę »za dostawieniem w całości rzeczy«. Właśnie z tego powodu należy wnosić, że w tym wypadku, gdy z mocy umowy wynagrodzenie należało się pokładnikowi, należało się ono w myśl projektu *ex post*, tj. analogicznie do postanowień o szyprach i furmanach dopiero za zwrotem rzeczy lub do wiedzeniem przypadkowej jej zatrąty względnie uszkodzenia. Projekt przyznaje szyprom i furmanom pewne przywileje przy dochodzeniu należnego im wynagrodzenia, mianowicie sądy miały im przyznawać to wynagrodzenie w 24 godzin od chwili zaskarżenia i to bez żadnej odwołki i bez odwołania. Chodziło tu bowiem o przyspieszenie postępowania ze względu na stosunki kupieckie. Wątpić jednak należy, czy zamiarem projektu było przyznawać prawo podobnie przyspieszonego wymiaru sprawiedliwości także pokładnikom, którzy nie mieli wcale charakteru kupieckiego.

Zachodziłoby pytanie, czy projekt przyznawał pokładnikowi z powodu pewnych roszczeń do pokładcy prawo zatrzymania. Kwestyi tej projekt w artykule 33 nie rozstrzyga, jednakże z analogii postanowień o zastawie (II. 31. § 14) możemy wnosić, że projekt nie przyznawał tego prawa i pokładnikowi.

Pokładnikowi należy się zwrot wydatków, poniesionych przez niego przy przechowaniu rzeczy. Projekt o tem w rozdziale pokładowi poświęconym nie wspomina, ale wnosić o tem możemy z innej ubocznej wzmianki (II. 6. § 19). Wynagrodzenie mogło być umówione słownie lub, jak się projekt wyraża, ubezpieczone pismem.

Co do zgaśnięcia i zmiany pokładu, to zgodnie z dawnym prawem stanowi projekt, iż pokładca ma prawo domagać się zwrotu pokładu każdego czasu, tudzież że prawo

żądania zwrotu pokładu przysługuje spadkobiercom pokładcy i wobec spadkobierców pokładnika (II. 33. § 1). Projekt nie wyjaśnia, jaki wpływ wywiera śmierć na samo istnienie stosunku pokładowego, tudzież czy pokładnikowi służyło prawo zrzeczenia się powierzonych mu funkcj. Natomiast wymienia projekt jedną przyczynę zgaśnięcia pokładu, o której nie wspomina dawne prawo. Jest nią konkurs do majątku pokładnika. Projekt stanowi: »W sprawach konkursowych et potioritatis deposita jako cudzej, nie debitora własności, do massy łączone być nie powinny, lecz własni kom wydawane być mają«. Na masie konkursowej jako następcy dłużnika ciąży zatem obowiązek wypłacenia ewentualnego odszkodowania pokładcy za zniszczenie lub uszkodzenie rzeczy (II. 33. § 7).

Co do rodzajów pokładu, odróżnia projekt pokład ogólny i szczegółowy (II. 33. § 4). Na czem polegała ta różnica, powiedzieliśmy już wyżej, różnica ta nie była obca dawnemu prawu, ale została przez projekt ściślej sformułowana. Znał projekt także pokład sądowy, nie znał natomiast pokładu użytkowego, gdyż wszelki zysk z pokładu należało wydać właścicielowi (II. 33. § 3). Projektowi znane były również pewne rodzaje pokładu kupieckiego. Wspomina on wprawdzie o składach na towary, ale tak samo, jak w prawie dawnem, miały one przyjmować towary nie na skład, ale skupować je (I. 23. § 15)¹. Rodzajem pokładu kupieckiego był pokład u karczmarza. Jak wspominaliśmy, wedle projektu odpowiedzialność karczmarza jako pokładnika za przypadek była taka sama, jak odpowiedzialność każdego pokładnika, tylko odpowiedzialność za podstęp była wyższa.

Pokładnikami z charakterem kupieckim byli także komiśnanci, szyprowie i furmani. I oni bowiem otrzymywali rzecz w przechowanie i odpowiedzialność ich była podobnie okre-

¹ Dutkiewicz, str. 213 niesłusznie twierdzi, jakoby była to myśl nowa, podniesiona przez Zamojskiego.

ślona, jednakże zadanie ich nie ograniczało się jedynie do przechowania rzeczy, ale sięgało dalej, mieli oni zadanie więcej czynne (I. 26. §. 9—11 i I. 27. § 1—4). Podobnie, jak dawne prawo, nie wspomina projekt nic o pokładzie opłakanym.

W myśl projektu doniosłą rolę odgrywał pokład przy zapłacie. Projekt ma na myśli jedynie pokład konieczny przy zapłacie. Przy tem w roli pokładnika występuje zawsze sąd, mianowicie sąd grodzki, który wedle postanowień projektu miał być sądem pierwszej instancji (III. 7. § 1). Jest to zatem zawsze pokład sądowy. Zachodził on wtedy, gdy wierzyciel nie chciał przyjąć zapłaty, uiszczanej mu przez dłużnika. Powód nieprzyjęcia zapłaty przez wierzyciela był obojętny, mógł polegać na złej woli lub zaniedbania wierzyciela. Koniecznym był pokład z dwóch względów, najpierw dlatego, ponieważ sąd musiał przyjąć taki pokład, powtóre dlatego, ponieważ dłużnik musiał złożyć zapłatę w pokład, jeżeli chciał się uwolnić od pewnych ujemnych skutków. Na dowód mianowicie złożenia sumy w pokład sądowy, otrzymywał on od sądu poświadczenie złożenia jej, które służyło mu jako środek obrony. Złożenie w pokład musiało nastąpić zarówno wtedy, gdy chodziło o zapłatę długu, przysądzonego wyrokiem sądowym, jak wtedy, gdy chodziło o dług umowny. W tym ostatnim mianowicie wypadku winien był dłużnik uwiadomić wierzyciela na dwa tygodnie przed terminem zapłaty, iż sumę dłużną chce mu zapłacić. Gdyby wierzyciel odebrać jej nie chciał, miał ją dłużnik przedstawić w kancelaryi sądowej, która powinna była uwiadomić o tem wierzyciela. Takie złożenie sumy dłużnej przez dłużnika miało ten skutek, iż stawał się on wolny od zobowiązania, od płacenia dalszych odsetek, względnie, o ile chodziło o dług już wyrokiem sądowym przysadzony, od skutków sprzeciwiania się wyrokowi. W razie, gdy chodziło o zapłatę na rzecz wierzyciela-zastawnika, złożenie jej w pokład sądowy pociągało ten skutek, iż musiał on ustąpić z dóbr zastawnych. O sposobie przechowania pokładu sądowego, tudzież o opłacie kancelaryjnej wspominaliśmy już wyżej. Powyższe zasady zawarte są

w projekcie głównie w II. 35. § 25 i 26, a także w II. 31. § 14, tudzież III. 7. § 22. str. 51¹.

Dość daleko sięgający przy pokładzie udział władzy sądowej, jak go przedstawiliśmy w dawnym prawie polskim, nie występuje tak wybitnie w projekcie, który przedstawia nam sądy głównie w roli pokładnika przy zapłacie. Po części jest to wynikiem charakteru kodyfikacyjnego projektu, po części wynikało znowu ze zmienionych postanowień projektu. Np. skutek zmiany przepisów o odpowiedzialności pokładnika za przypadek, odpadła potrzeba uwiadomiania o tem władzy. Nie daje też projekt odpowiedzi na pytanie, czy władzy służyło prawo usunięcia pokładnika.

Projekt nie podaje definicyi pokładu. Wprawdzie w paragrafie pierwszym artykułu o pokładzie widoczne jest jakby pewne dążenie do sformułowania pojęcia pokładu, jednakże nie zostało ono ściśle przeprowadzone i nie zupełnie zgadza się z tem, co projekt mówi o pokładzie w innych rozdziałach. Na podstawie powyżej przeprowadzonego rozbioru, tudzież w myśl intencji projektodawcy możemy określić pokład jako bezpłatne przechowanie cudzych rzeczy ruchomych z obowiązkiem wydania ich każdego czasu w stanie nienaruszonym.

Powyższe przepisy projektu o pokładzie umieszczone są w jego części drugiej, która mówi o rzeczach, między artykułem o zastawie rzeczy ruchomych, z którym przepisy o pokładzie do pewnego stopnia się łączyły, a artykułem o dożywociu między małżeństwem, który treścią był mu całkiem obcy. Pomijając na razie sprawę wewnętrzną treści postanowień projektu zaznaczyć należy, że tworzyły one już przez sam fakt swego istnienia postęp, jeżeli zważymy, że dawniejsze ustawodawstwo polskie i litewskie było w tej sprawie bardzo skąpe, w projekcie zaś przynajmniej najważniejsze

¹ Por. o tem Dutkiewicz, str. 490—491, który taki sądowy pokład nazywa zaznaczeniem, consignatio.

kwestye zostały unormowane. Musimy projektowi przyznać ten charakter postępu mimo, iż wiele kwestyj z pokładem się łączących, zostało pominiętych milczeniem, a z innych projekt nie zdawał sobie jasno sprawy. Co do redakcyi projektu użyto wielu wyrażen niewłaściwych, nastęrczających pole do rozmaitych wątpliwości lub nawet wprost z innemi postanowieniami sprzecznych. Ponieważ ustawodawczych przepisów o pokładzie w prawie dawnem prawie nie było, przeto Zamojski musiał się oprzeć na obowiązującym w jego czasach prawie zwyczajowem. Zachodzi zatem pytanie, w jakim stosunku zostają jego postanowienia do dawnego prawa. Pod tym względem zaznaczyć należy, że Zamojski nie trzymał się niewolniczo dawnych przepisów, owszem postanowienia jego przedstawiają się po większej części jako reforma dawnego prawa. W niektórych punktach zgadza się on z dawnym prawem, i tak np. zatrzymał nazwę w późniejszych czasach używaną, wykluczył dawność z pokładu, określił zgodnie rolę pokładu przy zapłacie, tak samo zatrzymał prawo odwołania służące pokładcy. Zgodnie z prawem dawniejszem brak w nim zakazu przyjmowania w przechowanie rzeczy świętych przez żydów, brak odróżnienia pokładu oplakanego. Przepisy o pokładzie w kodeksie są ściśle sformułowane, mają charakter niezmienny, natomiast w dawnem prawie polskiem, jako głównie zwyczajowem, mogły one posiadać w pewnej epoce charakter płynny, zmienny. Stąd w tej samej kwestyi mogły obowiązywać rozmaite przepisy, jedne dawniejsze, drugie wcześniejsze, jedne częściej, drugie rzadziej używane. Pod tym względem zaznaczyć należy z uznaniem, że projekt poszedł w tym kierunku, w którym rozwijała się cała instytucya. Tak np. w dawnem prawie przedmiotem pokładu mogły być czynności, osoby, rzeczy nieruchome, zwierzęta, ale rozwój historyczny dążył do wyłączenia tych wszystkich przedmiotów z zakresu pokładu, projekt nadał temu dążeniu niejako sankcyę uważając, że przedmiotem pokładu są tylko rzeczy ruchome. Projekt poszedł zatem za zwyczajem najczęściej stosowanym. Skutkiem

tego związek, jaki istniał w dawniejszym prawie między pokładem a innymi czynnościami prawnymi w projekcie odpadł. Podobnie wynagrodzenie za pokład nie było wprawdzie w dawniejszym prawie niedopuszczalne, ale prawidłowo nie było używane, projekt poszedł za zwyczajem używanym częściej i uznał umowę o pokład jako nieodpłatną, skutkiem czego odmiennie od prawa dawnego nie znał on pokładu użytkowego. W przeważnej części swych postanowień zawarł projekt odmienne przepisy od prawa dawnego. W niektórych wypadkach można mieć wątpliwość, czy te odmienne postanowienia były postępowaniem, tak np. nieuznanie karczmarzy jako pokładników milczących. Jak już powiedzieliśmy, jako postęp niewątpliwie uznać musimy zwolnienie zupełne pokładnika za przypadek nieprzewidziany i nieuchronny. Inne odmienne postanowienia projektu wynikały z odmiennego jego sposobu zapatrywania się na charakter stosunku pokładowego. Jak mówiliśmy stosunek ten w prawie dawnym posiadał cechę stosunku przede wszystkim dobrej wiary, który tylko zewnętrznie dotknięty był przepisami prawnymi. Było dążeniem projektu nadać temu stosunkowi więcej cech prawnych, formalnych. Stąd wynikły odmienne postanowienia co do sposobu jego nawiązania, a w dalszej konsekwencji co do sposobu przeprowadzenia dowodu, także co do odpowiedzialności pokładnika i sposobu przechowania pokładu. Różnice te łączyły się ze sobą ściśle i były już przedstawione powyżej. Wynikiem tych zmian było, że stosunek pokładowy stracił swój dotychczasowy charakter stosunku dobrej wiary, a stał się stosunkiem więcej prawnym i formalnym. Niedozwolenie podpokładu może być również uważane jako uszczuplenie dawnego charakteru dobrej wiary.

b) S e k w e s t r.

W przeciwieństwie do prawa dawnego projekt nie zdawał sobie sprawy ze związku wewnętrznego, jaki zachodził między pokładem a sekwestrem. Dowodzi tego już samo roz-

mieszczenie tych kwestyj w projekcie. Przepisy o pokładzie umieszczone są w części drugiej, mówiącej o rzeczach, postanowienia o sekwestrze, łącznie z przepisami o kuratorach osób (art. 22) w części pierwszej, poświęconej osobom. Jakkolwiek projekt, chcąc zapobiedz nadużyciom, postanowił (I. 22. § 1), iż sekwestrowanie dóbr może nastąpić jedynie w wypadkach w tymże artykule wymienionych, to jednak dopuszczał on i inne wypadki sekwestru, o których wspominał na innem miejscu. Zachodzi przedewszystkiem pytanie, jakie znaczenie łączył projekt ze słowem sekwestr? Otóż znaczenie to nie było jednolite, owszem projekt używał tego słowa w kilku znaczeniach. I tak w III. 7. § 27. punkt 3. str. 693 wyraża się projekt: »dla sekwestrowanych w osobach i więzieniu za występki zostających termin realny... będzie prawny«. Z powyższego wyrażenia możnaby wnosić, iż projekt odnosił pojęcie sekwestru, podobnie jak prawo polskie we wcześniejszej swej epoce, także do osób. Jednakże tłómaczenie takie byłoby mylne, projekt przez osoby sekwestrowane rozumie osoby, które z powodów w artykule 22 części pierwszej wymienionych potrzebują kuratora.

Projektowi nie był obcy sekwestr rzeczy ruchomych. W I. 15. § 3. punkt 6. wspomina on o sekwestracji rzeczy ruchomych i nieruchomych. W przepisach zaś o pokładzie (II. 33. § 2), którego przedmiotem mogły być wedle projektu tylko rzeczy ruchome, mówi o zapowiedzi pokładu, skutkiem czego pokładnik zmieniał się w sekwestra¹. Jednakże oprócz tych dwóch całkiem ubocznych wzmianek, nie zawiera projekt o sekwestrze rzeczy ruchomych żadnych postanowień dokładniejszych, jakkolwiek w I. 15. § 3. powołuje się na osobny artykuł, mający przedstawić szczegółowiej sekwestrację rzeczy ruchomych i nieruchomych.

¹ Dutkiewicz, str. 449, może za daleko się posuwa, gdy robi zarzut Zamojskiemu nie dość ścisłej stylizacyi tego paragrafu.

Natomiast odnosi on pojęcie sekwestru do dóbr nieruchomości, mianowicie ziemskich. W myśl jego postanowień rozumieć należy przez sekwestr przymusowy zarząd dóbr ziemskich. Z zasady zarząd ten ma zadanie tymczasowe, przejściowe, wyjątkowo tylko, o ile chodziło o zarząd dóbr, należących do osób szalonych i kalek (I. 22. § 20), mógł on trwać do ich śmierci, a o ile chodziło o zarząd osób nieobecnym, mógł trwać najdłużej lat 20 (I. 22. § 21). Ten zarząd dóbr ziemskich mógł być sprawowany przez kuratora wtedy, gdy stosunki osobiste właściciela dóbr wymagały z jakichkolwiek powodów przydania mu rodzaju opiekuna pod postacią kuratora. Kurator taki oprócz troski o osobę, miał sobie równocześnie powierzony i zarząd dobrami. Wypadki te zestawia projekt w początkowych paragrafach (1—11) artykułu 22. We wszystkich innych wypadkach zarząd przymusowy sprawuje sąd. Projekt wylicza te rozmaite wypadki w paragrafach dalszych wspomnianego rozdziału. Jakkolwiek projekt obejmuje nazwą sekwestru także zarząd dóbr przez kuratorów (I. 22. §§ 18. 20), to jednak w znaczeniu ściślejszem rozumie on przez sekwestr jedynie przymusowy zarząd dóbr ziemskich przez sąd. I to jest znaczenie sekwestru najściślej zakreślone, a zarazem właściwe w myśl projektu. Z powyższego przedstawienia widzimy, w jak rozmaitych znaczeniach używał projekt słowa sekwestr.

Jeżeli teraz porównamy to właściwe w myśl projektu znaczenie sekwestru ze znaczeniem, jakie to słowo posiadało w dawnym prawie, okaże się znaczna między temi pojęciami różnica. Dawne prawo odnosiło sekwestr zarówno do rzeczy ruchomych, jak nieruchomości, projekt tylko do nieruchomości, dawniej prawidłowo sekwestr sprawowała osoba prywatna, teraz zawsze sąd, w dawnym prawie sekwestr był dobrowolny lub przymusowy, w projekcie tylko przymusowy. Ten przymusowy charakter jest zasadniczą cechą sekwestru wedle pojmowania projektu. Dlatego projekt zestawia wypadki sekwestru z wypadkami kurateli (I. 22. § 1). Podobnie jak tam osoba

pozbawiona jest swej własnej woli, podobnie i dobra przez sekwestr odjęte są swemu właściwemu przeznaczeniu znajdująca się w rękach swego właściciela. A ponieważ sekwestr jest przymusowy i mógłby łatwo być nadużywany, przeto projekt dozwala na stosowanie go tylko w wypadkach z góry przewidzianych. Przyczem ten sekwestr powstaje zawsze na skutek zarządzenia sądu. W jednym z paragrafów (I. 15. § 3. punkt 6.) wyraża się projekt, iż sekwestracja rzeczy zachodzi przez urzędy lub urzędników. Wypadki, w których nastąpił sekwestr, były następujące:

1. Gdy chodziło o grunt sporny, przyczem projekt wymagał, aby grunt nie był jeszcze przez nikogo realnie używany tudzież, aby dziedzice nawzajem sobie grunt ten zabierali mocą i najazdami (II. 49. § 22).

2. Gdy osoby trzecie rościły sobie pewne prawa do dóbr, a te ich prawa mogły być przez postępowanie właścicieli dóbr narażone na szwank. Pod tę kategorię da się podciągnąć kilka wypadków, o jakich wspomina projekt:

a. jeżeli właściciel dóbr zadłużył swoje mienie w trzech czwartych częściach, tak że tylko jedna czwarta ich część została wolna. Orzeczenie sekwestru następuje przez sąd na instancję wierzycieli (I. 22. § 10), albo na skutek dobrowolnego oświadczenia dłużnika, iż dobra oddaje in tabulam potioritatis (I. 22. § 11);

b. jeżeli wdowa, mająca zapisane dożywocie na majątku męża, nie składa jasnego oświadczenia w sprawie płacenia długów mężowskich (I. 22. § 12);

c. jeżeli spadkobiercy dla niewiadomości długów nie chcą obejmować dóbr pozostałych (I. 22. § 13);

d. jeżeli właściciel dóbr przez nierząd i ucisk poddanych przywodzi mieszkańców do ostatecznej ruiny, tak iż nie tylko sam właściciel, ale i skarb publiczny ponoszą stąd uszczerbek (I. 22. § 25).

3. Trzeci wypadek sekwestru zachodził wtedy, gdy własność pewnych dóbr była niepewna, tj. niewiadomo do kogo

miała należeć, a to dlatego, ponieważ nie było wiadomo, czy osoba, do której przedewszystkiem dobra miały należeć, jeszcze istniała, a zatem, czy osoba, na którą w braku pierwszej dobra przechodziły, nabyła już prawo lub nie. Tu należały wedle projektu następujące wypadki:

a. gdy poddany polski zmarł, nie pozostawwszy testamentu i krewnych do 8 stopnia, miały być dobra przez rok i 6 tygodni sekwestrowane przez sąd. Gdyby w tym przeciągu czasu pomimo odpowiednich ogłoszeń żaden z krewnych się nie zgłosił, względnie praw swych nie dowiódł, dobra miały przejść na króla (I. 2. §§ 24—26);

b. podobnie działo się, gdy chodziło o poddanych zagranicznych w Polsce zmarłych (I. 2. § 28.);

c. jeżeli właściciel dóbr nie zostawiwszy żadnego rozporządzenia, wyjechał z dóbr i przez rok i 6 niedziel nie dał o sobie żadnej wiadomości lub też, jeżeli wyjechał za granicę bez potrzebnego pozwolenia, względnie pozostawał za granicą ponad czas mu pozwolony (I. 22. § 14).

4. Wreszcie zachodził sekwestr w specjalnym wypadku, gdy szlachcic nowokreowany zmarł bezpotomnie. Ponieważ pozostałe po nim dobra ziemskie nie mogły przejść na jego krewnych nieszlachtę, przeto zabierał je sąd w sekwestr, aby je sprzedać, a cenę wręczyć spadkobiercom (I. 2. § 31).

Sąd sprawuje sekwestr w ten sposób, iż wyznacza administratora dóbr, który zarządza niemi. Projekt określa szczegółowo jego prawa i obowiązki, które ulegają pewnym zmianom w miarę tego, z jakiego powodu sekwestr został orzeczony.

Z powyższego przedstawienia możemy się przekonać, że powody, dla których projekt zarządzał sekwestr, były mniej więcej te same, co w dawnym prawie. Dawniej także rzecz znalezioną oddawano w sekwestr sądowi lub znaleźćcy. Projekt nie zawiera pod tym względem dokładnego postanowienia, prawdopodobnie rzecz znaleziona pozostawała w myśl projektu w ręku znaleźćcy (II. 22. § 5), ale projekt tego wypadku nie

nie podciąga pod sekwestr. Podobnie i tego wypadku nie zalicza projekt do sekwestru, gdy kapituły lub klasztory wstrzymują wydanie rzeczy ruchomych spadkobiercom zmarłego duchownego, a to aż do czasu, kiedy nastąpi przysądzenie spadku przez sąd (I. 4. §§ 21. 22).

Jakkolwiek zatem powody sekwestru były mniej więcej te same, co w dawnym prawie, przecież projekt nie uważał sekwestru za rodzaj pokładu. Przy pokładzie bowiem, który odnosił się jedynie do rzeczy ruchomych, rola pokładnika była ograniczona jedynie do samego tylko przechowania rzeczy, przy sekwestrze dóbr ziemskich rola sądu względnie administratora wykaczała poza samo przechowanie tylko rzeczy, a zatem i poza pojęcie pokładu. Podczas, gdy zatem w dawnym prawie zwracano przy sekwestrze głównie uwagę na jego powody, to projekt abstrahując od nich, przyznaje pewnemu stosunkowi cechę sekwestru wedle znamion zewnętrznych, tj. wedle podmiotu i sposobu sprawowania zarządu. Ponieważ zatem sekwestr wykacza wedle projektu poza granice pokładu, przeto i szczegółowe przedstawienie przepisów projektu do sekwestru się ściągających, wykaczałoby poza granice niniejszego tematu.

2. Pokład w projekcie do kodeksu Stanisława Augusta.

Na 22 posiedzeniu deputacyi, wyznaczonej do ułożenia kodeksu Stanisława Augusta, odbytem dnia 11 lutego 1792 r. czytał ks. Januszewicz swe »Myśli do projektu tego rozdziału, w którym mowa o kontraktach i zapisach wszelkiego rodzaju¹«. Artykuł 6 był poświęcony kontraktowi depozytu. Nie jest to bynajmniej wyczerpujące przedstawienie kwestyj z naszym przedmiotem się łączących, ale najogólniejszy szkic, pod-

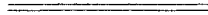
¹ Rpis. Akad. Umiej. w Krakowie. nr. 180. Zob. Czubek, Katalog, str. 29.

noszący zaledwie kilka kwestyj najważniejszych, przyczem o ściśle prawniczem sformułowaniu pojęć niema mowy. Artykuł mówi jedynie o depozycie, nie zaś o sekwestrze, w postanowieniach widoczny jest pewien wpływ projektu Zamojskiego. Autor miał na myśli jedynie k o n t r a k t pokładu. Celem pokładu jest straż cudzej rzeczy. Jako obowiązek depozytariusza (tej nazwy używa projekt) wymieniony jest obowiązek zwrotu rzeczy każdego czasu w całości. Nie ma on prawa do użytku rzeczy, tem bardziej zatem i do owoców rzeczy, chociaż o tem w projekcie niema wyraźnej wzmianki. Natomiast należy mu się wynagrodzenie, a to zarówno za straż rzeczy, jak za miejsce, jakie ona w przechowaniu zajmuje. Wysokość wynagrodzenia oznacza umowa. Pod tym względem odbiegł projekt zarówno od dawnego prawa polskiego, jak i projektu Zamojskiego, pierwsze i drugi wymagały do wynagrodzenia osobnej umowy. Depozytariusz odpowiada za niedozór i niedbalstwo, natomiast nie odpowiada za szkody przypadkowo zrządzone, jak np. za rabunek przez nieprzyjaciela, za szkodę zrządną przez ogień, wewnętrzne zepsucie rzeczy. W tym ostatnim wypadku (wewnętrzne zepsucie rzeczy) depozytariusz był wolny w myśl projektu od odpowiedzialności wtedy, gdy depozyt był obwarowany zamkiem lub pieczęcią. Stąd wniosek, że projekt nakładał na depozytariusza obowiązek starania się o zapobieżenie zepsuciu rzeczy, gdy takiego zabezpieczenia brakło. Depozyt nie miał ulegać dawności. Projektodawca zaznaczył także konieczność umieszczenia w kodeksie przepisów, skierowanych przeciw gwałcicielom depozytów, tudzież rozwiązania kwestyi, co się miało stać w razie sprzedaży depozytu przez depozytariusza.

Treść.

	Str.
Literatura	3
I. Pokład	10
1. Przedmiot, pojęcie i słownictwo pokładu	10
2. Osoba pokładnika	25
3. Przymus i wolna wola w pokładzie	32
4. Umowa o pokład	37
5. Sposób i miejsce przechowywania pokładu	50
6. Obowiązki i prawa pokładnika i pokładcy	53
7. Zgaśnięcie i zmiana pokładu	79
8. Rodzaje pokładu	89
a. pokład sądowy (urzędowy)	90
b. pokład kupiecki	91
c. pokład użytkowy	93
9. Pokład przy zapłacie	97
10. Pokład a inne czynności prawne	101
11. Rola władz przy pokładzie	106
12. Przepisy ustawodawcze dotyczące się pokładu	108
13. Definicja pokładu	112
II. Sekwestr	114
1. Pojęcie sekwestru	114
2. Przedmiot sekwestru	120
3. Osoba sekwestra	122
4. Przymus i wolna wola w sekwestrze	129
5. Umowa o sekwestr	132
6. Sposób i miejsce przechowywania sekwestru	137
7. Obowiązki i prawa sekwestra i pokładców	139
8. Zgaśnięcie i zmiana sekwestru	150
9. Sekwestr użytkowy	154
10. Sekwestr przy zapłacie	155
11. Sekwestr a inne czynności prawne	157

	Str.
12. Rola władz w sekwestrze	158
13. Przepisy ustawodawcze dotyczące się sekwestru	159
14. Pokład a sekwestr	160
III. Przepisy projektu Zamojskiego i kodeksu Stanisława Augusta o pokładzie i sekwestrze	161
1. Przepisy projektu Zamojskiego o pokładzie i sekwestrze	161
<i>a.</i> Pokład	161
<i>b.</i> Sekwestr	180
2. Pokład w projekcie do kodeksu Stanisława Augusta	185



WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ
WE LWOWIE.

ARCHIWUM NAUKOWE.

DZIAŁ I, historyczno-filologiczny.

- K. r.
- Tom I.** Z. 1. Dąbkowski P. O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskiem średniowiecznem. — Z. 2. Buzek J. Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego, I. Szkolnictwo ludowe. 8° więk. str. 559. 1904. 12
- Tom II.** Z. 1. Dembiński Br. Stanisław August i Ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi. — Z. 2. Witwicki Wł. Analiza psychologiczna objawów woli. — Z. 3. Hahn W. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski. — Z. 4. Dąbkowski P. Załoga w prawie polskiem średniowiecznem. 8° więk. str. 509. 1905 12
- Tom III.** Z. 1. Dąbkowski P. Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem. — Z. 2. Dąbkowski P. Litkup. Studium z prawa polskiego. — Z. 3. Hahn W. Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku — Z. 4. Nanke Cz. Szlachta wołyńska wobec Konstytucyi Trzeciego Maja. 8° więk. str. 553. 1907. 12
- Tom IV.** Z. 1. Szumowski Wł. Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Krupińskiego pierwszego protomedyka 1772—1783. — Z. 2 Janowski B. O odległościach jako czynniku rozwoju kultury. — Dalsze zeszyty w druku.

DZIAŁ II, matematyczno-przyrodniczy.

- Tom I.** Z. 1. Bodaszewski Ł. J. Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego. Cz. I. — Z. 2. Łoziński W. Doliny rzek wschodnio-karpackich i podolskich. — Z. 3. Hirschler J. Spostrzeżenia nad rozwojem zarodkowym motyli. — Z. 4. Grzechmalicki J. Badania nad regeneracją soczewki ocznej u ryb. — Dalsze zeszyty w druku.

Zabytki piśmiennictwa polskiego.

- 1—2. Potocki W. z Potoka. Ogród fraszek, wydanie zupełne Al. Brücknera, tom I. 8° str. XXXII i 586, tom II. 8° str. XXV i 549, 1907 . . . 24
3. Krasicki I. Satyry i Listy, wydanie krytyczne Lud. Bernackiego, z 11 podobiznami. 8° str. VI i 253. 1908 6

-
- Bulletin de la Société pour l'avancement des sciences** I—VIII (1901—1908) str 131. 4
- Sprawozdania Wydziału Towarzystwa.** Roczniki 1901—1908 po 50 hal. Członkowie nowowstępujący otrzymują Sprawozdanie za rok ostatni bezpłatnie.
-

120

20

WYDAWNICTWA

TOWARZYSTWA DLA POPIERANIA NAUKI POLSKIEJ WE LWOWIE.

	Kor.
Abraham Władysław. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi. Tom I. 8 ^o wiek. str. XVI i 418. 1904.	8
Bodaszewski Łukasz J. Teorya ruchu wody na zasadzie ruchu falowego. Część I, z 76 fig. w tekście i 2 tabl. 8 ^o wiek. str. 126. 1901.	4
Buzek Józef. Studya z zakresu administracyi wychowania publicznego. I. Szkolnictwo ludowe. 8 ^o wiek. str. 479. 1904.	10
Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV. 8 ^o str. 119. 1906.	3
Dąbkowski Przemysław. Litkup. Studium z prawa polskiego. 8 ^o wiek. str. 68. 1906.	2
— O utwierdzeniu umów pod grozą łajania w prawie polskim średnio- wiecznym. 8 ^o wiek. str. 75. 1903.	2
— Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznym. 8 ^o wiek. str. 255. 1904.	6
— Wierna ręka czyli pokład. Studium z prawa polskiego. 8 ^o wiek. str. 188. 1909.	4
— Załoga w prawie polskim średniowiecznym. 8 ^o wiek. str. 49. 1905.	1
Dembiński Bronisław. Stanisław August i Ks. Józef Poniatowski w świetle własnej korespondencyi. 8 ^o wiek. str. 259. 1904.	6
— Źródła do dziejów drugiego i trzeciego rozbioru Polski. Tom I. Poli- tyka Rosyi i Prus wobec Polski od początku Sejmu Czteroletniego do ogłoszenia Konstytucyi Trzeciego Maja, 1788—1791. 8 ^o wiek. str. LXXI i 565. 1902.	12
Grochmalicki Jan. Badania nad regeneracją soczewki ocznej u ryb, z ta- blicą. 8 wiek. str. 28. 1908.	1
Hahn Wiktor. Juliusza Słowackiego Samuel Zborowski. 8 ^o wiek. str. 71. 1905.	2
— Literatura dramatyczna w Polsce XVI wieku. 8 ^o wiek. str. 133. 1906	3
Hirschler Jan. Spostrzeżenia nad rozwojem zarodkowym motyli, z 9 fig. w tekście i 4 tabl. 8 ^o wiek. str. 85. 1907.	3
Janowski Benon. O odległościach jako czynniku rozwoju kultury, z 4 fig. w tekście i 5 tabl. 8 ^o wiek. str. 43. 1908.	2
Krasicki Ignacy. Satyry i listy. Wydanie krytyczne Lud. Bernackiego z 11 podobiznami. 8 ^o wiek. str. VI i 253. 1908.	6
Loziński Walery. Doliny rzek wschodnio-karpackich i podolskich, z 7 fig. w tekście i 5 tabl. 8 ^o wiek. str. 67. 1905	2
Nanke Czesław. Szlachta wołyńska wobec Konstytucyi Trzeciego Maja. 8 ^o wiek. str. 93. 1907.	2
Potocki Wacław z Potoka. Ogród Fraszek, wydanie zupełne Al. Brück- nera. tom I. 8 ^o str. XXXII i 586, tom II. 8 ^o str. XXV i 549. 1907	24
Szumowski Władysław. Galicya pod względem medycznym za Jędrzeja Krup- pińskiego, pierwszego protomeyka 1772—1783. Z portretem Krupin- skiego. 8 ^o wiek. str. 368. 1907.	8
Witwicki Władysław. Analiza psychologiczna objawów woli, z 4 fig. w tekście i 1 tabl. 8 ^o wiek. str. 127. 1904.	